



№ 2978



8352 S

232

ZBIORY SLASKIE

Wł. K. 193/75/5

O NAŚLADOWANIU
NAJŚWIĘTSZÉJ
MARYI PANNY
DZIEŁO NA WZÓR
NAŚLADOWANIA
CHRYSTUSA PANA.

W JĘZYKU FRANCUZKIM PRZEZ
K. Alexandra Derouville
NAPISANE I NA POLSKI PRZEŁOŻONE PRZEZ
TADEUSZA BRZOSOWSKIEGO
b. Jenerała Towarzystwa Jezusowego.

Unius vita, omnium disciplina;
Jednej Maryi życie, nauką jest dla
wszystkich.
S. Ambrosius l. i. de Virg.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA DZIEŁ
KATOLICKICH NA GÓRNYM SZŁAZKU.

Drukiem Teodora Heneczek w N. Piekarach 1868.

BIBLIOTHECA
RESIDENTIAE CRACOVENSIS
P. P. SOCIETATIS JESU
AD S. BARBARAE

APPROBATION.

J'allu, par ordre de Monseigneur le Chancelier, un Mauuscrit qui a pour titre: *l'Imitation de la Très-Sainte Vierge, sur le modele de l'Imitation de Jesus-Christ*, divisée en quatre Livres. L'Auteur suit la Mere de Dieu dans les différentes circonstances de sa vie, met sous les yeux des Fidèles les sentimens qui l'ont animée, les vertus qu'elle a pratiquées, et les exhorte à se former sur ce parfait modèle dans tout le détail de leur conduite selon les différentes situations où la divine Providence permet qu'ils se trouvent. Cet Ouvrage renferme des instructions aussi solides que touchantes. La lumière de la science s'y trouve jointe à l'onction de la piété.

En Sorbonne, le 10 Novembre 1772.

Signé, Asseline.

PRZESTROGA.

Więcej sta lat jest, jak Hiszpan*) jeden, znajomy z wielu ksiąg pobożnych, na światło publiczne wydał książkę pod tytułem: *O Naśladowaniu Najświętszej Panny*. Gdy ta książka na inne języki wytłomaczoną została, z tytułu jej natychmiast rozumiano, że kiedyż tedyż uspokojone zostały życzenia niektórych osób pobożnych żądających mieć *Naśladowanie Maryi*, tak jak już najdowało się *Naśladowanie Pana Jezusa*. Ale się pokazało, że ta książka zamykała w sobie krótkie tylko opisanie niektórych cnót Królowej Panien we dwunastu Rozdziałach; a tak książka ona zgoła niebyła złożona podług kształtu, w którym ta jest napisana. Oba Autorowie tén sam cel mieli, ponieważ sobie zamierzili Wiernych do ćwiczenia się w cnotcie pobudzić przykładem najszlachetniejszym i najdoskonalszym, jaki tylko po Jezusowym być może; ale sposób, którym swego dochodzą celu, wcale jest różny.

Tu Autor w ślady, iż tak rzekę, idzie za Maryą przez różne tajemnice i rozmaite oko-

*) O. Arias. S. J.

liczności Jój życia, począwszy od Niepokalanego Jój Poczęcia, aż do tryumfального Jój Wniebowzięcia. Uważa w nich Jój obejście, Jój myśli, affekta, rozmaite nauki przykładem Jój dane i uczy stosować się do tego przykładu w różnych stanach i okolicznościach życia, w jakich człowiek sam najdować się może. Dla tym miłszego zbawienia czytelnika, starał się odmiennie przekładać materye nauk; mówiąc już do Boga, już do tego który czyta, już do Chrześcian w powszechności; zastanawiając się czasem myślą, jak gdyby sam był jeden i sposobem Rozmyślenia; innych czasów, częstokroć nawet, wprowadzając Matkę Boską, która ze swoim sługą rozmawia.

W czwartej księdze oddziela się od ogólnego zamiaru dzieła; ale ma nadzieję, że słudzy Maryi chętnie obaczą, iż Autor w jedno zebrał i w niewielu Rozdziałach zamknął wszystko, co się ściąga do nabożeństwa ku Najdostojniejszej Matce Boskiej i wszystko, co do ożywienia i zachowania czci, miłości i ufania ich w nią służy; słowem całą uprzejmość i uszanowanie, jakie w nas ku niej być ma. Czwarta księga o *Naśladowaniu Chrystusa Pana*, która jeszcze mniej związku ma z księgami trzema ją poprzedzającemi, aniżeli tu księga ta sama z poprzedzającemi, podobno mogłaby służyć za wymówkę.

KSIĘGA PIERWSZA

W KTÓREJ SIĘ UWAŻA ŻYCIE I CNOTY
NAJŚWIĘTSZÉJ MARYI PANNY, POCZĄWSZY
OD NIEPOKALANEGO JÉJ POCZĘCIA,
AŻ DO NARODZENIA BOSKIEGO
JÉJ SYNA W BETLEEM.

ROZDZIAŁ I.

*O Naśladowaniu Cnót Najświętszój
Panny Maryi.*

Błogosławieni,) którzy strzegą dróg mo-
ich! Błogosławiony, który słucha mnie i nauk,
które mu przez przykłady cnoty dałam.*

Kościół, kładąc te słowa w ustach Maryi,
pobudza nas, abyśmy poznawali życie, które
Królowa ta Świętych na ziemi prowadziła
i cnot jego przedziwnych naśladowali.

Błogosławiony zaprawdę, który w ślady Ma-
ryi wstępuje, ponieważ naśladowując Maryą, na-
śladuje Jezusa, Króla i najpierwszy cnot wszyst-
kich wizerunek.

*) Prov. 8 v. 32. 34.

Życie téj Panny nauką jest dla wszystkich powszechną. Z niego nauczyć się można, jakim sposobem zachowywać się potrzeba w szczęściu i w nieszczęściu, w czasie modlitwy i pracy, we czci i w poniżeniu.

Niedojdziemy nigdy doskonałości, do jakiej ona doprowadzała swe wszystkie sprawy; ale ten jest najdoskonalszy, który najmniej od niej się oddala.

O więc wy, którzy się zaszczycać tém, że jesteście sługami Maryi, chciejcież stosować się do tego znakomitego wizerunku! Obaczcie, i im lepiej będziecie mogli, wyrażajcie w sobie żywość Jój wiary, gotowość jój posłuszeństwa, głębokość jój pokory, dokładną pilność jój wierności, czystość jój intencji, wspaniałość jój miłości.

Kto z was wsparty Boską pomocą, której ma wzywać, nie może sobie wystawić jój przykładu, za którymby szedł ćwicząc się w rozmaitych tych cnotach?

Bez tego naśladowania, miłość wasza ku niej jest bardzo słaba i niemacie się spodziewać osobliwych jój opieki dowodów.

Odmawiacie wprawdzie dnia każdego niektóre na cześć jój modlitwy. Nosicie powierzchowne znaki waszego ku niej nabożeństwa. Jesteście wpisani w jakie Bractwo z tych, które szczegółowym sposobem na jój honor są ustanowione. Wszystko to pobudzi ją, aby wam uprosiła łaski zbawienia.

Lecz, jeżeli pomimo to wszystko, nabożeństwo wasze niezachodzi aż do naśladowania cnót jój, nabożeństwo wasze was nie zbawi.

Filistynowie mieli u siebie Arkę Pańską, przyozdobili nawet ją swemi podarunkami, jednak niebyła dla nich źródłem błogosławieństwa, przeto, że zawsze przywiązani byli do swych bałwanów.

O Królowo cnót! niejestże rzecz słuszną, aby człowiek, jeżeli ciebie miłuje, czynił téż dla ciebie to, co czyni dla przyjaciół, których na tym świecie mieć może? Stara się o ułożenia podobne do ich ułożenia i ich skłonności przejąć usiłuje.

Z tego podobieństwa zjednoczenie serc pochodzi. Niemasz przyjaźni, gdzie niemasz podobieństwa.

Twoje serce tak pokorne, tak czyste, tak rozporządzeniom Boskim podległe i tak gorliwe, w czymkolwiek o Boga chodziło, czyliż się zjednoczy przez miłość z sercem nieczystém i zmyślności pełném, pyszném, z sercem, które woli Pana Boga się opiera i gorliwości o jego chwałę żadnej niema?

Jeśli mnie miłujecie, mówisz do nas słuszniejszym nierównie prawem niż Apostół, *bądźcie naśladowcami mojemu*)* jakom ja Jezusa. Jeżeli jesteście moimi dziećmi, przyobleczcie się w Ducha, waszój Matki.

*) I. Cor. 4. 16.

Duch Dzieci Maryi, bydz powinien jako Duch ich Matki: Duch miłości, Duch pokoju, Duch umartwienia, Duch bojaźni i miłości ku Bogu.

Panno Święta! odtąd więc nabożeństwo moje ku tobie zasadzać będę, nadewszystko, na naśladowaniu cnót twoich.

Najdoskonalsza to jest cześć i hołd, jaki tobie oddać mogę. Największy to jest miłości dowód, jaki ci oświadczyć mogę.

ROZDZIAŁ II.

*O tym, jak mamy sobie cenić łaskę
Boską poświęcającą.*

Marya wolna była od grzechu pierworodnego począwszy od pierwszego momentu swojego jestestwa. To jest, była poczęta w łasce i przyjaźni Pana Boga.

My wszyscy, na ten świat wchodząc, jesteśmy żalosnemi ofiarami gniewu Bożego; sama Marya, uprzedzona miłością Twórcy swego, weszła na świat jako najmisterniejsze Jego łaski dzieło.

Niechciał Bóg, aby świątynia, w której sam miał mieszkać, szpetnością jaką była skalana. Honor Syna wyciągał, aby Matka, ani przez jeden moment niewolnicą nie była czarta.

Lecz o jakoż Marya łaskę tę osobliwą szacowała? Poczytała tę łaskę, tak jak Salomona mądrość, za początek i źródło dóbr wszystkich.

Bóg ją osiągnął*) na początku dróg swoich. To ona ceniła nad wszystkie ziemskie korony więcej.

Ubogacona była wielą innemi darami; ale łaska wspomniona droższa jęj była, niż wszystkie inne, bo czyniła ją miłszą Bogu.

Całe jęj życie nieustannym było dziękczynieniem Bogu za to dobrodziejstwo zamknięte, w którym żadne szczere stworzenie równe jęj niebyło.

Duszo Chrześcijańska! odebrałaś na Chrzcie łaskę poświęcającą, którą Marya w pierwszym momencie swojego poczęcia odebrała.

Przez tę łaskę nabyłeś prawa zwania Pana Boga twoim Ojcem, a Jezusa Chrystusa twoim Bratem; postanowiony byłeś**) *Dziedzicem Boga i współ Dziedzicem Jezusa Chrystusa*, Królestwo nawet Niebieskie było ci wyznaczone.

Pojmujeszże dobrze całą zacność tych chwalebnych przywilejów? Ale czy też pojmujesz cały obowiązek, który na cię wkładają?

Ach! na hańbę Chrześcijaństwa, jak mało Chrześcian nad tem się zastanawia, jak niewielu przez świętobliwość spraw swoich pracuje nad utrzymaniem godności swego wywyższenia!

Jak niewielu jest, którzyby dbali o to, aby zachować ową niewinności szatę, która

*) Prov. 8. 22.

**) Rom. 8. 17.

jako znak szczerości, czystości i pobożności Synów Bożych na nich włożona była.

Światowe zaszczyty za chwałę się poczytują; a przez najopaczniejsze zdanie ostatnie się wyznacza miejsce łasce, która właściwie mówiąc, sama godna jest naszego szacunku.

Chlubno jest ludziom, nieodradzać się od urodzenia zacnego podług ciała, a nieboją się odradzać od rodzaju całe duchownego i Boskiego.

Chępią się z niepodległości urojonej, a przez najokropniejsze z djabłem przymierze, niewstyd im pod panowanie jego znowu się poddać, barwę jego na się przyjąć i powrócić do owój niewoli, w której nieszczęśliwie się narodzili.

Za dobrami i dziedzictwy téj ziemi aż do zmordowania się ubiegają, zaniedbując zaś wiecznego dziedzictwa dóbr niebieskich, owszem niejako onym gardzą.

Dusze niewdzięczne, nieszczęśliwe ofiary grzechu, ktokolwiek bądź wy jesteście, ach! *niezatwardzajcie*)* jednak serc waszych na głos Boski, który was wzywa.

Chrzest drugi wam zostaje jeszcze ku odebraniu łaski Boskiego przysposobienia, którąście utracili, jest to chrzest pokuty.

Mieście się do niego z ufnością i szczerze. Ojciec wasz niebieski niczego tak gorąco nie żąda, jako, aby wam swą przywrócił przyjaźń.

*) P'sal. 97. 8.

Ale miejcie się do pokuty nieodwłócznie. Po chwili podobnobyście już niemogli.

Panno czysta i niepokalana, proś za nami, abyśmy przestali być grzesznikami, abyśmy byli stateczni w postanowieniu, które czynim, iż nadgrodzić chcemy nieoszacowane straty, w któreśmy popadli ile grzesznicy.

Przyczyna twoja uprosi nam łaskę powrócenia znowu zupełnie do przyjaźni z Bogiem i przez to będziemy mogli po twym Synie Jezusie wielbić ciebie, jako źródło naszego zbawienia.

ROZDZIAŁ III.

*O pilném staraniu, z jakim mamy zachowywać
łaskę poświęcającą.*

Marya w łasce Bożej poczęta bez wszelkiej skazy grzechu, bez wszelkiej do grzechu skłonności, nie miała przyczyny lękania się tak jak my jakiego w grzech upadku.

Patrząc jednak na jej postępowania sposób, rzekłbyś, że ona miała czego się lękać tyle, ile my i więcej niż my.

Czuła bez przestanku nad swoim sercem, właśnie jak gdyby stworzenia mogły affekt jego sobie zniewolić.

Czuła nad wszystkiemi słowy swemi, właśnie jak gdyby jej potrzeba było niedowierzać wargom swoim.

Poczęta ze wszystkiemi niewinności przywilejami, chciała żyć zawsze w pokucie.

My zaś lubo otoczeni jesteśmy nieprzyjaciołmi podchlebnemi i zwodniczymi, którzy jedynie szukają sposobów z naszej wrodzonej słabości korzystać, my jednak nielekamy się, nieczujemy.

Wyznajemy, że jesteście słabością samą, a jednak narażamy się na okazyje, w jakich upadli najmocniejsi.

Słabość, gdy jest zuchwała, iżali nie zasługuje utracić swą podporę?

Nosiemy*) *skarb* łaski nader w *ułomnym naczyniu*, które stłuc się może, kiedy najmniej mniemać będziemy.

Jak wielu nieprzyjaciół szuka wydrzeć nam skarb ten? są ci nieprzyjaciele w nas, za nami i około nas.

W nas namiętności nasze, które nigdy dosyć nie są uskromione. Za nami, duchowie ciemności. Około nas, świat przewrotny.

Podobne do pochodni niedobrze zagaszonej namiętności nasze, zawsze ogniem znowu zająć się mogą i pożar jeszcze wzniecić.

Choćbyśmy byli, tak jak Święty Paweł, porwani aż do trzeciego nieba, zawsze powinniśmy lękać się, żebyśmy stamtąd w samą głębokość przepaści niebyli strąceni, z Aniołem buutowniczym.

Darmo ubezpiecza się człowiek szczerością swoich myśli i gorącością swych przedsięwzię-

*) I. Cor. 4. 7.

ciów. Dosyć jest jednej okazyi do zgubienia nas.

Jedno spojrzenie wydarło Dawidowi przyjaźń z Bogiem. Jedna Dalia zgubić może mocnego Samsona.

Widziano filary najświętszych pustyni obalone po najmężniejszém przez lat wiele gwałtownych burz wytrzymaniu.

W drodze cnoty dzień jeden nieręczy za drugi i dusza bywszy celem Boskiego upodobania, może przez swe niewierności stać się jeszcze celem odrzucenia.

Kto dufając w swe przeszłe przedsięwzięcia niedosyć czuje nad samym sobą, prędko przენiewierzy się Bogu i upadnie.

Kto chce żeglować po burzliwem i skalistém morzu bez potrzebnej ostrożności, powinien spodziewać się rychłego rozbicia okrętu.

Przykro jest, życie całe pędzić na ustawicznej czujności nad swemi skłonnościami dla walczenia z niemi: to prawda; ale nikt niestał się Świętym bez czujności i bez walki.

Mój Boże! *przebij**) *bojaźnią Twoją ciało moje*, bojaźń posłuży, abym stał się czujnym, czujność zaś moja wysłuży mi to szczęście, że ze wszystkich mych walek wynijdę zwyciężcą.

Daj, abym doskonale poznał, że ta łaska, która czyni nas Twojemi przyjaciółmi i Twojemi dziećmi, jedynem jest dobrem, godnym

*) Psalm 118. 120.

mojego szacunku i starania, jedynem dobrem, którego utraty żałować trzeba.

Szczęśliwy, gdybym tak kosztownego skarbu nigdy był nieutracił! niemiałbym wiele smutków w tém życiu, a na drugi żywot zebrałbym wiele skarbów.

Szczęśliwy, nieskończenie szczęśliwy, jeżeli będę wierny w trzymaniu się przedsięwzięcia, które czynię, że chcę wszystko złe cierpieć raczój, aniżeli ten skarb utracić.

Kiedy będę umiał ten skarb w całości zachować, mieszkać Ty mój Boże, w mojej duszy będziesz, odziedziczysz ją Twoją przytomnością; oświecisz ją Twą mądrością; wesprzesz ją Twą mocą; dasz jej dowody ustawiczne Ojcowskięj Twęj uprzejmości; będziesz sam jej nadgodą w czasie i w wieczności.

ROZDZIAŁ IV.

*Że starać się mamy rość i postępować
w łasce i doskonałości.*

S Z U G A.

Panno Święta, tyś odebrała pełność łaski od pierwszego momentu twojego Poczęcia. Lecz nieprzestałaś na samym spokojnem tak wielkiego dobra używaniu, ale przez całe życie twe usiłowałaś dobro tak wielkie pomnożyć.

Łaska też, która czyni wzrost tam, gdzie widzi starania usilne, ubogaca ciebie jeszcze

więcej. Byłaś rolą dobrze uprawną, na której ziarno najmniejsze owoc wydało stokrotny.

Luboś się narodziła z świętobliwością, świętobliwość jednak niebyła ci przyrodzona; ale uczyniłaś ją sobie jakby przyrodzoną, przez twoją pracę i twe usilne starania.

Marya*) *wywyższona jest jako palma; rozciągnęła gałęzie swe ze wszech stron i są to gałęzie czci i łaski.*

M A R Y A.

Synu, jeżeli chcesz, aby w tobie rosła ta łaska, która cię czyni przyjacielem Boskim, Synem Bożym, Kościołem Ducha Świętego, bratem i Współ Dziedzicem Jezusowym; chroń się świata, zamiłuj modlitwę, uczęszczaj do świętych Sakramentów, ćwicz się w cnotach stanowi twemu właściwie służących.

Sposób osobliwie pomnożenia w tobie łaski poświęcającej ten jest: abyś wiernie przyjmował niektóre światła, niektóre pobudki łaski Boskiej innej.

Słuchaj głosu, który do ciebie wewnątrz mówi i daj się jego wyrażeniom powodować.

Im więcej kto tego głosu słucha, tym więcej on uczy.

Według tego, jako kto czyni w dobrym postępek, głos ten uczy postępek czynić nowy i coraz większy.

*) Eceez 24. 18. 22.

Wielu ludzi, przez czas niejaki szedłszy drogą cnoty, odpoczywa przestając na tym co uszli. Ale łaska nigdy nie mówi: dosyć.

Inni rozumieją, że dosyć dobrego czynią, gdy złego nieczynią, ale tego niedosyć; kto jest dobry, usiłować codzień powinien, aby się stał lepszym.

Ileż to Chrześcian zadziwi się w dzień sądu Bożego, widząc siebie dłużnemi sprawiedliwości Boskiej za to, że niekorzystali ze sposobów, na których im nieschodziło, do wielkiej świętobliwości?

Na drodze cnoty niepostępować dalej, jest to nazad się wracać; niezyskać, jest tracić.

Gdy kto sobie naznacza granice w służbie Boskiej, Bóg też swoim dobrodziejstwom granice kładzie.

Lecz im mniej rachować się z Nim będziesz, tym też hojniejszym i szczodroblivszym On będzie ku tobie w tym nawet życiu.

Choćbyś mało miał dóbr tego świata, zawsze dosyć ich masz; dóbr zaś łaski, nigdy nazbyt mieć nieemożesz.

Karanie odbierze sługa zaniedbujący pomnożenia dóbr, które mu Pan powierzył.

Obudź się więc Synu, ze snu twego, który stać się może letargiem śmiertelnym. Pracuj około naprawy czasu straconego.

Nieodzywaj się już z tym, że dosyć ci na ostatnim miejscu *w domu**) *Ojca Niebieskiego*;

*) Joan. 14. 2.

kto tak mówi, podaje się w niebezpieczeństwo, izby tam miejsca zgoła nieznalazł.

SŁUGA.

Potężna i gorliwa Opiekunko, o Marya! dopomóż mi do uświętobliwienia życia, które Bóg mi dał dla tego tylko, aby łożone było na Jego służbę i miłość.

Wspomagaj mnie, abym zasłużył na tę chwałę, do której za pomocą łaski przyjść mogę, ale tylko przez dobre uczynki i której wielkość wymierzona będzie podług mojej gorącości, z jaką w dobrych ćwiczę się uczynkach.

ROZDZIAŁ V.

O wczesnym oddaniu siebie Bogu.

Słuchaj) córko a patrz i nakłoń ucha twego. Zapomnij narodu twego i domu Ojca twego; a będzie pożądał Król śliczności twojej. On jest Pan Bóg twój.*

Marya, w rzeczy samej, usłuchała wcześniej głosu Boskiego, który ją wzywał na osobność i opuściła w latach swych najmłodszych dom Ojcowski, aby się poświęciła Bogu w Jego Kościele.

Nic jej zatrzymać niemogło, ani kwiat młodziuchny wieku, ani słabość ciała, ani przywiązanie Rodziców.

*) Ps. 44. 11. 12.

Cokolwiek zmierza do odwlekania ofiary tego serca, które samego tylko szuka i miłuje Boga, zasmuca to serce, gdyż odwleka jego uszczęśliwienie.

Na osobności w kościele żyjąc Marya, przykładła się do najdoskonalszego ile tylko mogła, wypełnienia obowiązków sobie zleconych, podług wieku i sił swoich. Czas wolny od tych zabaw odkładała na modlitwę i rozmyślanie. Przez to przysposobiła się do tylu łask osobliwych, które Bóg jój dać umyślił.

O Córko) Najwyższego Niebios Króla! jakoż piękne, jak szlachetne i chwalebne są pierwsze kroki twoje.*

Przykład twój będzie naśladowany. *Za tobą i śladami twemi Panny**)* niezliczone pójdą i z weselem ofiarować siebie będą w kościele Króla królów.

Ofiara, którą tam oddadzą Bogu ze swój młodości, ze swego serca, ze swój wolności, z całych siebie, hołdem będzie doskonałym dla Boskiego Majestatu. I ten hołd początkiem będzie tego hojnego błogosławieństwa, które On na nie przez całe życie wyleje.

O jakże błędzą owi, którzy mniemają, że młodości cnota nieprzypada.

Marya i Święci doznali, jak*.) *dobrze jest człowiekowi, gdy nosi jarzmo Pańskie od młodości swojej.*

*) Cant 7. 1. **) Ps. 44. 16.

*) Thrbn. 3. 2. 7.

Jestże to mieć Boga za Boga, zachowując dla Niego nędzne ledwo ostatki życia, które nam dał na to tylko, aby całe na Jego służbę było łożone?

Jaka mi to dla Boga ofiara, kiedy się czeka ze służeniem, aż gdy już ani sił, ani sposobu podług świata niestaje.

Bać się należy, aby jarzmo Pańskie nie-nosił nader niecierpliwie ten, kto w ten czas dopiero odważa się je nosić, gdy światowe jarzmo sobie znudził.

Mówi drugi kto: iż odda siebie Bogu w dojrzalszym wieku; ale kto tak mówi, czyliż on dojdzie do tego wieku, którego się spodziewa, albo jeżeli dojdzie, czyliż siebie poprawi tak łacno, jak mniema?

Doświadczenie uczy, że wiek dojrzalszy czyni świadomszym, ale nie baczniejszym.

Panie!) Panie! otwórz nam, rzekły głupie Pańny; ale spóźniły się i próżno u drzwi kolatały.*

Szczęśliwy, kto się od młodego wieku gotuje stanąć przed Najwyższym Sędzią, który rachunku będzie słuchał i z młodego i ze staro-
wego wieku.

Kto nieoddaje Bogu początku życia, lękać się powinien, aby Bóg, na ukaranie jego, nie-dopuszczył nań prędko końca życia.

O mój Boże! ileż to ja czasu przepędziłem bez miłowania ciebie! Miałbym nieutulony być

*) Math. 25. 11.

w żalu o to. Jeżeli na to łącno zapominam, czyliż rzec prawdziwie mogę, że Cię szczerze miłować zacząłem?

Czemuż niejestem, jakom był za dni dziecinnych moich! rozum i serce, myśli i affekta wszystko moje byłoby Tobie oddane i poświęcone.

Dziękuję Ci za wielkie miłosierdzie, którego użyłeś ze mną, zachowując mi życie w ten czas, kiedym je pędził na obrażaniu Ciebie.

Wsparty pomocą Twojej łaski, o którą proszę, będę Ci służył aż do ostatniego tchu, a to tym wierniej, im później zacząłem.

ROZDZIAŁ VI.

*Że oddać siebie trzeba Bogu zupełnie
i na zawsze.*

SŁUGA.

Panno gorliwa, ty nietylko się oddałaś Bogu wcześniej, ale też oddałaś się Jemu nie zostawując sobie nic, i bez działu.

Ofiarowałaś Mu zupełnie twoją wolność, iżbyś niemiała innéj woli prócz Jego woli.

Niechciałaś innéj na tym świecie pociechy prócz téj, aby się Jemu podobać; ani innéj uciechy, prócz téj, aby sobie odmówić wszelką uciechę dla Jego miłości.

Ofiary, którąś raz z siebie Bogu uczyniła, nigdy niecofnęłaś; w ścieszkach, które On to-

bie był kreślił, statecznie chodziłaś i nowy dnia każdego w nich czyniłaś postępki.

Przykład twój pohańbia moje w służbie Bożej niestateczność i moje ku Bogu skąpstwo.

Sposób obchodzenia się mego zalewa mnie wstydem. Ponieważ Bóg zawsze ten sam jest ku mnie; godzien abym zawsze jednako Jemu był oddany i jednako wierny.

M A R Y A.

Ale dla czego, Synu, dla czego tak dobrze zacząwszy, zatrzymałeś się? Bóg iżali nie jest Panem wielkim i miłości godnym równie dziś jak przedtym?

Niemaszże z Nim tych samych zawsze związków? Czy od Niego w jednym czasie mniej zależysz, aniżeli w drugim? Obowiązek należenia do Niego zupełnie, aza nie jest jednostajny we wszystkich czasach?

Im więcéj rośniesz w lata, tym więcéj téż dobrodziejstwa Boskie rosną. Z niemi powinna rość twoja wdzięczność, a więc i twoja wierność.

Bóg ukształcił sam twoje serce i dla samego tylko siebie je ukształcił. Sam więc onego jedynym powinien być Panem.

Nierzekł tobie pożycz mi serce twoje, ale: *daj mi serce twoje*. Powolny na głos Boski, dałeś Mu je. Jakimże prawem je Mu odebrałeś?

Cześć to dla świata zbyteczna, gdy jemu dajesz jaką częśćkę w affektach serca twego.



Największa też dla Boga przez to krzywda, gdy Jego i oraz świat w osiągnięciu serca twego chcesz pogodzić.

Mówisz, że za największe poczytałbyś nie-szczęście, niebydź z liczby przyjaciół Boskich. Ale w oczach tego gorliwego Boga, przyjaciel słaby i gnuśny, co za przyjaciel?

Bóg twój dając całego siebie tobie, nie-sądzi, aby to za wiele było. Oddajże i ty Jemu całego siebie. Daj Mu wszystko, a znaj-dziesz u Niego wszystko.

Świat i wszystko co na nim, niczym już jest temu, któremu Bóg jest wszystkim.

S Ł U G A

Słaby będąc, potrzebuję, o Panno Święta, łaski silnej i mocnej do korzystania z tych nauk i do postępowania twojemi śladami.

Kiedy mnie przykładem twój gorącości po-budzasz; wyjednaj oraz, proszę, wyjednaj mi pomoc i siły potrzebne.

Ach! po tylu niestatecznościach i wiarołom-stwach, czyliż odważę się jeszcze dać Jezuso-wi serce moje? Ale gniew Jego nietrwa, skoro widzi serce *skruszone i upokorzone*, i gdzie twoja zachodzi przyczyna.

Matko miłosierdzia, pojednaj mnie z Nim i na twoją prośbę, niech Bóg Zbawiciel ra-czy serce moje tak napełnić swojemi łaskami, aby serce w służbie tak dobrego Pana nie-znało, ani działu, ani oszczędzania.

ROZDZIAŁ VII.

*Jak wielkie pożytki i słodycz zamykają się
w życiu osobném.*

SŁUGA.

Musiałaś, Panno święta, dni wcale spokojnie i mile pędzić w kościele.

W pokoju i bez wszelkiej przeszkody kosztowałaś tam wewnętrznego a do tego naj-słodszego obcowania z Bogiem i gotowałaś Mu w samą sobie kościół daleko wspanialszy i Jego godniejszy.

Pamięć o przytomności Pana Boga zabawiła tam bez przestanku myśli twoje. Cała twoja uwaga zawsze była o Wielmożności Jego i Jego doskonałościach.

Miły twój cały tam twój był, a ty Jego.
Cokolwiek świat najbogatszego i najpiękniejszego ukazać i dać może, niczem było w twoich oczach.

MARYA.

Synu, dusza na osobności, oddalona od świata i rzeczy jego, szczęśliwe w rzeczy samej dni przepędza.

Samym tylko tam zabawna jest Bogiem, jak gdyby oprócz Niego nie było nikogo na ziemi.

Jój umysł zawsze zebrany dla słuchania głosu Pana Boga i nic nie może przerywać

jéj serca głosu, którym zawsze do Niego się odzywa.

W tych krótkich słowach, które miło jest jéj powtarzać: *Ty*) jesteś Bogiem serca mego*, znajduję całą swoją chwałę, całe swe bogactwo, całą swoją pociechę.

Siedząc, tak jak oblubienica święta, *pod**)* cieniem miłego swego, ubolewa nad zabiegami tylu ludzi o honory świeckie, i dostatki. Nie pojmuje, jakim sposobem może człowiek co innego miłować, a nie to, co ona.

Cokolwiek się dzieje na ziemi, mało ją obchodzi. Ten, którego ona miłuje, zawsze jest czém był, będzie zawsze czém jest, równie Świętym i równie miłości godnym. W téj myśli znajduje ona przyczynę zawsze nową radości.

Gdy Bóg duszy jakiej dać chce swe Boskie nauki i mówić do***) jéj serca, prowadzi ją na osobność.

Proś go synu o tę chęć do osobności, o tego ducha zebrania, którego święci mieli.

Podobaj sobie w życiu oddalonym od świata i nie ukazuj się na nim, chyba z potrzeby.

Kiedy potrzeba cię zobowiąże na nim się pokazać, naśladuj gołębicę, która przymuszona była wynieść z korabia, lecz do niego prędko powróciła, bo indziej nie znalazła miejsca, gdzieby spocząć mogła.

*) Ps. 72, 26. **) Cant. 2, 8. ***) Os. 2. 14.

Jeżeli nie będziesz unikał od świata, zwyczaję jego prędko przypadną ci do smaku; skoro zaś raz zakosztujesz rzeczy światowych, w Boskich nie znajdziesz już smaku?

Oblubienica świętych pieniędzy szukała swego ulubionego po ulicach Jerozolimskich i nie znalazła go.

Wyznaj, że ledwo kiedy inakszy wyszedłeś ze schadzek światowych, chyba winniejszy w Boskich oczach, aniżeliś do nich przyszedł.

Powinien kochać się w osobności, kto na jaw chce pokazać się bezpiecznie. Na osobności uczy się człowiek jak ma mówić, gdy między ludźmi będzie.

Życie osobne jest jeden z najskuteczniejszych środków zachowania niewinności. Nic tak nieosłabia cnoty człowieka, jak częste przestawanie z ludźmi.

Iżali można brać w się powietrze tak złe, jakie jest światowe, a nie poczuć w sobie od niego zarazy? Schraniaj się często na osobność dla czystszeo powietrza.

Święci, którzy od zgiełku oddaleni żyli, wyznali, iż nigdy sposobniejszymi nie byli do poufałej z Bogiem rozmowy, jak kiedy się usunęli od spraw i obcowania ze światem.

Synu, rokosz Pana Boga jest być z tobą. Pokładajże i ty swoje na tym, abyś z nim był! Nigdzie go prędzej nie znajdziesz jak na osobności i w twój komorce.

W osobności odkryjesz mu daleko wolniej, niż gdzie indziej najtajemniejsze myśli twoje; i co w sercu twém czujesz, co rozumiesz, co sądzisz, tego jemu się zwierzyć daleko łatwiej będziesz mógł ze wszelką wolnością pokornej ufności.

Tam on tobie snadniej da myśli, które osłodzą twe cierpienia, rozpędzą twe bojaźni, rozwiążą twe wątpliwości i ukażą ci niezawodne sposoby postępowania w każdej rzeczy bacznie.

W osobności naostatek da sercu twemu usłyszeć głos tajemny, samemu tylko sobie własny; serce jego mówić do ciebie będzie takim językiem, jaki od jego przyjaciół tylko rozumiany, wraża w duszę prawdy, których znajomość jedynym jest jego miłości skutkiem.

ROZDZIAŁ VIII.

o obraniu stanu.

Marya, która od najpierwszych lat swoich szukała i miłowała samego tylko Boga, zasłużyła na wszystkie błogosławieństwa u Boga, który jęj gotował stan taki, jakiego było potrzeba, aby zamysły jego nad nią zostały wypełnione.

Żeby być szczęśliwym w stanie jakim, potrzeba, aby się zbiegły razem pewne rzeczy

i okoliczności, które opatrność zwyczajnie obmyśla duszom wiernym, radzącym się Boga względem obrania stanu.

Czyliż którykolwiek młody lub młoda spodziewać się może, że Bóg takowe okoliczności dla nich obmyśli, jeżeli oni już poszli za nie-szczęśliwymi wzniecających się swoich namiętności pobudkami?

Opatrność rozporządziła, że Marya przez swe z świętym Józefem zaślubienie, zebrała drogi owoc cnót, w których się była wiernie ćwiczyła.

Gdyby się radzono świata, tedy dla skojarzenia losów Maryi z losami oblubieńca, bez wątpienia wybranoby męża bogatego dla niej, męża świeckimi zaszczytami udarowanego.

Małoby o to dbano, aby jój dać męża cnotliwego, któryby od lat dziecinnych żył w bojaźni Bożej. Nie we zwyczaju to u świata.

Widoki zysku i pieniędzy, względy jedynie ludzkie pospolicie małżeństw bywają początkiem. Dobra fortuny kojarzą je raczej, niż dary łaski.

Ztąd tyle małżeństw niezgodnych, w których dwoje ludzi wzajemnym sobie są udręczeniem.

Bóg to dopuszcza, aby w tém już życiu ukarał ich za to, że Jego się nie radzili w sprawie, która nie może wypaść tylko źle, jeżeli nie On nią kieruje.

Dopuszcza to na ukaranie ich za to, że niedosyć pilno w młodszym wieku starali się przez ćwiczenie się w cnotach stać się godnymi Jego opieki.

Rodzice więc Maryi, czyli raczój Bóg wybrał Maryi za małżonka Józefa, *męża sprawiedliwego*, człowieka najcnotliwszego, jaki jedno był na ziemi, oblubieńca téj Panny najgodniejszego.

I nigdy małżeństwo nie było szczęśliwsze, nigdy serca z wzajemnego złączenia bardziej nie były ukontentowane. Jakież żale pokój dusz ich mogłyby były zmieszać? Marya i Józef znajdowali się w stanie, w którym ich Bóg mieć chciał.

Wielu ludzi niespokojnemi jest w swym stanie; cierpią w nim wiele, częstokroć nawet innym przyczyną są do cierpienia wiele; pochodzi to ztąd, że weszli w stan, w jakim ich Bóg mieć nie chciał.

Słowa one proroka*) do nich należą: *Biada wam synowie zbiegowie* mojej opatrności, którzy czyniliście radę, nie pytając ust moich.

Łaska powołania, jest łaska wielka, zamykająca niezliczone inne. Jeżeliż człowiek ubliża wierności dla téj łaski, nie ma się spodziewać innych.

Jeżeli człowiek wybacz z porządku téj szczególnej opatrności, która łaski wyborne

*) Isaias 30, 1,

gotuje temu, kto jest usposobiony stósować się do Boskiej woli, tedy wpada w porządek Opatrzności powszechnej, która łaski tylko powszechne daje, z jakimi człowiek zbawić się wprawdzie będzie mógł, lękać się jednak bardzo potrzeba, aby one tylko mając, albo nie zbawił siebie zgoła, albo chyba trudno.

Radźcie się więc i proście Pana, którzy zamyślacie o obraniu stanu. Mówcie z prorokiem *ukaz**) *mi Panie drogę, którą chcesz, abym chodził.*

Obyczaje oraz waszego życia takie niech będą, aby Pan nie znalazł w was stworzenia niegodnego swój opieki.

Jeżeli wołają Pana Boga niejasno poznajecie, pytajcie się tych, którzy względem was miejsce jego tu na ziemi zastępują. Oświeci on ich w tém, co czynić będziecie mieli.

Zbawiciel Jezus, który się pokazał Szawłowi w drodze do Damaszku i jego sobie zhołdował, nie wytłumaczył mu swoich nad nim zamysłów; ale go posłał do Ananiasza, aby się ich od niego dowiedział.

Nie pytaj się rodziców, chyba tyle, ile powinność twoja wyciąga. Lękać się zawsze należy, żeby rodzice nie dali w téj mierze dzieciom swym rad ze zdaniami świata zgodnych. *Nieprzyjaciołmi***) *człowieka będą domownicy jego.*

*) Math. 10, 36. **) Math. 10, 36.

Nakoniec, rady niejako zasięgaj od śmierci; to jest: ten sobie obierz stan, z jakiego w ostatnią życia twego godzinę mógłbyś się weselić.

ROZDZIAŁ IX.

O czystości i jak wysoko ją szacować mamy.

Gdy Anioł zwiastował Maryi, że ma być Boską Matką, nie wyraził jéj, jeśli ta najświętsza godność może się zgodzić ze ślubem panieństwa, który ona była uczyniła. I Marya zawiesiła swe przyzwolenie.

Wolała wszystkie stworzenia przewyższyć zasługą przez panieństwo, aniżeli przewyższyć je godnością.

Lecz nie bój się) Marya.* Ta sama czystość, o którą ty tak jesteś gorliwa, sprowadzi na łono twoje tego Boga, który nie chce się narodzić tylko z Panny.

W rzeczy saméj Marya nie dała swego przyzwolenia, aż dowiedziawszy się ze słów anielskich, że stając się Boską Matką, niema niczego się obawiać dla swéj czystości.

O najdroższa cnoto, jakoż ty nam masz być miła i szacowana, ponieważ ty nam dałaś

*) Luc. 1, 30.

Odkupiciela; najdoskonalsze téż ze wszystkich szczerých stworzeń stworzenie sądziło ciebie szacunku i przekładania swego godniejszą nad Boskie Macierzyństwo!

Ty przyjaźń Jezusową wyjednałaś *Uczniowi ulubionemu*. Szczęśliwe dusze, których ty na ziemi jesteś ozdobą! w wieczności ten osobliwy czeka ich zaszczyt, że *chodzić będą* *) *za Barankiem*.

Książe Apostołów wielkie miał przywileje; ale Uczniowi tylko, który był Panną, dozwolił Jezus spocząć na swych piersiach, podczas ostatniej wieczerzy.

Piotrowi zlecił Jezus staranie swojego kościoła; ale Janowi porучzył staranie swęj Matki.

Przez czystość wyrażamy na ziemi życie błogosławionych w niebie.

Zachowanie téj cnoty jedna nam zasługę, której nie mają Aniołowie.

Dusze najczystsze najwięcej mają uczestnictwa w sprzymierzeniu, które Słowo wcielone raczyło z ludźmi zawrzeć.

O wy, którzy sądzicie, iż występек téj cnotie przeciwny darowany łącno być ma ludzkiej słabości, pamiętajcie, że nie wiele jest występków, któreby Bóg mniej darował i surowiej karał.

Występек ten oddala Ducha Bożego, *który*

*) Apoc. 14, 4.

nie mieszka, jako mówi Pismo,) w człowieku cielesnym.*

Występek ten przywodzi o niejaką ślepotę. Proroka potrzeba na to, aby Dawid cudzołożnik poznał ciężkość swego występku i o pokucie zań pomyślił.

Występek ten zatwardza. Salomon cudo mądrości przez tyle lat. Salomon zostaje bałwochwalcą przy schyłku dni swoich; bo stał się lubieżnym.

*Ciała nasze**) kościołem są Ducha świętego. Nieczystość więc w chrześcianiui jest obrzydliwością***) spustoszenia, stojącą na miejscu świętém.*

Jezu, oblubieńcze Panien, któryś wybrał Pannę za Matkę, włój w serce moje uprzejmą czystości miłość, a od grzechu jój przeciwnego daj wstręt wielki i największy!

Cnota czystości przechodzi siły przyrodzenia. *Nie mogę *) być powściągliwym bez łaski szczególnej.*

Proszę cię o tę łaskę, przez onę czystość, która Maryą uczyniła tak miłą w twoich oczach: i wyjednała jój dostojność tak wielką, że ma ciebie za syna.

Proszę cię o nią przez miłość, którą ku tobie miało tyle panien, które żyjąc na téj

*) Genes. 6, 3. **) I. Cor. 6, 16. ***) Math. 14. 13.

*) Sep. 8, 21.

ziemi, w piękności Boskiego oblubieńca jedynie się kochały.

Daj, aby największa moja rokosz była zwycięzać rokoszy, które twe prawo potępia.

Ożyw we mnie bojaźń ognia wiecznego, który dla nieczystych rozżarzyłeś.

Zagaś we mnie podniecię uciech zmyślnych, a daj mi smak do niebieskich rokoszy.

Uwolnij mnie od owych pokus, które mi się przykrzą w samych moich najświętszych zabawach.

Albo, jeżeli dopuszczasz pokusy, daj, o mój Zbawicielu! abyś przez największą w onych pogardzeniu i oddaleniu, wierność korzystał z nich ku okazaniu nowych coraz mojej ku tobie miłości dowodów.

ROZDZIAŁ X.

*Jak ostrożnym dla zachowania czystości
być potrzeba.*

Na Maryą, przez łaskę świętego jój poczęcia, żadne występku pokusy paść nie mogły; jednak *trwożyła się* na widok Anioła, który się jój ukazał w postaci męskiej.

Anioł ten ją pozdrawia, ona natychmiast *uważa i myśli* *) *jakieby to było pozdrowienie.*

*) Luc. 1, 39.

Najduje się z nim sama jedna i bez świadka. Dosyć tego, aby świętą była zdjęta bojaźnią.

*Porodzisz *) Syna*, mówi do niej Anioł *i nazwiesz go Jezusem*. Nowa przyczyna trwogi dla Maryi.

Nie wątpi, jeśli to, co jej Anioł mówi, być może, gdyż Bogu *nic nie jest niepodobnego*. Pyta się tylko o sposobie, którym tajemnica się dopełni.

Co za ostrożność w jej pytaniu! jak wielkie baczenie! nie więcej mówi, niż właściwie potrzeba.

Po tych znakach łącznie można poznać duszę, która czystość za skarb swój poczytuje.

Kwiatem delikatnym będąc wstyd, obawia się najmniejszego powionienia. Jedno spojrzenie, jedno słowo go trwoży.

Dziewica znająca całą cenę tej cnoty, boi się okazji nadwreżenia oniej, okazji nawet najdalszych.

Słowa podchlebne, podarki ujmujące, schadzki nawet na pozór niewinne, wszystko w niej wznieca podejrzenie: czujność oraz jej i ostrożność pomnaża.

Lecz jeżeli tak ostrożnym być potrzeba do zachowania czystości nienaruszenie, możnasz mówić, że na ziemi wiele dusz czystych się znajduje?

*) Ibid. 1, 37.

Życzyćby trzeba, aby ludzie dla zachowania samej téj cnoty takie czynili starania, jakie czynią dla ocalenia onej pozorów.

Dla jak wieluż to osób, próżnowanie i życie miękkie, czytanie ksiąg niebezpiecznych, tudzież posiedzenia zbyt wolne były okazyą upadku?

Wiele chrześcijańskich dziewic przestaje często bez trwogi i śmiało z osobami, które nie są aniołami.

Jeżeli one mówią, że tym czasem czują nad sobą, aby w co nie upadły: ja im odpowiem, że diabeł także czuje, aby je zgubił.

Dziewica osobliwie, która się kocha w pochwałach, nie długo zostanie w obojętności ku temu, który je onej daje.

W materji czystości wszystkiego obawiać się ma człowiek z téj samej przyczyny, że nie dosyć się obawia.

Szuka ukrywać przed sobą niebezpieczeństwa, w których się kocha: i że się w nich kocha, dowodem tego jest samo pilne onych przed sobą ukrywanie.

Wszyscy z jednej ulepieni gliny; może z nami stać się, co z innymi się stało, którzy swęj słabości smutne mieli doświadczenie.

Lubo trzeba ufać w pomocy Boskiej łaski, nie godzi się dla tego narazić siebie na niebezpieczeństwo. Pomoc ta nie jest obiecana tylko tym, którzy najdują się w pokusie, ale nie szukanej.

Choćbyś przez lat wiele zawsze nieprzyjaciela czystości zwyciężył, nie rozumiěj atoli, że niezwyciężonym jesteś. Nigdy mu dla tego nie dowierzaj; i tym bardziej nie dowierzaj, nie dufaj samemu sobie.

Bądź wierny w chronieniu się codziennych okazji, które zewsząd się nadarzają i które czart pomnaża. Wtenczas Bóg ci da łaski męstwa na te okazy, które przewidzieć się nie mogą i w których wielkiej potrzeba cnoty, aby być zwycięzcą.

O Panno i Matko Boska, uproś mi tę nieufność w samym sobie, tę roztropność w moich krokach i sprawowaniu się: to umartwienie moich zmysłów tak potrzebne ku zachowaniu się w czystości!

Zapewnić siebie nie mogę, że jestem, jak być pragnę, z liczby tych, którzy ciebie miłują, chyba szczególnym sposobem zamiłuję tę cnotę, która była jednym z początków twojego wyniesienia i chwały.

Matko najczystsza i niepokalana Królowo Panien, uproś mi łaskę życia w czystości tak doskonałej, iżbyś znajdowała we mnie zawsze ten znak, po którym poznawasz twe najmiłsze dzieci.

ROZDZIAŁ XI.

O prawdziwój wielkości.

Różnica jest nie skończona między zaszczytami świata, a zaszczytami *pochoǳącemi z łaski*.

Bogactwa niezmierne, przepyszne pałace, sług mnóstwo, oznaczają wspaniałość królów. Wzgarda świata, bojaźń grzechu, miłość ku Bogu, oznaczają zacność sprawiedliwego.

Prawdziwa chwała, prawdziwa człowieka zacność na tém zależy, aby on *bał* *) *się Boga i chował Jego przykazania*.

Anioł, który był posłany do Maryi od Pana, rzekł do niej: *Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą*. Mógłże Pannie téj *znahmenitszą* dać pochwałę?

Ten byłby godzien wszystkich pochwał ludzkich i anielskich, do którego możnaby rzec: *Znalazłeś łaskę u Boga*; miłym jesteś w Jego oczach.

Kiedy Anioł był posłany do Maryi, August i Heród wtedy byli na tronie. Dawano im imiona wielkich, potężnych, wspaniałomyślnych. Lecz czémże byli przed Bogiem, który sam jest prawdziwój wielkości Sędzią?

Młoda Panienska na swój osobności w Nazaret ukryta, nieskończenie bardziej, niż oni, godna była wszystkich pochwał największych.

*) Ecles. 12, 13.

Gruntowna wielkość nie mierzy się łokciem próżnych ludzkich myśli, ale zdaniem Pana Boga, który sam jest wielkim i przed którym nic nie jest wielkiem, chyba przez wzgląd na niego.

Co są wszyscy bohaterowie, którym świat się dziwował względem wielkich owych ludzi, których przez cnoty religia kształci?

Chwalebniejsza rzecz jest panować) sercu swemu i poskramiać swe namiętności, aniżeli dobywać miast i narody zwyciężać. Mniej kosztuje odnieść nad innymi zwycięstwo, aniżeli samego siebie przewyciężyć.*

Prawdziwy chrześcianin niema być miany za jakiego z owych bohaterów, którzy heroizm swój winni są jednej okoliczności, za bohatera jednego dnia. Bynajmniej: jest to Bohater przez całe życie.

Chwała jego jest, przełamać wszystkie zawady, które mu są przeciwne; tak jak jego cel jest osiągnąć Boga i w nim spoczywać.

Z innych miar jestże większa chwała nad tę, gdy kto Bogu służy i do niego należy? *Służyć mu jest królować.*

Pismo mówiąc o Abrahamie, Mojżeszu, Dawidzie, największych mężach, jacy tylko pokazali się na ziemi, zowie ich *sługami Bożemi*. Ten jeden tytuł zamyka wszystkie inne,

*) Prov. 16, 31.

albo raczej wszystkie inne nic nie są względem tego.

Godność sługi Bożego tyle jest wyższa nad godność króla i monarchy, ile Bóg wyższy jest nad monarchów i królów.

O Królu nieśmiertelny! Najwyższy świata Panie! jestem stworzony dla Ciebie i dla Ciebie tylko samego! Możnasz Ciebie znać, a komu innemu nasługiwać?

Możnasz Ciebie znać a nie szacować szczęścia tych, którzy Tobie służą?

Co za chwała dla człowieka, stworzenia przez się tak nędznego, iż może mieć szczęście służenia Tobie i Ciebie miłowania!

Spraw Panie łaską Twoją, abym zrozumiał doskonale, że człowiek, który w cieniu życia osobnego, jakie było Maryi, usiłuje pełnić Twoję wolą i Tobie wiernie służy, dokazuje coś chwalebniejszego i większego nad to wszystko, co świat ślepy i nierozumny poczytuje wielkiem i chwalebnem.

Ta szlachetność, ta chwała, ten zaszczyt, który do Twój jest przywiązany służby, we wszystkich moich zabawach i uczynkach, niech mnie natchnie wielkością duszy, wspaniałością i męstwem godnem tego Pana, któremu służę.

ROZDZIAŁ XII.

Że łaski Boskie są dla pokornych.

MARYA.

Synu, nauczę ciebie jednego sekretu do otrzymania wielkich łask od Boga. Sekret zaś ten jest: abyś zawsze sądził siebie być onych niegodnym.

*Bóg *) pokornym daje swe łaski.* W sercu które samego siebie jest pełne, nie znajduje Bóg dla swych łask miejsca.

SŁUGA.

Królowo świętych, dałaś nam w tej mierze przykłady, które są dla nas wielką nauką.

Dosyć jest patrzeć na sposób, którym się zachowałaś wtenczas, gdy Anioł od Boga posłany ciebie nawiedził, abyśmy zostali przekonani, jakieś nisko i pokornie o sobie trzymała.

Anioł ci zwiastował, że zaraz masz stać się Boską Matką, a tyś pojąć nie mogła, jako Bóg raczył ciebie wybrać na tak znamienitą godność.

Myśl o wywyższeniu tak bardzo, przechodzącym przyrodzenie, czyniła ci przyjsście Anioła niejako podejrzaném.

I tego momentu, kiedy Bóg z najwyższego

*) Jac. 4, 6.

Majestatu zstępował, aby się zawarł w twym czystym żywocie, myślałaś o samém zagrzebaniu się najgłębiej w twém nicestwie.

Z tak wielu tytułów przywiązanych do godności, którąś była uczczona, sam tylko *Służebnicy Pańskiej* tytuł sobie zatrzymałaś.

Nowa Ewo, od pierwszej wcale byłaś różną. Pycha tamtę wyzuła ze wszystkich jej przywilejów; pokora tobie je przyniosła.

Wszechmocny, aby uczynił w tobie *wielkie cuda*, wejrzał nie na przyrodzone dary, nie na zacność urodzenia, ale na przekonanie, któreś miała o *twój niskości*.

Przyrodzonym sposobem tak wypadało, aby Bóg, który stając się człowiekiem nieskończenie się upokarzał, upodobanie też miał nieskończone w pokorze.

Przystало, aby tę sobie wybrał za Matkę, która przez swą głęboką pokorę bardziej zasłużyła na najwyższą godność.

Upodobałaś się Bogu przez tve Panieństwo; a przez twoją pokorę go poczęłaś.

MARYA.

Synu, w oczach Boskich jeszcze bardziej, niż w ludzkich najwięcej ten ma zasługi, kto rozumie, że żadnej niema, nawet i wtenczas, kiedy jej ma wiele.

Na co Bóg z upodobaniem *patrzy* *) w niebie i na ziemi? Na pokorne dusze.

*) Ps. 112, 5.

*Na kogo wejrzę, mówi sam, *) jedno na ubożuchnego i na uniżonego duchem?*

Bog się oddala od tych, którzy się wynoszą, a ku tym się zbliża, którzy się uniżają.

Pycha przyczyną jest niedostatku tylu chrześcian, którzy z dóbr łaski tak są wyzuci.

Gdyby się starali siebie poznać, poznanie to urodziłoby w nich pokorę, a pokora zapobiegłaby ich niedostatkowi przez łaski, któreby na nich sprowadziła.

Bądź próżen samego siebie, Synu, a Bóg cię swojemi darami napełni: zostaniesz bogatym, wyznawając, że z siebie nędzą tylko jesteś.

Jeśli jesteś pokornym, Bóg ciebie użyje ku swojej chwale. Staranie swojej chwały powierza on tym, którzy niechcą, ani jej sobie przywłaszczają, ani z nim jej dzielić.

Kiedy odbierasz od Boga jaką łaskę, wtedy z pokorą i wdzięcznością pomyśl, jak dobrym Panem być musi Bóg, iż tak umiła ostatniego z sług swoich.

Nie przypisuj sobie nic ani z dobra, które masz, ani z dobrego, które czynisz.

Nawet, gdy najwierniej współpracujesz z łaską, pamiętaj, że wierność twoja pochodzi jedynie z łaski i że Bóg nadgradzając twoją wierność, uwieńcza swe własne dary.

*) Isai. 66, 1.

Utkwione w pamięci uoś zawsze trzy te prawdy: Bóg jest wszystkiem: a ja niczém. Bóg posiada wszystko: moja jest tylko nędza. Bóg wszystko może: a ja nic bez Jego pomocy nie mogę.

Wtenczas, lubo niczém z siebie jesteś, lubo nic nie masz i nic nie możesz przez się: będziesz jednak czémści przed Bogiem: da ci chętnie swe łaski i nad twemi nieprzyjaciołmi uczyni cię zwycięzcą.

ROZDZIAŁ XIII.

Że gruntowna chwala znajduje się osobliwie w chrześcijańskiej pokorze.

Wyrazy, których Anioł używał, mówiąc do Maryi, w umyśle téj Panny nie zgadzały się z wyobrażeniami, które ona o sobie saméj miała.

Dusza jój świętą została zdjęta trwogą; i zda się, że się obawiała, aby to co w jój oczach się działo, nie było omamieniem oczu, albo jaką zasadzką, którą duch kusiciel na nią stawił. Anioł mówił jój, że jest błogosławiona między niewiastami. Ona sądząc siebie ostatnią ze wszystkich, nie pojmowała, jako taka pochwala jój się daje.

Anioł ten oznajmił nawet jój, że znalazła łaskę u Pana, a to tak, że jeśli da swe przyzwolenie, stanie się jego Matką.

Na stopień ten wywyższenia zgotowanego sobie, Marya się upokarza i aż nadto szczęśliwą siebie sądzi, iż zwać się może Boską służebnicą.

O wy, którzy tak chciwie szukacie chwały, Marya was uczy, gdzie ją znajdziecie.

Prawdziwa i gruntowna chwała na tém zależy: aby stać się maluczkim. Tak o tém Bóg sam sądzi. Napisano stoi: *Kto jest mniejszym między wami wszystkimi, ten jest większym.*

Ta zacność nie tylko jest gruntowna, ale téż bezpieczna i pewna. Żaden jój wam nie zaprzeczy, ani pomyśli wam ją odebrać.

Stając się mniejszym, staniesz się większym. Kiedy bowiem się przekonasz, iż z siebie jesteś uiczem i nic nie możesz, przekonanie to, uniżając cię, podniesie cię do Boga, którego uznasz za dawcę i najwyższego sprawcę wszystkiego dobra.

Wtenczas spuścić się będziesz mógł na Wszechmocność Boską z ufnością tém mocniejszą, że Bóg ma upodobanie wzmacniać słabych.

Pokora nadto uwolni cię od podłości, do której wyniosłość i pycha prowadzi. Jestże dusza jaka podlejsza nad duszę człowieka, nad którym przewodzi niespokojna chęć, albo posunięcia się wyżej, albo cudzych pochwał?

Oswobodzi cię z jarzma względu na ludzi i ich zdania: mówić do nich z Apostołem bę-

dziesz: *U mnie to jest *) najmniejsza, że wy mnie sądzicie; właściwie mówiąc, jednego tylko mam Sędziego, a tym Pan jest.*

Sprawi, że obojętnym okiem zapatrywać się będziesz na honory tego świata; przez blask bowiem onych, ujrzysz obłudę ich i próżność.

Przywiedzie cię do tego, nie abyś się mierzył z bliźnim, lecz abyś go czcił i nie ciężko widział go wyższym nad cię, bądź urzędem, bądź w szacunku.

Pokora zda się człowiekowi coś podłego; o wszystkiém bowiem on sądzi podług zmysłów i same tylko pod zmysły podpadające dobra go wzruszają; ona jednak jest jedna z cnót najwłaściwiej służących do ukształcenia serc szlachetnych i wielkich.

Miedzy wszystkiemi cnotami, pokora oznacza więcej gruntowności rozumu i więcej stałości duszy.

Ale nad wszystko pokora podobnym wcale cię uczyni do Jezusa, Człowieka-Boga, do początku prawdziwej zacności i prawdziwej chwały.

Nigdy człowiek chwalebniejszym i większym nie jest, jako gdy się przykłada do naśladowania Boskiego tego wizerunku; i nigdy bardziej do niego nie zbliżamy się, jako

*) Luc. 9, 48.

gdy jesteśmy pokorni, a będąc pokornymi kochamy się w upokorzeniu.

Jezus był pokornym, miłował upokorzenie; bo wiedział, jak wielką przez to przynosił Ojcu swemu chwałę.

W rzeczy samój, w czasie gdy Jezus najwięcej się upokarzał. Ojciec niebieski ogłosił, iż *On celem jego jest upodobania i wtenczas Aniołowie śpiewali: Chwała na wysokości Bogu.*

Jeżeli będziesz pokorny tak jak Jezus, Bóg wychwalony będzie. Jestże co chwalebniejszego, jako wyjednać Bogu chwałę?

Królowo niebieska, na której się sprawdził najokazaliej on wyrok: *ktokolwiek *) się unieży, wywyższon będzie* i która tém więcej zostałaś wywyższona, im pokorniejsza byłaś; uproś mi łaski potrzebne do zatłumienia przebrzydłej pychy, która panuje we mnie.

Ah! aż dotąd tylko pozór pokory miałem i tą powierzchwną postawą dla tego tylko się pokrywałem, abym sobie zjednał szacunek u świata, który lubo jest przewrotny, gardzi jednak pysznemi.

Uproś mi pokorę nieobłudną i szczerą, którąbym, trwając zawsze w przekonaniu o mojej słabości, przykładem twoim stósował wszystko do Boga, czekał wszystkiego od Bo-

*) Luc. 18, 14.

ga, zależał we wszystkiém od Boga i przez to stał się godnym szacunku samego Boga, jedyne go źródła i początku zacności i chwały.

ROZDZIAŁ XIV.

Że dusza pokorna pilnie przed ludzkiemi oczyma ukrywa to, czém ona jest w Boskich.

Anioł od Pana zesłany do Maryi, największe dał był jój pochwały i zwiastował jój, że staje się Matką Boską. Lecz żaden wtenczas z ust Maryi nie usłyszał nic z tego, co ten Anioł był jój powiedział.

Nie widziano, aby się pokazywała, lub powierzchniennie czyniła jako Matka Mesyasza. Zachowywała się owszem zewnątrz, jak gdyby była pospolitą niewiastą.

Lubo uprzejmie miłowała Józefa swego oblubieńca i lubo z nim często rozmawiała; o tych rzeczach jednak nic przed nim nie mówiła.

Gdy potém poszła nawiedzić Elżbietę, znalazła ją uwiadomioną o tajemnicy: ale téj pomyslnój okoliczności nie użyła do uwiadomienia jój bardziéj.

Marya Bogu zostawowała staranie, aby on wtenczas, kiedyby mu się podobało, objawił sekret tak dla niéj chwalebny.

Cała pilność jęj duszy na tém była, aby się zachowała statecznie w swęj pokorze.

Tym sposobem potrzeba przed ludźmi ukrywać to, czém w Boskich jesteśmy oczach i co z jego odbieramy łaskowości.

Cnota ukryta zawsze jest bezpieczna. Do Boga samego należy innym nas pokazać.

Gdy kto skarb swóy na jaw wystawuje, naraża się na niebezpieczeństwo utracenia onego. Najdroższe farby blakują na wolnym powietrzu.

Marta powiedziała swęj siostrze: *Nauczyciel *) przyszedł i woła cię; ale to powiedziała po cichu.*

Ludzie, zawsze ślepi i cielesni, nie szacują, czyli *nie pojmują* nawet tego, co jest z Ducha Bożego. Mówić im o tém, byłoby na szyderstwa ich podać to, co jest najświętszém.

Duch Boży udziela się na osobności i tajemnie; oraz chce, aby między nim a duszą tak udarowaną wszystko w tajemności zachowane było.

*Jeden człowiek **) z tysiąca wybrany, może i powinien znać twe duchowne bogactwa, aby cię nauczył z nich korzystać i one pomnażać. Ten na ziemi tu miejsce Pana Boga względem ciebie zastępuje, aby cię prowadził na drodze zbawienia i doskonałości.*

*) Joan. 11, 28. **) Eccl. 7, 29.

Względem inuych zachowaj się przed nimi jako się zachowują ludzie chrześcijańscy i cnotliwi; bądź pokornym, skromnym, grzecznym, humoru zawsze jednostajnego; ale serca im twego i tego co w nim się dzieje, nie otwieraj.

Niech nawet rozumieją o tobie, że mało jesteś biegłym w duchownych rzeczach i wcale innym, aniżeli w rzeczy samej jesteś; szczęście to jest, które ochrania łaski od Boga tobie czynione.

Bóg chce, abyśmy w jego drogach chodzili z gorącością; ale pożytek niepospolity urasta z tego, gdy w nich chodzimy, nie czyniąc szelestu.

Niektóre dusze odebrawszy od Boga łaski wcale znakomite, zginęły, iż o nich nazbyt myślały, próżnie się w nich ukochały i do podziwienia je dały tym, którym o nich nie należało wiedzieć.

Gdyby one miały ułożenie Maryi wewnętrzne, duch pokory, który zawsze z sobą niesie Boskie światło, dalby im był baczenie i nieufność i byłby im odkrył chytrności ducha pychy.

Nie można wprowadzić tyle być ostrożnym, aby nie dać się oszukać w życiu duchowném; a osobliwie w drogach nadzwyczajnych.

Co słodyczą jest wysmienitą i wcale niebieską, to przez nieostrożność może nakoniec stać się trucizną.

Zawsze to uważano, że dusza prawdziwie wewnętrzna cierpi ztąd i potrzebuje całego swego zgadzania się z wolą Pana Boga, kiedy on dopuszcza, że jaka z owych szczególnych łask, któremi ją ubogaca, do wiadomości innych przychodzi.

ROZDZIAŁ XV.

O roztropności wiary.

Marya, jako świadczy Ewangielia, *uważała* wtenczas, gdy Anioł do niej mówił od Pana. Uważanie to pochodziło z jój pokory. Pochodziło także z jój wiary.

Panna ta najroztropniejsza wiedziała, że Anioł ciemności przemienia się niekiedy w Anioła światłości; że duch błędu naśladuje nawet głosu ducha prawdy.

Pyta się więc tego Anioła i czeka na jego odpowiedź, aby widziała jeśli to, co on odpowie, zgadzać się będzie z tém, co prorocy powiedzieli o Mesyaszu i z zasadami jój religii.

I gdy Anioł skończył mówić, innego ona nie domaga się prawidła zachowania się swojego, oprócz słowa Anielskiego, gdyż uznaje w nim słowo Boże.

Najduje się roztropność, która nie tylko nie walczy z uniżonością, powinna wierze, ale owszem jój przewodniczy i nią kieruje.

Roztropność najpierwéj czyni, że oczy otwieramy dla upewnienia siebie o objawieniu, a uniżoność czyni, że poznawszy objawienie, oczy zamykamy, abyśmy wierzyli ślepo.

Nietrzeba każdemu) duchowi wierzyć. Ze wszystkiego co mi kto może mówić w materyi religii, niechęć wierzyć, jedno co się zgadza z tym, co Bóg powiedział, albo sam przez się, albo téż przez swój kościół, który *filarem**)* i *twierdzą jest prawdy.**

Bóg obmyślił i dał sposoby poznania tego, co On objawił. Lecz skoro to objawienie raz jest dowiedzione, *przeklęty***)* wszelki, żeby nawet *Anioł*, któryby mi *przepowiadał* cokolwiek przeciwnego temu, czego mnie objawienie uczy.

Wierzę, czego mnie religia uczy, nic bowiem ona nieuczy, czegoby Bóg niepowiedział. A cóż jest pewniejszego nad to, co powiedział ten, który samą jest prawdą?

Tak być niemoże, abym błądził, jak niemoże być, aby Bóg mnie w błąd wprowadzał, lub téż sam zbłądził.

Nierozum wielki jest, wierzyć co, jak słowo Boże, bez słusznych dowodów; nierozum to pogan i wielu nawet chrześcian.

Ale wierzyć co, jak Boskie słowo, iż dowody są najśluszniesze, to byđ niemoże, jedno znak najwyższej mądrości.

*) I. Joan. 4, 1. **) I. Timoth. 3, 15.

***) Galat. 1 8.

Wierzyć wiarą mocną prawdy, które Bóg objawił, jestto być uczestnikiem nieomylności samego Boga.

Uwaga i roztrząśnienie w materji religii, takim czynione Duchem, jakim je czyniła Marya, skutek ten ma, że nieporuszonym czyni w wierze.

Lecz są ludzie, którzy czynią to roztrząśnienie umyślnie dla utwierdzenia się w błędach, które miłują; niezas dla nauczania się tego, co powinni wierzyć i co powinni zamilować.

Chęć ich jest, nie znaleźć prawdy, której mieliby się trzymać, ale znaleźć, by to można, przyczyny wątpienia o prawdzie, której nie mogą cierpieć.

Dróg ukazujących, co wierzyć i jak żyć należy, szukać tacy niebędą. Badania ich i szukania zamiar cały ten jest, aby bez zgryzoty żyć w grzechach spokojnie.

Układ bezwiarstwa podoba się wielu ludziom, którym wiara się przykrzy.

Wiara w ten czas dopiero zaczyna stawać się podejrzaną, gdy zaczyna skłonnościom i namiętnościom być niedogodną.

Świętobliwość raczej obyczajowych jęj przepisów buntuje niedowiarków, aniżeli niedościgłość jęj tajemnic.

Trzeba, albo odrzec się namiętności, albo wytrwać bez przestanku zgryzoty i postrachy.

Wola więc niewierzyć nic, albo przynajmniej wątpić o wszystkiém, byleby się pozbyć mogli wątpliwości o obłąkaniu straszném, w którém żyją.

ROZDZIAŁ XVI.

O uniżeniu się w wierze.

Skoro Marya jest upewnioną, że Bóg do niej przez Anioła mówił, natychmiast wierzy mocno, iż cokolwiek Anioł jęj oznajmuje, wszystko to się wykona; wierzy zaś, niestarájąc się o pojęcie tego.

Nieprosi o znak, jak Achaz, niewątpi, jak Zacharyasz. Nie w ten czas to ona powiedziała: *Jakoż się to stanie?*

Jakim sposobem Synaczek, którego ja mam być matką, odkupi świat? Jakie będzie postanowienie Jego królestwa? żadnych takowych zarzutów Anioł od niej nie słyszy.

Daleka od wszelkiej dworności i ciekawego dusz słabych pytania, natychmiast zniewoliła rozum swój pod jarzmo wiary.

Przykładem jęj, ukórz się, duszo moja, poddając twój rozum prawdom, przechodzącém twe poznanie.

Niekuś się pojnować tajemnic, które wiara ci przekłada. Gdybyś je pojnowała, niebyłyby już tajemnicami. Dosyć ci wiedzieć o tém, iż one są prawdziwe.

I niemożesz niebyć o ich prawdzie przekonaną, jeśli zważasz, wiarę, która ci je przekłada, upoważnioną dziwnymi cechami, i Boskimi pieczęciami, dla których świat ją cały przyjął.

Niepojęte są owe tajemnice, to prawda, ale wiara utraciłaby swoją zasługę, gdyby ludzki rozum mógł je wytłomaczyć. *Błogosławieni,*)* którzy niewidzieli a uwierzyli.

Od gwiazd poczynawszy, aż do najmniejszego kwiatka, wszystko w przyrodzeniu dla ciebie jest tajemnicą. Tych przyrodzonych tajemnic pojąć niemożesz, a chciałbyś tajemnice Boskie pojąć?

Chcemy wiedzieć jasno rzeczy Boskie, gdy tym czasem ledwo niedoskonale widzimy rzeczy ziemskie.

Wszechmocności i dzieł Istoty nieograniczonej i nieskończonej nie trzeba mierzyć podług słabego światła naszego rozumu.

Iżali Bóg byłby tym, czym jest, gdybyśmy mogli przeniknąć grunt cały Jego Istoty?

Wierzyć to, czego oczy niewidzą, wierzyć to, czego rozum niepojmuje, jest to hołd doskonały, oddać najwyższej Prawdzie.

Niewedle mojego światła, o mój Boże! chcę sądzić o rzeczach; ale wedle Twego, które wiara mi daje.

Domagasz się odemnie nietylko ofiary ser-

*) Joan. 20, 29.

ca, ale téż ofiary rozumu; ta zaś przez wiarę się oddaje.

Mam nadzieję, że przyjdę do nieba, gdzie wszystko będzie jawno. Ale w niebie nawet nigdy zupełnie niepojmę, ani Twoich doskonałości, ani Twoich spraw, przeto, że Ty będziesz zawsze bez granic, a ja zawsze ograniczony.

Wierzę,) Panie, ale ratuj niedowiarstwo moje. Pomóż***) we mnie wiarę.*

Nie możesz mi odmówić daru wiary, który początkiem jest wszystkich darów, jeśli cię o niego tak prosić będę, jak powinienem.

Proszę Cię o niego przez przyczynę tej Panny, która przez uniżoność i zasługę swojej wiary, widziała *spełnione***)* w sobie to, co jej od Ciebie powiedziano.

Daj mi wiarę żywą, powszechną, któraby bez wszelkiego była wątpienia i nie niewyłączała. Wątpić, jest niewierzyć. Wyłączyć jeden Artykuł, jest odrzucać wszystkie.

Daj mi wiarę ożywioną przez miłość; mocą którejbym żył stosownie do prawd, których mnie wiara uczy.

Nieproszę Cię, abym czynił cuda, jakie Świeci czynili przez wiarę; ale Cię proszę o tę wiarę, która ich Świętymi uczyniła.

*) Marc. 9, 23. **) Luc. 17, 5. ***) Luc. 1, 45

ROZDZIAŁ XVII.

*O gorącym pragnieniu, które dusza mieć
powinna do przyjęcia Jezusa
przez Komunię.*

M A R Y A.

Synu! tajemnica, którą już uważałeś, może ci jeszcze podać inne uwagi, które tobie na myśl nieprzychodzą.

S Ł U G A.

Racz mnie nauczyć sama, o Królowo nieba! *Mów*)* sługa bowiem twój słucha.

M A R Y A.

Pierwój nim nadzieje Anielskie odebrałam, często i usilnie, przykładem sprawiedliwych w Izraelu, poprzysięgałam niebiosą, aby się zamieniły w łagodną rosę i spuściły na ziemię *Sprawiedliwego* najznamięnitszego. Ale nigdy niepoważyłabym się była myśleć, iż ja będę tą Panną, która światu wydać ma Jego Zbawiciela.

Kiedy mnie przecię zapewniono, iż ja zostałam wybraną za Jego Matkę, uniżając się w ten czas na widok téj wysokości i nieporównanej godności, o mój Synu, na jakież i na jak pełne pobożności zdobyłabym się affekty!

*) I. Reg. 3, 9.

jak wielka była ma radość, iż mojego Boga w żywocie mym posiadam.

Ten sam Bóg, który raczył tak ściśle się ze mną zjednoczyć przez swe Wcielenie, żąda zjednoczyć się z tobą, Synu, przez Komunią. Ale mało masz gorącego pragnienia do Jego przyjęcia.

Niesłuchaj pokrywek, które lenistwo twoje i fałszywa pokora tobie podsuwają, dla oddalenia cię od świętego stołu.

Ty się składasz bojaźnią i uszanowaniem. Lecz bojaźń i uszanowanie za miłością dopiero mają iść i służyć tylko do tego, aby miłość tém baczniejsza była.

Oddalać się od Kommunii, przez uszanowanie pozorne, jest to pozbawiać Jezusa tego ukontentowania, któreby On mieć chciał, będąc z nami.

Oświadczył ci wszak to ukontentowanie, gdy ci powiedział: *Rozkosz,*) moja jest być z synami ludzkiemi.*

Przewinienia twoje, powiadasz, częstsze są, niż abyś do Świętego Świętych miał uczęszczać. Lecz, synu mój, jakkolwiek słaba jest dusza, jeżeli szczerze się stara poprawić, Jezus zawsze do niej chętnie przychodzi.

Mówisz, że się oddalasz od Kommunii przeto, że się znasz onę niegodnym. Miałbyś mówić: chcę starać się, abym stał się, ile mo-

*) Prov. 8, 31.

gę, godnym Komunii, dla tego zaś chcę się starać, ażebym został uczestnikiem łask, które Jezus daje duszom pobożnym, jednoczącym się z Nim przez Komunią.

Komunie twe są rzadkie dla tego, że się boisz zmuszenia i uczynienia sobie gwałtu.

Boisz się życia onego gorącego, którego by się od ciebie domagano, mając pozwolić ci częściej Komunii.

Żalisz się na słabość i choroby twojej duszy. Korzystaj więc z lekarstwa skutecznego, które ci się podaje w *Chlebie żywota*.

Jezus w swój Ewangelii wzywa na Boską swoją ucztę *słabych i niedotężnych, ubogich i ślepych*.

Zna On twoje nędze i ofiaruje ci w swym Sakramencie pokarm wcale służący ku twemu zasiłkowi i pokrzepieniu. Życzyćby trzeba, iżbyś pierwój, nim komunikujesz, świętobliwość miał doskonałą. Ale Jezus jój niewyciąga.

Gdyby ona była koniecznie potrzebną, o jak niewielu przypuszczonych byłoby do Jego stołu, pomimo wszystkie Jego zapraszania.

Utrzymywać, że ona koniecznie jest potrzebna, jest to w przygotowaniu do Komunii domagać się tego, co jój powinno być skutkiem.

Nieś do Komunii szczere twój niegodności wyznanie, osobliwie nieś do niej wielką czystość serca, albo przynajmniej mocne postanę-

wienie pracowania około jój nabycia, a twoja Kommunia dobrze będzie odprawiona.

Pamiętaj, że Kommunia dobrze odprawiona, nigdy niejest bez jakiego w duszy skutku.

Gdybyś przez twoją czujność i wierność postawił siebie w stanie, w jakimby należało być, iżby ci pozwolono często do Sakramentu tego ugeschczać, jużbyś wiele postąpił w drodze doskonałości.

Dusza, która jest upragniona do zażywania przytomności Jezusa w Niebie, rokosz swą pokłada w zażywaniu tejże przytomności na ziemi, przez Komunią, im częściej może.

ROZDZIAŁ XVIII.

*O myślach i affektach, które napełniać mają
duszę, gdy ta posiada Jezusa
przez Komunią.*

M A R Y A.

Synu, kiedy przyjąłeś Jezusa u stołu świętego i kiedy On na sercu twym spoczywa, naśladuj tych myśli i affektów, które mnie ożywiały, gdym ja Go nosiła w moim żywocie.

S Ł U G A.

O Marya! żaden ludzki rozum pojąć, żaden język wymówić niemoże; Bóg sam zna,

jakie wtedy były myśli, affekty i zachwycenia twojej duszy.

Wiara, pokora, gorliwość, wdzięczność i dziękczynienie, miłość, cnoty wszystkie dzieły między siebie momenta dziewięciu miesięcy, przez które Słowo Boskie mieszkało w twym czystym żywocie.

M A R Y A.

Mój Synu, jeżeli dobrze pojmujesz cenę łaski, którą ci Jezus czyni, kiedy się tobie przez swój Sakrament daje i jaka Jego ku tobie jest miłość, czyliż będzie ci schodzić na myślach i affektach ku Niemu?

Twórca nawiedza stworzenie, Król chwały ubogiego, Niebieski Pocieszyciel duszę strapioną, ten który samą jest Świętobliwością, tego, który niejest, tylko grzechem.

Ukorz się głęboko przed Nim. Wychwalaj Jego dobroć nieskończenie przechodzącą wszelkie twe pojęcie.

Brzydź się twemi przeszłemi niewdzięcznościami, wzywaj Jego pomocy nadal, obiecuj Mu wierność nigdy nieodmienną.

Puść wolne wodze affektowi radości najczystszej. Proś Aniołów i Świętych, aby oni za ciebie czynili Jezusowi dzięki, któreby odpowiadały, by to można, wspaniałemu darowi, który On ci wyświadcza.

Pragnij, aby Bóg tak godzien miłości i tak

dobry, był miłowany i chwalony na ziemi, jako jest w niebie.

Dopusć, aby w twém sercu rozszerzył się ogień Jego miłości i żądaj, abyś nim był strawiony.

Ofiaruj Mu, na zawdzięczenie za Jego dobrodziejstwa i w nadgrode twój słabości, wszystkie pobożne myśli, wszystkie affekty dusz świętych, które Go przyjmują w tymże Sakramencie z nabożeństwem i z miłością.

Ofiaruj Mu, osobiwie te offekty, któremi ja z łaski Jego byłam napełniona, kiedy On przez Wcielenie tak ściśle ze mną się zjednoczył.

Myśl o cnotach, których On w tym Sakramencie tak wielkie daje tobie przykłady, osobiwie o Jego pokorze, a proś Go o łaskę jej naśladowania.

W tym Sakramencie, nietylko Jego Bóstwo, ale téż ludzka Jego natura jest utajona. Nic Jezusowego tam się nieukazuje, chyba oczom twojej wiary. Proś Go, abyś kochał się w życiu zatajoném i uniżoném; abyś unikał blasku i honorów; abyś twe sprawy odprawował bez wszelkiego na oczy i szacunek ludzki oglądania się.

W tym Sakramencie Jezus celem jest wzgardy wielu ludzi i oziębłości wielu serc, które Sakramentalnego Boga mało, świat wielce, siebie samych najwięcej miłują. Proś Go o ła-

skę cierpliwego znoszenia krzywd i sprzeciwieństw.

Oto masz, Synu! czém zabawiać się przy Kommunii i przez cały dzień, którego tak byłeś szczęśliwy, że Jezusa przyjąłeś.

ROZDZIAŁ XIX.

O oschłościach, których doznawają niektóre dusze w swych nabożeństwach, w czasie nawet Kommunii.

SŁUGA.

Dziękuję cię za nauki, które dać mi raczysz Panno! która po Jezusie jesteś moją ucieczką i moją radą.

Ale, o Święta Panno! często w czasie Kommunii, pomimo starania, które czynię, abym się zdobył na affekta przyzwoite przyjęciu Ciała i Krwie Pańskiej, myśl moja jest sucha, a serce zimne.

O czemuż to ja wtedy uczestnikiem byść niemogę owęj uprzejmęj miłości, owych czułych słodyczy, któreś ty zapewne miała, kiedy Jezusa nosiłaś w swych czystych wnętrzościach i których doznawają po części, w czasie Kommunii, dusze pobożne.

MARYA.

Mój synu! kiedy w oschłości jesteś przy Kommunii, upokorz się, wyznając, że zasługu-

jesz na ten stan przez twe ku Bogu niewierności; znoś go cierpliwie na zgładzenie twoich grzechów; ale nie trać serca.

Jeżeli powód masz rozumienia, że ten stan duszy, jest ukaraniem, popraw się, jeżeli tylko jest doświadczeniem, uczyn sobie z niego materią zasługi, zdając się zupełnie na Boga.

Pożytek dobrej Komunii niekoniecznie się zasadza na duchownej słodyczy, w Komunii samej wierne wypełnienie swych wszystkich powinności jest tym pożytkiem.

Serce jakie szczerze i zupełnie Bogu oddane byź może, a może nienależeć w rzeczach Boskich żadnego smaku.

Wiele dusz, które z gorącością postępują w drodze doskonałości, doświadczanych bywa przez oschłości w czasie modlitwy i gdy przystępują do Stolu świętego.

Słodycz i czułe pociechy niesą potrzebne cnocie. Czasem nawet obawiaćby się potrzeba, aby dusza w nich niewięzła.

Boski Oblubieniec wie, co jego oblubienicom przystoi. Jednym daje słodyczy i pociechy, których nie daje drugim; a to z przyczyn, którym te drugie z pokorą kłaniać się, a nie z niespokojnością w one wзираć mają.

Jeżeli z jednej strony dusza niedbała niema się spodziewać szczodrobliwych Jezusa darów, tedy z drugiej także dusza wierna i gorliwa niema mieć za złe, gdy ję się nadarza sposobność pokazania Jezusowi, że służy Jemu

daleko więcej dla Niego samego, niż dla Jego darów.

Nierozumięj więc, że jesteś odrzuconym od Boga, gdy w Jego służbie sam tylko niesmak czujesz. Ale czyn w ten czas wiernie, umysłem podobania się Jemu, to samo, cobyś czynił, gdybyś w służeniu Mu smak znajdował.

Do twego Boga chodź synu, wiarą, raczej, niż zmysłami. Szukaj podobać się Mu we wszystkim. Jeżeli tego dokazesz, przez to znalazłeś szczęście, którego pragnęli i które znaleźli Święci.

Stan oschłości jest to stan bardzo służący do twego poświęcenia, jeżeli umiesz korzystać z niego, odpowiadając Boskiemu zamysłowi.

Zamysł Pana Boga, kiedy cię w tym trzymam stanie, jest: do tego cię przyprowadzić, abyś nieszukał samego siebie, lecz w Jego upodobaniu i woli upatrywał jak swoje szczęście tak i zasługę.

SŁUGA.

Żadnej niebędąc godzien pociechy, oddaje się, o Święta Panno! jak względem téj, tak względem wszystkich innych rzeczy, na wszelkie Pana Boga około mnie rozporządzenie.

Jeżeli On raczy umieścić mnie w liczbie dusz, którym użycza tych czułych pociech, niech będzie pochwalony, ale niech równie chwalon będzie, jeśli mnie onych nieużycza.

Innój pociechy nieproszę u Jezusa, prócz téj, abym był Jemu zawsze wiernym.

Nieskończenie siebie bydz sądzę szczęśliwym z téj miary, że wszystkie serca mego pociechy, pociesze serca Jezusa mojego Boga ofiarować i co powinien jestem, to czynić mogę, bez innój pociechy nad tę, którą człowiek znajduje w pamięci na to, że czyni swą powinność dla podobania się Bogu.

ROZDZIAŁ XX.

O pożytku, jaki wypływać ma z Komunii na obyczaje naszego życia.

SŁUGA.

Matko najczystszej miłości! ty Święta byłaś od pierwszego, momentu twego jestestwa. Ale od czasu Wcielenia Słowa Przedwiecznego w twym czystym żywocie, jakież coraz nowy czyniłaś w świętobliwości postępki?

Przytomność w tobie Jezusa przez dziewięć miesięcy, wrażenia dała ci świętobliwości na całe twe życie.

Myśl o tak znakomitém dobrodziejstwie, które Bóg ci uczynił, aż do ostatniego tchu utrzymywała cię w świętej troskliwości znajdowania sposobów i korzystania ze wszystkich, ku oświadczeniu Bogu za tak wielką łaskę najżywszej twój wdzięczności.

M A R Y A.

Przykład mój twoim jest zawstydzeniem, synu. Przez Komunię przyjmujesz Boga wszelkiej świętobliwości, daleko jednak od tego, żebyś był Świętym.

Dosyć byłoby jednéj Kommunii ku napełnieniu cię całą gorącością Świętych; a twoje Komunie zostawują cię zawsze przy całej twojéj gnuśności.

Oszczędny zawsze jesteś ku Jezusowi, który w swych łaskach niejest ku tobie oszczędnym.

Przytomność Jego wraża ci wprawdzie, kiedyś Go przyjął, wielkie chęci do cnoty. Czynisz Mu nawet obietnice, ale jak chęci, tak obietnice wkrótce wietrzeją.

Nietak postąpiłbyś z Panem jakim ziemskim, któryby cię udarował swém nawiedzeniem.

Gdy kto czuły jest na dobrodziejstwa jakiego przyjaciela, ach! jakże stara się oświadczyć mu swą wdzięczność. Miłość niejest spokojna, póki nieznajdzie sposobów wypłacenia się z podziękowania.

Iżali schodzi ci, mój synu, na tych do cnoty okazjach, z których korzystali Święci po Kommunii, dla okazania Jezusowi, jak są wdzięczni za łaskę, którą w niej odebrali?

Jezus domaga się nadewszystko czujności nad affektami tak, aby z nich żaden niebył, chyba dla Niego.

Gdybyś pilno czuł nad tobą samym po Kommunii, utrzymałbyś się przy nabożeństwie, któreś miał komunikując.

Ta czujność po każdej Kommunii najlepszym jest przygotowaniem do nowej Komunii.

S Ł U G A.

Panno Najświętsza! wzorze wszelkiej cnoty, u nóg twoich wstydę się mojej gnusności i niewdzięczności.

Proś Jezusa, aby On do mego zawsze przychodził sercem dla ułożenia jego skłonności i afektów, obracając je ku sobie zupełnie.

Niech mi odbierze to nędzne serce, jakie mam, tak Jego niegodne; niech *stworzy we mnie serce nowe*: niech mi da do twego podobie, to jest: serce gorące, hojne, stateczne, jednostajne ku Niemu, jako Jego jest ku nam.

ROZDZIAŁ XXI.

O miłości bliźniego.

Nie bez ważnej pobudki i końca, o Najświętsza Panno! opuszczasz twą osobność w Nazaret i wychodzisz między ludzi; Duch miłości ciebie ożywia.

Szczęśliwe pagórki, dokąd twe kroki niesiesz. Góry Judzkiej ziemi wyskakujcie z radości.

Godna Matko Boga miłości, ledwo Anioł ci oznajmił, o stanie, w jakim się znajduje Święta twa pokrewna Elżbieta, natychmiast wybierasz się ją odwiedzić.

Idziesz z kwapieniem, mówi Ewangelia; natchnienia Ducha Świętego wyciągają ochoty w wykonaniu.

Góry, które przebyć potrzeba, niezatrzymują cię. Miłość wypełnia swe powinności mężném i wspaniałém sercem.

Opuszczasz na czas spokojność twój komorki. Miłość ma prawa, którym ustąpić powinna słodycz pobożności.

Miłość twoja niejest prędko przemijająca. *Bawisz około trzech miesięcy u Elżbiety, dla uszanowania jęj i usłużenia.*

O jak błogosławione świętobliwości owoce wydało to nawiedzenie z miłości pochodzące! Elżbieta została napełniona Duchem Świętym, Jan Chrzciciel poświęcony był w żywocie swęj matki.

Elżbieta wprowadzie i mąż jęj Zacharyasz już żyli bogobojnie i ćwiczyli się w cnotach; ale z twych przykładów nauczyli się doskonalszego w nich ćwiczenia się.

M A R Y A.

Jeżeli Boga miłujesz, synu, miłować oraz będziesz bliźniego, dla którego On z nieba zstąpił, stał się Człowiekiem i życie swe położył na krzyżu.

Niemiěj dosyć na samém sercu i dobrém życzeniu. Tylu strapionych potrzebuje pocieszonemi być przez twe słowa, tylu ubogich i nędznych wygląda ulgi przez twą uczynność i opatrywanie.

Bóg dopuścił, że na ziemi jest wielu nędznych, aby oni siebie poświęcili przez cierpliwość a ty przez twoję miłość.

Bądź skory w czynieniu dobrze bliżniemu. Zwłoka zawsze czegoś ujmuje zasłudze miłości.

Niech twoja miłość niebędzie skąpa. Im dalej i obszerniej możesz, granice jēj pomykaj.

Kurczyć się w uczynności i usługach dla bliźniego, jest to od obowiązków miłości usuwać się raczej, aniżeli one wypełniać.

Kiedy niemożesz usłużyć sam przez się bliżniemu, wstaw się za nim u innych. Proś za nim Boga przynajmniej.

Nie na człowieka patrz w bliżnim, ale na Boga. W ten czas ktokolwiek będzie ten, który cię o pomoc prosi, nic mu nieodmówisz, przeto, że niechciałbyś nic odmówić Bogu.

Kiedy nieczyni się ludziom dobrze, tylko podług ich zasługi i dobrych ich przymiotów, często nic dla nich dobrego się nieuczyni.

Kochaj się, synu, w uczynkach miłości, które kosztują. Niech ci będzie miło okazywać twoję miłość z ujmą miłości twojēj własnej.

Bóg sam uczy cię swoim przykładem, czynić dobrze wszystkim ludziom, najniewdzięczniejszym nawet.

*Dajcie**) rzekł Jezus, *a będzie wam dano*. Dajże trochę dóbr ziemskich, a Bóg skarby ci da wieczne.

Daj bliźniemu twemu radę twoją, aby on w wątpliwościach swoich przedsięwziąć mógł co pewnego; a Bóg twój przez swe natchnienia wspomóż cię, że wybrniesz z niespokojności twoich wewnętrznych.

Daj zasmuconym słowo pocieszające, a *Bóg wszelkiej pociechy*, słowami swojej łaski wspierać cię będzie w twych zmartwieniach.

ROZDZIAŁ XXII.

O wielkości i wielmożności Boskiej.

Posłuchajmy, o duszo moja, posłuchajmy Maryi, która w świętym zachowaniu wysławia wielkość i wielmożność Pana Boga.

Wnijdźmy w myśli, któremi ona jest przenikniona. Łączmy nasze z jej pochwałami.

Wielbimy z nią Pana Wszechmocnego Boga, który, kiedy mu się podoba najokazalsze czyni cuda i którego nieskończenie święte Imię godne jest hołdu wszystkiej ziemi.

*) Luc. 6, 38.

Który wywiera moc ramienia swego dla rozproszenia rady pysznych, który strąca mocarzów świata tego, a wywyższa pokornych, który bogacze z niczym puszcza, a ubogie i łaknące napełnia dobrami.

I komuż, w rzeczy saméj, chwała i wysławienie właściwiej należy, jeżeli nie Tobie, mój Boże!

Wielkość ludzka jest ograniczona, jest pożyteczna, jest ułomna; zależy od wyobrażeń naszych, częstokroć urojona jest i fałszywa.

Twoja, o mój Boże! wielkość *niezna**) *granic*. Masz ją od samego siebie. Wszelka inna wielkość musi jęj hołdować.

Wielkość królów, kończy się z ich życiem. *Za trzaskiem***) ich upadku, wkrótce następuje *wieczne zapomnienie*.

Ty zaś, Panie! *trwasz na wieki*. Twoja chwała niemoże być ściśniona, ani świata, ani czasu granicami.

Z czegoż mogłyby się twe stworzenia chlubić? Od Ciebie mają, ile tylko mają mocy i bogactw. Bez Ciebie one nic niemogą, ty zaś bez nich wszystko możesz.

Sam Ty jeden tylko wielki przez się jesteś. Mocy obcej niepotrzebujesz ku wykonaniu Twój woli. Chcieć i czynić, jednoż to dla Ciebie.

*) Ps. 144, 3. **) Ps. 9, 7.

Niewychodząc od siebie, znajdujesz w sobie, lecz bez granic i niedoskonałości, wszystko, co jedno^o doskonałości mieć mogą istoty widome i niewidome.

Sam jeden istotnym sposobem i własnością posiadasz wszystkie doskonałości, jakie tylko być mogą; albowiem sam jeden posiadasz jestestwo w całej swój pełności.

Mocarze świata tego dla tego są godni naszego uszanowania, że są obrazem twój wielkości i że raczyłeś dać im część Twój mocy. Objąwszy to, co oni są przed tobą? *Proch i popioł* tak, jak inni ludzie.

Wszelka więc światowa wielkość niech zgaśnie i zniknie przed Tobą. Niemasz prawdziwej wielkości prócz téj, która ani wzrostu, ani umniejszenia brać niemoże.

O Panie)* Boże zastępów! któż podobien Tobie? Ty sam godzien jesteś, aby się Tobie kłaniało niebo i ziemia; albowiem Ty sam jesteś Bóg wielki, Bóg zawsze wielki, Bóg wielki we wszystkim i wszędzie.

Wielki we wszystkich twoich dziełach, w najmniejszym jako i w najdziwniejszym, w kwiecie polnym, jak w gwiazdach firmamentu.

Wielki w mądrości, w mocy, w sprawiedliwości, w dobroci. Ach! kto kiedy, wielki Boże, będzie mógł o Twój wielmożnej wielkości mówić godnie Ciebie!

*) Psalm 88. 9.

Wyznaję moję nieudolność, wyznanie to chwałą jest Twoją, kiedy pokłon oddajemy najgłębszej Twój nieskończonej wielkości i uznawamy, że ona przechodzi wszelkie wysławienie i wszelkie wyrazy.

ROZDZIAŁ XXIII.

O miłosierdziu Boskiem.

SŁUGA.

Jakoż rad słyszę o Marya, ciebie zlitowania Pańskie wielbiącą tym samym głosem, którym wychwalasz Pana Boga wielkość; jak wysokie dajesz mi o jęgo miłosierdziu wyobrażenie!

Jeżeli uważam jako pasmem się ciągnęło i trwało *od pokolenia do pokolenia*, nie widzę nikogo *z bojących się Pana*, na którymby nie spoczęło.

Jeżeli karze grzeszników w swym gniewie, jeżeli daje im uczuć chłosty swe najstraszliwsze, tedy nie pierwój, aż po usilném staraniu, które uczynił przez swe dobrodziejstwa względem ich nawrócenia i do siebie ich pociągnienia.

Niewdzięczności i wiarołomstwa jęgo ludu, nie wysuszyły źródła jęgo łaskawości. Otworzył im łono swęgo miłosierdzia z uprzejmością wcale Ojcowską.

Obiecałbył *Abrahamowi i jego potomkom*, iż im ześle Zbawiciela. Do wyświadczenia synom łask, których ci byli niegodnymi, wołał w ojcach raczej szukać przyczyn, aniżeli obietnicy swój nie dotrzymać.

Ukazał się ten Zbawiciel. Ludzie nie mogli nie znać i nie być świadkami tej miłości, którą on miał ku nim.

Pomoc i ratunek niósł wszystkim nieszczęśliwym. Grzesznicy nie tylko nie byli z jego dobrodziejstw wyłączeni, ale owszem tych do Niego się garnących najmiliej przyjmował.

Nie chętnie wcale i z największym swego serca żalem widział się opuszczonym od tylu niewdzięcznych, którzy fałszywą wolność przekładali nad tę kosztowną korzyść, iż być mogli policzeni między jego sługi i przyjaciół.

Ku dopełnieniu swój nieprzebranej miłości, wstąpił na krzyż, gdzie aż do ostatniej kropli krew swą wylał.

Ludzie widzieli go w tym stanie, uważają go w nim jeszcze, serce ich tym widokiem się nie wzrusza. Pioruny jednak, któreby ich zetrzeć miały, jeszcze nie wypadły. Miłosierdzie jego i głos krwi jego zawsze za nimi mówi i woła.

Ja sam, Panno święta, jawnym jestem dowodem jego, jak cierpliwości w oczekiwaniu

grzesznika, tak i łatwości w przyjmowaniu onego.

Obląkaną bywszy owcą, odprowadzony byłem do owczarni przez Boskiego tego Pasterza, sam zanieść mnie do niej raczył, bojąc się, żebym snąc powracając, nie nazbyt został utrudzony.

Czyliż kiedy zapomnieć będę mógł dnia onego, gdy Ojciec łaskawy, widząc powracającego do siebie syna swego marnotrawnego, uścisnął mnie, łzami swemi oblał i mnie do swego serca przytulił!

O jakoż ten Bóg jest dobry, skoro czyje serce widzi szczerze *skruszone i upokorzone*. Zapomina, że jest Sędzią, na to tylko pamięta, że jest Ojcem.

O Panno! o Miłosiernego Boga Matko! któraś się przyczyniła za mojem nawróceniem, uproś mi łaskę dotrwania.

Wiesz, jaka przez ciąg mojego życia była niestateczność najlepszych żądź moich. Zachowaj, umocnij, wydoskonal twém wstawieniem się te nowe świętobliwości żądze, które łaska we mnie wznieca.

Miłość twoja ku mnie nie będzie mniejsza nad usność, którą w tobie pokładam. Czyliż nieprzyjaciel mojego zbawienia więcej uczynił dla mojej zguby, niż ty dla mojego zbawienia?

Racz więc, o najmiłosierniejsza i najmiłsza Matko! uprosić twojemu synowi najżyw-

szy żał za przeszłe moje winy, najdokładniejszą wierność w teraźniejszych moich obowiązkach, nieprzełamaną stałość w dobrém aż do końca. A ja *wysławiać* będę w niebie przez całą wieczność *miłosierdzie Pańskie* i twoję dobroć.

ROZDZIAŁ XXIV.

O wdzięczności, którą winniśmy Bogu za Jego dobrodziejstwa.

Boże nieskończenie dobry, który dałeś mi tyle łask doczesnych i duchownych, przez wszystek czas, jak na ziemi jestem; na dziękczynienie za nie, ofiaruję ci wszystkie afekty onej wdzięczności, którą oświadczała Marya za twe łaski przez całe swe życie; osobliwie wtenczas, kiedy weszła w dom Zacharyasza i Elżbiety.

Elżbieta dała Maryi pochwały najlepiej zasłużone. Ale Marya chciała, aby Elżbieta, na tę która wzięła dobrodziejstwa, zapomniała, a o Dobrodzieju jednym tylko myślała.

Radaby widziała była wszystkie stworzenia z sobą złączone na uwielbienie ciebie, o mój Boże, za dary, któreś jęj uczynił.

Błogosławioną siebie nazwała dla tego jedynie, że *wszechmocny* raczył *wejrzeć* na nikczemność słuźebnicy swojej dla okazania, jak sam jest wielki, jak *miłosierny*.

Ach! Panie, po tylu dowodach miłości twój mnie okazanych, nie tylko nie widzisz we mnie podobnych afektów, widzisz owszem we mnie niewdzięcznego!

Odbieram od ciebie łaski, a dziękuję ludziom. Układy moje mi się udają, a skutek ich mojemu przypisuję przemysłowi.

Osobliwie zaś czém jestem sam z siebie i co mogę przez się, gdy idzie o zbawienie! a jednak nie myślę o dziękczynieniu tobie za pomoc i łaski, które mi dajesz do szczęśliwego wykierowania téj wielkiéj sprawy.

Jeżeli we mnie znajduje się cokolwiek oczom twym miłego, tedy to od ciebie mam samego; i bez ciebie nie mogę tego dochowywać.

Wolnie wprowadzie współ robię z twoją łaską; ale to samo współrobienie moje nową dla mnie staje się do wdzięczności przyczyną, przeto, że co jest dobrego, ani chcę, ani wykonywam inaczej, jak z twoją pomocą.

O nędzo! o słabości mojej duszy! gdyby łaska twoja mnie opuściła, coby ze mną było? i w jak okropne zabrnąłbym przez moje złe skłonności obłąkania!

Nie widzę dla siebie bezpieczeństwa tylko w przekonaniu o mojej słabości w powinnej tobie odemnie wdzięczności za łaski, któremi twoje miłosierdzie mnie wspiera i utrzymuje.

O mój Boże, nie dopuszczaj, aby niewierność moja uczyniła mnie niegodnym łask two-

ich i aby niewdzięczność o niepamięć mnie onych przyprowadziła!

Twojego serca skłonność panująca jest, czynić dobrze; ale oraz ze wszystkich występków niewdzięczność najbardziej tamuje wylewy na nas twojego miłosierdzia.

Stokroć razy zasłużyłem być onego pozbawionym; ale raczyłeś zwyciężyć i zbołdować sobie me serce łask twoich hojnością.

Wielki Boże! nie opieram się już więcej. Będę odtąd wcale i zupełnie twoim; przez cię tylko żyję, żyć też nie chcę tylko dla ciebie.

Lecz spraw łaską twoją, aby jako me potrzeby i twe łaski są nieustanne, tak moje życie nieustannie to było: wzywać twojego miłosierdzia i za nie tobie dziękować.

ROZDZIAŁ XXV.

O wizytach.

Przykład Maryi nawiedzającej Elżbietę swą pokrewną, miałyby być prawidłem i wzorem naszego zachowania się w obcowaniu z ludźmi.

Aczkolwiek Boską jest Matką, pokorna ta Panna nie czeka, aby Elżbieta swoją wizytą ją uprzedziła; pohańbiając przeto fałszywą delikatność tylu osób godnością swą nadętych, które o pierwszeństwo zawsze spór wiodą.

Ale jakaż pobudka nakłania Maryą do złożenia téj wizyty? Nie inna tylko z religii pochodząca pobudka.

Ciekawość, próżność, miłość własna pospolicie bywają pobudkami wizyt, które się na świecie odprawują. Nie taka jest wizyta od najwierniejszój Panny przedsięwzięta. Z najświętszych ją pobudek odprawuje.

Cnotliwi ludzie, nawet w swoich wizytach, które świat poczytuje jedynie za obowiązki przystojności, rządzą się pobudkami cnót rozmaitych.

Pobożność, miłość, chwała Boska, kierują krokami Maryi. Idzie do domu, w którym służba i miłość Pana Boga kwitnie. Idzie, aby powinszowała swój pokrewnój tych darów, które Bóg jój uczynił i o których ją Anioł uwiadomił.

Nawiedza ją, aby jój była użyteczną i przez to świętej jedności węzeł uczyniła ściślej-szym.

Pobożność nie broni wykonywania obowiązków życia towarzyskiego; ale każe wykonanie onych poświęcić pobudkami i końcami chrześcijańskimi.

Mając to na wielkiém baczeniu, aby czas pożytecznie łożyła, w tym widoku odmiata od siebie wszelkie niepożyteczne obcowanie, wszelką wizytę dla samej tylko rozrywki.

Wizyty, jakie się podobają osobom poboż-

nym, te są, których budując innych, znajdują też same, z czego się zbudować.

Wszelka inna wizyta nie w smak im; cnota chętnie łączy się z cnotą; wszelka inna wizyta im ciężka. Tęsknią w niej sobie; bo to nie ich zabawa.

Święci na chwałę Boską, na zbudowanie bliźniego i na swój większy w doskonałości postępек obracają sprawy, które zdają się być najobojętniejsze.

Gdybyśmy na wzór ich czynili i wzajemnie siebie w takimże duchu odwiedzali; o jak wielki odnieśliśmy pożytek z tego grzeczności oświadczenia, które po części wchodzi w obowiązki ludzkiego towarzystwa.

Kosztowalibyśmy w nim tysiącznych niewinnych słodyczy, osobom światowym nieznanym. Zachęcalibyśmy się wzajemnie do cnoty.

Odchodzilibyśmy, nie z ową nudotą, jaką zostawują w sercu uprzykrzone światowe wizyty, lecz z owym świętym ukontentowaniem, którego doznawają cnotliwi ludzie.

Mieście więc, dusze chrześcijańskie, mieście często przed oczyma wizerunek, który wam tu podaję. Jak Marya wychodźcie chyba rzadko z waszjej osobności i nie mieście związku, chyba z osobami cnotliwemi.

Nie szukajcie nic innego, tylko aby Bóg był uwielbiony, bliźni zbudowany, tym spo-

sobem pożyteczne duszom waszym będzie obcowanie, które mieć musicie z ludźmi.

ROZDZIAŁ XXVI.

O posiedzeniach.

Przenoszę się duchem do Elżbiety w ów czas, kiedy Marya ją odwiedzała. Jakież nauki skromności, pokory, dyskrecyi, miłości tam odbieram!

Elżbieta uznaje Maryą za *Matkę swojego Pana i Boga*: wychwala ją i błogosławi, wywyższa jej dostojność, winszuje jej dostępiość godności.

Marya niewodząc się próżno ani swemi zaszczytami, ani pochwałami odebranemi, Bogu oddaje tę chwałę, która się daje i ztąd bierze powód do wysławienia Pana.

Nie przeczy temu, co w niej wielkiego *Wszemmocny uczynił*; ale co z téj miary jest chwalebного, to przypisuje Bogu; i lubo w rzeczy samej Matką jest Boga, nie zapomina, że jest jego służebnicą.

Szczera to pokora, która nic niema z owéj obłudnej skromności, pod którą aż nadto często kryje się tajemna pycha.

Wieluż to w rzeczy samej się znajduje, którzy pochwały sobie dane odrzucają dla tego tylko, aby ich tém więcej chwalono i tym

sposobem przez przemysł miłości własnej skromność nawet samę ku swej naciągają próżności?

Marya i Elżbieta rozmawiają o Bogu, o jego wielkości, o jego miłosierdziu. Pełne miłości ku niemu, kochanie swe znajdują w opowiadaniu jego mądrości, jego mocy, jego dobroci.

Kiedy dary Boskie jedynym są naszej radości celem, Bóg wtenczas jedynym jest naszych dzieł i naszego wysławiania zamiarem.

*Z obfitości *) serca usta mówią.* Rozmawiaszli najwięcej o świecie i jego próżnościach? znak to pewny, że świat tylko miłujesz i że serce twoje jego ponętami jest asidłone.

*Oni z świata **) są,* rzekł ulubiony Jezusów uczeń, *dla tego o świecie mówią, a świat ich słucha.* By z Boga byli, mówiliby o Bogu, albo przynajmniej nie mówiliby nic, coby nie było podług Boga.

Pamiętaj, że na sądzie Bożym zdasz sprawę za jedno próżne słowo. Co za sprawiedliwa trwogi przyczyna ta dla ciebie!

Jak mało między osobami nawet pobożnemi znajduje się posiedzeń, w których nie obciążałaby się liczba, którą dać trzeba będzie Bogu!

O czém się najpospoliciiej rozmawia? O bredniach, o wieściach biegających między

*) Math. 12, 34. **) I. Joan. 4, 5.

pospółstwem, o modach i innych fraszkach. Takie nawet posiedzenia poczytują się jeszcze za najniewinniejsze.

Bywają gorsze: zda się, że rozmawiać z sobą już nie można bez gadania o bliźniego wadach. Posiedzenie ustaje, chyba albo się komu przygani, albo też komu złośliwie się uwłóczy.

Biada wam języki złorzeczliwe, które zawsze zaostrzone jako węża język, uciechę sobie z szarpania sławy nieprzytomnych czynicie.

Biada równie tym, którzy sobie podobają w słuchaniu obmówców. Ktokolwiek wolnie nastawuje ucha obmowiskom, spółnikiem ich się staje.

Miej sumienie mówić źle o kimkolwiek. Jeżeli nie możesz przeszkodzić innym do obmawiania, przynajmniej przez twe milczenie pokazuj im, że czernidła ich nie jesteś uczestnikiem.

Brzydź się wszelką mową uczciwości przeciwną. Strzeż się uśmiechania się na takie gadanie, które świat nazywa wesołością, a one aż nadto często wylewem bywają serca już pełnego namiętności.

Osobliwie za chwałę poczytaj sobie, być mianym za człowieka, przed którym żadenby nie śmiał rzucać się na religią i pobożność. Zgrom bezbożnego z świętą odwagą i jeżeli inaczej nie możesz bezbożności na jego war-

gach pohamować, pokaż przynajmniej znakiem jakim niewątpliwym, co o niej sądzisz.

Bądź prawdziwym w twych powieściach, skromnym i oszczędnym w twych słowach; wreszcie ludzkim ku każdemu niewinnej zażywając rozrywki, cnota ci to pozwala, niekiedy nawet przykazuje.

Im częściej zdarza ci się grzeszyć językiem, tém pilniej masz się mieć na ostrożności, abyś uszedł grzechów, do których język niewstrzymany prowadzi.

Jeżeli w twym domu z Bogiem rad sam na sam rozmawiasz, z tém mniejszem niebezpieczeństwem wynijdziesz potem między ludzi, kiedy tam trzeba będzie się pokazać.

Nim do jakiego pójdziesz posiedzenia, proś pierwój Pana, *aby *) straż postawił ustom twoim*; i póki rozmowa trwa; myśl, że Bóg jest przytomny i ciebie słyszy, odzywaj się niekiedy do niego wewnątrz przez krótkie jakie westchnienie.

Po skończoném posiedzeniu, roztrząśnij nieco samego siebie, jak się w nim zachowałeś; abyś Bogu podziękował, jeżeli wszystko dobrze się działo, lub téż, abyś poprawił omyłki popełnione.

Tym sposobem przyjdiesz do owój dyskrety i mądrej w słowach ostrożności tyle od duchownych nauczycieli zaleconej, którą

*) Ps. 2, 140' 3.

téż oni słusznie poczytują za cnotę do doskonałości wielce potrzebną.

ROZDZIAŁ XXVII.

O prawdziwej przyjaźni.

SŁUGA.

Wierny *) przyjaciel skarb jest drogi; którzy się boją Pana, znajdą go.

Niebo dało ci, o Marya, znaleźć skarb ten w Elźbiecie i wzajemnie udarowało nim Elźbietę, dając ję ciebie za przyjaciółkę.

Obydwie wystawujecie nam wzór najdoskonalszej przyjaźni; przyjaźni świętej i oczyszczonej ze wszystkiego, co przyjaźni ludzkie zwykło kazić.

Szczęśliwa jednostajność zdań, ale zdań pobożnych ścisłym was zjednoczyła węzłem.

Łaska i cnota, to to jest, coś w Elźbiecie szacowała i co ona wzajemnie w tobie ceniła.

Częste z sobą prowadziłyście rozmowy. Zwierzałyście się poufale sobie wzajemnie. Jedna drugiej dawała rady i uprzedzałyście siebie usługami. Ale wszystkie oświadczenia przyjaźni ściągały się do jednegoż chwały Boskiej celu.

*) Eccl. 6, 14, 10.

Elżbieta dobrze to zmiarkować musiała, że jej serce od czasu złączenia z sercem Maryi chęcią jeszcze gorętszą unosiło się do Boga, aniżeli pierwój.

I ty Panno święta, będąc w domu twój pokrewnój, tyleż postępu w świętobliwości czyniłaś, jak gdybyś była została w Nazaretańskiej twój osobności.

Uradowane z waszego zjednoczenia się, rozłączyłyście się potém, nieprzystając siebie miłować, Cnota łącząca dwa serca, niestałości podlegać nie może.

M A R Y A.

Synu, nie podoblebiaj sobie, jakobyś niewinną przyjaźni słodycz inaczej mógł znaleźć, chyba że jej szukać będziesz w cnotliwej przyjaźni.

Ludzie co dzień się oszukują na wyborze przyjaciół; ufać nie trzeba, chyba tym, których doświadczona jest wierność i na których religią spuścić się można.

Znajdziesz dosyć owych przyjaciół zwyczajnych i pospolitych, którzy powierzchowne przywiązania znaki oświadczają ci będą; ale też więcej od nich się nie spodziewaj.

Przyjaciołmi twemi będą, póki z twego szczęścia pożytek na nich spływać może. Gdy szczęście od ciebie się odwróci i oni się także odwrócą.

Starać się będą w tobie poprawować wykroczenia, których hańba na nich paśćby mogła. Co zaś się tyczy owych występków, które chrześcijaństwo potępia, a świat pochwala, do tych oni najpierwsi cię prowadzić będą.

Naucz się co jest prawdziwy przyjaciel. Ratuje w potrzebach; cieszy w smutkach; oświeca w wątpliwościach; rządzi w interesach; poprawuje w omyłkach; osobliwie słowami i przykładami pobudza do wypełnienia obowiązków.

Ale bardzo rzadko taki się znajduje przyjaciel; bo wybierając przyjaciela, rzadko cnota, do porady się wzywa.

Miłuj sam cnotę; ona da ci znaleźć przyjaciela, który będąc ciebie godnym, byłby drugim tobą.

Dosyć często przyjaźni zdają się z początku być szczeremi i żywemi, a one prędko się kończą, bo występkami je były spoiły.

Staraj się, ile tylko możesz, aby przyjaźń twoja służyła do zbudowania, dając przykład dobry twym przyjaciółom i wzajemnie od nich go biorąc.

Okazuj im wszelką grzeczność, jaką sumienie może ci pozwolić; ale dalej jej nie pomykaj.

Nie domagaj się nic od nich, coby nie było sprawiedliwem i roztropnem, osobliwie

zaś nie podchlebiaj im tym umysłem, aby oni tobie także podchlebiali.

ROZDZIAŁ XXVIII.

*O ufności w Bogu i o spuszczeniu siebie
na Jego Opatrzność.*

Hołdem największym, jaki oddać możemy doskonałościom Pana Boga, jest ufność w nim. Im ta jest zupełniejsza, tém więcej czci jemu czyni.

Przez nią wyznawamy, że Bóg Istotą jest najwyższą, która może wszystko, czego tylko chce i której dobra wola równa się jój mocy.

Środkiem ona jest najskuteczniejszym do otrzymania od Boga łask wielu i darów osobliwych.

Marya téj nam cnoty przykład dała nie jeden. Ten, który nam zostawiła, staranie o swój sławie Bogu polecając, wcale jest znakomity.

Oblubieniec, który był jój dany za stróża jój panieństwa, ma podejrzenie z jój uszczerbkiem. Myśli cicho ją opuścić.

Marya żadnej ztąd nie okazuje niespokojności. Pełna ufności w Bogu, z uniżonością czeka na moment jego opatrzności.

Jakoż moment ten przychodzi, Józef zostaje oświecony z nieba: wątpliwość jego jest

rozpędzona. Pełen uszanowania ku cnocie swój oblubienicy, nieociąga się już względem nienaruszonego do niej przywiązania.

Widzieć z tego możemy, jako pożyteczna jest ufać w Bogu i na ręce jego spuszczać wszystko, co nas najwięcej obchodzi.

Wszystko obiecane jest ufności, rosa nieba i tłustość ziemi, korzyści czasu i bogactwa wieczności.

*Kto kładzie ciało *) za ramię swoją, będzie jako wrzos na puszczy. Suchość działem jego będzie.*

Kto zaś ufa w Panu i na nim się zasa-
dza, będzie jako urodzajne drzewo, które **)
przysadza nad wodami. Liście jego, nie bo-
jąc się gorąca, zachowa swą zieloność i nie
przestanie czynić owocu.

Wszystko nas prowadzi do ufności. Do-
broć Pana Boga, jego moc, jego obietnice,
jego wierność, znajomość, którą ma o potrze-
bach naszych, słabość nasza własna i do-
świadczenie, które co dzień miewamy o nie-
potężności ludzi i nawet o ich zdradach.

Uciekaj się więc z ufnością do Jego Opa-
trzości we wszystkich twoich trudach i kło-
potach, jakiegokolwiekby one były. Żalisz się,
że Bóg twój nie daje ci pomocy w twojem
zmartwieniu; lecz aby ci ją dał, czeka póki

*) Jerem. 17, 5. **) Id. Ibid.

nie przypadniesz do nóg jego, prosząc o nią z ufnością.

Wie bez wątpienia o smutnym, w jakim się znajdujesz stanie; ale jeżeli twa ufność jemu się go nie zwierza, tedy on względem ciebie postępuje, jak gdyby o nim nie wiedział.

Poddajesz się smutkowi i upadasz na sercu, *jakoby* *) *nie było Boga w Izraelu*.

I co ztąd za pożytek, że się mieszasz i sobą trwożysz, kiedyby jeden akt ufności w Bogu, duszę twoję mógł uciszyć i uspokoić.

W niebezpieczeństwach twoich, bojaźniach, smutkach, zasięgaj sposobów, trzymaj się rad, jakie roztropność ludzka będzie mogła ci podać; lecz najpierwsze i ostateczne ufanie w Bogu jedynym pokładaj.

Potrzeba z naszej strony czynić, *jakobyśmy* od Boga nic nie oczekiwali; ale razem wszystkiego oczekiwać winniśmy od niego, gdyż on wszystkiego jest Panem i Dawcą.

Ludzie nie mają mocy, wiadomości i woli do wspomagania cię chyba tyle, ile Bóg im udziela.

Byleby nasza w Bogu ufność nie była zuchwałą, zbytnią być nie może.

Ile człowiek sam przez się jest słabym, tyle staje się mocnym przez Boga, któremu ufa.

*) 4 Reg. 1, 16

Przypadki, które ci odebrały zdrowie, nie osłabiły mocy tego, który sam jeden wrócić ci je może.

Śmierć odebrała ci człowieka, który twoją był podporą; ale nie utraciłeś tego, który jak jemu dał, tak i innemu dać może wolą i sposoby czynienia tobie dobrze.

Gdybyśmy to dobrze uważali, widzielibyśmy, że na Boskiej pomocy nie schodziło nam, chyba gdy przez naszą nieufność staliśmy się téj pomocy niegodnymi.

ROZDZIAŁ XXIX.

O postuszeństwie.

Marya i Józef, będąc z rodzaju Dawidowego, idą z Nazaret do Betleem, aby tam byli popisani, według dekretu Augusta, który chcąc poznać rozległość swéj potęgi, nakazał popis powszechny we wszystkich Państwa swego częściach.

Jakiemikolwiek bądź pobudkami chciwości, lub pychy monarcha ten mógł być powodowany, tego oni nie rozbiegają. Rozkaz jest wydany! wiedzą o nim, poddają się zatem onemu.

Gdyby August znał Maryą, rzekłby do niéj, jak Aswerus do Estery, iż *nie dla niéj jest to prawo*. Lecz prawo ściąga się do

niej równie, jak do innych. Posłuszna więc jest tak, jak inni, owszem lepiej jak inni; bo z pokorą, z cierpliwością i bez mruczenia.

Marya w rozkazie Monarchy upatruje tylko wolą Boską. Rozkaz ten wydaje się jej być rozporządzeniem Opatrzności, której zatem poddaje się bez szperania.

Posłuszeństwo nie umie wiele się badać i rozbierać. Prostota onego jest przymiotem. Nic bardziej nie sprzeciwia się duchowi podległości, jak roztropność ciała, która wszystko chce widzieć, wszystko roztrząsać.

Jaki byłby porządek, gdyby rozkazy jednych, którzy prawo mają nam przykazywać, podpadały roztrząsaniu drugich, którzy słuchać powinni?

Jeżeli Pan doczesny, który ci rozkaz jaki daje, nie jest sam przez się godzien twojego posłuszeństwa, tedy Pan Najwyższy, którego on tobie wyraża, godzien go zapewne.

Ten, który ci rozkazuje, może wprowadzić omylić się; ale skoro nic nie rozkazuje przeciwnego prawu Bożemu, posłuszeństwo, które mu oddajesz dla Boga, błędowi podległe być nie może i wielkiej zawsze jest przed Bogiem zasługi.

Nauczają Święci, że pożyteczniejsza jest małe rzeczy z posłuszeństwa, aniżeli wielkie z własnej woli czynić.

Światowa mądrość pokornej serc posłu-

sznych prostocie urąga. Nie dziwuj się temu z rzeczy *) *Boskich nie ona nie pojmuję.*

Ale co po zdaniu ludzkim temu, który Ewangelia bierze za prawidło zdań swoich?

Nie każde posłuszeństwo jest zasługujące. Jeżeli posłuszny jesteś dla dobrych przymiotów, które mieć może ten, co ci rozkazuje, posłuszeństwo twoje jest tylko przyrodzone. Nadgrody za nie spodziewać się nie możesz, chyba od ludzi.

W to nawet posłuszeństwo, które dla Pana Boga kto czyni, wkrada się wiele wad i niedoskonałości, część jego ceny i zasługi ujmujących.

Porywczy i ochotnie słuchać w tym tylko, co skłonnościom podchlebia, jest to swoje raczej czynić wolą, aniżeli cudzą: jest to sobie dogadzać, a nie być posłusznym.

Człowiek prawdziwie posłuszny, ani odwleka wykonania rzeczy przykazananej, ani szemrze przeciw swojej zwierzchności, która mu ją przykazała.

Pismo święte uczy nas, abyśmy *byli posłusznymi**)* naszym panom ze wszelką uczciwością nie tylko dobrym i skromnym, ale też przykrym.

Nie tak trudne byłoby posłuszeństwo, gdybyśmy uważali mniej człowieka, któremu, a więc Boga, dla którego jesteśmy posłuszni.

*) I. Cor. 2, 14. **) I. Petr. 2, 18.

Świadectwem Ducha świętego. *Zwycięztwo *) przyobiecane jest mężowi posłusznemu.*

Wola własna źródłem jest błędów. Posłuszeństwo, którem ją poświęcamy, uwalnia nas od wielu nieszczęśliwych przypadków i żalów i jedna nam u Boga zaletę.

*) Prov. 21, 28.

(Koniec pierwszej księgi.)



KSIĘGA DRUGA.

W KTÓRÉJ SIĘ UWAŻA ŻYCIE I CNOTY NAJŚWIĘTSZÉJ PANNY, PO CZĄWSZY OD NARODZENIA BOSKIEGO JÉJ SYNA W BETLEEM AŻ DO CZASU, W KTÓRYM GO WIDZIAŁA KŁADĄCEGO SWE ŻYCIE DLA ZBAWIENIA LUDZKIEGO NA GÓRZE KALWARYI.



ROZDZIAŁ I.

O szczęściu ubogich.

SŁUGA.

Z pociechą, o Panno święta, uważam on do-
skonały pokój, którym dusza twoja jest na-
pełniona w Betleemskiej stajence, gdzie Je-
zusa na świat wydajesz.

Nieużytość pełna wzgardy, którą ci przed chwilą oświadczono, kiedyś w Betleem znaleźć chciała gospodę, niezdolała onego zamieszkać pokoju.

Królowa Aniołów z radością widzi siebie otoczoną ubogimi Pasterzami. Matka tego Pana, który wiatrom i powietrzu rozkazuje, wystawioną siebie widzi w szopie na niewygodę pory najprzykrzejszej.

W téj szopie tysiąc razy spokojniej przedstawiałaś na stanie nędznym, w którym cię zostawiono, aniżeli bogaci Betleemscy na obfitości, w której żyli.

M A R Y A.

Ucz się ztąd, Synu, jak mało masz sobie ważyć dobra téj ziemi i jeżeli ich nie masz, ucz się stan swój ubogi szacować.

Któryż ubogi może się za nieszczęśliwego poczytać, jeżeli pomyśli, że Jezus chciał, aby Jego Matka była ubogą; że sam rodząc się, zamiast kolebki w nikczemnym i twardym był złożony żłobie, że przez całe swe życie *nie**) *miał gdzie głowy skłonić*; a umierając, oprócz krzyża, innego nie miał łoża?

Apostołów swoich niewybrał między bogatemi i uczonymi ludźmi, lecz między prostymi i ubogimi.

Ubogim szczególnie przyszedł opowiadać

*) Luc. 9, 58.

swoję Ewangelią. Kocha też ich tak dalece że jako samemu) sobie wyświadczone poczyta to, co się im wyświadczy.*

Bogaci gardzą ubogimi. Ale ten sam Bóg, który mówił: *Biada**)* wam, bogatym! ubogich wzywa***) na swoje gody.

Błogosławieni, mówi Jezus, ubodzy w duchu; albowiem ich jest królestwo niebieskie. Słowa te ściągają się tak do ubogich, którzy w swém się kochają ubóstwie, jak też do bogatych, którzy do swych bogactw niemają przywiązania.

Kto więc jest ubogim, miałby na swój stan zapatrywać się nie przez wzgląd na to, co ten stan ma podłego i wzgardzonego w oczach świata, ale przez wzgląd na to, co w nim Ewangelia wielkiego i chwalebnego nam wystawuje.

Gdyby ubodzy mieli wiarę i jój się radzili, żaden z nich stanu swego zamieuić niechciałby na stan bogatych i szczęśliwych podług świata ludzi.

Synu w obfitości człowiek się klei do ziemi, zapomina nieba, pokusy są żywsze, upadki częstsze, pragnąć bogactw, jest to pragnąć rzeczy dla zbawienia najszkodliwszój.

Darmo zbierają się za życia bogactwa. Umierając, człowiek ich z sobą niewেźmie.

*) Math. 25, 45. **) Luc. 6, 24.

***) Ibid. 14, 21.

Cnota jedynym jest dostatkim, który na inny żywot z nami idzie; stan zaś ubogi dosyć podaje sposobności do ćwiczenia się w cnocie.

Bogacz, o którym słyszysz w Ewangelii, *pogrzebiony został w piekle*, gdy tym czasem Łazarz, którym on był pogardzał, *po śmierci swej* *) *zanieiony był ręką Anielską na łono Abrahamowe.*

SŁUGA.

O Święta Panno! która ile *byłaś* **) *uboga na tym świecie*, tyle owszem nierównie więcej *byłaś bogata w wierze*, nauczyłaś mnie, że ubóstwo godne jest większego szacunku, niż bogactwa. Uproś mi łaskę, abym twoim przykładem te tylko cenił i pragnął bogactwa, które zdobią duszę i przed Bogiem ją czynią szacowną i miłą.

ROZDZIAŁ II.

O ubóstwie dobrowolném.

Czegoż niemiałaś do znoszenia w twym ubóstwie, o Panno i Boska Matko! lecz nigdy na nie się nieużalałaś. Jakoż ludzie niemyśleli o onego ulżeniu.

*) Luc. 16, 22. **) Jac. 2, 5.

Ale czemuż Jezusowi nieprzekładałaś nędznego twojego stanu? Dosyć było Matce Boskiej rzec słowo, Syn taki nicby jój był nieodmówił.

Miałabyś była natychmiast do posługi wszystkich Aniołów, którzy za zaszczytby sobie poczytali, opatrzyć wszystkie twe potrzeby.

M A R Y A.

Synu, dosyć jest bogatym, kto posiada Jezusa. Dusza, której jedyném dobrem jest Bóg, obojętném zapatruje się okiem na dobra świata tego i chętnie przyzwala na to, że jest ubogą.

Widziałam Jezusa, Króla niebios, Pana świata, który *będąc *) bogatym, stał się ubogim, aby ludzi swém ubóstwem wzbogacił. Chwałę moję zakładałam na jego naśladowaniu.*

Błogosławieni ubodzy dobrowolni, którzy wyrażając na sobie Boski ten wizerunek, z dóbr świata tego się wyzuwają, aby myśleli tylko o nabyciu bogactw Jego miłości i dóbr niebieskich.

Błogosławieni, jeżeli będąc podobnemi do Jezusa, doświadczają chętnie skutków ubóstwa. i jeżeli serce mają zupełnie oderwane od tych nawet rzeczy, których używanie im się pozwała.

*) II. Cor. 8, 9.

Lecz wielu z tych, którzy stan ten doskonałości przyjęli, dalekiemi bywa od doskonałości, której stan ich wyciąga.

Serce niekiedy tak jest przywiązane do drobnych dóbr, które się wyszukiwać mogą, jak byłoby do większych, gdyby te się posiadały.

Możeli człowiek twierdzić, że stał się ubogim dla Jezusa, gdy niemając kłopotu nierozdzielnego od bogactw, wszystkie atoli onych pragnie mieć wygody?

Jezus rodzący się w Betleem, żyjący w Nazaret, umierający na Kalwaryi, oto wzór, który wyrażać na sobie podjęli się ci, którzy stali się ubogimi dobrowolnie z miłości Jezusa.

Jest to nawet wizerunek, podług którego kształcić siebie powinien, ile może, każdy Chrześcianin, odrywając się duchem i sercem od wszystkich swych bogactw.

Duch Święty nie do wszystkich mówi: Opuść twe bogactwa. Nie od wszystkich domaga się tego doskonałości stopnia, ale do wszystkich mówi: *nieprzyklejaj* *) *serca do bogactw*.

Bóg swego królestwa założyć niemoże w sercu, które do dóbr znikomych téj ziemi jest uwiązane.

Jezus, przychodząc na ziemię, nieuczynił sobie losu szczęśliwego podług świata. Wzgar-

*) Psal. 61, 11.

dził jego bogactwy. Muszą więc być podle i wzgardy godne.

Dobra ziemskie są fałszywe, są nawet szkodliwe; tylko tym niesą, którzy ich używają do kupienia niemi sobie dóbr wieczności.

ROZDZIAŁ III.

O miłości ku ubogim.

M A R Y A.

Synu, miłuj ubogich, z ochotą korzystaj ze wszelkich sposobów, które mieć będziesz do ulżenia ich nędzy.

Tym sposobem okażesz się godnym synem tego Boga, który w Piśmie swém świętém wyraźnie siebie nazywa Ojcem ubogich, który nie tylko radził jałmużnę, ale też ją przykazał wszystkim będącym w stanie jej czynienia.

S Ł U G A.

Przykład twój, o święta Panno i w tym utwierdza twe nauki. Jeden*) z sług twoich największych powiada nam, że ubodzy korzystali z bogatych upominków ofiarowanych narodzonemu Zbawicielowi od Świętych trzech Królów, gdy ci pokłon Jemu Boski oddać przyszli.

*) Bonav. vitae Christi medit. c. 9.

Przyrodzonym sposobem miałybyś sama tego używać wsparcia dla pozbycia się ostatniego ubóstwa, w którym się znajdowałaś w Beteleem; lecz ten stan miły tobie był z tego względu, iż cię podobną do Syna twego uczynił.

Przekładałaś go nad wszelką wygodę, którąbyś sobie mogła wyjednać. Chciałaś trwać w niedostatku i zatajeniu, w którym, lubo ze krwi Dawida pochodzącej Bóg tobie życia dał początek.

Przedziwny to przykład oderwania od rzeczy doczesnych, równie jak miłości ku ubogim, ponieważ na wspomnienie tych nędzy obróciłaś to, co na opatrzenie iść mogło twojego ubóstwa.

M A R Y A.

Synu, najlepszy używania swój obfitości sposób jest, wspomagać nią ubogich.

Jeżeli masz dostatki, pamiętaj, że Opatrzność dając ci je, chciała, abyś oneimi szafował na pożytek tych, którzy z nich są wyzuci.

Nienaśladowych łakomych bogaczy, którzy zawsze mają ściśnione wnętrzości na potrzeby swych braci i wolą widzieć ich ginących z nędzy, aniżeli utracić cokolwiek ze swego, dla ich poratowania.

Myślą oni tylko o tém, ażeby skarbić na to życie teraźniejsze; lecz przyjdzie godzina, w której przechodząc z czasu do wieczności

*ockną się niby ze snu *) twardego i nic nie-
znajdą w rękach swoich.*

Staraj się być podobnym do owych mi-
łosiernych i pełnych uzalenia bogaczy, któ-
rzy się czynią ojcami ubogich i nielekają się
ubóstwa, przez rozmnożenie swych jałmużn.

Ileż to oni odbierają błogosławieństwa Bo-
skiego na ziemi! Nierównie zaś obfitsze od-
biorą w niebie.

Częstokroć oddaje im Pan stokrotnie, tu
nawet na wygnaniu za to, co ich szczodro-
bliwość wysypała na łono ubogich. Czego się
zaś mają w wieczności spodziewać, to tak jest
niezmierne, jak niezmierne Jego są obietnice.

Chociażby sobie przez swe grzechy zam-
knęli przybytki Boskie, jałmużna może je im
otworzyć. Nią mogą odkupić **) swe nie-
prawości.

Za obowiązek więc sobie miej ratować nie-
szczęśliwych. Niesłuchaj chciwości, która ni-
gdy nierozumie, aby dla siebie dosyć miała.

Wolno ci roztropnie oszczędzać, ale nie-
wolno być nieużytym i łakomym. Chwalebna
to oszczędność, która sobie ujmuje z wydat-
ków na próżności, częstokroć nawet na zby-
tki, aby miała co dać ubogim.

Niemniemaj siebie być wolnym od obo-
wiązku dawania jałmużny, chybabyś sam był

*) Ps. 75, 6. **) Dan. 4. 24.

ubogim. Czyń ją podług *) twego przemożenia.

*Maszli**) wiele, daj wiele, jeżeli masz mało i mało z chęcią udzielaj ubogiemu.*

O z jak wielką ufnością, Synu mój, na sądzie miłosiernego Boga staną ci wszyscy, którzy teraz tu ćwiczą się chętnie w uczynkach miłosiernych.

ROZDZIAŁ IV.

O potrzebie i pożytkach rozmyślania.

Jaskinio Betleemska, powtórz nam, coś słyszała od Maryi, gdy Pasterze przyszli oddać pokłon Jezusowi w żłobie.

Sama raczej powiedz nam, o Panno i Boska Matko, co w ten czas myśł twą zabawiało.

M A R Y A.

Synu, cudowny widok Boga Dzieciny, złożonego w żłobie, uwinionego w pieluszki, był dla mnie źródłem niewyczerpaném uwag.

Nasycić się niemogłam, rozmyślając o téj wielkiej tajemnicy. Com widziała i czego słuchałam, to wrazone w serce moje, głęboko w nim zachowywałam.

Dziwowałam się jeszcze więcej niż Pasterze

*) Tob. 4, 8. **) Ibid.

cudowi, który ledwo co się odprawił, wszystkie władze duszy mojej tém wielkim dziełem były zajęte.

Ztąd, tysiączne gorące affekty wzniecały się w moim sercu. Ztąd owe wychwalania, któremi nieustannie błogosławiłam Pana.

Jeżeli, Synu, chcesz być wzruszony wielkimi wiary prawdami, potrzeba, abyś się onemi szczerze zabawiał i one pilnie uważał.

Wiara większej liczby chrześcian dla tego tylko jest mdła i słaba, że zaniedbują żywić i wzmacniać ją przez rozmyślanie.

Ileż występków i bezprawiów znajduje się na ziemi! zapomnienie prawd wiecznych tego jest początkiem.

Rozmyślając często o doskonałościach Boskich, oraz często uważając nicstwo rzeczy ludzkich, Święci oderwali się od stworzenia, i całą miłość swoją do Twórcy przywiązali.

Przez rozmyślanie przyszli do tego, że nauczyli się szacować tylko to, co jest wielkiem i szacowném w Boskich oczach; że serce ich się rozgrzewało i z niego wybuchiwały wcale niebieskie płomienie niktące aż na Boskim łonie.

Żadnego więc nieomijaj dnia, żebyś duszy twój prawdą jaką zbawienia nieposilił. Tym sposobem nabywa się umiejętność Świętych.

Niewymawiaj się jako tylu innych, że czasu do rozmyślania nie masz; nie na czasie schodzi, lecz na woli.

Właściwie jeden tylko w życiu masz interes, interes zbawienia. Mało on u tych waży, którzy dnia każdego o nim niemyślą.

Znajdujesz dnia każdego czas, do zastanowienia się szczerze nad interesami jakimi doczesnymi i upływnymi. Czyliż znajdują się interesa bliżej do ciebie należące i dla ciebie ważniejsze, nad interes wieczności?

Niewymawiaj się także tém, że rozmyślać nieumiesz, umiesz myśleć o tysiącnych rzeczach, które zaostwiają twą ciekawość, a gdy idzie o wielkie prawdy wiary i wieczności, zasłaniasz się niezdolnością.

Nie z innéj podobno przyczyny tylko z najhaniebniejszej ku Bogu i zbawieniu oziębłości zaniedbywa się skuteczny ten poświęcenia siebie sposób.

Synu mój, życie twe zawsze dobrze urządzone będzie, jeżeli dnia każdego przez niejaki czas rozważysz przed Bogiem, czy względem Niego i dla Niego jesteś tym, czym być winienesz.

Śmierć niespodzianie ciebie niezaskoczy, jeżeli codzień uczysz się będziesz dobrze umierać.

Kwadrans jeden lub dwa łożone codzień przed ołtarzem, lub przed ukrzyżowanego Pana wizerunkiem, na rozmyślanie o doskonałościach Boskich, o jego miłosierdziu, o jego pogroźkach, o jego obietnicach, wyjednają ci umiejętność nieskończenie przechodzącą umiętność wszystkich owych Mędrców, których

księgi wszystkiego uczą, prócz umiejętności zbawienia.

Co pomoże człowiekowi, że rozum swój wzbogacił wszystkimi użytecznemi i chwalebniemi według świata znajomościami, jeżeli nie posiada znajomości tych, które mieli Święci, i które czynią Świętymi?

Człowiek nie staje się cnotliwym samą chęcią. Trzeba przyłożyć się szczerze, aby poznać drogę cnoty, i tą drogą chodzić.

Proś gorąco Jezusa o łaskę, ażebyś przewyciężył wstręt do téj świętej zabawy, od której czart nie dla czego cię odwodzi, tylko że zna całą ćwiczenia się w téj zabawie ważność.

Nie dla własnego tylko postępu będziesz z niej miał pożytek, ale też dla rządu duchownego duszami, które twojemu staraniu Opatrzność poleci.

ROZDZIAŁ V.

O zachowaniu Prawa Bożego.

Marya poczęła była za sprawą Ducha Świętego, stała się była Matką, nie przestając być Panną. Narodzenie jój Syna jeszcze czystsza ją uczyniło. Prawo więc Oczyszczenia do niej się nie ściągało.

Lubo w tym prawie zawartą nie była, chciała jednak je wypełnić. Wypełnia je na-

wet tak dokładnie, że żadać okoliczności nie opuszcza.

Przykład Jezusa, który prawu obrzezania chciał podlegać, niedozwolił jej używać swego przywileju.

Z innych miar prawo wyłączenia wyraźnie nie kładzie. Posłuszna zatem jest Marya bez odwłoki, w niczem sobie nie folgując.

Zda się też, że ofiarując Syna swego, w jednym go bez braku rzędzie mieściła z innymi Synami ludzkiemi.

Ale prawo mówi, że Matki ofiarować będą Bogu w kościele swe pierworodne dzieci. Ojciec niebieski, gdy tak osądzi, objawi chwałę Jezusa, Marya tylko o tem myśli, aby była posłuszną.

Przykład to bardzo zdolny zawstydzić tak naszą gnuśność, kiedy trzeba być posłusznym prawu Bożemu, jako też próżne pokrywki, których szukamy i które przytaczamy, ażebyśmy uwolnili siebie od prędkiego i doskonałego posłuszeństwa.

Dziwna to rzecz, że Najwyższej Istności nie chcemy być podległemi, kiedy tym czasem sami wyciągamy podległości od tych, którzy pod naszą zostają władzą.

Popiele i proch! śmiesz mówić najwyższemu Panu, Bogu samemu, że posłusznym być nie możesz; że jego prawo nazbyt siłą od twój słabości wyciąga. Co za śmiałość! co za odwaga!

O wstydziel jarzmo Pańskie, o którym Bóg sam mówił, że jest *słodkie i lekkie*, poczytujemy za nazbyt ciężkie. I obieramy raczej jarzmo świata, które wcale jest okrutne i tyrańskie.

Światu, dla uczynienia woli jego, dajemy, co jest najdroższego; kwiat wieku, żywość rozumu, uprzejmość serca, sposobność sił i talentów. Panu Bogu zaś, w przyszłości naznaczamy czas, myśląc, czasem (nawet mówiąc: potem służyć Bogu i żyć podług przykazań jego będę).

Co na to wypada, że Bogu zachowujemy lat naszych drożdże, myśli i affektów brak czyli ostatek, o który świat dbać już nie będzie.

Żeby się podobać światu, słuchamy ślepo jego dziwactwa, jego śmiesznych zwyczajów, a gdy trzeba podobać się Bogu, Panu tak godnemu miłości, przez wierne wypełnienie praw jego, posłuszeństwo poczytujemy za nazbyt uciążliwe, nawet szukamy przyczyn zrzucenia z siebie jarzma.

Przed odważeniem się na oddanie Bogu posłuszeństwa, które jemu winieneś, jeżeli pierwój nadstawisz ucha samemu sobie, lub też światu, posłusznym zgoła nie będziesz, albo najwięcej przez połowę; dla tego, że prawo Boże przeciwne jest twym skłonnościom i światowym prawom.

Ani ciała, ani krwi radzić się nie trzeba tam, gdzie idzie o zachowanie prawa Bożego. Przyrodzenie do miękości tylko, a świat do buntu nas prowadzi.

O Najwyższy Panie! który sam tylko masz prawo do rozkazywania tak, że nam nie przypada pytać się, dla czego tak lub inak rozkazujesz, *otwórz serce* *) *moje w Zakonie twoim, słowa twe* **) *są sprawiedliwością i prawdą*. Wpuść je *jako rosę* ***) w serce moje.

Prorok twój *) w jednem swym pioniu nas zapewnia, że pokój wielki działem jest tych którzy miłują twe prawo i one chowają.

Mówi tenże, że prawo mądrość wlewa najprostszym; prowadzi do prawdziwego szczęścia, odmiata od serc smutek i ciemności rozumu rozpędza.

Przydaje, że pożądańsze jest nad złoto i drogie kamienie, i że słodkością miód najwyborniejszy przechodzi.

Przedsiębiorę znowu, nigdy od niego się nie oddalić Panie! Ty tylko utwierdź mnie w postanowieniu mojem.

Zachowywać będę święte prawo twoje do ostatniego tchu mojego życia. Poczytuję je za najdroższe me dziedzictwo, którego też strzedz pilnie, i w dochowaniu onego zawsze sobie chcę podobać.

*) Machab. 2. 1. 4. **) Ps. 119. 142. ***) Deum. 32. 2. *) Ps. 118. lum. sequ.

ROZDZIAŁ VI.

O dobrym przykładzie.

Maryja zachowuje prawo Oczyszczenia, aby powodu nie dała do zgorszenia żydom, którzy, że ona jest Panną, niewiedzieli.

Zachowuje je, aby przykład posłuszeństwa ślepego i mężnego dała częścią Józefowi swemu Oblubieńcowi, częścią innym, którychby tak jak jego Bóg uwiadomił o tajemnicy.

Sprawy jakiej, do której niebyłbyś obowiązany, nie opuszczaj, jeżeli to opuszczenie może kogo zgorszyć

Ku temu choćby ci było potrzeba opuścić słodycz bogomyślności, nie droż się. Jest to opuścić Boga dla Boga.

Gdy kto Boga miłuje, stara się pozyskiwać jemu ludzkie serca. Lecz tych nigdy lepiej pozyskać nie można jak przez dobre przykłady, nauczając innych sposobu, którym Bóg ma być miłowany.

Pobudzając do cnoty, zjednasz szacunek cnocie, przydaj zaś do pobudek obyczaje własne cnotliwe, tym łacniej wmówisz cnotę. Przykład Świętych czyni Świętymi.

Cnotliwe sprawy i życie, w jakim się ćwiczyli Apostołowie i pierwsi wierni, niemniej dzielności wywierały na wielu umysłach, niż ich kazania i ich cuda.

O jak mało znajduje się teraz Chrześcian, którzyby przez przykłady cnoty *dobrą byli wonią Chrystusową!*

Ludzie zdają się dla tego tylko z sobą obcować, aby do wzajemnej zguby sobie pomagali przez złe, które sobie dają przykłady.

Jeżeli chcesz iść na potępienie, sam jeden idź, a nie prowadź także na nie za sobą owego brata *) *mdłego, za którego Jezus Chrystus umarł.*

Odebrać twojemu bliźniemu dobra tej ziemi, co za występki! Jakoż daleko większy będzie występki odebrać mu dobra wieczności! Jest to być szpiegiem i narzędziem czartowskim.

Osobliwie ci, którzy przyodziani są jaką powagą i władzą, powinni mieć bacność na to, żeby dobrymi przyświecali przykłady; gdyż osoby im podległe niechybnie stusują się do ich postępowania sposobu.

Bacność tę jeszcze szczególnieć mają wielcy u świata. Gdy ci praw Boskich i kościelnych nie przestrzegają, Naśladowców w pędce za sobą ciągną. Myślą wtedy ludzie, że rzecz jest chwalebna za takimi iść wizerunkami.

Czyli oni są zacniejsi nad Maryą, która ile Boska Matka, wszelką miała dostojność, jaką

*) 1. Cor. 8. 11.

niżej Boga mieć jedno może szczere jakie stworzenie?

Niechże się od téj Panny i oraz Boskiej Matki uczą używać wysokiego stopnia, na którym są, ku chwale tego Boga, który ich na nim postawił.

Zacność iżali daje prawo do życia mniej Chrześciańskiego?

Z wyniesienia większego, dobrze je zważając, większe tylko na człowieka wynikają obowiązki.

ROZDZIAŁ VII.

O miłości upokorzenia i jego cenie.

Wielkie to, o mój Boże, być musiało upokorzenie dla Twojej Świętej Matki, wypełnić prawo Oczyszczenia, prawo, które dla pospolitych tylko matek było postanowione.

Jasność owego Panieństwa, o które tak była gorliwą, gdy Anioł jej zwiastował tajemnicę twojego Wcielenia, przyćmiona niejako została przez ten religii obrządek.

Lecz wiedziała, że zelżywość i wzgarda, twoją czasu swego być miały częścią, i za szczęśliwą siebie poczytała, iż może w tym do ciebie być podobną.

Im wyżej ją wyniosłeś nad inne niewiasty, tym więcej ona sobie podobała, gdy z innemi

być zmieszana i swe ukrywać mogła przywileje.

Dusza, która tak jak Marya, chce Bogu tylko się podobać, lekce sobie waży szacunek u ludzi. Zalety ich i pochwały onęj nieobchodzą.

Podług wyrazów Proroka, przekłada ona wzgardę w domu Bożym nad wszelki blask i okazałość, która synów światowych otacza.

W rzeczy samej, daleko bezpieczniejsza jest cnota w stanie pokornym i wzgardzonym, aniżeli wśród czci i wziętości.

Jeżeli ciemna i zakryta jest w oczach ludzkich, tedy tym świetniejsza w Boskich.

Prawdziwa cnota tego tylko pragnie, aby na się ściągnęła Boskie oczy. Nie znaną, wzgardzoną nawet będąc, poczytuje siebie za tym szczęśliwszą.

Opatrzność, która czuje nad sprawiedliwymi, prowadzi ich sama częstokroć drogą upokorzenia do kresu zasługi i chwały.

Miłość własna bez pochyby z upokorzenia cierpi; ale dla tego samego upokorzenie jest zbawienniejsze.

Święci za zelżywości, które ich potykały, dziękowali Bogu jako za osobliwszą łaskę.

Jeżeli ja nie tak myślę, tedy to stąd pochowdzi, że członkiem jestem wcale ziemskim i cielesnym, i że nie samego Boga szukam.

Znajdowali się nawet Święci, którzy prosili dla siebie u Boga o wielkie upokorzenia, tak wielka w nich była doskonałości żądza.

Jeżeli ja takiego nie mam mężstwa, przynajmniej z uniżonością, winienem przyjąć te upokorzenia, które Bóg mi sam dla mojego dobra posyła.

Przez upokorzenie jakiegokolwiek wytrzymane z powolnością i stusowaniem się do Najwyszego woli, więcej chwalić Boga mogę, aniżeli przez najznamienitsze nawet dary.

Syn Boży upokorzył się *aż do wyniszczenia siebie*, jako mówi Apostół. Oto wzór, który winienem usiłować na sobie wyrażać.

Mieć wstręt od upokorzenia, jest to mieć wstręt od podobieństwa, które nam przez nie daje się, do Jezusa.

Jeżeli Bóg obficie na mnie je przepuszcza, czyni to dla tego, że wydoskonalić we mnie chce *obraz swojego Syna*.

Powinienbym z taką pociechą i wdzięcznością przyjąć upokorzenie maie przydarzające się, z jaką przyjąłbym prawdziwego Jezusowego krzyża cząstkę, gdyby mi ją kto ofiarował.



ROZDZIAŁ VIII.

*Jakim sposobem oddawać mamy Bogu
te ofiary, których on od nas wymaga.*

SŁUGA.

Ofiarowanie Bogu pierworodnych dzieci przez ich Matki w kościele, nicwiele tym kosztowało. Ale ofiarowanie tam twojego Jezusa przez cię o Święta Panno, było dla ciebie prawdziwą ofiarą.

Wiedziałaś, iż on czasu swego kłaść ma życie swe dla zbawienia ludzkiego, i już wtedy go jako ofiarę Bogu oddałaś.

W ten czas to dusza twoja poczuła początkowe ono *mieczem boleści przebicie*, o którym ci powiadał Symeon, trzymając Jezusa w ręku.

Matki ziemskie miłują swe dzieci, ale całej swój nie dają im miłości. Ileż jój zachowują dla samych siebie? Ale ty, o Marya, miłowałaś Jezusa, miłowałaś go całym twojem sercem, miłowałaś go tylko jednego.

Był to twój jedynak. Ledwo co zaczęłaś kosztować słodyczy, iż jesteś Matką, a Matką takiego Dziecięcia.

Z tym wszystkiem, *skoro się dopełniły dni*, i gdy czas przyszedł ofiarowania go jego Ojcu, wychodzisz.

Godna córko Abrahama, i dziedziczko jego wiary, tłumisz w sobie wszystkie przyrodzone uczucia, abyś usłuchała tylko głosu Pana Boga, który domaga się od ciebie ofiary z tego, co w życiu masz najmilszego.

M A R Y A.

Podług mojego przykładu, Synu, bądź mężny i wspaniały, gdy Bóg domaga się od ciebie jakiegokolwiek bądź rzeczy.

Ach! odemnie wyciągał, abym mu ofiarowała to, co słusznie miłowałam. Od ciebie zaś, czegoż pospolicie wyciąga? Tego, abyś mu ofiarował to, czego powinienbyś nienawidzieć.

Jeżeli miłujesz Boga, wspaniałość najcelniejszą miłości twój powinna być przymiotem. Serce ciasne i wąskie nie zna co jest miłość.

Niechcieć brać się dla Boga do rzeczy ciężkich, upadać na umyśle, widząc trudności, które trzeba przełamywać, jestli to miłować?

Prawdziwa miłość pokazuje się w boleści i w utarczkach. Pieszczotliwość niezgadza się ze stanem i obowiązkami ucznia Jezusowego.

Chceszli, aby twe ofiary były Panu miłe? Czyń je ochotnie, i nie rozbierając, co cię kosztuje onych oddawanie.

Świat od swych naśladowców domaga się ofiar najprzykrzejszych. Pomimo to słowem choć jednym niech się on odezwie: nie masz

tak trudnej ofiary, któraby się jemu natychmiast i zupełnie nie uczyniła. Czyliż Bóg sam jeden będzie Panem, któremu żadnej nie oddamy ofiary, chyba pomyśliwszy pierwój, jeśli nienazbyt on wyciąga?

O mój Synu, jakże mało kocha swojego Boga ten, kto w oświadczeniach miłości swój ku niemu przepisuje sobie granice!

Świata, który jednak wymysłami tylko się rządzi, i nie kocha jedno dla swego pożytku, nieśmiałyby żaden takiego ofiarować serca, jakie Chrześcianie po większej części śmieją Bogu ofiarować.

Syn dla swego Ojca czyniący tylko to, co mu koniecznie przykazano. Żona mało o to stojąca, iż się nie podoba swojemu mężowi, gdy to ją kosztuje, iżali dowodzą przywiązania szczerego i takiego, jakieby przystało?

Bóg nieskończenie jest dobry ku wszystkim swym stworzeniom; ale oraz jest on Bogiem gorliwym.

Nie służysz mu, jako on chce i jako jest godzien, jeśli mu niesłużysz sercem *doskonale* *) i na wszelkie jego skinienie *powolnie*.

Wstydz się, że tak gnuśny jesteś w jego służbie. Wstydz się, że tak mało czynisz dla niego, kiedy on tyle dla ciebie uczynił.

Mniemasz, że czasem daje tobie rozkazy trudne do wykonania. O mój Synu, jeszcze

*) Coloss. 4. 12.

więcej ich tobie będzie dawał, gdyż na jego nadgrody trzeba zasługiwać.

Mógłby domagać się od ciebie dóbr, spokojności, sławy, zdrowia, życia nawet samego. Do wszystkiego bowiem ma prawo.

Nie dziwuj się, jeżeli, im więcej mu dasz, tym więcej od ciebie wyciąga. Czyni on tak, aby cię przysposobił do odebrania od niego łask tym większych tu na ziemi, i abyś sobie wysłużył większe nadgrody w niebie.

ROZDZIAŁ IX.

*Jak się mamy zapatrywać na zmartwienia
i przeciwności, które nam grożą.*

M A R Y A.

Synu, jaka jest przyczyna łez, które wylewasz i jęków, które do nieba posyłasz.

S Ł U G A.

Ach! Królowo Świętych, niejaka zabłysnęła dla mnie była pogoda i spokojność, aleć nagle, oto nowe ogarnęły mnie trwogi.

Niesprawiedliwość, potwarz, niewdzięczność nowe przeciwko mnie kują złości. Litościwa Matko, nie ubliżaj synowi twemu łaskawą twą opieką.

M A R Y A.

Synu, w stanie niejako podobnym jesteś do mojego, kiedym w kościele prorocstwo usłyszała Symeona.

Oznajmiwszy mi o przyszłej wielkości Jezusa, przepowiedział mi oraz, że wystawiony będzie na sprzeciwieństwa i prześladowania; i że za przeniknięciem mojej duszy przez miecz boleści, uczestniczką ja będę tego wszystkiego co mój Syn ma cierpieć.

Z innych miar przez księgi święte uwiadomiona byłam o cierpieniach, które przyjsć miały na Jezusa. Abel zabity, Józef zaprzędany, Dawid prześladowany, Baranek Wielkocny ofiarowany, figury to były opowiadające mi, co go potkać miało.

Ach! jakąż goryczą napełniał dni moje widok mąk i śmierci Jezusa, które mnie zawsze stały w oczach?

Jakie moje były jęczenia i wzdychania, gdy trzymając Jezusa na łonie, myślałam, że nie inaczej on ma zbawić świat, tylko śmiercią najokrutniejszą?

Kiedym widywała, że w kościele zabijają Baranka, lub gołębicę; niestety! mówiłam sama do siebie, tym sposobem Jezus czasu swego zabity będzie.

S Ł U G A.

Pojmuję, o Panno i Matko, jak żałosny

być musiał twój stan, i jak słusznie kościół ciebie nazywa: *Królową Męczenników*.

Męczennikom ucinano głowę; rzucano ich srogim zwierzętom na pożarcie; wygubiano wodą lub też ogniem. Lecz cierpienia ich pospolicie nie bywały długie. Twoje zaś lat trzydzieści i trzy trwały.

I przez ten wszystek czas, pełna odwagi i męstwa, więcej niż wszyscy razem Męczennicy, najheroiczniejszym zapatrywałaś się umysłem na nowe coraz cierpienia, które Bóg ci gotował, osobliwie zaś na te, które wytrzymać miałaś na Kalwaryi.

Co się mnie tycze, samą słabością i gnuśnością jestem, skoro jakiegokolwiek zaczyna grozić mi cierpienie.

Jeżeli twoja boleść bez przestanku się odnawiała myśląc o mękach, które Jezus miał cierpieć; tedy też bez przestanku odnawiałaś ofiarę, którąś z niego uczyniła w kościele.

Dusza twoja w najgłębszém była pogrążona smutku; ale pokój jój tym się nie mieszał. Z uniżonością najdoskonalszą chciałaś, czegokolwiek Bóg żądał.

Ja zaś truchleję, gdy uważam nowe krzyżyki, które on dla mnie gotuje. Tracę spokójność, mieszam się, umysł mój się burzy, serce się kwili.

M A R Y A.

Synu mój, Bóg nie dopuści, abyś był ku-

szonym, trapionym i doświadczonym nad twe siły; lecz podług doświadczenia miarkować zawsze będzie swą pomoc.

Słuchaj jego łaski, która już do ciebie mówi. Odpowiadaj jej natchnieniom.

Im więcej krzyżów Bóg gotuje dla jakiej duszy, tym więcej jej gotuje sposobów do ich znoszenia.

Krzyże najdroższymi są upominkami, jakie Bóg swemu może dać stworzeniu, miłe zaś przyjmowanie onych najprzyjemniejszą jest ofiarą, jaką stworzenie może oddać Twórcy.

Krzyże, które on dla ciebie gotuje, są wielkie: znać ztąd, że nad tobą ma wielkie zamysły poświęcenia. Chceszli przeszkodzić, żeby zamysły Boskie nie zostały wykonane?

Żale twe i narzekania nie oddalą od ciebie tych krzyżów. Skarz się, jak tylko chcesz, znosić krzyżyki musisz. Cóż więc dla ciebie zostanie najmędrszego?

To, Synu, abyś się poddał wszystkiemu, co Bóg postanowi *Panem jest Bóg*, masz mówić: *niech czyni zemną, co lepszego być osądzi.*

W ten czas obaczysz, że Bóg wzruszony twą pokorą i wierny swym obietnicom ulży ci, więcej niż rozumiesz, te krzyże, które z daleka zdają się tobie tak być ciężkie.

Ulży ci je tak dalece, że odezwać się bę-

dziesz mógł: *im więcej *) w nas obfitują utrapienia Jezusowe, tym więcej przez Jezusa obfituje pociecha nasza.*

S Ł U G A.

Dziękuję ci, Najświętsza Maryo, za przestrogi, które mi dajesz. Wzbudzają one moją ocieężałość.

Achl przez Cię nabyłem nowych sił, które w mojej duszy czuję do przyjmowania z powolnością tych krzyżów, na które ze strachem chyba pierwój patrzałem.

*Błogostawiony niech będzie Pan **) Bóg mój, który przez upomnienia swój Boskiej Matki, uczy ręce moje na bitwę, i podaje mi sposoby wytrwania wojny, na której inaczej, nie mając takiego zasilenia, musiałbym zginąć.*

ROZDZIAŁ X.

Jako się zachować ma dusza, i co myśleć, gdy Bóg z nią się obchodzi sposobem, którego ona pojąć nie może.

Przez Józefa, który sam był uwiadomiony od anioła, Bóg nie spodzianie ozuajmuje Maryi, iż od zapalczywości Heroda usunąć trzeba Dziecinę Jezusa i uciekać do Egiptu.

*) 2. Cor. 1. 5. **) Ps. 143. 1.

Lecz czyliż Bóg nie ma w swój nieskończonej mocy sposobów, odmienienia serca tego Króla? Nie jestże rzecz nie godna Boga uciekać przed słabym człowiekiem?

A za nie może Bóg dla Jezusa odmówić cudu owych plag, któremi Egipcjany ukarał, dla zachowania swojego ludu?

Marya nie stara się pojąć zamysłów Pana Boga w dziwnym sposobie z nią obchodzenia się.

Rozporządzenia Boskie naszej zawsze godne są powolności, bądźmy pojmujemy, bądź też nie pojmujemy ich przyczyn.

Znajdzieli ona z czego żyć w dłuższej podróży, wśród miejsc pustych, i w oniej cudzej ziemi, do której jest posłana? Nie rozbiera tego.

Ten sam Bóg, który jej dał rozkaz uchodzenia, tak jest mocny, iż obmyśli dla niej sposoby wyżywienia, lubo ich ona teraz nie widzi.

Zostanieli ona zawsze w Egipcie? Nie wypytywa się o tem. Powróci z tamtąd, gdy Bóg da jej zrozumieć, iż czas powrócić.

By nawet Bóg rozkazy jej dał jeszcze ciemniejsze, dusza jej nicby ze swój nie traciła spokojności.

O cóż mogłaby niespokojna być dusza, która myśli, że Bóg ją prowadzi? Jestże czyja opieka pewniejsza nad opiekę Opatrzności?

Przykazujesz mi, Panie, abym chodził ścieżkami nie znajomemi. Dosyć tego: Wola twoja będzie mi miasto światła i przyczyny.

Nie wiem, dokąd idę. Lecz jestem pewny, że za przewodnictwem idąc tak doskonałym, jakie jest twoje; nie zbłądzę w krokach moich.

Aczkolwiek wśród ciemności, bezpiecznie jednak chodzę, gdyż pewien jestem, że mnie nie opuścisz.

I na co przydałyby mi się słabe moje światła na ścieżce, którą mi sam otwierasz, i każesz mi nią chodzić z ślepem posłuszeństwem? Skoro słowo wyrzekłeś, do mnie należy być posłusznym, nie słuchając mnie samego.

Ludzie spuszczają się zupełnie na przewodnictwo takiego człowieka, którego znają być rozsądnym i biegłym. A ja miałbym niedowierzać, o Mądrości przedwiecznej, i bać się, kiedy ty mnie prowadzisz!

Opatrzność twoja częstokroć sobie podoba do swoich dążyć końców przez środki, które zdają się im przeciwne.

A tak jakkolwiek dzwone być mogą twe nademną zamysły, przestanę na tém, że z najgłębszą im kłaniam się pokorą. Więcej Ty czynić możesz, aniżeli ja pojąć.

Postępowanie twoje zemną niemniej jest czci godne przeto, że go nierozumiem. Dzieła Twe piętnem mądrości najwyższej są nazna-

czone, lubo tajemnica ich nie jest przed nami odkryta.

Na rozkazy więc twoje wtedy nawet, gdy onych pobudki najmniej padną na mój rozum, chcę zawsze stawić się z równą uniżonością, jakiej używam względem prawd od ciebie mi objawionych.

Lubo ja tych prawd nie pojmuję, pewniejszy atoli o nich jestem, niż gdybym je widział jasno; gdyż Ty, Panie, powiedziałaś.

ROZDZIAŁ XI.

*O staraniu, jaki Opatrzność ma nad
sprawiedliwemi.*

S Ł U G A.

Mile wspominam, o Panno posłuszna, na jednostajność duszy, którą zachowujesz, gdy ci potrzeba udać się do Egiptu.

Przekonana jesteś, że Bóg, którego się oddałaś rządowi, czuć nad tobą będzie w drodze, i że cię on nieopuści w ten czas, gdy przyjdiesz do kresu, któryć on sam naznaczył.

W rzeczy samej, czyliż jego oczy mogą nie być otwarte na ten święty klejnot, który na ręku piastujesz?

Nie, nie, lękać się nie masz, ani *zasadzek* *) *nocy, ani strzał zabijających*, które mogłyby

*) Ps. 90. 6.

w dzień być na cię rzucone od rąk nieprzyjacielskich.

*Pan Aniołów *) swoich przystawił ku twój straży. Rozkaz oni mają, aby cię wiernie strzegli we wszystkich drogach i krokach twoich.*

Przykazał im odwracać od ciebie wszelkie niebezpieczeństwo, i nosić cię, jeżeli tego będzie potrzeba na rękach swoich.

Niech ziemia, po której postępować masz, zarażona będzie płazem niebezpiecznym i zwierzęty drapieżnymi: *po źmij i po bazyliisku bez szkody chodzić będziesz i podepciesz lwa i smoka.*

M A R Y A.

Synu mój, Pan na wielu miejscach ksiąg świętych przyrzekł, że w swęj mieć będzie opiece tych, którzy w nim swą ufność pokładają.

Nie mieszajże się nigdy z powodu rozkazów, które Bóg ci daje, aczkolwiek trudne byłyby do wykonania. Miej nadzieję w nim, a on cię wspomże.

Chociażby posłuszeństwo na jego wolą miało cię o największe przyprawić ubóstwo, *na staranie jego spuść wszystko. Opatrzność jego nie dopuści, aby ci na czem schodziło.*

Choćbyś dla tego posłuszeństwa widzieć siebie miał narażonym na szyderstwa złych

*) Ibidz. 11. et sequ.

ludzi, na ich urągania, na ich prześladowania, nie upadaj na sercu. Bóg opiekunem twoim będzie *w czasie utrapienia*.

Nadzieja, którą w nim mają sprawiedliwi nie zawodnie ręczy im za jego opiekę. Jeśli na czas zda się ich niby opuszczając, po chwili *spieszy im na ratunek i wybawi je*.

Mieszkańcom Betulii zdawało się, jakoby od Pana Boga swoich Ojców niczego już spodziewać się nie mieli, gdy on tym czasem oko swój Opatrzności, bardziej niż kiedy, miał na nich otwarte.

Czysty Józef nie był od niego zapomniany. Skazany do ciemnej katuszy, jęczy w więzach; alieć nie spodzianie zostaje z niej wyprowadzony, aby na najpierwszej godności szczebel postąpił i najwyższą z Królem władzę dzielił.

Nie idzie jednak zatym, aby Opatrzność zawsze sprawiedliwych od wszelkiego niebezpieczeństwa, i od wszelkiej uwalniała bojaźni: lub, aby ich potrzeby zawsze tym obmyślała sposobem, jakim oni żądają i sobie życzą.

Lecz obchodzenie się jęj z onemi niemniej jest dziwne, bądź ich wyrывa z ubóstwa, bądź w nim zostawuje; bądź dochodzi niesprawiedliwości im wyrządzonych, bądź też dopuszcza, aby Ofiarami onych byli.

Bóg im daje łaskę cierpliwości w nieszczęściach i nędzach; a dając im to, więcej dla nich czyni, niż gdyby ich pomyślnością obdarzał.

Ileżto znajduje się Chrześcian, którym schodzi na wszystkiém, a jednak wszystkiego zdają się mieć pod dostatkiem? tak są kontenci w swoim stanie.

Wielbią oni Opatrzność, i nie zamieniliby swojego losu na los szczęśliwych świata tego ludzi.

Udawaj się więc do Pana we wszystkich twych potrzebach. Ufaj jemu. Pomoc i pociecha, którą od niego odbierzesz, choć nie zawsze widoma i głośna, zawsze jednak rzeczywista dla ciebie będzie, i ulgę ci przyniesie.

ROZDZIAŁ XII.

Że żadnego nie masz stanu, żadnego tak przykrego położenia, w którymby człowiek nie mógł Bogu służyć, skoro Bóg nas w nim mieć chce.

M A R Y A

Synu mój, czemu tak się użalasz na stan i położenie, w którym jesteś? Nie mogę, mówisz służyć w nim Bogu, jakbym powinien.

Niebo zaludniło się Świętymi, którzy stali się Świętymi w stanie do twego podobnym, w położeniu wcale równym.

Jam znalazła Boga w Egipcie, dokąd przenieść się musiałam, tak jako go znalazłam

była w Judzkiej ziemi, i starałam się służyć mu jednak.

Byleby się zachowała wszędzie łaska i przyjaźń Boska, spokojnym wszędzie być można i trzeba.

Nie mało musiało kosztować mnie i mojego Oblubieńca Józefa, opuszczenie *ziemi Izraelskiej*. Żadnej jednak trudności o to niepokazaliśmy.

A kiedyśmy do tej ziemi powracali, nie inną czuliśmy w sercu radość prócz tej, że wypełniamy wolę Bożą, która we wszystkiem była naszym prawidłem.

Jeżeli ty, Synu, nie szukasz twój własnej woli, lecz woli Ojca niebieskiego, w ten czas spokojny w stanie i położeniu, w jakim on cię postawił, innego nie będziesz pragnął.

Bóg każdemu wyznaczył drogę, którą ma chodzić, aby świątobliwości doszedł. Chcieć się poświęcić, inną ścieżką chodząc, jest to siebie zawodzić.

Nie można być Świętym bez pomocy łaski; łaskę tę Bóg każdemu daje podług miary jemu potrzebnej, i stósownie do rodzaju życia, do jakiego go wzywa, oraz do obowiązków, na które go przeznacza.

Kto się schronił na osobność, ten niepowinien żałować świata raz opuszczonego. Kto zostaje na świecie, ten nie powinien mówić, że na świecie zbawić duszy nie może. Jak dla pierwszego, tak i dla drugiego naj-

bespieczniejszy ten jest stan, w którym ich Bóg mieć chce.

Jakiegolwiek bądź, czyje jest położenie, zbawienie zawisło od współ-robienia z łaską.

Jan Chrzciciel siebie poświęcił na pobrzeżach Jordanu, gdzie Bóg chciał, aby zostawał. Z miejsc on tych nie wychodził. Sposób życia Apostołów, którzy za Panem Jezusem chodzili i nauk jego słuchali, nie zdał się mu do świętobliwości być sposobniejszym.

Nie, stan twój nie jest sam przez się przeszkodą do twego poświęcenia. Ani miejsce, ani urząd poświęca człowieka, ale człowiek powinien oboje poświęcić.

Częstokroć z niespokojności raczej, aniżeli z chęci do większej cnoty wpadają człowiekowi myśli o innym, niż zostaje, stanie.

I co za pożytek przybędzie ci z odmiany stanu? Stanieszże się lepszym? Z odmianą miejsca i położenia, nie odmienia się ułożenie człowieka wewnętrzne i jego fantazyja.

Wszędy on z sobą nosi swoje przywary i występki. Siebie samego, Synu, masz odmienić a nie stan twój i urząd.

Poświęcaj twe zabawy w stanie twoim, stosując je do Boga; a nie będziesz się użalał, że cię one rozpraszają.

Mnóstwo zabaw, które za sobą ciągnie rządzenie wielkim Królestwem, nie przeszkadza

dzało Dawidowi do pilnowania modlitwy i do *)
śpiewania siedmkroć na dzień chwały Panu.

Nietylko mnóstwo zabaw nieprzeszkadzało Świętym do świętobliwości, ale owszem sama ich świętobliwość czyniła ich sposobuemi do dobrego wypełnienia ich obowiązków.

Świętobliwość nie na tém zawisała, abyśmy służyli Bogu, gdziebyśmy chcieli i jakbyśmy chcieli; lecz gdzie On chce i jak On chce.

Więcej chwały przyniesiesz Panu na łożu boleści, jeżeli z Jego woli oném się bawisz, niż gdybyś się pracami wycieńczał, dusze ludzkie mu pozyskując.

ROZDZIAŁ XIII.

O gorącości w służbie Bożej.

SŁUGA.

We wszystkich życia twego okolicznościach, jakie mi tylko są wiadome, dajesz, o Święta Panno, wielkie przykłady pobożności najgorętszej.

Tój to pobożności gorącość prowadziła ciebie *każdego roku **)* do Jeruzalem w czasie uroczystym *Wielkiejnocy.*

Aczkolwiek obowiązek udawania się tam na obchodzenie tej wielkiej Uroczystości świą-

*) Ps. 118, 161. **) Luc. 2, 41.

gał się tylko do *) Józefa twojego Oblubieńca, nieomieszkiwałaś atoli téj świętej drogi onemu pomagać.

Miłość twoja ku Bogu była wspanialsza, niż ażeby dla Niego przestać miała na tém tylko, co z obowiązku ścisłego i nieuchronnego pochodziło.

Niestety! jakąż niewdzięczność mojej duszy! Inaczéj daleko postąpiłem ja z moim Bogiem.

Pomimo wszystkich Jego dobrodziejstw, serca ciasnego i skąpego ku Niemu byłem. Rozkazów Jego dla mnie wyraźnych było potrzeba, abym Mu był posłuszny i hołd mój Jemu powinny oddać.

M A R Y A.

Synu, serce Boga miłujące niezanieczyści nic ze wszystkiego tego, co Jemu podobać się może.

Czego godzien ten Pan, któremu służysz, mało znasz, jeżeli się względem Niego oszczędzasz.

Przypatrz się, co czynią dla świata jego miłośnicy i słudzy, a ucz się od nich, co byś powinien dla Boga czynić.

Obacz ich usilne starania. Służąc światu, nieskąpią ni pracy, ni trudów. Aby się tylko

*) Exod. 23, 15, et 17.

jemu podobali, zmuszenia sobie tysiączne, aż do podłości, czynią.

Bogu zaś podobać się, często najwyższemu tymu Panu oświadczać miłości twojej dowody, to w twoich oczach zda się zbyt wielki przy-
mus. Domagać się od ciebie pamięci Nań i względów, jestto wkładać na ciebie nie-
znośne jarzmo.

Nie ze wstydemże to dla ciebie, iż trzeba ci wystawić przykład światowych ludzi i ode-
słać cię do ich szkoły, abyś się tam nauczył, jak masz Bogu służyć?

Ach! niedaj się wspaniałością synom świata tego zwyciężyć i niedopuszczaj, aby świat mógł się pochlubić, że zwolennicy jego lepiej jemu służą, niż chrześcijanie swojemu tak do-
brymu i tak godnemu miłości Bogu.

Niebędziesz już więc odtąd z liczby owych chrześcian, którzy rozumieją, iż wielce są po-
bożni, gdy przestają na tém, że czynią do-
kładnie to, co im prawo Boże pod karą przy-
kazuje.

Iżali tacy chrześcijanie niedają do zrozu-
mienia, że przyzwoliliby łącznie na utratę ła-
ski Pana Boga, gdyby ją bez kary tracić
mogli? Przynajmniej więcej oni Boga się bo-
ją, niż miłują.

Bój się ty, Synu! Boga straszliwego w swo-
ich karach; ale jeszcze więcej bój się, byś
niedosyć miłował Boga tak dobrego i tak go-
dnego miłości.

Przyjacielu, dla którego byś czynił tylko to, czego przyjaźń koniecznie od ciebie wyciąga, a więc nie, jeżeli poczytałby cię za przyjaciela bardzo gorliwego?

Miłość jest wspaniała. Nieprzestaje na tém, co z obowiązku czynić powinna. Ze wszelkiej sposobności podobania się korzysta, kto prawdziwie miluje.

Gdybyś miał ku Bogu gorącą miłość, tedy cokolwiek dla Niego czynisz, mniejby zawsze było, niż co czynić chciałbyś.

Miluj z gorącością, a miłość osłodzi trudności. Bóg duszę gorącą napełnia pociechą i tak obfitým namaszczeniem, iż przez nie znajduje ona rozkosz w tém, co kosztuje najwięcej.

S Ł U G A.

O Najukochańsza moja Matko, uproś mnie Synowi twojemu tę gorącość, o której mi mówiłaś i której tak wielkie dałaś mi przykłady.

Wyznaję to na moje zawstydzenie, najmniejsza mnie zastanawia trudność. Ustępuję pierwszej pokusie niesmaku i tęsknoty. Względem ludzki często zatrzymuje i przeszkadza do wykonania tego, co twa łaska do serca mego podaje.

Widzisz, jak bardzo potrzebuję świętego gorącości ognia. Oby zbawienne twe nauki

zapaliły w mém sercu onę gorącą miłość, z którą, godzien jest Bóg miłości, abyśmy Mu służyli.

ROZDZIAŁ XIV.

Jakie nieszczęście jest, tracić Jezusa.

Doszedł był Jezus lat dwunastu; Marya i Józef podług swego zwyczaju szli do Jeruzalem na święto Wielkanocne; Jezus z nimi tamże udał się.

Po święcie zakończoném Marya i Józef powracają do Nazaret. Jezus sam jeden, bez ich wiedzy, został był w Jeruzalem. Dzień już drogi uszli, wtedy obaczyli, że Go nie masz.

Jakiegoż smutku niebytność ta była im przyczyną? Marya zwłaszcza, o jakież tkliwie stratę tę czuć musiała?

Lecz, o mój Zbawicielu! nie z winy swój Marya Ciebie utraciła. Usunąłeś się z jój oczu, dla *chwały Ojca twego niebieskiego*.

Co się mnie tycze, którym Cię tylekroć utracił przez moje nieprawości, którym Cię tak często przymusił, że się odemnie oddaliłeś, mogli czuć dosyć rzewnie nieszczęśliwość téj straty i tego oddalenia?

Marya widomą tylko przytomność Jezusa utraciła była; całą zaś przyjaźń Jego zachowała. Ja zaś utracilem, co jedno najmilszego

na świecie mieć można, łaskę i przyjaźń Jezusa.

Świat i jego uciechy, które więcej niż Jezusa kochałem, iżali mają, czémby mi nagrodziły stratę, którą poniosłem?

Szczęśliwi, od których Jezus nigdy się nie oddalił i którzy zawsze Jezusa z sobą mieli. Ci tylko wiedzą i powiedzieć mogą, co to jest raj ziemski.

Bydź z Jezusem, o miłeż to towarzystwo jak słodkie tam rozmowy! jak uprzejma przyjaźń! jaka Boska pociecha!

Przeciwnie zaś widzieć siebie oddalonym od Jezusa, o straszliwa to samotność! jak ciemne tam nocy! jak wielka nędza, jak wczesne piekło.

Ach! gdyby ten, co utracił Jezusa, dobrze znał swoją nieszczęśliwość! bez wątpienia, dla odzyskania Go, dałby wszystkie bogactwa, wszystkie dostojeństwa, wszystkie rozkoszy żywota.

Płaczą ludzie po stracie jakiej doczesnej, nieutuleni są w żalach. Niepłaczą zaś, utraciwszy swego Boga, ani czują téj szkody. Jestże jednak, dla chrześcianiua inna jaka większa utrata lub szkoda?

Nie, żadnego nie masz człowieka, któryby dobro jakie tracił bez żalu. Ty sam tylko o najwyższe i nieskończone dobro, Boże mój! Ty sam tylko jesteś, którego ludzie tracą,

a straty téj nieżałują. O jakże mało Ciebie znają!

Oblubienica, jeżeli nieczuła niejest, mogli bydź spokojna, gdy najukochańszego utraciła Oblubieńca?

Syn, czybaże wyrodkiem będzie, mogli nieżałować, najlepszego utraciwszy Ojca?

Ojcze miłosierdzia! przyjaźń Twoję synowi Twojemu przywróć. Boski dusz naszych Oblubieńcel miłość Twoję znowu udziel duszy mojej.

Daj się zmiękczyć łzami, które płyną z oczu moich. Hojnie one płyną, bo znam, jak wiele utraciłem.

Brzydzę się sam sobą, gdy myślę, że samochcąc utraciłem Ciebie, Ciebie, który przez dowody tak osobliwie pokazywałeś Twoję ku mnie miłość i chciałeś tego, abym był przy Tobie zawsze.

O jakóż małe jest moje serce ku należytemu niewdzięczności mojej obrzydzeniu! Nie, serca w jedno złączone wszystkich ludzi niezdolają zabrać tak wielkiej przeciwko moim grzechom nienawiści, któraby wyrównała nieszczęściu memu z téj miary, że je popełniłem.

Jako ja jestem największy niewdzięcznik, tak wzywam największego Twego miłosierdzia. Miłosierdzie Twoje dokończy tego, na czém mnie schodzi, a co chciałbym mieć z strony żalu.

Chciałbym, aby mój żal tak był rozległy, jak rozległa jest wiara, która mnie uczy, iż nieskończenie powinienem grzechem się brzydzić, Ciebie zaś bez granic miłować.

Czuję całą niegodność mojego życia i obyczajów i nietylebym ją czuł, gdybyś Ty mój Boże, mniej był miłosierny.

Ach! cała moja niewdzięczność nieznużyła Twojej cierpliwości. Czekaleś mnie z łaskawością, której wydziwić się dosyć niemogę, ani też dosyć jej zawdzięczyć.

W stanie oplakany, do którego przyszedł w Twoich oczach, jaki mogę mieć grunt nadziei, tylko tę samą Twoją dobroć. Jezu mój Zbawicielu! wracając mi Twoją łaskę i miłość, pokaż, jak daleko Twoja dobroć postąpić może.

Wiem, że zasłużyłem na najsurowsze Twojej sprawiedliwości kary. Ach! uderz buntownika Twego, ale daj mu znowu miejsce, jakie miał, w sercu Twoim.

Odbierz mi, przyzwalam, wszystko co wiązać mnie do świata może, dobra fortany, honor i sławę, szacunek i przyjaźń u ludzi, lecz nie dopuszczaj nigdy, abym kiedy jeszcze tak był nieszczęśliwy, a Ciebie utracił.

Obym przez wierność i gorącość mojej miłości nadal naprawić mógł czas, przez który żyłem od Ciebie oddalony.

Racz więc, o Jezu! dać mi jeszcze u siebie przystęp. Serce Twoje zawsze toż samo

jest, zawsze otwarte do przygarnienia i przyjęcia nas mimo naszego obłąkania.

Do niego się schrańcam. Ktoby mi to dał, abym z niego nigdy niewyszedł i w nim na całą wieczność był zawarty.

ROZDZIAŁ XV.

Jakim sposobem i gdzie szukać trzeba Jezusa, kiedy nieszczęśliwie był utracony.

Skoro Marya postrzegła, że Jezusa nie masz, natychmiast szukała Go z pilnością; najprzód między powinuemi, toż w Jeruzalem, gdzie też szczęśliwie Go znalazła.

Radość, którą poczuła, widząc ulubionego tego Synaczka, odpowiadała niespokojności, jaką pierwój z oddalenia Jego miała.

Zgubiłaś Jezusa, duszo moja! Naśladujże pilnego starania téj uprzejmój Matki. Przykładem jój, rzuć wszystko, abyś Go znalazła.

Żalem ściśniona, łzami zalana, pytaj się Oń wszystkiego stworzenia, nieba i ziemi, światła dziennego i ciemności nocnych.

Szukają niekiedy ludzie Jezusa, lecz Onego nieznajdują, bo nie szukają Go, jak należy. Zważając owszem sposób, którym Go szukają, zda się, że nieradzi byliby, gdyby Go znaleźli.

Trzeba, aby twoja ochota i pilność w szukaniu Onego, powodem były twojego żalu o to, iż Go utraciłaś.

Ale gdzie Go znajdziesz? Czy wśród świata? Jezus głównym jego jest nieprzyjacielem.

Niepodchlebiaj sobie także, aby Ciało i Krew pomogły ci do Jego znalezienia. Marya nie znalazła Go między *) *swemi krewnemi i znajomemi*.

Radź się wyroków Ewangelii, pytaj się Świętych, pytaj się kapłanów; powiedząć, gdzie się On znajduje.

Znajdziesz Jezusa tam, gdzie Marya Go znalazła, to jest: w kościele, w domu modlitwy, w zabawach świętych Religii, między kapłanami i szafarzami Boskich jój tajemnic.

Znajdziesz Go jeszcze na osobności, a osobliwie w osobności serca, to jest: w uciszeniu namiętności i wewnętrzném samego siebie zebraniu.

Do takiej osobności sam cię On zaprasza, abyś tam słuchała i rozumiała *słowa żywota* z ust Jego wychodzące.

Tam szukali i jeszcze szukają Go ci wszyscy, którzy szczerze do Niego chcą powrócić, bądź się oddalili od Niego przez obłąkania życia występnego, bądź téż z oka Go spuścili przez oziębłość i dobrowolne rozproszenie.

Kiedy Go zaś znajdziesz, o duszo moja! jak słodkiego pokoju kosztować będziesz? Możnasz, będąc oddalonym od Jezusa, używać jakiego szczęścia?

*) Luc. 2, 44.

Kto znalazł Jezusa, z doświadczenia sam wkrótce pozna, iż skarb tak wielki godzien był niejakić pracy w Onego szukaniu.

ROZDZIAŁ XVI.

Jak się zachować trzeba, Jezusa znalazłszy.

SŁUGA.

Znalazłaś więc Jezusa, o Marya! Z sobą bierzesz Go do Nazaret; jak wielkie jest twe szczęście! Sami Aniołowie ci go zajrzą.

Z jak Macierzyńską czułością strzedz będziesz drogiego tego skarbu? Jakie tém pilniejsze uczynisz starania około Jego życia i osoby.

MARYA.

Synu! znaleźć znowu Jezusa po Jego zgubieniu, wielkie to w rzeczy samej szczęście i wszystko czynić trzeba, żeby Go u siebie na zawsze zatrzymać.

SŁUGA.

Święta Panno! racz miie sama nauczyć, co czynić mam, żebym najwyższego tego dobra więcej już niebył pozbawiony.

MARYA.

Synu! uważaj pilno, co Jezusa od ciebie oddaliło i jakimi drogami aż do utracenia

Jego łaski przyszedłeś i w gniew Jego wpadłeś.

Czy niezacząłeś stygnąć w Jego służbie, dopuszczając się wielorakiego w niej niedbalstwa, które miłość Jego ku tobie oziąbiły?

Przez takie częste niedbalstwa zakłada się ściana rozdziału między Jezusem a duszą.

Czy niepielegnowałeś w sobie jakiej niebezpiecznej namiętności, którą powinien byłeś zatłumić, postrzegłszy pierwsze iskierki od niej w serce twe rzucone?

Gdy Bóg od ciebie wyciągał, abyś Mu ofiarował pewne przywiązania, skłonności i afekty nazbyt ludzkie, czy niezbraniałeś się ofiarowania Jemu onych?

Niedając Mu ofiar, których On wyciąga, dusza wyłamuje się z rządów Opatrzności wcale szczególnej, która jako straż warowna żadnej niepuszcza w obyczajach oplakanej odmienności.

Jeżeli poznajesz, że które z tych przyczyn, albo inna jaka oddaliła od ciebie Jezusa, idź do źródła nieszczęścia twego, znosząc przyczynę, zniesiesz i skutek.

Czuj pilniej nad sobą. *Wszelaką* *) strażą strzeż serca twego i szaićców jego nieopuszczaj.

Serce napastowane bydlź niemoże bez nie-

*) Prov. 4, 23.

bezpieczeństwa. Od nienaruszonej całości serca, zawisła całość życia duszy.

Bądź wiernym w małych rzeczach, abyś niestał się niewiernym w wielkich. Pogarda win *) małych powoli prowadzi do grzechów ciężkich.

Jezus niechce serca podzielonego. Całe serce twoje uczynił dla siebie, całe też chce posiadać.

Owe małe grzechy, które ty sobie, synu, tak łatwo wybaczasz i które lekce sobie wazą dusze gnuśne, nieznacznie duszę od Jezusa i Jezusa od duszy oddalają.

Nierozrywają one zupełnie z Nim przyjaźni, ale do tego rozerwania sposobią. Poczytuje On je za znaki oziębienia, a oziębienie to liczbę łask Jego umniejsza.

Wierność utrzymuje przymierze uprzejme zachodzące między sercem Jezusa, a sercem sprawiedliwego.

Obchodź się z Jezusem tak, jako chcesz, aby On z tobą się obchodził. Żądasz, aby On wylał na cię wszystkie skarby swęj miłości, dajże mu wzajemnie całą twojego serca rozległość.

Oszczędnie z nim postępować, to oznacza serce wcale ciasne; zachować też cokolwiek swęj miłości jakiemu stworzeniu, to do gniewu Go pobudza.

*) Eccl. 19. 1.

Najmniejsze słowo słyszane od osoby, która się miłuje, dobrze bywa przyjęte. Przyjmuj z takąż miłością i wiernością natchnienia Jezusa; gdy on łaską swoją podaje ci środki, bądź uchronienia się grzechu, bądź też pomnożenia się w cnocie.

S Ł U G A.

O Panno, która tak doskonale znalazłaś, co to jest miłość i wierność, mam nadzieję, że wsparty łaską Jezusa, o którą raczysz dla mnie prosić, pożytek z nauk twych odniosę.

Lecz pozwól, święta Panno, abym się zwierzył tobie jednej mojej bojaźni. Tak będąc ułomny, ach czy nie utracę jeszcze kiedy Jezusa, i czy nie utracę go na zawsze?

M A R Y A.

Synu, dobrze czynisz, że tego się boisz; i gdybyś téj niemiał bojaźni, starałabym się tobie ją natchnąć.

Nie potrzeba jednak, aby niepokój i frasunek do niej się mieszał. Owszem miarkować się powinna nadzieją i ufnością.

Czyń z swojej strony co od ciebie zawisło ku dotrwanu w miłości Jezusa, a od jego dobroci czekaj łaski wytrwania.

S Ł U G A.

O najukochańsza Matko, smutnaż to niepewność téj duszy, która niczego tak się nie

obawia, jak niedotrwania, a jednak zostać musi w niewiadomości, jeśli dotrwa.

M A R Y A.

Synu, w tej niepewności zostają wszyscy, co jeszcze są w drodze. Bóg tak chciał, abyś znać nie rozbił się o skałę zuchwałości.

Ma cię ona utrzymywać w pokorze, natchnąć ci świętą ku samemu sobie nieufność, i czynić, abyś *twoje zbawienie z bojaźnią i z drzeniem sprawował*.

W niebie tylko wolnym od wszelkiej bojaźni będziesz, i wtój pewności, że zawsze z Jezusem będziesz.

ROZDZIAŁ XVII.

*Że dusza wierna serca tracać niema
w oschłościach, i kiedy jój się zdaje, że Jezus
do niej się oddala.*

Bóg obchodził się niekiedy ze sprawiedliwymi takim sposobem, który ich trwoży i miesza. Chcąc doświadczyć ich wierności, usuwa im na czas czułą swoją obecność.

Tak postąpił Jezus ze swoją świętą matką. Przewidział zmartwienie, które jego odległość miała jój sprawić. Usunął się jednak od niej na czas, i bez jój wiedzy został w kościele.

Duszo chrześcijańska, jeżeli się podoba Bogu miłości doświadczać ciebie tymże spo-

sobem, nie trwoż sobą, *niech* *) *się wzmocni serce twoje, mężnie czyn, a czekaj cierpliwie na powrót Pana.*

Lubo on zawsze blisko Ciebie jest, dla dania ci pomocy, skoro o nie prosić będziesz: dobrze to jednak dla ciebie, gdy on czasem zdaje się od ciebie odchodzić, abyś zrozumiała, jak byłabyś nieszczęśliwą, gdybyś go ze wszystkiém utraciła.

Kiedy on duszy jakiej daje swe Boskie pociechy, tedy dla tego, aby ją w utrapieniach posilał. Kiedy potém dopuszcza na nią oschłości, tęsknoty i niesmaki, dla tego to czyni, aby się z łask jego nienadymała.

Wszyscy jego przyjaciele, a przynajmniej prawie wszyscy doznali tój kolei radości i smutku, nabożeństwa i niesmaku, pokoju i pokusy.

Kiedy Jezus zdawał się od nich odchodzić i zostawiać ich, iż tak rzekę, imże samym, wtenczas całą swoją czuli słabość; wszakże na sercu nie upadli, wiedzieli bowiem, że jeżeli jego przytomność nie zawsze jest czuła, pomoc dla tego nie mniej gotowa.

Wiedzieli, że Bóg przejrzał utrapienia, które cierpiemy, a zatém, że zgotował nam środki z nich korzystania.

Kiedy jego łaska cię wspierała słodyczami i pociechami, z ochotą i łąnością chodziłaś

*) Ps 26, 14.

w drodze; ale nie mniemaj, że wtenczas więcej postąpiłaś.

Daleko więcej uczyniłaś w cnocie postępku, gdy oschłością dowiadczona, cierpliwie i pokornie znosiłaś stan ten opuszczenia, w którym Bóg zdawał się ciebie zostawić.

Stan ten jest przykry, to prawda, przeto że człowiek zawsze się obawia, by on nie był raczej ukaraniem, niż doświadczeniem.

Tym czasem, duszo chrześcijańska, kiedy w tym stanie jesteś, nietylko nie trać ufności, ale owszem miej zawsze nadzieję, nadzieję mocną, że oglądasz znowu twojego ulubionego, że go oglądasz równie jak pierwój miłego, i że doświadczenie nie długo dla ciebie potrwa, jako nie potrało dla Maryi.

Naśladuj wtenczas pilność, której użyła Boska Matka względem znalezienia znowu Jezusa. Szukaj go, tak jak ona, z świętą żądzą i z świętém do niego utęsknieniem.

Lecz nie szemrz. Jezus nic ci nie powinien; albo jeżeli jaki ci się jęk dobywa, niech to będzie, jak u Maryi, jęk z miłości pochodzący.

*Synu, rzekła *) ona ku niemu, cóżes nam tak uczynił? Byliśmy żałośni z twojej utraty.*

Odzywaj się ty podobnym sposobem: o mój Jezu, na jakąż próbę wzięłeś serce moje? ty wiesz, jako mi bez ciebie tęskno.

*) Luc. 2, 48.

Czy nie jaka moja niewierność pobudziła cię, że odemnie tak się oddaliłeś?

Jeżeli ściągnąłem na się to oddalenie twoje przez jaką moją winę, odpuść mi ją, Panie. Pilniejszy potem będę w chronieniu się wszystkiego, co ci się może niepodobać.

Jakakolwiek wreszcie jest pobudka tego twojego ze mną postępowania, oddaję się zupełnie twoim rządóm. Doświadczaj mnie, jak chcesz, i jak długo chcesz, bylebym twoją miłość zawsze w mojem sercu zachowywał.

ROZDZIAŁ XVIII.

O życiu utajoném.

S Ł U G A.

Racz mi, Panuo święta, wytłómaczyć tajemnicę życia twego ukrytego i zatajonego, które prowadziłaś w Nazaret. Ukazując się między ludźmi, mogłabyś była Jezusowi wiele serc pozyskać i wiele wyjednać chwały.

M A R Y A.

Synu, chwałę moję zasadzałam na naśladowaniu samego Jezusa, który przez czas długi chciał być na ziemi *Bogiem* *) *utajonym*.

Przyszedł on na ten świat, aby nauczył

*) Luc. 45, 15.

ludzi unikać blasku i być pokornymi. Życiem swém ukrytém w Nazaret, przykład téj rzeczy dał pierwój, niżeli naukę.

Niebieski Ojciec chciał być uwielbionym przez życie ukryte Jezusa; Jezus téż to zatajenie przeniósł nad cuda, które mógł czynić.

Tym sposobem nauczył, że doskonałość i zasługa większej części ludzi zawisła nie na czynieniu wielkich rzeczy dla Boga, lecz na pracy rąk, gdyż ta jego jest wola, i na zabawach niskich i podłych według świata.

Chciał także ludziom wybić z głowy fałszywe mniemanie, które oni sobie roją o świętobliwości, szacując ją wtedy chyba, kiedy się zaleca jawnie cnotami okazalemi.

Osobliwie zaś przez to odrzuca żywą onę wszystkich prawie ludzi chęć pokazywania się światu, i odbierania od niego szacunku, czci i oklasków.

Synu mój, kochaj się ty w tém, gdy od ludzi nieznany jesteś, lub zapomniany, i tak zakryte wieść możesz życie. Bylebyś od Boga miał zaletę, co ci po światowych pochwałach i zaleceniu? Świat przemija, i z światem wszystko.

W Nazaret posiadałam ja Jezusa; On mnie miłował, i ja jego. Trzebaż czego więcej, aby być szczęśliwym?

Mały ziemi kącik, w którym ukrzyżowanego Jezusa wizerunek, całym twoim byłby dostatkiem, i w którym żyłbyś ludziom zupełnie

nieznajomy, miałby i tobie miłszy zdawać się nad wszystkie pałace Królewskie.

Znalazłbyś tam źródła łez pokutnych, ku obnyciu siebie coraz więcej z twoich grzechów.

Tam jednocząc siebie coraz ściślej z Jezusem, wcześniej w jego miłości znalazłbyś niebieskie niejako pociechy.

Życie zatajone zda ci się smutne, boś jego słodczy nigdy niezakosztował.

Gdybyś w niej był sobie zasmakował, znalazłbyś, że honory i uciechy światowe są wcale próżne, i jeszcze próźniejsi ci, którzy za nimi się ubiegają.

Prawda, że w takim życiu znosić częstokroć potrzeba żarty i śmiechy ludzi światowych, którym dziwno to się zdaje, że rozrywki ich się pogardzają; ale i te żarty i te śmiechy wielki przynoszą pożytek przeto, że jeszcze mocniej przywiązują do Jezusa, który jedynie się szuka.

Mało jest ludzi, Synu, którzyby w pokoju żyli; mało, którzyby byli duchowni i wewnątrzni; bo też mało ich jest, którzyby chętnie zaniechali tłumu i zgielku, a sami z Jezusem obcowali.

Znajdują się nawet cnotliwi, których mało jednak gruntownej jest pobożności, a to z téj przyczyny, że nazbyt są wylani na powierzchowne rzeczy, i nadto radzi na jaw chcą się pokazywać.

Całe ich duchowieństwo w słowach tylko

się zamyka. Jakoż łacniej jest o nim mówić, aniżeli w nim się ćwiczyć.

Łaska niedługo przebywa w duszy rozproszonój, albo też w duszy, która stara się inne na się ściągać oczy, prócz oczu niebieskiego Oblubieńca.

Proś Jezusa o to światło, które on dał swoim Świętym, i które im tak oczywiście pokazało szczęśliwość życia *) utajonego z Jezusem Chrystusem w Bogu.

ROZDZIAŁ XIX.

O życiu wewnętrzném.

Maryi szczególnym sposobem przypada ono świadectwo Ducha świętego: *Wszystka **) chwała Córkę Królewską jest wewnątrz.*

Co o jej zewnętrznych sprawach wiemy, to nic nie jest w porównaniu z tém, co się wewnątrz w niej dzieło.

Wystaw sobie tę Pannę i Matkę w Naza-retańskim Jej domku. Przeniknij aż do Jej serca, i usiłuj je poznać.

Ale kto opowie, jakie jej były affekty, jakie myśli, jakie żądze? kto wyrazić zdoła, co się w jej najszanowniejszej dzieło świątyni?

Ty sam, o mój Boże, posiadałeś wszystkie władze jej duszy. Ty sam byłeś wszystkich jej spraw początkiem i celem.

*) Colos. 3, 3. **) Ps. 44, 14.

Miała cię bez przestanku przytomnego na pamięci. Ciebie upatrywała we wszystkich stworzeniach. Myśli jej żadna rzecz od ciebie oderwać nie mogła, bo byłeś dla niej wszystko we wszystkim.

Zdania jej prostowane były podług zasad Twój przedwiecznej mądrości, kroki jej kierowane twoim Duchem, słowa jej ożywione twoją miłością.

Oddalona od wszystkich świeckich zatrudnień, Marya zabawiała się Bogiem i koło domu, z zupełną wolnością duszy żadnych zamiarów i końców ludzkich nieznającą.

Lubo przez osobliwą łaskę panowała nad wszystkiemi serca swego wzruszeniami: ostrożności używała najdelikatniejszej, aby żadna obca myśl i chęć przystępu do niego niemiała.

Strofołaby była siebie o jeden affekt, o jedną intencją, o jedną żądzę, któraby do Boga i jego chwały niezmierzała.

Z tego wizerunku pokazuje się, na czym zawisło życie wewnętrzne. Czujność nad sobą i nad swoim sercem, aby wszystkie jego affekty były dla Boga; czujność nad swoją duszą, aby wszystko służyło do podnoszenia myśli jej ku Bogu, to to jest życie wewnętrzne.

Ta czujność jest jako oko zawsze otwarte, które rozeznawa, co z natury pochodzi, aby to uskramiała, od tego co pochodzi z łaski, aby temu odpowiadała.

Przez tę czynność dostępuje się łaska i

siła, czynienia zawsze tak, żeby się człowiek do pobudek przyrodzonych nieskłonił.

Bez téj czynności popełniają się częste winy, i wielkie ponoszą się straty; z nią zaś, nie czyniąc powierzchownie nic nadzwyczajnego, częste i wielkie czynią się cnót akty.

Ileż to świętych płci obojédj najwyższej osiągnęło chwały w niebie stopień przez samę życia wewnętrznego zasługę!

Nie skosztujesz nigdy owego pokoju i *owéj radości*, *) która od *Ducha świętego* pochodzi, chyba że wewnętrznym człowiekiem będziesz.

Człowiek wewnętrzny umie być nad sobą Panem. Jako nad sobą czuje, aby się uchronił uwiązania i miłostek sidlących duszę: tak zachowuje pokój serca w tych nawet zdarzeniach, które cierpliwość zwyczajną obruszyć są zdolne.

Przeciwnie zaś człowiek powierzchowny troska się, niespokojny jest, zabiegi czyni o tyśiączne rzeczy niegodne swego starania, i przez to traci wypogodzenie i spokojność swojej duszy.

Człowiek wewnętrzny innéj nie zna mądrości, prócz téj, która jest podług Boga. Ta to jest mądrość, która pokazując mu nicestwo rzeczy ziemskich, podnosi jego myśli do uważania rzeczy niebieskich.

Człowiek powierzchowny mądrości ciała

*) Rom. 14. 17.

tylko się radzi. Cokolwiek zda się z nią nie-być zgodnym, to w oczach jego prostotą jest, czasem nawet głupstwem.

Pierwszy zawsze jest na straży przeciw oszukaniu i ułudzeniu zmysłów. Drugi sądzi o wszystkiém i rządzi się we wszystkiém podług zmysłów, i do nich wszystko naciąga.

Zakładaj twoję rozkosz na tém, abyś myślał o Bogu, szukał Boga we wszystkiém, stosował wszystko do Boga; a znajdziesz *w sobie królestwo Boże*.

Będiesz, jako mówi Jezus, owym *prawdziwym chwalcą* *) *kłaniającym się Bogu w Duchu i prawdzie*.

Dla czego ludzie po większej części zawsze są w zamieszaniu i zawsze skwierczą? Dla tego, że prowadzą życie wcale powierzchowne, i około rzeczy ziemskich tylko się bawią.

Osoby nawet, które przez swój rodzaj życia zdają się być zawsze z Bogiem, nie są jednak, czém być się zdają. Serce ich podzielone jest na niezliczone, wcale nie pożyteczne skłonności i chęci; rozum ich rozerwany tysiącznemi próżnemi chęciami.

Bóg sam zastanawia i do siebie porywa myśli osoby wewnętrznej. Bóg sam zastanawia jej uwagę i pociąga do siebie jej serce. Inne wszystkie rzeczy, jakkolwiekby byłyby świetne, nie obchodzą jej, ani wzruszają.

*) Joan. 4. 23.

Powierzchowne sprawy miarkowane i urządzone być mają podług wewnętrznego ułożenia, czyli podług ducha. Lecz większa część ludzi wywraca ten porządek. Powierzchowność u nich rządzi duchem i onego psuje.

Umięj więc w komorze serca twego mieszkać, używając siebie tylko i tyle, ile Bóg wyciąga, rzeczom powierzchownym.

Gdy nawet przez stan twój siebie im używasz, idź za natchnieniem łaski wzywającym cię nazad do téjże komórki, dla roztrząśnienia afektów twoich i intencji.

Nie rozumięj, aby życie wewnętrzne niektórym tylko stanom i pewnym służyło czasom.

Pogodzić je można z jakimkolwiek bądź stanu obowiązkami, ze staraniem nawet najbardziej zatrudniającym.

Przypada bardzo dobrze na czas utrapienia równie jak szczęścia; na czas choroby jak zdrowia; na czas zabaw równie jak odpoczynku; na czas burzy i doświadczenia, równie jak na czas pokoju i ciszy.

Żadnego nie masz położenia życia, w którymby człowiek nie mógł wchodzić w samego siebie i uważać co się wewnątrz dzieje.

Osobliwie zaś, przykładaj się do wewnętrznego życia, kiedy od Boga powołany jesteś do duchownej około dusz pracy. Jeżeli tego zaniechasz środka, wylejesz się nazbyt na powierzchowne rzeczy, i więcej samego siebie, aniżeli Boga szukać będziesz.

Prócz tego, Bóg nie użyje ciebie za narzędzie, któreby pomagało ku postępkowi dusz w cnocie; żaden bowiem nie mówi innym tego, co sam zna ledwo.

ROZDZIAŁ XX.

O milczeniu.

S Ł U G A.

Do ciebie, o Królowo cnót, udaję się, abym się nauczył milczeć i nie mówić tylko pożytecznie.

Ćwiczyłaś się w cnocie milczenia tak doskonale, iż nad wszystkich lepiej możesz mnie nauczyć, jako się ja mam w niej ćwiczyć.

Ewangielia nam przytacza niektóre twoje słowa, i z nich widzę, że nigdy nie mówiłaś, jedynie tylko z pobudki jakiejś cnoty.

Co za miłość czystości, co za pokora, jakie z wolą Najwyższego zgadzanie się wydawało się w słowach, któreś wyrzekła do anioła, gdy ten imieniem Najchwalebniejszej Trójcy ciebie przyszedł pozdrowić!

W domu Elżbiety mówisz, abyś dzięki oddała Bogu za jego łaski. Kiedyś znalazła znowu Syna twego Jezusa w kościele, mówisz dla oświadczenia mu macierzyńskiej twój uprzejmości, na godach zaś w Kanie, dla

wsparcia potrzeb cudzych, które miłość uczyniła tobie własnymi.

Do tego milczysz w wielu okolicznościach, które, jako zdaje się, wyciągałyby były, abyś z myślami się twojami otworzyła przed ludźmi przytomuemi.

Świadcami są cuda Boskie przy narodzeniu Jezusa; słuchałaś, co o nich mówili najpierwsi Jego chwalcy Pasterze. Miałaś baczenie na wszystkie ich słowa. Lecz, jako uważa *) Ewangelista, *zachowywałaś je w twém sercu* i pobożném milczeniu.

W kościele, gdzie ofiarowałaś Dziecinę Jezusa, trwałaś w milczeniu złączoném z zadziwieniem; i Ewangelista nie ominął tego milczenia, gdyż ku naszej nauce służyć miało.

Czasu potem swego wstąpiłaś z Jezusem na Kalwaryę. Stałaś pod Jego krzyżem; konającego, toż umarłego widziałaś. Lecz przez ten wszystek czas nic innego w tobie się nie pokazało, jedno doskonałe milczenie, pełne cierpliwości i spuszczenia siebie na wolą Boską.

M A R Y A.

Milczenie moje tobie mówi, Synu. Wszystkie dusze pobożne mowę onego bardzo dobrze rozumieją.

To, którem ja chowała we wszystkich okolicznościach, gdzie chwała Boska i miłość bli-

*) Luc. 2, 10.

źniego nie wyciągały, abym mówiła, to mówię, milczenie we mnie z ducha wewnętrznego zebrania pochodziło, i Boska łaska onego była początkiem.

Uczy zaś ciebie toż moje milczenie, że, abyś był zebrany i wewnętrznym człowiekiem, trzeba ci mówić mało, mówić z uwagą i nieinaczéj, tylko w niejaki sposób z Ducha świętego, który w sercu powiada co ma mówić ten, kto go się radzi.

Ochoczym być do mówienia wiele, znak to jest serca i umysłu rozproszoného. To zaś rozproszenie już jest złe wielkie.

Prawdy wieczne, myśli pobożne, wietrzeją łącno w posiedzeniach. Milczenie zachowuje je i głębiej w serce je wpaja.

Osób, którymby żal było, iż milczały, nie wiele znajdziesz, wiele zaś, którym żal, iż nadto mówiły.

Mądry nie mówi, chyba, gdy czas *) mówienia; to jest: gdy milczeć byłoby złe, lub niewcześno. Kto języka swego wstrzymać nie umie, *podobny jest **) do miasta zewsząd otwartego*, podlegającego niespodzianym napaściom i najazdom nieprzyjaciela.

Nie podobna prawie, *aby się jaki grzech nie popełniał w długiem mówieniu.*

Najroztropniejszy zawsze ten, kto najmniej mówi.

*) Eccles. 20, 2. **) Prov. 25, 28.

Doświadczeniem stateczném doznano, że gdzie więcej milczenia, tam więcej niewinności.

Zatrzymaj dobrze to zdanie; że zawsze pożytecznie jest milczeć, gdzie nie masz potrzeby mówienia.

Wielka to sztuka umieć mówić, lub milczeć wedle potrzeby. Być kto może biegłym w innych sztukach, a téj nie umieć. Łaska lepiej ję uczy, aniżeli wszystkie ludzkie przepisy. —

Synu, im mniej mówić będziesz do stworzenia, tém więcej Bóg mówić ci będzie w sercu.

Tysiączne rzeczy, które pospolicie bywają treścią światowych rozumów, poczytaj za przeszkody do świętej poufałości, którą Bóg chce z tobą utrzymywać.

Osobliwie mało mów ludziom o twoich dolegliwościach i zmartwieniach. Ludzie nie mają nad tobą tak wielkiego uzalania, jak rozumiesz. Opowiadaj je Bogu, jak długo chcesz i możesz, zawsze on gotów jest ciębie pocieszyć.

Jeżeli téż te zmartwienia twoje pochodzą od bliźniego, nie powiadaj o nich przed drugimi, chyba gdy koniecznie tego potrzeba. Często żałowałbyś, iż nadto o nich mówiłeś.

ROZDZIAŁ XXI.

O zjednoczeniu duszy z Bogiem.

S Ł U G A.

Boże dobroci i miłości, bądź na zawsze pochwalony, iż się tak łaskawie i tak hojnie udzieliłeś téj Pannie, którą obrałeś, aby Zbawiciela naszego była Matką.

I Ty, Panno święta, odbierz sprawiedliwie pochwały za to, iż wiernie odpowiadałaś twojego Boga łaskom.

Wydziwić się nie mogę znakomitem twoim cnotom, ale co osobliwie powiększa we mnie podziwienie, jest ściśle i ustawiczne zjednoczenie, które umiałaś z Bogiem zachowywać.

Serce twoje oswobodzone ze wszelkiego przywiązania do stworzenia, było jako wewnętrzne i mistyczne niebo, w którym Pan rad był mieszkąć, i w którym spokojnie zażywałaś jego przytomności.

Sen nie przerywał miłego tego przymiery, i mogłaś odzywać się z Oblubienicą pieśniów świętych: *Ja śpię, *) ale serce moje czuje.* —

Ach! czemuż mnie nie dano, bym tak był zjednoczony z Bogiem, i żeby mnie przy ziemi nic nie trzymało, chyba te więzy ciała.

*) Cant. 5, 2.

M A R Y A.

Synu, wielka to łaska, którą mi Bóg uczynił, że jego przytomności nigdy z oka nie spuściła.

Jeżeli pragniesz mieć podobną łaskę, zaczniej, wyzuwając się ze wszelkiego ziemskiego afektu, i odrywając się od wszystkiego, co nie jest Bogiem.

Będzie cię to kosztowało bez wątpienia. Lecz pożytek twego usiłowania i twych ofiar, pożytek tak kosztowny, zbyt drogo kupiony być nie może.

Z innych miar, wszystkiego, co około ciebie jest, używaj jako środka podniesienia siebie ku Bogu. Wszędzie tysiączny znajdziesz powód jego wielbienia i chwalenia.

Niebiosa, które tak wspaniale obrót swój odprawują nad twą głową, *opowiadają ci jego chwałę*. Świetność gwiazd obrazem jest jego jasności. Obszerne morza przestwory jego wyrażają niezmierność.

Wszystkie istoty w naturze będące, powiadają ci o jego doskonałościach. Wszystko, najmniejszy nawet polny kwiatek, jest jako księga w oczach twych otwarta i Twórcę, oraz dawcę wszystkiego ci przypomina.

Nad sobą się samym zatrzymając, w sobie znajdziesz twój Bóg. W nim i przezeń tylko masz życie, ruch i bytność.

On twój rozum oświeca, twoję pobudza wolę, *kołace* *) do drzwi serca twego, o to serce twoje najmilej i najuprzejmiej prosi.

Bóg ten wszelkiej dobroci czuje nad twym zachowaniem, i naturze daje rozkazy, aby nie tylko potrzebom, ale nawet wygodom i rozrywkom twoim wszystkiego bez przestanku dostarczała.

Nie daleko więc od siebie trzeba ci go szukać. Wnidź w siebie jeszcze raz, a uważ tam świętą jego przytomność. Okaże ci ją wielorakim sposobem.

Już przez światła żywe, przez niespodziane natchnienia, już przez wewnętrzne przestrogi, przez pobożne myśli, już naostatek przez łaskawe i miłosne upomnienia ciebie o twe niewierności.

Strzeż się, byś rozmaitym tym sprawom łaski nie położył jakiej zawady, bądź przez lekkość umysłu, bądź przez dobrowolną tęsknicę i oschłość.

Przykładaj się do takich zabaw, które mogą cię najwięcej zaprowadzić do Boga; ale odprawuj je w duchu religij.

W zabawach zwyczajnych i obowiązkach twojego stanu, zgadzaj się z zamysłami Opatrzności, która sama niejako ci naznaczyła dzienną tę robotę.

*) Prov. 23, 26.

Nic nie czyn skwapliwie. Kwapienie się w rzeczach nawet świętych szkodzi tylko wewnętrznemu duchowi, którym człowiek z Bogiem się jednoczy.

W radości, lub smutku będąc, nie słuchaj rad i przyrodzonego miłości własnej poduszczenia. Nic u stworzenia, lecz u Boga wyłój serce twoje.

Chętnie zwierź się mu tego, co cię zasmuca, lub uwesela; poglądając nań jako na Ojca, lub jako na przyjaciela, na którego łono złożyć poufale możesz wszystkie swe zmartwienia lub pociechy.

Tą osbliwie poufałą ufnością pozyskuje się jego serce, i postępek się czyni w świętym tym zjednoczeniu, które dla duszy chrześcijańskiej ulgą jest życia i najslodszą pociechą.

ROZDZIAŁ XXII.

O obowiązkach stanu.

Bóg rzadko kiedy wyciąga, abyśmy Mu naszą miłość przez okazałe i wielkie oświadczeni sprawy. Pospolicie przestaje na tem, aby ta miłość oświadczyła się onemu przez wierne, a stateczne wypełnienie najmniejszych obowiązków stanu się tyczących.

Przez taką wierność Marya dostąpiła zasług, które ją wywyższyły nad anioły.

Mieszkała lat trzydzieści utajona w naturze ze Zbawicielem. Tam staranie jęj najprzedniejsze było, wychowywać Boskiego tego Syna, stawać się coraz godniejszą ufności swojego Oblubieńca, i pracą podług swoich sił opatrywać potrzeby swęj czeladki.

Z jęj przykładu ucz się, do czego szczególnym sposobem masz się przykładać, jeżeli chcesz przyjść do świętobliwości.

Jestto błądzić, gdy kto świętobliwość przywiązuje do rzeczy innych, a nie do obowiązków stanu, gdy tych zaniedbywa, żeby pilnował tamtych.

Największa doskonałość jest kochać się w stanie swoim, aczkolwiek pospolitym, i obowiązki jego pełnić, gdy ten stan w porządku jest opatrności. Rzemieślnik zarabiający sobie chleb w pocie czoła, gospodarz bez ambicyi w obrębach mierności żyjący, równie sprawują swe zbawienie jak ludzie stanu wyższego, nawet jak osoby na najświętszych urządach. Często'kroć owszem z mniejszém sprawują je niebezpieczeństwem.

Stan najlepszy dla ciebie nie ten jest, który zda się ci najdoskonalszy; ale ten, w którym cię Bóg postawił.

Oszukanie to jest, chcieć byđz pobożnym i świętym, sposobem swoim, a nie tym, jakim Bóg chce. Rzeczy nie odprawują się doskonale, chyba czyniąc je dla tego, że Bóg chce, i tak, jak on chce.

Zasługa spraw naszych mniej zawisła od istoty rzeczy, które czynimy więcej daleko od ducha, który je ożywia i od stósunku onych do woli Boskiej.

Bóg od ciebie żąda nieprzerwanéj osnowy spraw małych; a tobie chce się dzieł większych. Co zatém nastąpi? To, że ani pierwszych, ani drugich dobrze nie odprawisz.

*Marto, *) Marto troszczesz się około wielu, i mylisz się, chcąc czynić więcej, niż Bóg żąda. Miej na tém dosyć, żebyś uczyniła dobrze to, czego się On od ciebie domaga, a czyn to z gorącością, jak gdyby to coś było wielkiego.*

Co przecię tak wielkiego uczyniła mężna niewiasta, której Duch Święty dał pochwałę? Ręce jęj ujęły wrzeciono i małym staraniem około domu była zabawna.

Bywać w kościele, dłużej się modlić, nawiedzać chorych, wyborne to sprawy. Ale jeżeli czynisz te sprawy, kiedy obowiązki twojego stanu wyciągają od ciebie czegoś innego, możeszli mówić, że czynisz Boską wolą?

Trzeba pewnie się modlić, i często. Ile nawet bydz to może, trzeba zawsze się modlić. Lecz jeżeli dla modlitwy opuszczasz domowe powinności, modlitwa twoja nie jest Bogu miła.

Ileżto spraw okaże się straconych dla nie-

*) Luc. 10. 41.

ba, przeto że własna wola onych była początkiem i pobudką?

Przeciwnie jakie zasług skarby zgromadzone znajdują się w zabawach życia pospolitego i zwyczajnego, przeto że wszystko było czyniono podług Boskiej woli.

Wielu ludzi, którzy teraz nie zdają się wiele zbierać zasług, będą w niebie wyżej, niż rozumieć możesz, a to dla wiernego najdrobniejszych powinności wypełnienia, którego ty nie widzisz.

Ewangeliczny On Pan nie rzekł swojemu słudze: *wnijdź *) do wesela Pana twego*, iżś uczynił wielkie rzeczy, ale, *iż w male, wiernym byłeś*.

ROZDZIAŁ XXIII.

*Jak należy poświęcić pracę i rozmaite
dzienne zabawy.*

M A R Y A.

Obowiązki twojego stanu, Synu, dosyć tobie czynią zatrudnienia; lecz wypełniając je, nie myślisz prawie nigdy o Bogu.

S Ł U G A.

Panno zawsze wierna i czująca, racz mnie nauczyć, jako mam naśladować dziwnego onego

*) Math. 25. 21.

złączenia, które z Bogiem zawsze utrzymywałaś wśród pracy twojej i w innych stanu twojego zabawach.

M A R Y A.

Synu, praca ręczna, zabawy nawet najpilniejsze i najuprzykrzeńsze zgoła nie są zdolne przerwać w człowieku duchownym i wewnętrznym jego zjednoczenia z Bogiem.

Dusza przyzwyczajona do wewnętrznego zebrania, dziwnie wielką znajduje łatwość obracania myśli swój do Boga tam nawet, gdzie miałyby być najwięcej rozproszoną.

Przez czystą intencją, z którą ona ożywia każdą sprawę i przez ofiarowanie jej Bogu, uchodzi rozproszenia, któremu aż nadto podlegają mniej czujne dusze.

Duch wiary i religii uszlachetnia wszystko, osładza wszystko, poświęca wszystko. Co się w takim czyni duchu, sprawą jest, którą Bóg mile przyjmuje i sądzi być godną swych nadgród.

Czyń dla Boga to, co tylu innych czyni tylko dla świata, albo dla jakiego doczesnego zysku. Pilnuj tego, czego od ciebie stan twój wyciąga, ale pilnuj umysłem chrześcijańskim. Praca takowa dwakroć będzie pożyteczna dla czasu i dla wieczności.

Jeżeli ujmujesz się pracy z przyrodzonego do niej upodobania, z fantazyi, z umysłu, ze zwyczaju, z jakiegokolwiek innej jedynie ludz-

kiej pobudki, tedy ponieważ Bóg nie jest początkiem spraw i prac twoich godziny tobie upłyną bez poświęcenia mu jednego nawet afektu twojego serca.

Nie mów, że o dwóch rzeczach myśleć razem nie możesz; serce nie wiele potrzebuje czasu, żeby Bogu powiedziało to, co chce onemu powiedzieć.

Marta, która pracowała dla Jezusa, przeszkody sobie do pracy nie uczyniła tém, że do Jezusa przemówiła.

Wśród zabaw twoich mówisz o samychże tych zabawach z tymi, którzy są przy tobie. Mów o nich także twojemu Bogu, który cokolwiekbyś czynisz, przy tobie zawsze się znajduje.

Rozmowa *) z nim, wcale różna od tylu ludzkich rozmów *nie ma uprzykrzenia i tęsknoty*. Tej owszem jest własności, że w jakiegokolwiekbyś zabawie z wesclem zupełném można się nią nasycić.

Do wysokiej można przyjsć świętobliwości, czyniąc rzeczy tylko zwyczajne i pospolite, ale niepospolitym sposobem.

Ludzie po większej części do tego co czynią dla tego tylko się przykładają, że muszą to czynić; żeby zaś to uczynili dla tego, że Bóg im to przykazuje i z chęcią jemu podobania się, to im ani na myśl przychodzi.

Synu mój, pracując ty, mów Bogu, że

*) Sap. 8, 9.

upodobanie masz w tém, gdy czynisz jego wolą i że chociażby twoja praca jeszcze uciążliwsza była, nie zmniejszyłbyś wcale około niej pilności twojej.

Ofiaruj jemu twoją pracę, łącząc ją ze wszystkimi pracami i trudami, które Jezus dla twego wytrzymał zbawienia.

Jeżeli praca ci się powodzi, błogosław tego, który powodzenie daje. Jeżeli się nie powodzi, przyjm z pokorą to umartwienie, które Bóg dopuszcza dla doświadczenia twojej cierpliwości.

Przez to zjednoczenie z Bogiem we wszystkich twoich sprawach, najdrobniejsze i na pozór najpodlejsze tak będą drogie, iż nowy coraz wyjednają ci chwały w niebie stopień.

ROZDZIAŁ XXIV.

O miłości, którą ku Jezusowi mieć winniśmy.

SŁUGA.

Święta Jezusowa Matko, kiedyś w Nazaret żyła z Jezusem, ludzie go nie znali: gardzili nim nawet i onego opuszczali. Lecz za to ty przynajmniej czyniłaś mu pociechę, żeś go szczerze, gorąco i uprzejmie miłowała.

Znając jego Bóstwo i jego nieskończone doskonałości, miłowałaś go więcej, niż wszyscy

Aniołowie, niż wszyscy Święci kiedykolwiek go albo miłowali, albo miłować będą.

Miłość twoja ku niemu znamienitsza i świętsza była nad miłość matek zwyczajnych. Miłowaś w nim Syna, który Bogiem-Człowiekiem był razem.

Ztąd owa w tobie niezmierna pochodziła żądza, aby go wszystkie rozumne stworzenia miłowały tyle, ile sama go miłowałaś.

Własność to jest czystej miłości, szukać udzielić siebie i życzyć, aby własne pożary wszystkie zajęły serca.

Trzebaby znać Jezusa, jakoś ty go znała, żeby miłować go tak doskonale, jakeś go miłowała. Żeby godnie mówić o tej miłości, trzebaby pierwój w twojem sercu umieć czytać to, coś czuła ku temu, który twój miłości był celem.

Otwórz nam sama je, to serce, które miłuje tak doskonale. Okaż w niem nam całą czystość, całą żywność, całą wspaniałość myśli i afektów, któremi było ożywione.

M A R Y A .

Synu, nie byłabym godna być Matką Jezusa, gdyby moja ku niemu miłość nie przechodziła miłości wszystkiego stworzenia.

Każdego dnia rosłam w tej miłości, każdego dnia upatrywałam w Boskim tym Synie nowe doskonałości.

W niczém nie znajdowałam słodczy

i szczęścia, tylko w tój miłości. Moim ona była pokarmem, mojem życiem, moim odpoczynkiem, mojem wesclem, moją roskoszą.

Życie w Nazaret prowadziłam ubogie i zatajone; ale dobrze mi się nadgrodziło skarbem, który w Jezusie posiadałam. To jedno mając dobro, należy mieć siebie za bogatszego nad najmożniejszych królów.

Szczęśliwe i po tysiąckroć szczęśliwe serca, które żyją miłością Jezusa i onego jedynie pragną!

Sama Jezusowa miłość uspokaja i nasycza serce. Bez tój miłości żadna inna rzecz długo podobać się nie może.

Co na tym świecie miłego kosztować może ten, kto nie kosztuje, jak Jezus jest słodki i miłości godzien!

Im więcej kto miłuje Jezusa, tém więcej czuje jak miła i słodka rzecz jest miłować tego, który prawdziwie i nieskończenie godzien jest miłości.

Jakokolwiek wielkie być mogą w tém życiu twoje nędzy, nie znajduje się równa tój nędzy, gdy go człowiek nie miłuje.

Kto nie miłuje Jezusa, iżali ten dobrze zważył, co to jest Jezus? Iżali wie, jak jest w sobie miły i gódzien miłości?

Jezus jednoczy w sobie wszystkie doskonałości przyrodzone, ale sposobem tak znamenitym, iż te czynią go ile człowieka najprzedniejszém Twórcy dziełem.

Jezus jednoczy w sobie wszystkie doskonałości łaski, tak że z jego pełności wszyscy ludzie czerpają.

Jezus jednoczy w sobie wszystkie doskonałości Bóstwa, które w nim istotnie mieszka.

Mocny jest mocą Bożą, piękny pięknoscią Boską, mądry mądrością Bożą, święty świętobliwością Boską.

S Ł U G A.

Achl chociażby Jezus nie był nieskończenie godzien miłości sam w sobie i przez się, byłby przecię godzien, iż mnie nieskończenie umiłował. Czegoż on zwłaszcza nie ucierpiał dla okazania mi swojej miłości?

M A R Y A.

Przydaj Synu, że mnogość jego cierpienia nie wyczerpnęła w nim chęci i żądz do cierpienia. Miłość nigdy nie mówi: dosyć. Jezusowa zaś najgorętsza i najprzemyślniejsza w tém była.

Jezus dałby był dla twojego zbawienia jeszcze więcej, gdyby mógł być dać co więcej nad samego siebie.

Jeżeliż ty Synu znajdujesz kogo twojej miłości godniejszego nad Jezusa, Jezus pozwala ci go miłować. Lecz jeżeli on godzien jej jest przed wszystkimi i nad wszystkich innych: odważyszli się onę mu odmówić?

S Ł U G A.

Ach! wszystkie światowe rzeczy niech mi znikną z oczu. Nie chcę już miłować i nie miłuję już jedno Jezusa.

M A R Y A.

Kto zna Jezusa, gardzi w rzeczy samej całą resztą, i kto słodyczy jego miłości zakosztował, temu świat już niczem.

S Ł U G A.

Mogę, jeśli chcę, mieć Jezusa przyjacielem. Gdybym tak wielkiego szczęścia zaniedbał, byłbym godzien żyć nieszczęśliwym.

M A R Y A.

Tak jest, synu, taki sobie obierz cel miłości, któryby powodu nie dał ci do żalów i do nowego pojednania się, któryby nie podlegał odmianom; i który nie tylko nie byłby tobie przez śmierć odebrany, ale owszem przy śmierci wieczném twojém stałby się dziedzictwem.

Jezus sam jest przyjacielem tak wiernym i statecznym, który nie odstępuje tam, gdzie inni przyjaciele opuszczają.

Jedno tego Przyjaciela słowo pociechę strapionemu sercu przynosi. Inni bez mała nie wszyscy *pocieszycielmi* *) są przykrymi.

*) Job. 16, 1.

Jakiej tęsknoty, jakiego możesz doznać smutku i jaki nieprzyjaciół może ci zaszkodzić, jeżeli miłość ku Jezusowi masz w sercu?

Jeżeli Jezus w twym sercu króluje i w nim ma tron swój, tedy najbogatszym, najmożniejszym i najszcześniejszym jesteś człowiekiem, jaki jedno jest i być może na ziemi.

Miłość Jezusowa jest to skarb tak wielki, iż kto go posiada, lekceważy wszystkie inne ziemskie dobra. Bez wątpienia ma Jezus czem nadgrodzić temu sercu, które go kocha.

S Ł U G A.

O mój Jezu, o mój Boże, proszę cię przez miłość świętej twojej Matki ku tobie, daj mi łaskę miłości twojej, ale miłości takiej, iżbym nic nad ciebie, nic tyle ile ciebie, nic tylko dla ciebie nie miłował.

Nie mogę cię miłować tyle, ile jesteś godzien, ale chcę za pomocą twojej łaski miłować cię tyle, ile mogę. Gdy to wykonam, co stanowią, uczynię też, com powinien.

Roznieć w mem sercu całą tę miłość, jaką chcesz, abym ku tobie gorzał. Chciałbym tym Boskim ogniem palać i od onego być strawionym.

Znać jak Jezus jest godzien miłości, a nie móżd miłować go tyle, ile on godzien, męczeństwo to jest, którego nic ulżyć nie może, chyba oraz nowa miłości jeszcze gorętszy żąda.

ROZDZIAŁ XXV.

Ze cnoty Jezusa uważać i one sobie za wzór brać potrzeba.

M A R Y A.

Synu, czy nie jesteś z liczby owych chrześcian, którzy daleko lepiej mówią niż czynią? W niektórych chwilach gorącości, nabożeństwo w nich wielkie; ale potem przedsięwzięciom swoim nie odpowiadają w skutku.

Mówią Bogu, że go miłują, owszem, gdy ich łaska mile nawiedza, zda się, że oni tę ku Bogu miłość w sercu czują, niektóre bowiem łzy słodkie leją. Ale to jeszcze nie jest dowód prawdziwej i szczerzej miłości.

Najpewniejszy miłości znak, którego Jezus od ciebie żąda, ten jest, abyś twe życie ułożył podług przykładu cnót; które on ukazał.

S Ł U G A.

Wzór to cnót najdoskonalszy i temu wzorowi przypatrywałaś się przcz wszystkie lata twojego mieszkania z Jezusem w Nazaret.

Ewangelia *) świadczy, że słuchałaś pilnie wszystkich słów Jezusa; że patrzyłaś uważnie na wszystkie jego sprawy; że *rozmyślałaś o nich i pamięć w ich sercu chowałaś.*

*) Luc. 2, 51.

M A R Y A.

Tak jest, synu, uważanie cnót Jezusowych, to moja najprzedniejsza zabawa, a naśladowanie onych, to najpilniejsze było staranie. Twojem także usiłowaniem niech będzie, rozmyślać o życiu Jezusa umysłem Jego naśladowania.

Ujmuj się tego wszystkiemi twojemi siłami. Nie masz prawdziwej umiejętności, oprócz umiejętności Jezusa. Niechże on więc twoim jedynym będzie Nauczycielem.

Jezus jest Królem, który zasługuje na wszelaki hołd twój. Najpierwszy zaś dla niego hołd, którego też od ciebie się domaga, jest naśladowanie cnót jego.

Z tym najświętszym wizerunkiem znoś często twoje życie i obyczaje, nim podług tegoż wzoru sądzony będziesz na sądzie Bożym.

Miłość Jezusa ku tobie przywiodła go do tego, że ci dał tyle przykładów pokory, cierpliwości, posłuszeństwa. Naśladuj ich przez wzajemną ku niemu miłość; a jeżeli w tém doznajesz trudności, miej jego samego zawsze przed oczyma.

We wszystkich sprawach i w każdym czasie zakładaj sobie wiernym, ile zdołasz, jego być wyrażeniem, czyli obrazem.

Jeśli się modlisz, wystawuj sobie wewnętrzne jego zebranie w czasie modlitwy. Jeśli idziesz do kościoła, idź tam w duchu religii i ofiary.

Jeżeli z ludźmi obcujesz, myśl jakim sposobem to uczynił Jezus, z jaką skromnością, z jaką łagodnością.

Dla naśladowania Jezusa, który był cichy i *pokornego serca*, nie użalaj się *na to, co cierpisz*, za złe dobrem oddawaj. Unikaj światowych honorów; i kochaj się w tém, gdy na cię zapominają i tobą gardzą.

Jezus *nie szukał**) *samemu sobie się podobać*. I ty nie szukaj własnego upodobania: ale chwal Pana Boga i wypełnienie jego woli nicch będzie pobudką i celem spraw twoich.

Jezus jest *drogą*,**) *prawdą i żywotem*. W przykładach tylko jego możesz znaleźć drogę, którą chodzić, prawdę, której słuchać i środki pewne, któremi rozporządzić i zachować masz życie twojej duszy.

W jakichkolwiek okolicznościach czasu, miejsca i zabaw naleść się możesz, pytaj się sam, jakby w tém sobie postąpił, co by powiedział Jezus; a stósuj się do wzoru, jaki on ci podaje w swych słowach i sprawach.

Wiesz, jakie jego były myśli, jakie skłonności, jakie żądze. Roztrząśnij, jakie są twoje, stósuj jedne do drugich, a prostuj i popraw co krzywego. Lecz pamiętaj, że to prostowanie i ta poprawa, która podobnym cię do Jezusa ma uczynić, nie jest jednego dnia dziełem.

*) Rom. 15, 3. **) Joan. 14, 6.

Jezus tak doskonałym jest wzorem, iż nigdy go wcale i zupełnie nie wyrazim; co dzień wszakże starać się powinniśmy w czémkolwiek go naśladować.

Że zaś to naśladowanie Jezusa bez łaski stać się nie może: potrzeba, abyśmy dnia każdego o nią go prosili.

ROZDZIAŁ XXVI.

O szczęściu cnotliwego chrześcijańskiego domu.

Zebranie świętych osób Jezusa, Maryi i Józefa i ich mieszkanie wspólne w Nazaretańskim domu, widok to być musiał wcale nieba godny.

Jaka owego świętego domu była spokojność i jedność, przeto że to mieszkanie było cnót i nieporządek namiętności, nie miał do niego przystępu!

Gdy Jezus tam się pomnażał w leciech i mądrości, w oczach Boskich i ludzkich. Marya bez przestanku nań patrzała, aby podług tego wzoru sama się ukształciła.

Nie mniejszej pilności dokładał Józef do korzystania z przykładów Matki i Syna. Wszystko tam do Boga prowadziło, wszystko dla Boga się czyniło. Przytomność sama Jezusa napełniała serca weselem; Boskie jego słowa one zapalały.

Podleganie i posłuszeństwo Jezusowe, w zadziwienie porywając Maryą i Józefa, prowadziło ich do najgłębszego przed Bogiem siebie wyniszczenia.

Boże święty, w owym domu oddawano ci pokłon w *Duchu i prawdzie*. Jakże miły musiał ci być hołd, któryś tam odbierał?

Nie można kreślić sobie wyobrażenia o tym świętym domu, bez zajrzenia Jego szczęściu. O jakież życzyłyby należało, aby wszystkie chrześcijańskie domy w tak wyborniej były wyćwiczone szkole!

O gdyby w nich kwitnęła miłość ku Bogu, jako kwitnęła pod niskim dachem Jezusa, Maryą i Józefa okrywającym! pewnie widzielibyśmy oraz porządek, pokój, dobre porozumienie w nich panujące.

Mąż i żona kosztowaliby niewinnych słodczy z obopólnego zjednoczenia. Dzieci w bojaźni Pańskiej byłyby wychowane. Domownicy nic innego by nie widzieli, tylko cnotliwe przykłady.

Nieznanoby opłakanych skutków, jakie za zwyczaj pochodzą z zawiści i rozróżnienia, i nie mielibyśmy przyczyny narzekania na owe czasów naszych po domach tak gęste zgorszenia.

Dostatku i powodzenia nie obracano by na pyszne i gubiące wspaniałości, ale na ulgę nędzy ubogich. Dzierzawy poświęciłyby

się dziękczynnem Bogu i chrześcijańskiem umiarkowaniem.

Rozsądne gospodarowanie bogatą byłoby żyłą, nie tylko majątku, ale owszem obfitości. Skąpstwo podle chciwości rugowałoby się nie mniej jak rozrzutność zbytku.

Przeciwność nie wznieciłaby ani żalów, ani sarkania na Opatrzność. Bóg byłby błogosławiony wśród ubóstwa lub mierności równie jak w dostatkach i w wywyższeniu.

Mąż gospodarz domu władzę swą wywierałby bez dumy i hardości. Żona wchodząc w myśli męża, czuwałaby pilnie nad domową czeladką. Oboje mieliby pociechę, widząc iż w ich oczach podrastają dzieci sprawne i powolne, układające wcześniej do cnoty.

Jak wielki ztąd byłby pożytek dla powszechnego wiernych towarzystwa! jak miła obyczajów prostota! jaka szczerść i niewinność! jak wielka zgoda i miłość! co za zbudowanie! jak dziwne oraz i obfite świętobliwości owoce!

Jak spokojne, po domach tak urządzonych, pędziliby dni swoje chrześcianie! W czasie zaś wypłacenia długu śmierci, tém chętniej uczyniliby ze swego życia ofiarę, iż daćby sobie wtenczas mogli to słodkie świadectwo, że żyli w sprawiedliwości i w miłości swojego Boga.

ROZDZIAŁ XXVII.

O dzielności i mocy modlitwy.

Na godach weselnych w Kanie, gdzie Marya znajduje się z Jezusem i jego uczniami, wina nie staje. Marya zabiegając zawstydzeniu pary nowożeńców, tudzież pełna ufności w mocy swojego syna, potrzebę onych mu przekłada.

Bóg swe łaski zawsze przywiewywał do modlitwy. Zawsze gotowy na nas je wylać, zachęca nas, abyśmy go o nie prosili, ale chce, abyśmy prosili z ufnością.

Brak ufności znakiem pospolicie jest słabiej wiary. Ztąd pochodzi, że tyle modlitw czczemi bywa i bez skutku.

Żeby mu ofiarować daninę warg naszych, nie potrzeba upatrywać pory pomyślniej; Bóg nasz zawsze gotów jest nas słuchać. Mówi do nas bez przestanku: *Proście a weźmiecie; ktokolwiek prosi, bierze.*

Sługami będąc tak dobrego Boga, który nikim nie gardzi i tak bogatego, który ma z czego dać wszystkim, jakoż jesteśmy tak niedbali w proszeniu łask jego, bądź dla nas, bądź przykładem Maryi, dla innych?

Prośba Maryi jest krótka. Bóg wcale różny od ludzi, nie domaga się od nas modlitw wybornych, uczonych, długo pierwej w myśli

układanych. Bynajmniej; żeby z nim mówić, nie trzeba ani dowcipu, ani wymowy.

Modlitwa po prostu uczyniona, w której prosimy go o to, co wiemy, że z jego jest chwałą i naszym poświęceniem, albo przynajmniej, że nie sprzeciwia się ani tamtęj, ani temu, taka mówię modlitwa jemu się podoba i miłosierdzie jego sprowadza.

Owszem nie tak słowa warg otrzymują skutek, jako raczej jęczenia serca.

Niektóre pobożne westchnienia zjednały matce Samuelowej, nie tylko Syna, o którego prosiła, ale w tymże synie proroka i sędziego Izraelitów. *Anna *) mówiła w sercu swoim.*

Jezus odpowiada Maryi, żadnej na pozór nie czyniąc jej nadziei. Pomimo tego ona ma nadzieję. I otrzymuje to, czego żąda.

Rzadko to bywa, aby modlitwa z dotrwaniem się czyniła, a nie była wysłuchana. Natrętność ludziom się nie podoba i im jest przykra. Lecz nie ustawaj w proszeniu Pana, nie będzie on sobie przykrzył w słuchaniu ciebie.

Jakokolwiek gorąca jest twoja modlitwa, Jezus zda się tobie mówić, jak Maryi: iż *nie przyszła godzina jego**).* Ale jeżeli twa ufność nie zachwieje się, godzina ta przyjdzie.

*) I. Reg. 1, 13. **) Joan. 2, 4.

Stajemy się niegodnymi łaskowości Pana Boga, kiedy jemu chcemy przepisywać czas, którego ma nam swoje wyświadczyć łaski.

Prawda jednak i to, że pomimo powtarzanych modlitw, czasem Bóg nie daje tego, o co go prosimy. Ale wtedy daje nam coś jeszcze potrzebniejszego, niż jest to, o co go prosimy.

Paweł święty prosi, aby był uwolniony od pokusy. Pokusa jednak zawsze go nagabywa. Lecz ponieważ modlił się i prosił, Bóg daje mu łaskę, z którą wielkie zbiera zasługi. Cóż? iżali nie jest wysłuchany?

Modlisz się i prosisz przez lat wiele, abyś był wolny od tej lub innej choroby.

Bóg od niej ciebie nie uwalnia. Lecz cierpliwość wielka w znoszeniu choroby następuje po twojej modlitwie i jesteś wysłuchany.

Częstokroć rzecz jaka, która zda się być dobra dla nas i o którą my Boga prosimy, naszym byłaby nieszczęściem, gdyby on ją nam uczynił. Nie czyni, nie daje jej, bo nas kocha.

Więcej ważyć sobie trzeba łaski zbawienia i poświęcenia, aniżeli łaski tylko doczesne. Te daje Bóg największym swoim nieprzyjaciołom; tamte zachowuje dla swych wybranych.

ROZDZIAŁ XXVIII.

*Ze cnotę pogodzić można z przystojnością
stanu.*

Pobudka jedynie miłości przywiodła Maryą równie jak jój Syna, że się znajdowali na weselnych godach, które były w Kanie.

Bez wątpienia wolałaby była zostać w swym domu w Nazaret i tam zażywać spokojnie słodczy bogomyślności; lecz nie chciała nowożeńcom, którzy ją byli zaprosili, odmówić, ani ich zasmucić.

Zgodna więc jest cnota z przyzwoitościami. Chce owszem, aby te były zachowane. Co większa: sama ona tylko czyni, że te świętobliwie się zachowują.

Lecz dla naśladowania we wszystkiém Maryi, wystaw sobie sposób, którym w tej się zachowała okoliczności. Co za ostrożność w jój słowach; jaka skromność w jój oczach!

Mądrość jój obchodzenia się daje ci naukę przystojności i umiarkowania, które zachowywać trzeba wśród samych uczciwych i niewinnych uciech.

Wielką różnicę uczynić potrzeba między prawami towarzystwa, a prawami świata. Tych cnota nie zna, chyba, aby z nimi wojowała. Tamte zachowuje tyle ile może, nic bowiem nie mają przeciwnego prawom Bożym.

Byłoby to pokrzywdzić nie jako pobożność, gdybyśmy od wszelkiej usuwali się rozrywki. Byłoby to potwierdzić on fałszywy przesąd, jakoby cnota odludnym i nieobyczajnym czyniła.

Nie, prawdziwa pobożność nie czyni człowieka nieludzkim. Pobożnym byź nie przestając, do prawideł obyczajności i grzeczności można się stósować.

Lecz prawdziwa pobożność, przez koniec, który sobie zakłada i przez pobudkę, dla której czyni, umie podwyższać sprawy w sobie samych najobojętniejsze.

Mówi ona nam: nie wylewajcie się na żadną rozrywkę aczkolwiek niewinną; używajcie im siebie tylko.

Dla uchronienia się rozproszenia zbytecznego w rozrywkach, w których przyzwoitość przykaże wam się znajdować, starajcie się przytomność Pana Boga sobie często na myśl przywodzić.

Zachowajcie się w nich ze skromnością i umiarkowaniem na jakie zdobylibyście się, gdyby Jezus i Marya w pośród was byli.

Przykładem Anioła, który Tobiaszowi towarzyszył, pokazujcie po sobie, że czynicie tak jak drudzy, skoro oni nic nie czynią niegodziwego; ale razem tak jak on Anioł miejcie *pokarm* *) niewidomy, któryby duszy waszej był rozkoszą.

*) Tob. 12, 19.

Podnoście wasze myśli ku niebu. Myślcie o owych niewymownych pociechach, których tam święci zażywają; o pociechach, które są teraz nadgroda ich pierwszój obojętności i pogardy względem uciech ziemskich.

Dusze wasze i serce trzymajcie przy Panu, oświadczając się, że żadne światowe uciechy w niepamięć wam nie podadzą czystych pociech, które się w jego kosztują służbie.

Odzywajcie się do niego, że za pomocą jego łaski za jeden stopień miłości jego, ofiarowalibyście chętnie to wszystko, co wam w tém życiu najwięcej może się podobać.

ROZDZIAŁ XXIX.

*Jak miła jest rzecz słuchać głosu Jezusa,
i jak pilna ma być dusza w odbieraniu
jego nauk.*

Marya cieszyła się była z przytomności Jezusa i ze słodyczy jego rozmów przez lat prawie trzydzieści, które z nim w Nazaret przepędziła.

Zda się, że dosyć jój potem było w milczeniu i na osobności przypominać sobie nauki od niego odbierane i że nie potrzebowała chodzić za nim po różnych miejscach przez czas ewangelicznego jego życia.

Tymczasem Jan święty mówi, że została *) dni kilka z Jezusem w Kafarnaum; pewnie, aby z nauk jego korzystała.

Żadne miejsce jój się nie podoba, gdy tam ulubionego swego nie znajduje; i gdy nie on już mówi, wszelki cudzy głos jest dla niej uprzykrzeniem.

O jak się jój nie podobają słowa i mowy synów ludzkich! Doświadczą, że oni *nie mówią* **) jój, tylko o próżnych rzeczach. Słowa ***) same Jezusa są dla niej *duchem i żywotem*.

Skoro go ona mówiącego słyszy, precz oddała wszystkie inne myśli, aby z całą pilnością uważała Boskie jego słowa, gdyż te daleko więcej jój się podobają, aniżeli co najmilszego mogłaby usłyszeć na świecie.

Nic ona nad te nie słucha ochotniej, nic nie zatrzymuje wierniej, nic nie rozmyśla pilniej. Lecz nic oraz obfitszego nad te nie czyni w niej pożytku.

Jeżeli zasnęła jako Oblubienica Świętych pieniędzy, ocyka się tak jak tamta na pierwszy głos Oblubieńca. Ach! głos prawie *) słyszę miłego mego. Oto idzie.

Nie myli się na nim. Że Jezus mówi, zna zaraz ta dusza, która Jezusa samego miłuje.

*) Joan. 2, 12. **) Ps. 118, 85.
 ***) Joan. 6, 64 *) Cant. 2, 8.

Świat, próżność, uciechy, mowę wcale odmienną mają. Dusza powolnie ją słyszy i nie zna jej, chyba dla większego od niej wstępu.

Oczy Magdaleny nie poznały Jezusa, gdy ten jej się ukazał po swém zmartwychwstaniu; skoro zaś otworzył usta i do niej przemówił, serce jej poczuło, iż to jest Jezus.

O Jezul! O mój Zbawicielu, oddal ode mnie wszystkie obce głosy, które tak często chcą mi przeszkodzić do słuchania Boskiego twojego słowa. Ciebie tylko samego pragnę słuchać odtąd.

Próżne rozrywki, znikome widoki, które tyle razy nie dałyście mi słuchać głosu Jezusa, już was nie znam. Zostawcie mnie z nim samego.

Iżbym miał szczęście kochania ciebie, Boski *Nauczycielu*, *pójdę za tobą*, *) *gdzie jedno pójdiesz*. Jeżeli w Nazaret głosu twego już nie usłyszę, tedy pójdę do Kafarnaum, pójdę do Jerozolimy.

Gdziekolwiek wreszcie byłbym, mogę kosztować szczęścia, którego szukam: Mów Panie, mów bez przestanku do mojej duszy. *Słuchać* **) *z pilnością będę, co w sercu mem Pan będzie mówił*.

Błogosławiony ***) *człowiek, którego ty,*

*) Math. 8, 19. **) Ps. 84, 8.

***) Ps. 93, 12.

Panie, wyćwiczysz, a nauczysz go zakonu swego; znajdzie on w nim ulgę swych ciężkości w czasie złych dni.

Kapłani twoi mówią mi często imieniem twojem. Różne książki, które z ochotą czytam, o tobie mnie powiadają. Lecz jeżeli twój głos nieda się razem słyszeć, jakież wrażenie na mnie uczynią?

Co mnie powiadają, to jest prawda i pobudza. Lecz jeżeli twa łaska nie rozłączy się z ich słowy, prawda nie wpoi się głęboko w myśl i serce nie będzie należycie wzruszone.

*Niech więc *) głos twój brzmi w uszach moich, o niebieski duszy mojej Oblubieńcze, aby głos mój tobie mógł odpowiadać. Mów do mojego serca, aby to do twojego się odzywało.*

Głos twój więcéj naucza przez krótką chwilę, niż szkoła mędrców tego świata przez lat wiele.

Z nabytėj u ciebie mądrości ludzie prości podług świata nauczyli się mówić przedziwnie o Boskiej miłości i wysoko o nieogarnionych twych tajemnicach.

*) Cant. 2, 14.

ROZDZIAŁ XXX.

*Że nie trzeba szukać chwały tego świata,
ani szacunku u ludzi.*

SŁUGA.

Radowałaś się bez wątpienia, o Marya, o błogosławiona Matko, że czci w rozmaitych okolicznościach oświadczanej twojemu Synowi, w czasie opowiadania przezeń Ewangelii; ale się radowałaś dla niego jedynie bez wszelkiego na siebie względu.

Nie widziano, żebyś sobie co przypisywała z téj miary, że Bóg cię wybrał za Matkę tego, który przez okazałość swych cudów i przez wysokość swéj nauki wzbudzał w tylu ludziach podziwienie.

Daleko różna od innych Matek, które jawnie chlubią się ze sprawności swych synów i chwałę ich chcą dzielić, jeżeli chodziłaś za Jezusem po rozmaitych miejscach, tedy to czyniłaś dla słuchania jego nauk i zasilania onemi twéj duszy, a nie dla zbierania chwały, którą zalety i błogosławieństwa jemu dawane mogły na cię sprowadzić.

Pokornych zawsze byłaś myśli i serea, lubo wszystko służyło do zjednania ci względów i powinszowania.

Tym sposobem pohańbiasz szukanie chwały tego świata i miłość szacunku u ludzi, nie-szczęsną onę truciznę, która wszystkie nasze sprawy zaraża.

M A R Y A.

Synu mój! prawda, że za łaską Pana uchroniłam się zawsze tego, co słusznie nazywasz nieszczęsną trucizną.

Bogu samemu należy chwała. Z czegoż może się pochlubić stworzenie, czegoby nie miało od Boga?

Już mnie tak był Pan zaszczycił, wybierając mnie Mesyaszowi za Matkę! Jeszczeżbym szukać miała światowych zaszczytów?

Kto Boga tylko szuka, nic prócz Niego nie widzi wielkiego. Honory, pochwały od świata i cokolwiek ludzie szacują najwięcej wszystko to w jego oczach jest próżnością.

Radź się, synu, twojej wiary, poradź się nawet twojego rozumu, a nie będziesz tak chciwym pochwał i czci od ludzi.

Wtenczas twojego serca wspaniałość odmieni swój zamiar; pragnąć jedynie będziesz owej chwały, którą Bóg swym Świętym zachowuje.

Jeśli na cię ludzie zapomną i za nic cię ważyć będą, nie tylko z tego się nie zasmucisz, ale owszem będziesz się weselił, gdyż nie masz drogi, któraby na wysoki chwały w niebie stopień pewniej prowadziła, jak upokorzenie w duchu religii przyjęte.

Zostaw więc miłośnikom świata wszystkie te prózne tytuły i wszystkie owe zaszczyty, które oni wielce sobie ważą. A sam się za-

chowaj na gruntowniejszą i rzeczywistszą chwałę.

Proś Boga często przykładem Dawida: *aby odwrócił *) oczy twoje od patrzenia na próżność rzeczy ziemskich.*

Wielu zginęło, iż świat za bożka mieli. Nie pomnażaj ty liczby owych bezrozumnych, którzy podziś dzień jeszcze świętokradzkie palą onemu kadzidło.

S Ł U G A.

Korzystać będę, o Panno święta, z twojego przykładu i twoich nauk. Innéj nie chcę chwały prócz téj, która do naśladowania cnót twoich jest przywiązana.

Lecz ponieważ serce me jest słabe i do niestateczności skłonne, wzywam twej pomocy. Uproś mi stałość duszy, której potrzebuję, abym się podniósł nad pogardy świata i zdraдлиwe jego podchlebstwa.

ROZDZIAŁ XXXI.

Że trzeba znosić bliźniego w duchu miłości i łagodności.

S Ł U G A.

Święta Panno! która łagodnością przechodzisz wszystkie szczerze stworzenia; obchodze-

*) Ps. 11, 8, 37.

niem się twoim z tylą niewdzięcznymi, którym Jezus dawał naukę wcale niebieską i dla których czynił cuda największe, uczysz mnie, jak mam znosić bliźniego niedostatki.

Jeżeli bowiem niekiedy udzielano Jezusowi chwały i błogosławieństwa, ileż to razy cierpieć On od nich musiał najgwałtowniejsze sprzeciwieństwa?

Zazdrość usadzała się na to, aby Nań pobudziła nieprzyjaciół, którzy potwarzali Jego naukę, cuda Jego udawali za czary i samego najochydniejszymi malowali farbami.

Ileż to razy niegodziwości takowe sama widziałaś i słyszałaś? Przykładem jednak Boskiego twojego Syna, ku Jego nieprzyjaciołom nosiłaś serce dobre i *myśli,*) o ich myślałaś pokoju*. Grzechem się brzydziłaś, ale grzesznika zawsze miłowałaś.

Żalując jedynie Boskiej obrazy, żadnego sobie z innych miar nie pozwoliłaś użalania się na tych bezrozumnych. Raczyłaś nawet za nimi u Jezusa się przyczyniać.

Obchodziłaś się względem nich tak, jak od tylu lat obchodzisz się zemną.

Jestem najniewierniejszy i najniewdzięczniejszy z sług twoich, znosisz mnie jednak dobrotliwie; upraszasz mi od Boga zawsze nowe łaski.

*) Jerem. 29, 11.

Matko Boga pokoju, uproś mi łaskę, *niezasmucania* *) *nikogo złém słowem*.

O ty, której samo Imię i święte obrazy wzniecają w duszy afekt łagodny, proś dla mnie o tę łagodności cnotę, o tego ducha pokoju, z którego to mamy, iż nosim chwalebny tytuł *Synów* **) *Bożych*.

M A R Y A:

Przyczyniać się ja za tobą będę, Synu; ale ty też z twojej strony pracuj z łaskami odemnie tobie uproszonymi. Łaska nie uprzęta trudności, lecz pomaga do przewyciężenia onych.

Wiem, że bliźni często staje ci się przykrym przez swój niestateczny humor, przez swe śmieszne zdania, przez dziwne swe postępowania sposoby; ale łaska, jeżeli jej będziesz powolnym, nauczy cię zwyciężyć wszelkie, jakie mieć możesz odrażenie dla nabycia zasług.

Sposobność zdobywania się na Akty, heroiczne cnoty nie codziennie nadarzała się Świętym, ale codziennie znosząc cierpliwie niedostatki bliźniego, przyozdabiali swoją koronę.

Życie chrześcianina jest życiem ofiar, a bliźni przez swe niedostatki, ustawicznie prawie daje powód pomnożenia tych ofiar.

*) Eccl. 18, 15. **) Math. 5, 54.

Wszyscy ludzie w wielu *) *rzeczach wykraczają.* Powinni więc korzystać ze sposobów zgładzenia swoich grzechów. Już zaś znosić bliźniego w duchu pokuty, sposób to wielce skuteczny.

Z innych miar, Synu! każdy człowiek ma przywary. Najdoskonalszy jest, kto ich mniej ma niż inni.

Znajdziesz wady w twoich braciach; bracia twoi w tobie znajdują; nie jesteś bowiem z liczby tych, którzy, gdy rozumieją o sobie, iż są bez przywary, przywarę w tém samém mają największą.

Bracia twoi znoszą ciebie, jakim jesteś, znośże ty ich także, jakimi bydź mogą.

Używaj, ku znoszeniu ich owęj cierpliwości, której potrzebowałeś ku znoszeniu samego siebie w niedostatkach, które przymuszony jesteś w sobie uznać.

Od dawnego czasu pracowałeś, abyś się w onych poprawił. Praca twoja mało ci się powiodła. Jakoż więc poprawić zaraz chcesz innych podług twojej myśli.

Wszystkie twe narzekania na przykrości, które odbierasz od niektórych osób tobie nie miłych, nie poprawią ich i na nic nie są pomocne.

W podobnych przykrościach jedyny ten zostanie ratunek: prosić Jezusa o pomoc do

*) Jac. 3, 2.

korzystania z nich i rzeczą samą z nich korzystać ku doświadczeniu samego siebie i utwierdzeniu siebie w cnocie.

ROZDZIAŁ XXXII.

Że we wszystkiem przestać trzeba na woli Pana Boga, w tém nawet, co chwale Jego się sprzeciwia.

SŁUGA.

Jaka twa bydź musiała boleść, o Matko Jezusowa, kiedyś widziała mały pożytek, który żydzi odbierali z kazań twojego i Boskiego Syna.

Nauka Jego wcale niebieska, najokazalszemi wsparta cudami, nie nawróciła tysiącznych dusz umarłych, które dobrowolnie siebie oślepić chciały.

Podobni do chorych, odtrącających rękę, która ich chce leczyć, niewierni owi odminali precz ofiarowane sobie zbawienie.

Jakież podówczas były twe myśli i afekty? Jęczałaś nad ślepotą i zatwardziałością tych ludzi przewrotnych; lecz jęczałaś spokojnie i z innych miar nie przestałaś prosić Boga o ich nawrócenie.

MARYA.

Synu! więcój ja bez wątpienia, niż ktokolwiek inny, pragnęłam, aby Jezus był znany.

Gorliwość moja o Jego chwałę czyniła, że tém żywiej zatwardziałość żydów czułam. Ale dla niej czemuż miałabym pokój duszy utracić?

Wiedziałam, że Bóg częstokroć używa złych ludzi do wykonania swych zamysłów; że często wyprowadza dobro ze złego. Kłaniałam się przeto w milczeniu téj nieskończonej mądrości, która dopuszcza niekiedy tryumf nieprawości.

SŁUGA.

Cierpliwość ta, Panno Święta, służyć mi będzie za wzór we wszelakich zdarzeniach, osobliwie zaś w tych, które wiarę moję mogłyby osłabić.

MARYA.

Tak jest, Synu! gdy ujrzysz występki szczęśliwy i z głową zadartą popisujący się, niedaj się uwieść gorliwością gorzką, która się dąsa i gniewa. Religia tegoć zakazuje.

Czemuż niecierpiałbyś ty rzeczy tych, które Bóg sam cierpi? Mógłby On przeszkodzić temu, co dla ciebie podobno powodem do zgorzienia. Nieczyni tego. Ma swe zamysły w dopuszczeniu tego; do ciebie należy im się kłaniać.

Nic bez Jego dozwolenia na tym świecie nie dzieje się. Złe, równie jak dobre, służy do zamiarów Jego Opatrzności. Nieprzenikasz teraz tych zamiarów. Przyjdzie dzień,

którego całą ich poznasz sprawiedliwość i mądrość.

Nie należy ci, to prawda, bydź nieczułym na uciśnienia i prześladowania religii; słuszną rzecz jest, abyś się z nich smucił, wolno ci nawet z miłości na nie przed Bogiem się użalać.

Lecz gorszyć się z nich tak, żeby wiara twoja lub też pokój serdeczny ztąd miały odnieść uszczerbek; to nie gorliwośćby już była, ale złe onęj używanie i zbytek.

Jedna cnota nieniszczy drugieję. Uniżenie ducha swego na Boskie dopuszczenia, pogodzić się dobrze może z prawdziwą chwałą Bożej gorliwością.

Są takie nieszczęśliwości, które wyciągają łez twoich i jęczenia; ale łez wylanych u nóg Jezusowych i wzdychania serca twego do Boskiego serca.

Zwierz się Jemu twego smutku, proś Go, aby koniec uczynił temu utrapieniu, które cię martwi, odezwij się nawet do Niego z świętą wolnością, której za złe mieć ci nie będzie.

*Powstań Panie, *) czemu zdajesz się spać? czemu oblicze Twoje odwracasz? dla czego zapominasz utrapienia naszego?*

Tobie samemu ważą się ludzie wypowiadać wojnę, Twe święte znieważają Imię, Two-

*) Ps. 43. c. 3.

ję religią i kościół święty bluźnią, dzieło Twoje chcą zepsuć i zburzyć.

Broń sprawy Twojej, nie cierp dłużej, aby nieprawość górę brała; cześć i chwała Twoja tego wyciąga.

Tym sposobem wykonasz, Synu! to, czego chwała Pana Boga i religii od ciebie się domaga; wykonywając zaś to, wyglądać będziesz mógł spokojnie, żeby Pan przyszedł cię pocieszyć.

ROZDZIAŁ XXXIII.

O znakach prawdziwej świętobliwości.

Niewiasta niejaka dnia jednego, zawołała w przytomności Zbawiciela: *Błogosławiony *) żywot. który Cię nosił i piersi, któreś ssał.*

Jezus odpowiedział: *Rzeknij raczej, błogosławieni ci, co słuchają słowa Bożego i strzegą go, żyjąc według niego.*

Temi słowy Jezus dał do zrozumienia, że nie przez samą godność Matki Boskiej Marya najwięcej jest uwielbiona i wyniesiona, ale nierównie więcej przez stateczną wierność w wypełnieniu wszystkich religii obowiązków.

Jaśniej mówiąc: zasługa Maryi nabierze się z przywileju jej Macierzyństwa, które w niej szczerem było Pana Boga darem, ale z jej świę-

*) Luc. 11, 17.

tobliwości, która po Boskiej łasce skutkiem jeszcze była współrobienia jej i dobrych uczynków.

Nie to właśnie, co Bóg czyni dla nas, zasługuje u Niego na nagrodę; ale to, co my dla Boga czynimy.

Dobry sługa, o którym mówi Ewangelia, zasługę swą nie na tém położył, że odebrał pięć talentów, lecz że onemi zyskał.

Za chwałę słusznie sobie poczytujesz Syna Boskiego godność, którą na Chrzcie świętym odebrałeś; lecz zważ, iż ta godność nie umieści cię między Świętymi, jeżeli nie wesprzesz jej świętobliwością twego życia.

Miedzy Świętymi znajdują się, którzy mieli widzenia i zachwycenia; szczęściu ich w tém nie masz zazdrościć.

Wierni oni byli i statecznie wiernymi w wypełnieniu woli Bożej; w tém powinienes starać się ich naśladować.

Przyjąłeś stan święty; nie jego świętobliwość ma cię ubezpieczyć, ale twoja nad sobą samym czujność i dokładna w wypełnieniu powinności stanu twego pilność.

Judasz, podług wszelkiego podobieństwa, uczynił cuda, a jest odrzucony. Nie czytamy aby Jan Chrzciciel jakie uczynił cuda; Syn Boży jednak najznakomitsze w Ewangelii daje mu pochwały.

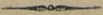
W mniemaniu ludzkim można być czymści, bez cnotliwego życia; lecz w zdaniu Boskim tyle tylko ważym, ile jesteśmy świętymi.

Świętami zaś nie jesteśmy, chyba tyle, ile ćwiczymy się w uczynkach świętych. To to jest, co dla nas bydź może, tak jak dla Maryi było, prawdziwym gruntem naszej chwały.

Pojmuj więc i wraź to sobie głęboko w pamięć, że Bóg twojego zbawienia nie przywiązał do darów niezwykajnych przyrodzenia, lub łaski; lecz że cię uczynił, iż tak rzekę, Panem twojego zbawienia, rozporządzając rzecz tak, aby to zbawienie po Bogu od samego ciebie zawisło.

Ten, o mój Boże! *godzien będzie i mieszkać w wiecznym przybytku Twoim, który chodzi w niewinności i czyni sprawiedliwość, wypełniając wszystkie obowiązki.*

(Koniec księgi drugiej.)



KSIĘGA TRZECIA,

W KTÓREJ SIĘ UWAŻA ŻYCIE I CNOTY NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, POCZĄWSZY OD CZASU, W KTÓRYM WIDZIAŁA BOSKIEGO SWEGO SYNA DAJĄCEGO KREW I ŻYCIE SVOJE NA KALWARYI, AŻ DO DNIA JEJ WNIEBOWZIECIA.

ROZDZIAŁ I.

Że ten, kto miłuje Jezusa, wstąpić powinien z Jezusem na Kalwaryę i tam z nim cierpieć.

M A R Y A.

Jezus idzie na Kalwaryę. Przyjdź Synu; zaprasza on nas tam z sobą. Jeżeli go miłujesz, pewnie go nie opuścisz.

Miłość nasza ku Jezusowi byłaby godna jego, gdybyśmy go opuścili w jego boleściach i gdy wszyscy ludzie nim gardzą i onego znieważają?

Pomocy żadnej przynieść mu nie możemy; ale przynajmniej dzielić jego cierpienia będziemy, łącząc nasze łzy ze krwią jego i tę mu damy pociechę, iż obaczy, że gotowi jesteśmy dla jego miłości cierpieć, cokolwiek on rozkaże.

S Ł U G A.

Lecz Panno najmężniejsza, czyliż miłość nie doświadcza się Jezusowi inaczej, tylko z nim cierpiąc, a w ciszy i spokojności nie można prawdziwie onęj dowieść?

M A R Y A.

Synu, w spokojności i powodzeniu łącznie jest okazać znaki téj miłości. Lecz czy ona jest gruntowna, o tém sądzić dobrze nie można, chyba w czasie nawałności.

Jezus powiedział, *kto *) nie nosi krzyża swego i nie idzie za mną, ten nie może być uczniem moim.*

W liczbie więc dni szczęśliwych te masz rachować, których zdarzy się ci cokolwiek dla miłości jego cierpieć.

Mówią, że Jezusa z całego serca swego

*) Luc. 14, 27.

kochają; a tyle jednak nie mają męstwa, iżby jedną *) godzinę z nim czuli w ogródcu jego konania.

Oświadczają się, że pójdą za nim wszędzie, na śmierć nawet. Lecz bojaźń cierpienia wkrótce oziębia w nich miłość; i ledwo z daleka idą za Jezusem.

Co się ciebie tyczy Synu, jeżeli Jezusa miłujesz, miłować oraz krzyż jego będziesz. I jeżeli go z całego serca miłujesz, całym też sercem przyjmiesz i przytulisz rozmaite krzyże, któreć przyśle.

Kogo nie trzeba przymuszać tak, jak Szymona Cyrenejczyka do noszenia krzyża Jezusowego i kto chętnie pomaga pić kielich gorzki, który Jezusowi był podany na Kalwaryi, ten Jezusa prawdziwie miłuje.

Ogień utrapienia doświadcza **) złota miłości; czyści je bowiem i doskonalszym czyni.

Jezus żył w łaźni. Maszże ty się spodziewać i nógłębyś się odważyć żyć w rozkoszach.

Prawdziwy chrześcjanin jest to człowiek kształcony ***) podług Jezusa cierpiącego, umierającego i umarłego na krzyżu.

Znajdujesz go tak miłym i godnym twęj miłości, gdy myślisz o boleściach, które on dla twęj wytrzymał miłości. O jakież miło-

*) Math. 26, 40. **) Eccl. 2, 5.

***) Philip. 3, 10.

wać powinienes to, co go czyni tak godnym twój miłości, to jest: te same cierpienia i boleści, których dla tego tylko ci udziela częśćkę, że cię miłuje.

Ludzie przez krzyż odkupieni powinni poglądać na krzyż, jako na dział swój i chwałę.

Jezus *nie wszedł* *) *do chwały swojej, jedno drogą cierpienia*. Dla mnie nie było innéj drogi, ani dla świętych. Tą samą drogą i ty chodzić musisz, jeśli do tegoż chcesz przyjść kresu.

SŁUGA.

O Panno i Matko Boska, jeżeli ty wytrzymałaś tyle cierpienia, jeżeli je tak wielce sobie ważyłaś, tedy to ztąd pochodzi, że Boga miłowałaś więcej niż wszyscy męczennicy, więcej niż wszyscy święci razem.

Pomagaj mi twoją przyczyną przewyciężyć delikactwo, dotkliwość i wstręt przyrodzony, który mam od krzyża, ażeby serce moje, dusza moja i wszystko co jest we mnie, dowodziło mojemu Bogu, że go miłuję.

Panną ty byłaś Najświętszą, a jednak najboleśniejszą. Przyzwalam: uczestnikiem niech będę twojego cierpienia, bylebym także był uczestnikiem twój miłości.

Niech zamiluję krzyż Jezusa; rokosz moja iech teraz będzie w krzyżu, ażeby przy mo-

*) Luc. 24, 26.

jéj śmierci ukrzyżowany Jezus moją był siłą,
moją pociechą.

M A R Y A.

W rzeczy saméj z jaką ufnością umierając, patrzeć będziesz mógł na krzyż twojego Pana, jeżeli wprzód żyłeś jak nieprzyjaciel *) krzyża?

Umierając, nie tylko nie żałuje człowiek tego, iż często był na krzyżu, ale życzyłby owszem, iżby na nim pierwéj zawsze był, miałby bowiem wtenczas tę pociechę, iż podobnym był do Jezusa z téj miary, z której on najbardziej żąda, aby ludzie do niego byli podobni.

Synu, gdybyś ty narażony na pogardy, na urągowiska i okrutne prześladowania, wytrzymywał je z pokorą, z cierpliwością i dotrwaaniem, widziałabym w tobie prześliczny obraz Jezusa.

I miłowałabym cię więcej jeszcze niż teraz; podobniejszym bowiem do Jezusa, godniejszym byłbyś synem twojéj Matki.

S Ł U G A.

O moja Matko, pobudką moją, która odtań mnie pokrzepi i w cierpieniach wszelakich mnie pocieszy, ta myśl będzie; że noszę krzyż mój z Jezusem i dla Jezusa; do téj zaś myśli, o jak mocny zasiłek przystąpi z téj

*) Philip. 3, 18.

innéj myśli, że tym sposobem, przez stan mój cierpienia i krzyża, zasługuję na osobliwszą twą nademną opiekę i twoję ku mnie miłość!

ROZDZIAŁ II.

O zgadzaniu się z wolą Bożą w cierpieniu.

SŁUGA.

W smutném położeniu, w jakim się znajduję, do ciebie uciekam się *Pocieszycielko utrapionych*.

Racz mnie nauczyć, jaką osobliwie myślą mam się zabawiać, tak w utrapieniach, które wytrzymuję, jako téż w bojaźniach innego utrapienia, które przewiduję.

MARYA.

Synu, powinienes się wtedy zabawiać myślą zupełnego i doskonałego zgadzania się z wolą Pana Boga, który rozporządza i dopuszcza wszystko na swoją chwałę i na twoje zbawienie.

Gdy utrapienie się zbliża, gdy się powiększa, gdy po jednym drugie następuje, mów i powtarzaj często: *Mój Boże, twoja wola niech się stanie*.

Myśl o téj Boskiej woli zasilala i cieszyła mnie w Jerozolimskim kościele, gdy Symeon mi zapowiada, że Jezus *celem będzie sprze-*

ciwieństwa i że duszę moję własną miecz boleści przeniknie.

Zasilała i cieszyła mnie osobliwie na Kalwaryi, gdym widziała Jezusa przybitego do krzyża i w najsroźszych oddającego ducha boleściach.

Jako moja ku Jezusowi miłość nie miała granic, tak granic nie miała i boleść moja; lecz zgadzanie się z wolą Pana Boga, nie mniej wielkie we mnie było, jak moja boleść i miłość.

W twych więc przeciwnościach wszelką inną myśl oddalaj od siebie, oprócz téj, która się zamyka w tych krótkich słowach: *Bóg tak chce.*

Wszelka inna myśl oprócz téj jątrzyć tylko smutek może i jeszcze lepiej dać uczuć wielkość nieszczęścia.

Co zaś, Synu, gdy myślisz, że Bóg ci posyła to umartwienie, śmiałżebyś powiedzieć, że onego nie chcesz?

Jeżeli człowiek, którym rządzi mądrość, nie może nie chcieć nic, coby dobrem nie było: cóż ty masz myśleć o Bogu nieskończenie mądrym?

Bóg wprowadzie nie chce grzechu tych, którzy do twego przykładają się umartwienia; ale z twojej cierpliwości w jego znoszeniu wyprowadzić chce swoją chwałę.

Dopuszcza, że nieprzyjaciele twoi grzeszą,

a chce, żebyś ty przez skutki ich grzechu siebie poświęcił.

Dawid nie patrzył w Semeim na poddanego, który mu złorzeczył, ale upatrywał w nim Boga sprawiedliwego, który podlego tego zażywał narzędzia ku upokorzeniu Dawida i podaniu mu przez to sposobności do zgładzenia swych grzechów.

Sam Jezus, wspominając Apostołom o kielichu swojej męki, nie mówił, że ta jest niewdzięczność żydów, którzy mu ten kielich zgotowali, lecz że ta jest wola niebieskiego Ojca, który tak ten kielich rozporządził.

W ogródcu téż rzekł do Piotra, który jeszcze był tego się nie nauczył, że chrześciani cierpiący, uciśniony, prześladowany, innego nie powinien używać oręża, prócz cierpliwości i pokory: *Kielicha, *) który mi dał Ojciec, pić go nie będę?*

Nie mówię tego, abyś nie mógł prosić Boga o uwolnienie ciebie od utrapienia; lecz jeżeli pomimo tego Bóg zechce, abyś pił kielich, masz mówić: *Ojcze **)* mój, niech się stanie nie jako ja chcę, ale jako ty.

Nie patrz, Panie, na wstręt wielki, który mam od cierpienia, chyba tyle, ile twoja chwała i wypełnienie twych świętych zamiarów mogą to dopuszczać.

A jeżeli twe cierpienia nie tylko się nie

*) Joan. 18, 11. **) Math. 26, 29.

zmniejszą, ale owszem cięższemi i liczniejszemi zostaną, odzywaj się wtedy: dobrze tak *) *Ojcze, poddaję się tym nowym uciskom, iż się tak przed tobą upodobało.*

Ty tak chcesz; i ja chcę. Rozkazujesz; słucham. Pod ciężarem krzyża upadać mi rozporządzisz; padnę. Umrzeć przykażesz; umrę.

Oby nawet surowość, którą nademną wywierasz, albo téż dopuszczasz, aby przeciwko mnie wywarto, przyspieszyła on moment, którego pójdę na zażywanie wiecznych słodczy twojej przytomności i twojej miłości!

ROZDZIAŁ III.

O cierpliwości.

Jakie bydz musiały cierpienia Matki Boga wcielonego, kiedy go widziała *mężem boleści*, wydanego *mocom ciemności*, włózonego po sądach, poczytanego za zwodnika, bitego, rannego przez zuchwałe żołnierstwo!

Kiedy go widziała okrutnie ubiczowanego, uwieńczonego cierniem, osądzonego winniejszym nad Barabasza, skazanego na śmierć, obarczonego swęj męki narzędziem i pod ciężarem jego upadającego.

*) Ibid. 11, 26.

Kiedy słyszała odgłos młotów wpędzających gwoździe w nogi i ręce najukochańszego tego Syna; kiedy go widziała podniesionego w górę razem z krzyżem, na tym krzyżu między dwoma łotrami postawionego, wyśmianego, wyszydzonego od jego nieprzyjaciół, którzy płasali z jego śmierci i ku ugaszeniu jego pragnienia nic innego niby znaleźć nie mogli, jedno *wino z żółcią zmieszane*.

Naostatek, kiedy go widziała na krzyżu, umierającego i sączącego ostatnie krople krwi i wody z boku, który mu żołnierz jeden, chcąc się upewnić o jego śmierci, włócznią otworzył.

W tych okrutnych cierpieniach, Marya najheroiczną okazała cierpliwość. Nie była słyszana najmniej utyskiwająca.

Naśladowała na Kalwaryi onego milczenia, które Jezus zachował był w domu najwyższego kapłana. Otoczony będąc fałszywemi oskarżycielami, *słowa* *) *żadnego nie przemówił*, darmoby bowiem był się odezwał na swoją obronę i z innych miar nie chciał odwrócić dekretu śmierci, na którą dobrowolnie się ofiarował dla naszej miłości.

Duszo strapiona, oto twój wizerunek. Jeżeli w twém zmartwieniu potrzebać mówić, mów, ale łagodnie i w duchu pokoju. Jeśli cię nie słuchają, cierp w milczeniu i prze-

*) Math. 25, 63.

ciwko niesprawiedliwości zasłaniaj się samą cierpliwością.

Ale jaką cierpliwością? Cierpliwością chrześcijańską, któraby pochodziła z ducha religii, a nie cierpliwością wcale ludzką, taką na przykład, jaką polityka niekiedy lub też temperament radzi i podaje.

Ci, którzy się upokarzają pod ręką Pana Boga, którzy w ciężkich na się przychodzących razach klaniają się jego sprawiedliwości lub jego miłosierdziu, którzy z cierpliwości Jezusa i Maryi wzór sobie czynią swojej cierpliwości: ci jako prawdziwi chrześcijanie cierpią i tym sposobem ty masz cierpieć.

Nosić swe krzyże niecierpliwie jest to bardziej je obciążyć i do ciężkości jeszcze grzech przydać.

Droga krzyża jest drogą do nieba. Wszyscy święci chodzili tą drogą. *Wszyscy *) sprawiedliwi* na ziemi będący, nią chodzą; mają oni wiele utrapienia, bo Bóg ich cierpliwości gotuje kosztowną koronę.

Biada owym chrześcijanom, którzy na zgubę sobie obracają to, co miałoby służyć na ich zbawienie; podobni oni są do onego łotra złego, który umarł obok Zbawiciela na Kalwaryi, bluźniąc na swym krzyżu i który z saméjże Kalwaryi i z krzyża poszedł do piekła.

Lubo my w naszych utrapieniach nie dą-

*) Ps. 33, 20.

samy się przeciwko Bogu, mruczemy atoli na krzyże, które on nam posyła; i wtedy zasługujemy, aby Bóg na ukaranie nasze odebrał nam ten potężny poświęcenia sposób.

A przynajmniej z natrętnością prosimy częstokroć Boga, aby nam nasze krzyżyki odebrał; i *nie wiemy sami, o co prosimy*. Krzyżyki te są dla nas obfitą zasług źródłem.

Gdzie kiedy widziano więcej świętobliwości owoców i cnót znakomitszych, jak pod cieniem krzyża na Kalwaryi?

Cierpliwość więcej nam jedna zasługi w niewielu dniach, aniżeli byśmy mogli zebrać przez lat wiele życia pędzonego w ćwiczeniach pobożności spokojnej.

Ileż to razy zdarza się, że miłość własna się wradza w uczynki pobożne? ale w życiu cierpienia pełnym tym więcej zasługujemy, że w nim mało dla przyrodzenia się znajduje, a wszystko jest dla Boga.

Nie pragniemy też krzyżyka jednego raczej, niż drugiego; nie mówmy: wolałbym tamto, niż to cierpieć; znośniejszaby to rzecz była.

Duszo chrześcijańska, ten tylko krzyż, który dźwigasz, tobie przypada. Wszelki inny nie byłby dla ciebie. Czegoś potrzeba, o tym Bóg lepiej wie, niż ty sama: Gdybyś ty sobie miała wybrać krzyże, pewniebyś się omyliła w wyborze.

Teraz, gdy Bóg je tobie posyła, takie po-

syła, które są wymiarkowane podług twoich potrzeb, podług twoich sił i podług zamysłów, które on ma nad tobą.

ROZDZIAŁ IV.

Że Bóg najwierniejszym swym sługom zachowuje czasem największe cierpienia.

Więćże nie dosyć było, o mój Boże, że Marya przez lat trzydzieści i trzy nosiła w swym umyśle obraz mąk, które Syn jej miał cierpieć? Trzebaż jeszcze było, aby śmierci jego była przytomną?

Nie domagałeś się niegdyś, aby Sara znajdowała się przy ofierze, którą Abraham podług rozkazu twego miał oddać z syna swego Izaaka.

Ale rozumiem, Panie. Trzebabyło, żeby Marya, która świętych miała być potem Królową, głębiej nad wszystkich świętych weszła w ono towarzystwo czyli *społeczność* *) *cierpienia*, o której mówi twój Apostoł i którą po stanowiłeś między Jezusem, a przeznaczonymi.

Nie powinienem zatem dziwować się, gdy widzę, że utrapienia wielu sprawiedliwych rosną z wiernością ich w twojej służbie.

*) Philip. 3, 10.

Poczytać mam wielkie cierpienia, które oni wytrzymują, za wielkie łaski, które im świadczysz i za osobliwe (wój ku nim przychyłności znaki.

Nadgradzasz to, co dla ciebie czynią dobrego, przeciwnościami, które czynią ich, coraz podobniejszemi do Boskiego, który im na Kalwaryi jest ukazany, wizerunku.

Osoby, które miłowałeś najwięcej, i od których byłeś miłowany miłością żywszą i gorętszą, na Kalwaryi stały bliżej krzyża.

Wielkie to szczęście tej duszy, która poczytana jest godną uczestnictwa cierpienia Jezusowego szczególnym sposobem.

*Wszelki uczeń *) doskonałym będzie, jeżeli jest, jako jego Nauczyciel.* Jezus nasz Nauczyciel i Pan, o doskonałość którego mamy w sobie starać się, przez największe przechodził utrapienia.

Mało jest dusz cnoty znakomitój, któreby nie były wzięte na tęgą jaką próbę.

Zaczęły bydz cnotliwemi. Toż przez wielką jaką przeciwność podałeś im środek stania się doskonałemi.

Żeś był przyjemnym Bogu, rzekł Anioł Twój do Tobiasza, potrzeba było, aby pokusa cię doświadczyła.

*) Luc. 6, 40.

Mężniejsza okazana ci bywa miłość, kiedy się ćwiczymy w cnotach cierpiących, aniżeli kiedy w cnotach działających.

Pełne pociechy dajemy sobie świadectwo, gdy z Piotrem świętym odezwać się możemy: *Ty wiesz, Panie! że Cię miłuję*; ale, co to jest Ciebie miłować, nie dobrze wiemy i znamy, jeżeliśmy się jeszcze nie nauczyli dla Ciebie cierpieć.

Nie w tém wszakże rozumieniu, o mój Boże! jakoby zelżywości srogie, katusze i więzienia, długie i ciężkie choroby koniecznie bydy miały działem Świętych Twych na ziemi; inne umiesz im obmyślać krzyżyki, które lubo owych strasznych nie mają powierzchowności, niemniej przeto pomagają im do tego, aby samym sobie umierali.

Niewiadome są wszystkie gwałtowne walki, jakie wytrzymywać muszą dusze, które Ty chcesz oczyścić i które do wysokiej powołujesz świętobliwości.

Kiedy powierzchownie zdają się spokojności najpożądanejszej zażywać, wtenczas najuporczywszą częstokroć wytrzymują wewnątrz wojnę.

Jeżeli żywiołów i ludzkiej złości przeciw wiernym Twym sługom nie wzbudzasz, tedy dopuszczasz, że piekło na nich się dąsa.

Lecz dla ich poświęcenia to dopuszczasz. Im więcej trzeba im walczyć, tém czystsza i doskonalsza zostaje ich cnota.

Wiara ich się umacnia i mnoży; Twoim, o Najwyższa Istności, rozporządzeniom kłaniając się z uniżonością zawsze doskonalszą i uznawając w Tobie Ojca mądrego, który *chłoscze *) swe syny, bo ich miłuje.*

Nadzieja ich coraz bardziej się ożywia. Znając nieskończoną Twoją dobroć, upewniają się, że nie tylko nie zostawisz ich zapalczywości swych nieprzyjaciół, ale przybędziesz im na pomoc; pobudzają się więc do utarczki w tej myśli, że *utrapienia **) niniejsze sprawują niezmierną chwały w niebie wagę.*

Miłość ich bardziej się zapala. Odrywając się coraz więcej od stworzenia, żyją tylko dla tego, który *Bogiem ***) jest ich serca i częścią ich na wieki.*

Wtenczas to wierność ich ze czcią Twoją jest, więcej niż we wszelkim innym czasie. Wśród pociech Ciebie miłować, dzieje się to częstokroć dla własnego pożytku. Lecz w utrapieniu, gdy serce gorzkości jest pełne, trwać Tobie wiernym, jest to miłość ci okazać stałą i mężną.

O mój Boże! w moich utrapieniach miewałem niekiedy takie myśli: jakobyś mnie nie miłował. Lecz odtąd myśleć i mówić będę: dziękujmy Bogu. To utrapienie, ta ciężkość upominkiem jest Jego miłości.

*) Hebr. 12, 6. **) II. Cor. 4, 27.

***) Ps. 72, 26.

Słudzy Jego wierni, Jego przyjaciele, Jego Święci wytrzymali daleko większe przeciwności, aniżeli są moje, godniejsi bowiem byli, niż ja, Jego łask i względów.

Cierpmy z pokorą i mężstwem Świętych, ażebyśmy otrzymali łaskę cierpienia jeszcze więcej.

ROZDZIAŁ V.

*Że nie trzeba się dziwować, ani sobą trwożyć
kiedy wstręt się czuje od cierpienia.*

SŁUGA.

Do ciebie, Panno święta, uciekam się w niepokoju, o który mnie przyprowadza widok krzyża. Czuję w sobie wstręt nader wielki od cierpienia. Czucie to trwogi mnie nabawia.

MARYA.

Synu, niechęci przyrodzone nie czynią cię winnym w oczach Pana Boga, owszem nowy to powód zasług dla ciebie, jeżeli zawsze trwasz podległym Jego świętej woli.

Kiedy się mówi, że Święci miłowali cierpienie, nie mówi się przez to, jakoby je przyrodzonym sposobem miłowali.

W nich człowiek jęczał, a chrześcianin się weselił. Przyrodzenie opierało się, ale chrześcijaństwo nad przyrodzeniem tryumfowało.

To więc mniemasz, że moja czułość na Kalwaryi nie była nader wielka? Jeżeli każda Matka tkliwa jest na boleści swojego dziecięcia, jakoż tkliwa bydz musiała Matka Jezusowa, kiedy go widziała w nieznośnych mękach i zływościach?

Powinienby miłować Jezusa tyle, ilem go ja miłowała, kto chce zrozumieć, jak niezmierna wtedy była moja żałość i boleść.

Sam Jezus w Ogrójcu dopuścił, że bojaźń mąk i śmierci serce jego Boskie ścisnęła, i jak w prasę wzięła.

Nie chciał, żeby Bóstwo, które nieskończoną cenę dawało jego cierpieniom, czucie mu onych odebrało.

Synu, bylebyś w twych uciskach i smutkach szczerze zawsze pragnął tego, co Bóg chce, nie frasuj się o to, co się dzieje w tobie, pomimo ciebie i twojej woli.

Gdy nawet porywczosci przyrodzonej trafi się nieco pozwolić, nie upadaj na sercu. Byłoby to do niecierpliwości nową przydać winę.

Tajemna to pycha, mieszać się, iż nie jesteś doskonałym. Słaby jesteś i Bóg zna twoją słabość. Człowiekęś, a nie Anioł.

Człowiek żyć nie może bez popełnienia jakiejś małej przynajmniej winy, lubo w szczególności żadnej nie masz, którejby nie mógł i nie był powinien się ustrzedz.

Nie byłeś ty poczęty w niewinności tak, jak ja, ani następnie uwolniony od wszelkiej

do złego skłonności, od wszystkich krewkości naturze ludzkiej własnych.

Kiedy ci się wymknie jakie narzekanie, proś natychmiast za to Boga o odpuszczenie. Przyrzecz mu, mieć się pilnie na straży. W tym widoku wzywaj pomocy jego łaski, i powróć do pierwszej spokojności czuwając lepiej nad sobą.

Wina, jakakolwiek bądź, naprawiona lepiej być nie może, jako dla niej się upokarzając.

Gdy przyjdiesz do nieba, Synu, do towarzysztwa Świętych, wtedy już bezgrzesznym będziesz.

SŁUGA.

O Królowo Świętych, kiedyż nastąpi ten moment szczęśliwy! kiedyż wolny zostanę od bojaźni obrażenia mojego Boga, od owéj bojaźni, która tak jest ciężka temu sercu, które Boga swego miłuje i chce miłować?

Przynajmniej ty Matko łaski i miłosierdzia, przybywaj na pomoc słudze twemu. Potężną twoją obroną, niby tarczą jaką, zasłoń mnie od nieprzyjaciół mojego zbawienia.

ROZDZIAŁ VI.

*Że uważanie Jezusa na krzyżu pobudza do
mężnego i statecznego cierpienia.*

S Ł U G A.

Ziemia się trzęsie przy śmierci Jezusowej. Słońce się ćmi, skały się padają, cała natura jest zmieszana. Inna atoli rzecz mnie zastanawia więcej, aniżeli te wszystkie cuda.

Ty mnie zastanawiasz, o Marya, o święta Matko stojąca przy krzyżu, odnawiająca każdego momentu ofiarę, którą z twego najmilszego Syna Jezusa oddajesz Przedwiecznemu Ojcu.

I jakoż mogłaś widok taki wytrwać? Zkąd w tobie się znalazła tak wielka umysłu stałość? Racz tego nauczyć moją duszę, którą natychmiast przeciwność obala, skoro nieco jest większa.

M A R Y A.

Miałam przed oczyma przykład silny Jezusa ukrzyżowanego, który nie mówił, jedno słowa pokoju, który z najdoskonalszém zgadzaniem się z wolą Ojca swego cierpiał i przez zasługi krwi swojej prosił go o zbawienie swych morderców.

Oczy wlepiałam w Boski ten wizerunek; zachodziłam do jego serca, i afekty jego starałem się przejąć.

Widząc go tak mężnie ofiarującego swe życie za ludzi, wśród najstraszliwszych męczarni, uczyłam się sama czynić Bogu mężnie ofiarę z tego, co na świecie miałam najmilszego, to jest: z samego Jezusa.

Synu, przy krzyżu, znajdziesz tak jak ja ulgę w tych frasunkach, siłę w twój słabości, męstwo w ofiarach, których Bóg od ciebie będzie się domagał.

Gdy zostajesz w zmartwieniu, chodzisz zebrać pociechy u ludzi; lecz sam postrzegasz i doznajesz, że ich uzalenie czcze jest i prędko się kończy.

Zaczawszy od ubolewania nad tobą, kończą nudząc sobie w słuchaniu bied twoich, przykrząc nawet sobie w twojej przytomności.

Jeżeliż odszedłszy od ludzi powracasz do siebie i myślom się własnym zostawiasz, wtenczas czujesz, iż twe smutki stają się większemi; owszem częstokroć usiłowania, które czynisz, żeby wyciągnąć strzałę, służą tylko do głębszego jej utkwienia.

Nie tak więc, synu, ale uzbroj się w tych czasach Krucyfiksem. Pan Jezus na krzyżu w dzień ciemności i wewnętrznego zamieszania, najpierwszą twoją niech będzie ucieczką.

By najbardziej zwątlony był twój umysł, tu znajdziesz siłę; i jakakolwiekbyś byłaby twojego serca gorycz, tu znajdziesz pociechę.

Maszli co do cierpienia od ludzi? obacz na tym krzyżu, ze wszystkich Ojców najbardziej zelżonego, ze wszystkich Panów najbardziej wzgardzonego, ze wszystkich przyjaciół najbardziej opuszczonego, ze wszystkich sprawiedliwych najbardziej prześladowanego.

Trafia ci się co od szatańskiej złości? Obacz na krzyżu Jezusa, przeciwko któremu piekło całą swą wywiera zapalczywość.

Czyliż się odważysz narzekać, że niebo z tobą się obchodzi zbyt surowie, kiedy dobrze zważysz surowość, którą niebieski Ojciec okazał nad swym najmilszym Synem?

Jeśli dotyka cię Bóg na ukaranie twoich grzechów, doczesném jakim utrapieniem? cóż to utrapienie znaczy, jeżeli przyrównasz je do owych mąk, które Jezus wytrzymał. aby cię uwolnił od mąk wiecznych?

Odkupiony byłem, rzeczesz patrząc na twój krucyfiks, odkupiony byłem cierpieniem i niewymownemi boleściami Pana Boga mojego. Ach! sprawiedliwa rzecz jest, aby dusza tak odkupiona jakiegokolwiek do swego Odkupiciela miała podobieństwo przez cierpienie.

Synu, cnotami wcale niewiele podobny jesteś do Jezusa; owoż krucyfiks twój tobie powie, że miło jest byź do niego podobnym przynajmniej trochę bólami.

Miejże się więc do niego we wszystkich

twoich utrapieniach, we wszystkich smutkach we wszystkich pokusach.

Całuj go wtedy z miłością. Łzami go twemi skrapiaj. Przyciskaj do twego serca uprzejmie.

Pomyśl sobie, że jesteś na Kalwaryi, i że ci wolno ścisnąć nogi twojego Boga cierpiącego i dla ciebie umierającego.

Opowiedz mu twe smutki i ciężkości, łącząc je z jego smutkami i ciężkościami, a proś o ulgę onych.

Usilnie proś miłosiernego Zbawiciela, aby dał ci z krzyża swego usłyszeć jakie słowo pocieszenia, któreby cię pobudziło do wytrzymania ciężkości twojego krzyża.

Powiedz mu, że nie puścisz go, aż przywróci pokój duszy twojej, i wzmocni ją pocieszeniem swęj łaski.

Jeżeli wiernie używać będziesz tego świętego ćwiczenia, łzy twe zostaną otarte, spokojność powróci: męstwo nastąpi po słabości, krzyż nie będzie tak ciężki i gorzki; owszem gorycz zamieni się tobie w słodycz.

Albo jeżeli zostanie ci jeszcze co cierpieć, tedy cierpieć będziesz z pokorą, zgadzaniem się z wolą Boską i z miłością, dla których to cnót wołał Apostół cierpiący: *Podobam*)* sobie w potwarzach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach, które wytrzymują dla Chrystusa.

*) 2. Cor. 12, 1.

ROZDZIAŁ VII.

Jakie bydz ma nasze serce ku nieprzyjaciołom naszym.

Marya nie mogła mieć większych nieprzyjaciół nad Faryzeuszów i Żydów, którzy spiknęli się byli przeciwko jój Synowi, i na śmierć go wydali.

Ale jedneż mając myśli z Jezusem, który miłował swych nieprzyjaciół aż do kładzenia życia swego za ich zbawienie, mówiła szczerze przykładem jego: Mój Boże, odpuść im.

Widziała nieubłaganych tych nieprzyjaciół Jezusa płasających z udającą się im zbrodni. Słyszała złorzeczeństwa, któremi go okrywali, i bluźnierstwa, które nań zionęli.

Wszelka inna Matka, a nie Jezusowa byłaby wołała o pomstę do nieba przeciwko tym bezbożnym i świętokradzcom; ale w Maryi, która wyuczona była w szkole *Boga pokoju*, duch żył wcale inny.

Jezus na krzyżu za swymi prześladowcami i sprawcami swój śmierci wołał głosem miłosierdzia; a Marya pod krzyżem oddawała za nich krew tej niewinnej i świętej ofiary, którą oni zabijali.

Ach! gdyby Żydzi mogli byli w sercach Jezusa i Maryi czytać afekty miłości i uprzejmości, które oboje ku nim mieli: trzebażby

było więcj do odmienienia szkaradnego i złośliwego ich przedsięwzięcia?

W tych to dwóch sercach tak pełnych miłości ku tym nawet, którzy je goryczą napełniali, trzeba iść czerpać ku nieprzyjaciołom Ducha miłości i pokoju, przez Ewangelią przepisanego.

Jezus i Marya chwałę swą pokładali na darowaniu uraz: cóż? omyliliż się oni w zdaniu, które mieli o chwale? Jestże podłość, naśladować najchwalebniejsze wzory?

Jakakolwiek niech będzie ta krzywda, która nam jest wyrządzona iżali ona kiedy wyrówna krzywdy i zniewagi Zbawicielowi i jego najświętszj Matce wyrządzone?

Marya po Jezusie najmilszym była Boskiego upodobania calem: Krzywda więc dla Jezusa była nieskończona; krzywda dla Maryi była najsrozsza, o jakiej tylko po zniewadze dla jej Syna pomyśleć można.

Z jaką jednak miłością leje Jezus krew swoją i cenę jej ofiaruje swemu Ojcu, aby winowajcom odpuszczenie uprosił? Z jaką miłością prosi tego Niebieskiego Ojca Marya o wysłuchanie próśb i wołania krwi Syna jego za nimi?

Iżali najzaciętsza nienawiść nieuspokoi się, i nie zostanie ublagana pod tym krzyżem, gdzie widzimy Jezusa i Maryą ujmujących się tak gorliwie za tych, którzy Boga wcielonego byli krzyżownikami?

Ten krzyż, najdroższe naszego zbawienia narzędzie, woła i nalega o nasze potępienie. jeżeli zbliżyć się do niego śmiemy, zajątrzenie w sercu nosząc.

O mój Boże, miłość nieprzyjaciół skutkiem bydź może tylko łaski silnej, o którą cię proszę przez zasługi Jezusa i przez przyczynę Maryi, których serca tak były łagodne ku najniewdzięczniejszemu, tak miłosierne ku najzłośliwsiemu prześladowcom.

Serce czci najgodniejsze Jezusa, serce najmilsze Maryi, o serca tak dobre ku tym wszystkim, którzy przyczyną byli waszych głębokich boleści, wspaniałością waszych afektów natchnijcie serce moje acz po części.

Achl kiedy ja nadal poczuje powstające we mnie pierwsze zemsty wzruszenia, natychmiast jednoczyć będę serce moje z temi świętymi sercami.

I póty trzymać je będę tym sposobem zjednoczone, póki nieprzejmę w siebie podobieństwa jakiego owęj dobroci, owęj miłości, owęj łagodności, których one tak są pełne.

ROZDZIAŁ VIII.

*Jakie ma być wewnętrzne nasze ułożenie,
gdy naszych krewnych i przyjaciół widzimy
cierpiących.*

Bóg nas zasmuca czasem w osobie naszych krewnych i naszych przyjaciół. Przywiązanie, które ku nim mamy, czyni, że ich nieszczęścia nas obchodzą i wielce martwią.

Co za żalność dla Matki, widzieć Syna swego na łożu boleści, lub dla przyjaciela, być świadkiem ostrych bólów, które przyjaciel jego wytrzymuje, a nie mieć sposobności zabieżenia onym?

Żalność to sprawiedliwa, która nic nie ma nagannego, skoro z wolą Pana Boga jest zgodna; lecz która poczyna być naganną, skoro poczyna być podległą Bogu i w narzekania na Opatrzność wpada.

Kto być musiał żalniejszy nad Maryą w czasie męki jej Syna; Syna. od którego ona tyle odebrała dowodów miłości, a miłości najosobliwszej i najpoufalszej?

Ileż to razy mówiła ona do niego w swém sercu: *Synu, *) mój najmiłszy Synu, ktoby mi dał, abym ja mogła cierpieć i umrzeć miasto ciebie!*

*) 2. Reg. 18, 33

Jeżeli Córki Syońskie, widząc Jezusa ciężarem krzyża obarczonego, łez swoich utrzymać nie mogły; w jakimże goryczy morzu pogrążone bydz musiało serce Maryi, kiedy go ujrzała rozciągnionym na owym krwawym ołtarzu, na którym miał umrzeć!

Ach! gdyby boleściom swego syna niejaką przynajmniej mogła przynieść ulgę, trzymać głowę jego zranioną i bolejącą, ugasić pragnienie, na które się żali!

Lecz nic, nadziei nawet nie ma, aby kto z patrzących, uzaleniem tknięty, sposobność jęj dał do tego; owszem słyszy zewsząd usta bezbożne urągające Wszechmocności Jezusa i jego Bóstwu.

W cierpieniu za tego, kto jest miłowany, może się znaleźć jaka słodycz; lecz o jak nieznośna widzieć umiłowanego cierpiącego, a niemódz go ratować, ani onemu ulżyć cierpienia.

Co więc uczyni Marya w tém najsmutniejszym położeniu? trwaćli będzie w patrzeniu aż do końca na ten okropny widok? czyli téż się usunie, aby nie miała téj jeszcze boleści patrzenia na konającego swego syna w mękach?

Czyniąc wcale inaczej, aniżeli Izmaela Matka, która odważyła się rzucić i opuścić syna, aby go umierającego nie widziała; Marya zostaje się przy krzyżu, poddając się spokojnie rozkazom Przedwiecznego Ojca, i ofia-

rując mu męki i śmierć Jezusową za zbawienie świata.

Zostaje się tam, gdyż Bóg chce, aby tam była. I tam zostanie aż do dokonania ofiary.

Wiara jój, podległość jój, miłość jój, czyni ją drugą ofiarą, na którą niebo mile spogląda, i którą przyjmuje w jedności całopalenia ofiarowanego w osobie Odkupiciela całego świata.

Ucz się z tego, ktokolwiek bądź ty jesteś, kochający Ojciec, bądź wierny przyjaciel, syn lub małżonek, a już tracić masz to, co tu na ziemi twą czyni pociechę, ucz się mówię nad żalem twoim tryumf odnosić.

Pamiętaj, że przez co obawiasz się tracić wiele dla doczesności, przez to samo nabywasz sposobności zyskania wiele dla nieba.

Religia nie odrzuca twoich łez i twojej tkliwości; lecz jeżeli usłuchasz jój głosu, nauczy cię miarkować oboje i poświęcić.

Zakazuje ci ona, abyś się nie urągał w owym śmiertelnym smutku, który żadnej przyjąć nie chce pociechy; a podaje ci wolą i rozporządzenie Boskie wypełniające się za pobudkę ku twojej pociesze najlepiej służącą.

Sercu więc twemu czyn ulgę przez płkanie i jęczenie: nie źle to. Ale też udaj się do Boga, pokłon oddaj jego najświętszym wyrokom, i im z pokorą się poddaj.

Staraj się, tegoż on bowiem nie broni, staraj się o odwrócenie nieszczęścia od osoby,

której powodzenie cię obchodzi. Nawet pozwalaj ci o zdrowie jej modlić się i prosić. Ale to masz czynić z uniżonością, która spuszcza wszystko na jego ręce.

Panie, możesz do niego powiedzieć, ty wiesz żądanie) moje i czego oczekiwam od twojej dobroci. Jestem strapiony. Serce moje strwożyło się bardzo.*

Panie Boże mój, w tobie mam nadzieję miał, ty wysłuchasz modlitwę, którą czynię, a wrócisz zdrowie temu, za którym cię proszę.

Tymczasem masz mnie gotowym do czynienia woli**) twojej. Chcę, mój Boże, cokolwiek się tobie podoba.

ROZDZIAŁ IX.

Jakim umysłem znosić mamy stratę osób nam miłych.

Jezus był umarł. O jakoż czas, który między jego śmiercią, a zmartwychwstaniem średni był, długim być musiał dla Maryi!

Jezus był umarł. Marya utraciła była najmilszego i nad wszystko umiłowanego syna.

Smutek Dawida nad śmiercią Absalona, jęczenia i łkania Racheli oplakującej swych synów, słabo tylko wyrażają nam zasmucenie

*) Ps. 37, 10, 11, 16. **) s. 39, 9.

Maryi, gdy ta nie widziała już Jezusa i jego już nie słyszała.

Lecz ta Matka, ze wszystkich innych najświętsza i najpobożniejsza, tracąc Jezusa, nic nie utraciła ze swojej cnoty.

Jój wiara o przyszłym a rychłym zmartwychwstaniu swego syna, najzupełniejsza oraz jój gotowość na to, co Bóg był rozporządził ku swojej chwale i zbawieniu świata, wsparciem jój były i pociechą.

O wy, których Bóg zasmuca, odbierając wam to, czego się obawiacie najwięcej utracić, Matko stroskana ze straty syna uprzejmie kochanego, małżonko płaczliwa, która się znajdujesz przed czasem żałośnie owdowiałą, nie spuszczaście z oka wizerunku, który wam się tu stawia przed oczy.

Łzy wasze są porządne i słuszne. Tak Józef płakał nad grobem Ojca swego Jakuba; Augustyn po śmierci swój Matki Moniki.

Lecz uczcie się od Maryi, jako z waszego żalu powinniście Bogu oddać ofiarę i ten żal znosić.

Śmierć niepowetowanym sposobem przecięła węzeł, który jednoczył was z osobą teraz umarłą. Lecz, i więcze żadnej nie macie nadziei widzenia was znowu złączonymi? Sam iżali zawsze masz na tym świecie wiekować.

Wiara twoja iżali nie uczy cię, że prawdziwi wierni ujrzą siebie zebranych i złączo-

nych na łonie Boskiém, sposobem nierównie doskonalszym, niż bydz tu na ziemi mogą?

*Wszyscy dnia swego powstaniemy zmar-
twych.* Słodka to i droga nadzieja, którą
przekładał Apostół pierwszym chrześcianom
jako potężną pobudkę, którąby ocierali łzy
swoje i spokojnie znosili swych braci stratę.

*Nie poddawaj *) się więc smutkowi, jako
inni ludzie; którzy nadziei nie mają.*

Ale płacz jako chrześcianin pełen wiary,
który dosyć uczyniwszy przyrodzonej uprzej-
mości, wkrótce znowu ją wstrzymuje i pod
panowaniem ją swoim trzyma.

Do religii tylko należy świętej i Boskiej,
którą my wyznawamy, podać nam pobudki do
pociechy tak gruntowne.

Z innych miar osoba ta, którą miłowałeś,
i którą ci śmierć odbiera, czyliż całą twoję
czyniła szczęśliwość na ziemi?

Miłowałeś ją więcej niż Boga, który do-
puścił ten rozdział dla przyczyn, którym po-
winienes się kłaniać?

Miłać była ta osoba; lecz Boska wola po-
winna ci bydz jeszcze milsza.

Bez wątpienia miłość twoja ku niej nie
była dosyć porządna. Łzy twoje tak gorzkie,
które końca nie mają, są tego dowodem.

Podobno wielką ona była do twojej dosko-
nałości zawadą, a bydz może, że i do twego

*) Thess. 4, 13.

zbawienia Bóg odbierając ci ją, użył ku tobie miłosierdzia.

Korzystaj z tego utrapienia, nie przylegając już sercem do żadnej rzeczy stworzonej. Przywiąż się jedynie do tego, *którego lata* *) *nie ustają*.

Albo jeżeli kogo z Bogiem razem miłujesz, miłuj go tylko przeto, że Bóg albo pozwala ci go miłować, albo też chce nawet, abyś go miłował. Miłość Bogu powinna, niech ztąd nic nie szkodzi. Boga w nim miłuj.

Kto tak miłuje, zawsze mimo nie chęci i tkliwości przyrodzonej, gotowy jest odłączyć się, gdy Bóg tak rozkaże, od porządnego swęj przychylności celu.

Dnia tego, którego ofiara się czyni, serce wzdycha, to prawda, oczy łzy leją. Chrześcijanin atoli chce to, co Bóg chce, i pamięć o tęg Boskiej dopełniającęj się woli hamuje łzy, jęczenia i łkania.

ROZDZIAŁ X.

Jako się człowiek ma utwierdzać w wierze i w nadziei, kiedy zostaje w okolicznościach, które zdają się im najbardziej przeciwne.

Apostołowie wyznali byli Jezusa za Syna Boga żywego; lecz w czasie jego męki, nie-

*) Hebr. 1, 12.

wierni wyznaniu swojej wiary, wiarę tę gnuśnie ukryli i uciekli. *)

Nie tak Marya, poszła za Jezusem aż na Kalwaryą, gdzie uznała go za swego Odkupiciela, w oczekiwaniu pewnym Jego zmartwychwstania dla tego, że On był powiedział iż zmartwychwstanie.

Po śmierci Jezusa, Uczniowie dwaj przynajmniej, o których wspomina święty **) Łukasz, ledwo jaką jeszcze mieli nadzieję o spełnieniu tego, co był Jezus przepowiedział.

Marya zaś, żadnego nie doznając na umyśle niepokoju, wytrwała w wierze i nadziei mocnej, że Jezus, którego widziała w zelżywości umierającego, powstanie zmartwych z chwałą i świat swój Ewangelii podbije.

Ta wiara Maryi, mężna w tych doświadczeniach, bo mocna dla swego gruntu czyli zasady, to jest: dla nieskończonej Pana Boga prawdy, powinna być Twoją wiary prawidłem.

Jeżeli bezbożni, których świat jest pełen, nie dają Ci dowodu, do ogłoszenia się jawnego za Twoją wiarą, przynajmniej nieprzyjaciel twojego zbawienia nie zaśpi, aby ją w tobie osłabił przez wątpliwości, które ci podszczuwać będzie względem prawd objawionych.

Stały i mocny ***) w wierze, odpór daj mężnie, nie wchodząc w jego poduszczenia; a uciecze od ciebie *) daleko.

*) Math. 26, 56. **) Luc. 24, 21, ***) Pet. 5, 9.

*) Jac. 4, 7.

Obrzydź sobie zaraz w obecności *Boga prawdy*, wszelką wątpliwość, która na myśl przychodzi. Przez to obrzydzenie prędkie, inężne, szczere, wiara pomnoży się w tobie i mocniejsza będzie.

W wielkich osobliwie przeciwnościach będzie się szatan starał rozpościerać ciemności w twym umyśle, namawiać cię będzie, abyś wątpił o sprawiedliwości, mądrości, mocy i dobroci Boga, który cię zasmuca.

Przypomnij sobie wtędy, co Bóg ci w piśmie swém świętém powiada o potrzebie cierpienia, o chwale, która za nim następuje, o jego w tych zamysłach, gdy posyła utrapienia ludziom, najwierniejszym nawet swym sługom.

Bóg się nie odmienia. Co On powiedział, to zawsze prawda. Słowo jego, równie jak sam, jest nieodmienne.

Podobnie w jakikolwiek stan pokusy, żałości, goryczy, oschłości i niesmaku wpaść możesz, patrz zawsze jako na twój wzór i prawidło, na nadzieję mężną i stateczną Maryi.

Niech twoja dusza miasto ustępowania i zwątlenia utrzymuje się tą cnotą, która za grunt ma wierność Pana Boga w swych obietnicach.

*Miej nadzieję *) przeciw samej nadziei, jako niegdyś Abraham, zupełnie przekonany,*

*) Rom. 4, 18.

iż cokolwiek *) *Bóg obiecał, mocen jest i uczynić.*

Twórcą On twoim jest, i zapewnił cię, że nie opuści dzieła swego, lecz oko na nie zawsze mieć będzie.

Pan to jest wielowładny wszystkiego przyrodzenia. Nic jemu nie jest niepodobnego, nic nawet trudnego.

*Podpora **)* jest Pan bojącym się go. Wątpić oni o tém nie mogą, bo obietnica jego i testament jego w tém ich zaręcza.

Jakokolwiek przykre i martwiące są okoliczności, w których się znajdujesz, nadzieja twoja czyliż bezpiecniej polegać może, jako, gdy ją zasadzasz na Opatrzności, na dobroci, na potędze nieskończonej?

Ileż to razy upewnia cię Bóg usty swych Proroków i Apostołów, że *wysłuchiwa, utrzymuje, w opiece swój ma, cieszy, i zbawienia* każdego, kto w nim ufanie pokłada.

Wzywaj więc jego pomocy z ufnością, nie wątpiąc, że jego miłosierdzie wyprowadzi cię ze smutnego stanu, w którym jesteś, lub wesprze cię w nim cierpliwością i obroni od grzechu aż do końca ku swojej chwale i twojemu zbawieniu.

Bóg dopuszcza, że czasem człowiek na ostatnią i na najcięższą przychodzi rozpacz; dopuszcza zaś, aby lepiej okazał, co może żywa

*) Ibid. 21. **) Ps. 24, 14.

nadzieja w nim, i aby jaśniej wsławił miłość ku nam Ojcowską.

Cnota ostro doświadczona, daleko lepiej zniewala serce Boskie, aniżeli pobożność czuła.

ROZDZIAŁ XI.

Że pociecha następuje po frasunku; że jednak trzeba umieć cierpieć bez pociechy.

Wesel się, Królowo Niebieska, z tego, że Syn, któregoś zaślubiła nosić w Twym czystym żywocie, i którego śmierć tyleż łez kosztowała, zmartwych powstał, jako był sam przyobiecał.

Zażywaj w pokoju najpoufalszych rozmów, które On z Tobą mieć będzie, aż do dnia, którego w niebo wstąpi.

Sprawiedliwa rzecz jest, żebyś więcej nad wszystkich uczestniczką była dobrodziejstwa jego zmartwychwstania, przeto żeś nad wszystkich uczestniczką była zelżywości jego męki.

Co za radość dla Ciebie, co za niewysławiona pociecha, iż go widzisz w całej jasności i chwale Jego Bóstwa.

Teraz więc lzy twoje są otarte, głęboka twojego serca rana zagojona i cierpienia wszystkie twoje już się zakończyły.

M A R Y A.

Synu, w utrapieniu *Bóg jest* *) *ze swemi przyjaciółmi*, aby ich zasilił namaszczeniem swęj łaski; i kiedy mu się podoba, daje im po smutku pociechę, po gorzkości słodycz.

Król prorok tego doznał. *Według mnóstwa* **) *boleści moich*, słowa są jego, uweselił Pan swojemi pociechami duszę moję.

I w wielu innych Psalmach wyznaje z doświadczenia tenże Król Prorok, iż jeżeli Pan dopuszcza niekiedy na sprawiedliwego nawałność, tedy po chwili daje mu znowu znaleźć spokojność.

S Ł U G A.

W mych smutkach radbym i ja był zająśnienia pogody po burzy; o Panno święta, wiesz utrapienia, które od dawnego już czasu wytrzymuję; a nigdy pociecha nie przychodzi dla mnie.

M A R Y A.

Synu, że bez czulej jesteś pociechy, dla tego nie jesteś pozbawiony wszelkiej pociechy.

Nie jestże to pociecha wcale gruntowna, myśląc, że utrapienie czyni cię godnym do Jezusa, i na drodze cię do nieba stawia?

Bóg ma swe końce, kiedy dopuszcza, że

*) Ps. 90, 15. **) Ps. 93, 19.

jego słodzy cierpią, a nie daje im tych pociech, o jakich ty wspominasz.

Są Święci, którzy puszcze przechodzili wcale czcze i suche, nie mając ani jednej kropli téj rosy.

Przyjaciele Jezusa nie powinni być podobni do przyjaciół ziemskich, którzy żadnego dla swoich przyjaciół nie chcą przyjmować utrudzenia, chyba tyle, ile z niego spodziewają się dla siebie nadgrody.

Spuść wszystko na Opatrzność. Kiedy pociechy będą ci potrzebne, albo nawet pożyteczne, wtenczas mieć je będziesz.

Masz w twoich cierpieniach łaskę Jezusa, który cię utrzymuje i wspiera; *dosyć tobie *)* na łasce jego.

Święci, którym Jezus posyłał cierpienia bez pociech tych czułych, pociechę mieli z tego samego, że pociech owych nie czuli, wiedzieli bowiem, że ich miłość przez to czystsza i od własnego pożytku stawiała się wolniejszą.

Poczekaj jeszcze trochę, poczekaj, a spełnią się obietnice, które Jezus uczynił cierpiącym.

Gotuje ci on w niebie obfitość wszystkich słodczy i dóbr wszystkich.

Z innych miar synu, grzesznikowi takiemu jak ty jesteś, czyliż przystoi bardzo prosić o pociechy?

*) 2. Cor. 12, 9.

Dla grzesznika pokutującego pociechą byź ma ta myśl, że cierpiąc bez pociechy, cierpieniem gładzi tém pewniej swe grzechy.

ROZDZIAŁ XII.

Że nasze myśli i chęci unosić się mają ku niebu.

Kiedy Ty, o mój Zbawicielu, odkupiłeś był ziemię, myśli Twój świętej Matki, jej wejrzenia, jej afekty, jej chęci bez przestanku były ku niebu.

Wzdychała do losu Aniołów i Świętych, którzy z widzenia jej miłego już się cieszyli, i poprzysięgała ich, aby tobie oznajmili, iż mdleje z wielkiego do Ciebie pragnienia.

I co świat mógł dla niej mieć tak powabnego, iżby się jej podobało? Kiedy Jezus sam jeden jest miłowany, wtenczas nic innego się nie podoba, nic téż innego się nie pragnie jedno Jezusa.

Największe zmartwienie dla tego, który łaskę i przyjaźń jego za największy sobie skarb poczytuje, to jest, iż się jeszcze widzi oddalonym od jego najmilszej obecności.

Nim przyjdzie śmierć, która sama jedna może mnie złączyć z Tobą, o mój Jezu! będę tymczasem ustawicznie posyłał do Ciebie najgorętsze westchnienia tego serca, które

Ciebie pragnie, Ciebie szuka, i z utęsknienia do Ciebie omdlewa.

*Kto mi da *) skrzydła jako gołębiczy? wyleciałbym, i u Ciebie bym odpoczął!*

Szczęście to iżali długo dla mnie się odwlecze? Oblubieniec mojej duszy a zamieszka rzecz jój: *oto **)* przychodzę, abym uczynił twym nędzom koniec.

*Ach! oblubienica ***) odzywa się. Przyjdź. Jęczenia jój i wzdychania bez przestanku powtarzają: Amen, niech tak będzie, przyjdź Panie Jezu.*

*Serce *) moje Tobie mówi: szuka Cię oblicze moje; oblicza Twego pragnę, i do widzenia Ciebie tęsknię.*

Czuje, że jestem uczyniony dla czegoś wielkiego. Czołgam się jednak w tém życiu, o Jezu; dla Ciebie jestem uczyniony, i dla osiągnięcia Ciebie wiecznie.

O nieprzebrane bogactwa! wszystkiego braknie, gdzie was nie masz. O wiekuista światłości! gdzie Ciebie nie masz, wszystko zda się być ciemnością.

Chociażbym posiadał cokolwiek znajduje się dóbr stworzonych, dla tego jednak byłbym ubogim i nieszczęśliwym, gdybym szczerze powiedzieć nie mógł: *Jezus jest wszystko moje.*

*) Ps. 54, 7. **) Apoc. 22, 22.

***) Ibid 17, et 20. *). s, 13.

Jezus jest wszystko moje. To słowo mówi i zamyka wszystko. Ale to słowo nie jest dobrze zrozumiane, jedno od tego, kto Jezusa nad wszystko miłuje.

Precz więc od mego serca wszelka inna miłość prócz téj, której łaska twoja jest początkiem.

Łasko mojego Jezusa, ogniem świętym twój miłości zapal mnie. Niech ten Boski ogień ustawicznie we mnie pała i mnie trawi.

Jeśli Cię o mój Zbawicielu nie mogę widzieć rychło, nadgrodzę to przynajmniej Ciebie miłując.

Moja ku Tobie miłość, która czyni mi gruntowną nadzieję osiągnięcia Ciebie czasu swego, będzie tymczasem moją pociechą, póki trwa to moje wygnanie.

ROZDZIAŁ XIII.

Co czynić powinniśmy ku sprowadzeniu na nas Ducha świętego.

Jezus przyobiecał był zesałać swym uczniom Ducha świętego. Marya, aby go odebrała, schroniła się do wieczernika z Apostołami, z krewnymi Jezusowymi, i z Świętymi Niewiastami, które za nim były chodziły w jego drogach.

W milczeniu świętej osobności, i przez

modlitwy sposobili się do przyjęcia Ducha Poświęciciela.

Wszyscy zgromadzeni na jedném miejscu, złączeni sercem i wolą, śluby i modły zasyłali do nieba najgorętsze, aby go na się sprowadzili.

Wyborne były te przygotowania do przyjęcia Boga miłości i dobroci, rad się On udziela duszom gorącym, które go szukają, oddaliwszy się od szelestu i zgiełku, i modlitwy do niego szczere i gorące zanoszą.

O jakoż Marya osobliwie przyjście Boskiego tego Ducha skutecznie przyspieszała przez gorącość swych modlitw, przez czystość swego serca i żądz wszystkich jego, oraz przez natchnienie swój miłości!

Wszyscy, którzy w témże byli oczekiwaniu, musieli czuć się silnie wzbudzonymi przytomnością i przykładem tej świętej Panny.

Juz ona była *pełna łaski*; lecz ponieważ Duch święty chciał coraz więcej swojemi darami Oblubienicę swą ubogacić, dla tego zdobywała się na przygotowanie, jakiego on od niej wyciągał.

Jakokolwiek obfite są w duszy jakiej dary i łaski Ducha świętego, dusza ta zawsze nowe może odbierać łaski.

Że była wierną, przeto odebrała wiele łask. Jeżeli dotrwa w swój wierności, Bóg dla niej zachowuje wielką jeszcze onych liczbę.

Skarb Boskich darów wyczerpnąć się nigdy nie może.

Gdyby kto tak, jak Marya, cenę znał tych darów, nicby już szacownego na ziemi nie widział. Dary te jedynym byłyby żądz jego zamiarem.

Ach! co myśleć o oziębłości w téj mierze większej liczby chrześcian, o małym szacunku, z którym oni są względem tego, co ich usilnego starania jest najgodniejszym?

Czyliż równie obojętnymi są względem łask i darów świata tego? Ach żadnych nie opuszczają zabiegów i żadnych środków, dla onych otrzymania.

Za obelgę sobie poczytują ubóstwo dóbr ziemskich; a nie wstydzą się ubóstwa duchownego.

Daj mi poznać moje ubóstwo, o Duchu święty, dawco wszelkiej łaski i *wszelkiego doskonałego daru*; ty sam dać mi możesz prawdziwe bogactwa.

Z żalem wyznaję, że sprzeciwieństwa moje Twém natchnieniom, niegodnym wcale mnie czynią Twoich dobrodziejstw.

Alc moje prośbę, którąć czynię o wyświadczenie mi onych, łączę dziś z oną prośbą, którą do ciebie zanosila Marya w wieczniku. Miła Ci będzie taka modlitwa i Ciebie ubłaga.

Proszę téż i wyznawam pomocy saméjże Maryi, téj Panny, której moc u Ciebie tak

jest wielka. Poprzysięgam ją, aby za mną wstawić się była łaskawa.

O Panno, o Oblubienico Ducha najświętszego, racz uprosić mi u niego ducha mądrości, któryby, dając mi smak w dobrach niebieskich, ohydził mi wszystkie fałszywe dobra i znikome świata korzyści.

Ducha rozumu i światła, któryby mnie oświecał w téj ciemnej krainie, dał mi poznać drogi Boże i prawd mnie wiecznych nauczył.

Ducha rozeznania i rady, któryby dał mi widzieć i uchronić się zasadzek, które nieprzyjaciele mojego zbawienia i mojej doskonałości na mnie postawić mogą.

Ducha mężstwa i siły, któryby mnie nad słabość moję wyżej podniósł, zwycięstwo zjednał nad moimi namiętnościami, dał mi potokowi złego przykładu się sprzeciwiać: względami ludzkiemi gardzić, pompę i chwałę świata pod nogi rzucać i mnie przeciwko niestępczości własnego mojego serca umocnić.

Ducha pobożności i bojaźni Bożej, któryby mnie prostował i ochoty dodawał w służbie Pana Boga, w zachowaniu jego przykazań, we czci i najuniżeńszém poddaństwie, które winienem mu oddawać, jako mojemu Twórcy, mojemu Ojcu, mojemu Zbawicielowi i mojemu Sędziemu.

ROZDZIAŁ XIV.

Że każdy, podług swego stanu, mieć powinien gorliwość o chwałę Pana Boga, i o dusz zbawienie.

S Ł U G A.

Miło mi jest widzieć i uważać Ciebie o święta Panno, w pośród szczupłej gorących pierwszych chrześcian garstki, która po wniebowstąpieniu Jezusowém i zstąpieniu Ducha świętego kształciła się przez prace i kazania Apostolskie.

Mieli owi chrześcianie Matkę w Tobie najmiłościwszą i najgorliwszą. Kto wyrazi, jakoś pożyteczna była Kościołowi pomnażającemu się w Jeruzalem.

I kiedy Apostołowie rozdzielili się, aby poszli świat cały pozyskać Jezusowi, śluby Twoje i modlitwy towarzyszyły im wszędzie, pomagały im do wytrzymania prac i trudów, do przełamania wszystkich przeszkód i niebezpieczeństw.

Ku rozkrzewieniu w wiernych, między którymi żyłaś, wiary i cnoty, gorliwość Twoja przykładała się osobliwie do zjednania sobie ich ufności. Ach! mogłaśże nie otrzymać jej natychmiast od tych wszystkich, którzy szczęście mieli do Ciebie się zbliżyć?

Wydziwić się oni nie mogli miłości, z którą Matka Jezusowa ku nim była, przystępowi

łacnemu i wolnemu, który do niej mieli, względem nawet, któreś im oświadczała.

Jeżeli Twój godności znamienitość, Twe cnoty, i wlane światła, któremi Bóg Cię był napełnił, jednały Ci wszelką cześć i uszanowanie; tedy niezwyčajna Twoja łaskawość i dobroć zniewalały Ci wszystkie serca.

Jednego Twojego wejrzenia na osobę jaką strapioną dosyć było ku ulżeniu wszystkich jej smutków.

Słowa Twoje, ogniem Boskim pałające, i mocą z nieba przyodziane rozrzewniały serca najtwardsze, zagrzewały najozięblejsze, ośmiecwały najbojaźliwsze, nową gorącość daly najgorętszym.

Dla jak wielu chorych, podług wszelkiego do prawdy podobieństwa, wystarałaś się o zdrowie nie tylko ciała, ale też i duszy!

Jeżeli Twoja gorliwość miała o co jęczeć widząc prześladowania, które wytrzymali chrześcianie w Jeruzaleń, tedy miała też z czego się radować, widząc pożytki, które czynili Apostołowie między narodami; osobliwie te pożytki, które czynił Jan święty pod Twojém okiem w Efezie, dokąd schronić się z nim przez lat kilka byłaś przymuszona.

Żeby dobrze zrozumieć Twoję z owych pożytków radość, dosyć jest uważać, ile Cię obchodził wzrost i rozmnożenie Królestwa Bożego.

Królowo Apostołów, uproś mi jedną iskierkę owego świętego ognia, który, gdzie chodziło o chwałę Jezusa, Ciebie pożerał; uproś mi oraz łaskę skutecznego pracowania, aby inni ludzie jego chwalili i miłowali.

M A R Y A.

O mój Synu, jakoż ta żądza mnie się w Tobie podoba! Gorliwość o chwałę Bożą nierozdzielna jest od stanu chrześcianina.

Z obowiązkiem równym dla chrześcianina ona jest, jak miłość, z której nieuchronnie wypływa.

Wielu mniema, że należy ona tylko do Apostolskich mężów. Bynajmniej; należy do każdego stanu.

Żadnego nie masz stanu, w którymby nie można i nie należało gorliwości swęj okazać dobrymi przyktady, radami w czas danemi, pocieszeniem strapionych, a nadewszystko modlitwą.

Nawrócenie grzesznika skutkiem nieraz bywa świętego jęczenia i modlitw, które dusza jaka gorliwa i światu nieznajoma na swęj osobności do nieba zasyła.

W niektórych gorącości czasach chciałbyś bydz wśród bałwochwalców i około ich nawrócenia pracować. Żądze święte, lecz zgoła nie skuteczne! Daleko szukasz, co masz blisko siebie.

Masz ubogich i chorych, którzy potrzebują

wsparcia i czułego opatrywania; nieumiejętnych, którzy potrzebują chrześcijańskiej nauki; dzieci, które potrzebują wychowania w pobożności; domowych, których w karności trzymać winienesz; żyjesz w mieście, lub też na wsi, wszędzie są ludzie, których dobrymi uczynkami budować możesz i powinien jesteś; to twoje pole, które Gospodarz Niebieski chce, abyś wyrabiał na Jego chwałę.

Możnaż obojętném okiem patrzeć na zbawienie bliźniego, uważając, że Jezus zań dał swoją krew i życie?

Wielu chrześcian karę odniesie, iż zaniedbali dobrych uczynków, do których mieli sposobność. Karani będą za grzechy cudze, którym mogli, i którym powinni byli przeszkodzić.

Jeżeli Boga miłujesz, synu, czyliż oświadczysz mu kiedy twoją miłość lepiej, jako czyniąc, aby go inni chwalili i miłowali?

Bóg tak mało ma sług dobrych. Daj mu tę pociechę, iżby nie tylko w tobie był chwਾਲony, ale też, aby widział, że używasz wszystkich sposobów, jakie stan twój podaje do wyjednania mu w innych chwały.

ROZDZIAŁ XV.

Gdzie dusza chrześcijańska ma szukać pociechy w przeciwnościach i prześladowaniach, które cierpi dla cnoty, i w ciężkościach pochodzących z długości swego wygnania.

S Ł U G A.

Zkąd, o święta Boska Matko, czerpałaś Twą pociechę w prześladowaniach, które wytrzymywał kościół początkowy, i od których sama nawet nie byłaś wolną?

M A R Y A.

Synu, pociechę moję znajdowałam ja równie jak i wszyscy wierni prześladowani, w rozpamiętywaniu cierpienia Jezusowego, którego chwala Jego Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia z pamięci mojej nigdy nie rugowała.

Nawiedzam miejsca święte, na których odprawiły się tajemnice odkupienia, Kalwaryą osobliwie, gdzie uważam cnoty i dobrodziejstwa Jezusa, oraz nieczułość i niewdzięczność ludzi, którzy go przyprawili o śmierć na krzyżu.

Kiedy Matka Jezusowa myślała, jak okrutnie ludzie z Synem się Jęj obeszli, miałaż się spodziewać dla siebie życia łagodnego i spokojnego? mogłaż nawet go żądać?

Podobnym sposobem myśl synu, i myśl często o sposobie, jakiego świat użył wzglę-

dem twojego Zbawiciela. W téj myśli znajdziesz ochłodę wśród ciężkości, które od świata ponosić musisz dla tego, że Bogu wiernym jesteś.

W jak przykrą wzgard, obelg, prześladowania pełną ścieżkę wdał się i nią statecznie chodził Jezus dla twojej miłości? Powołując cię do swojej służby, przestrzegł cię, że cierpieć będzie ci potrzeba dla Jego miłości.

Bać się należy, by cnota, która od świata nie cierpi żadnego sprzeciwieństwa, żadnej przeszkody, wcale nie była prawdziwą cnotą.

Ten jest dział sług Boskich, że niebo najwięcej ich miluje, a świat ich najwięcej nienawidzi.

Lecz o jak silna pobudka do cierpliwości i nawet do pociechy z tego wspomnienia: *Uczeń *) nie jest większy nad Mistrza. Jeśli prześladowano Jezusa, i mnie prześladować będą.*

Cierpię tak jak Jezus i z Jezusem. On jest moim wzorem. On będzie moją siłą teraz, potym moją nagrodą.

S Ł U G A.

Inny rodzaj cierpienia Tobie, Królowo Świętych, zachowany był, więcej niż któremukolwiek innemu Świętemu. Jakież Twe były omdlewania z gorącego pragnienia pochodzące do Twojego w niebie Syna!

*) Joan. 15, 20.

Jezus królował w chwale, a Ty jego Matka byłaś jeszcze na wygnaniu! nie umrzeć bydź więc odłączoną od jedynego, tak uprzejmego i tak słusznego miłości twojej celu, śmierć to dla Ciebie była ustawiczna.

Szczęście wszakże, któreś miała przyjmowania co dzień Jezusa w Kommunii, było dla Ciebie obfitém pociech źródłem.

Świadczy bowiem Łukasz święty, że *) *wierni trwali w uczestnictwie łamania chleba*, to jest: w używaniu najświętszego Sakramentu, ztąd nie wątpiemy bynajmniéj, że, ponieważ wszystkich przewyższyłaś miłością ku Jezusowi, codzień téż przyjmowałaś ciało i krew Jego najświętszą.

M A R Y A.

W rzeczy saméj, synu, w Kommuniach czerpałam nowe siły ku znoszeniu długości i smutku mojego wygnania.

O miłe godziny, których posiadałam znowu w mém sercu tego, którego przez dziewięć miesięcy w mém żywocie była nosiła i z którym przez lat tyle szczęśliwie mieszkalam.

Wtenczas to z gorącością, coraz żywszą poprzysięgłam *miłego **)* *duszy mojej*, aby mi ukazał miejsce swego odpoczynku, i swych tryumfów.

Poprzysięgałam go, aby zbliżył ten moment,

*) Act. 2, 42.

**) Cant. 1, 7.

którego, posiadając go bez obłoku, cieszyłabym się z błogosławionej Jego twarzy na całą wieczność.

Pokłon oddawałam woli Boskiej, dopełnienie jęj przenosiłam nad wypełnienie moich żądań; ale Komunia moja była pociechą i siłą w ustawicznych walkach, które wytrzymać musiałam.

Ponieważ bowiem w sobie czułam, że moja dusza bez ustanku wylecieć chce do nieba: trzeba było przez powolność i posłuszeństwo ku Bogu miarkować i wstrzymywać ich żywłość.

Chrześcianin, Jezusa z całego swego serca milujący, jest to chrześcianin, który pomimo przyrodzonego swego od śmierci wstrętu, wszystko cokolwiek najmilszego na świecie mieć może, dalby chętnie aby poszedł, a z Jezusem się zjednoczył.

Oddalony od swego Boga, mdleje, jęczy. *Nieuspokoi *) się, aż świadkiem będzie Jego chwały.*

Ach! woła on w affektach powtórzonych swęj miłości z Prorokiem: *kiedy *) przyjdzie moment, którego po moim wygnaniu, stanę i ukazę się przed Nim?*

Przewłoka ta smutna jest dla prawdziwego chrześcianina. Doświadczanie to najtwardsze jest i on ulgi nie znajduje, tylko w swęj uni-

*) Ps 16, 17. **) Ps. 41, 3.

żoności i w przyjmowaniu ciała i krwi Pańskiej tak częstym, jako mu pozwala ten, kto względem niego miejsce Boskie zastępuje tu na ziemi i wewnątrz jego duszy zna ułożenie.

Pod zasłoną Sakramentalną, miły Jego tak rzeczywiście przytomny jak w niebie, nawiedza go i do niego mówi, serca ich dwa najściślej są złączone.

*Maluczko jeszcze, zasłona odjęta zostanie, i Jezus pokaże się *) jako jest.*

ROZDZIAŁ XVI.

O przygotowaniu się do śmierci.

Całe życie Najświętszej Panny Maryi ustawicznem było do śmierci przygotowaniem.

Ileż to zasług zebrała przez życie sześciudziesiąt lat i więcej, które całe na nieustannych miłości najgorętszej aktach były pędzone?

Miłość Jój ku Bogu rosła każdego momentu i tak doskonała była przy jój śmierci, że umarła nie tak z ustania w niej sił przyrodzonych; jako raczej z gwałtownego miłości affektu.

Naśladuj tę Pannę, oddając i poświęcając Bogu wszystkie momenta swego życia, które On tobie dał nie na to, abyś był bogatym na ziemi, czczonym, poważanym i na ręku wszyst-

*) Joan. 3, 2.

kich noszonym; lecz abyś Jemu służył, służąc Mu zaś, wieniec mu dał nieśmiertelności.

Choćbyś miał wszystkie bogactwa tego świata, choćbyś panował nad wszystkimi, co są na świecie ludźmi, przy śmierci coć z tego zostanie? Opuścić to wszystko musisz i wszystko ciebie opuści.

Przy śmierci to tylko zostanie dobrego, co się uczyniło dla Boga za życia.

Bądź mądry po szkodzie tylu chrześcian, którzy myślą o śmierci dopiero przy końcu życia i umierają z najdotkliwszym żalem, iż ledwo kilka dni, podobno nawet kilka godzin odłożyli na wielką zbawienia swą sprawę, około której pracować przez całe życie wcale nie jest nazbyt.

*Nierozumnych *) liczba jest nieskończona.* Ludzie po większej części podobni są do owego, który wtenczas dopiero wybierałby się w drogę, kiedy już czas wyjechać.

Podobni są do winowajcy, który znieważałby swojego sędziego, już już od niego mając być sądzony, albo który mając po chwili być wyprowadzony na plac śmierci, jeszczeby o rozmaitych myślał rozrywkach.

Przepędzaj życie, myśląc, że się skończy, a nie będziesz do niego się wiązał. Przepędzaj życie, myśląc o wieczności za nim następującej, a przepędzisz je po chrześcijańsku.

*) Eccl. 1, 15.

Wielu ludzi unika myśleć o śmierci, bo się jęj boją; ale żeby nie mieć przyczyny obawiania się, sposób ku temu skuteczny jest, myśleć o niej często i gotować się do niej ustawicznie.

Życie święte osładza pamięć o śmierci, a pamięć o śmierci pomaga do świętego życia.

Patrz, aby, co cię dziś cieszy, to niezasmutyło cię przy śmierci. Abyś pociechę miał przy śmierci, na cencie zakładaj ukontentowanie twojego życia.

Gdyby trzeba było umrzeć dziś lub jutro, byłabyś gotów okazać się przed twoim Sędzią? Jaką uczyniłeś pokutę? Jakie zasługi zgromadziłeś.

Korzystaj więc z dni, któreć zostają. Cofnąć czasu przeszłego nie możesz, ale go poprawić możesz. Bóg nawet przedłuża ci życie tylko dla tego.

Czy długo jeszcze żyć będziesz? czyli téż umrzesz za dni kilka? Niewiesz nic o tém. Przynajmniej o tém wiedz, że umrzesz, mówi Pan: *tęj godziny, której się nie spodziewasz.*

Jeżeli można umrzeć każdej godziny, trzeba więc każdej godziny być gotowym, przekonując się dobrze tą myślą, że śmierć jest to moment stanowiący o wieczności.

Proś Królowęj nieba, aby miasto ciebie dziękowała Bogu za czas, któryć on jeszcze pozwala ku przygotowaniu się na śmierć; proś

oraz, aby ci otrzymała łaskę, którąbyś tego czasu świętobliwie zażył.

Zażyjesz go zaś świętobliwie, jeżeli wszystkie sprawy twoje tak będziesz odprawował, jak gdyby każda miała być w życiu twoim ostatnia.

Aby umrzeć świętobliwie, trzeba w wierze, nadziei i miłości umrzeć. Tych cnót wzbudzaj często za życia akty, i one niech będą najprzedniejszym twoim do śmierci przygotowaniem.

A pamiętaj, że przy śmierci człowiek prawie nie zna, co to jest wzbudzać cnót akty, kiedy za życia nie ćwiczył się w nich.

ROZDZIAŁ XVII.

O słodkiej śmierci sprawiedliwych.

S Ł U G A.

Trzebaby, o Marya, doskonale znać miłość, którą Jezus miał ku Tobie, iżby nabyć niejaki wyobrażenia o niewymownych rozkoszach, któremi on napełnił twą duszę przy śmierci.

Tzebaby doskonale znać, jak gorąco miłowałaś Jezusa, iżby nabydź niejaki wyobrażenia o świętych i natężonych twój duszy affektach w zbliżającym się momencie, który z jedynym Twój miłości celem miał cię zjednoczyć.

Oddałaś ducha tak spokojnie, jak gdybyś zasnęła najmiliej.

Ach! czegoż się mogła obawiać przy śmierci ta Panna, która wiedziała, że wszystkie momenta jej życia były dla Boga, która sama tylko rzeczy Boskie była szacowała, która na ziemi szczęścia nie szukała, jedno w Bogu, i Jemu jednemu starała się podobać.

M A R Y A.

Synu, w on dzień, którego opuścisz to życie, jeżeli chcesz być uczestnikiem roszy i słodczy mojej śmierci, nie pokładaj szczęścia twego w dobrach tego świata.

*Obym umarł *) śmiercią sprawiedliwych!* Ta jest prośba, to żądanie wszystkich chrześcian. Lecz mało ich jest, którzyby od dóbr tego świata to mieli oderwanie i tę względem nich wzgardę, jaką mieli sprawiedliwi.

Większa ich liczba myśli tylko o ziemi, choć wszyscy uczynieni są dla nieba. Kiedy więc im potrzeba będzie opuścić ziemię, jakoż się podniosą na nadzieję, że do nieba pójdą?

Jezus do dziedzictwa swęj szczęśliwości nie dopuszcza tylko tych, którzy za życia szczęśliwość swoję zasadzili na Jego miłości.

Radosnyż to stan sprawiedliwego, który kończąc życie pełne pokus i cierpienia, cieszy się z świadectwa sumienia spokojnego.

*) Numer. 23, 10.

Kiedy grzesznik przy śmierci widzi w Jezusie Sędziego nieubłaganego, tylko sprawiedliwy niewidzi w Nim jedno Ojca najłaskawszego.

Zgrzeszył on wprawdzie w swém życiu, podobno nawet ciężko i często. Lecz z pokutą nie czekał aż do czasu śmierci.

Do tego, ofiara, którą mężnie czyni ze swego życia, ofiara, którą w duchu łączy z ofiarą krzyża, wielką mu jest przyczyną ufania w miłosierdziu swego Boga.

Począwszy od dnia, którego się poświęcił zupełnie na Jego służbę, zawsze walczył, aby mu dochował wiary. Czegóż się spodziewać może, tylko *korony sprawiedliwości*?

Gdy ty, synu, ujrzysz śmierć zbliżającą się, o z jak wielką słodkością będziesz mógł przykładem odezwać się z Jezusem: *Opuszczam świat *) a idę do Ojca*. Idę objąć dziedzictwo, które On mi wyznaczył.

*Ojcze, jam **) wślawił Ciebie na ziemi. Wykonałem sprawę, którąś mi zlecił. Wślaw mnie Ty teraz. Racz mi dać część w chwale, którąś mi łaskawie przyobiecał.*

Kto swoją lampę trzymał oczyszczoną i gotową, nie boi się słyszeć, żeby nań zawołano: *Oto Oblubieniec ***)* idzie wynijdźcie przeciwko Niemu.

*) Joan. 19. 28.

**) Joan. 17. 4, 5.

***) Math 25, 6.

Nigdybym nie rozumiał, aby było tak słodko umierać, zawołała przy śmierci jedna święta dusza.

Przy śmierci osobliwie, miłośnikom swoim daje uczuć Pan Jezus, jak on jest słodkim i godnym miłości.

Kiedy za życia jedynym był affektów serca zamiarem, niedopuszcza, aby to serce przy śmierci spodlić i zepsuć się miało.

Owszem przez swoją łaskę czyni je podobne do świecy, której, gdy gaśnie światło, płomień tym żywszy rzuca.

Żyj więc miłując szczerze, a umrzesz miłując gorąco.

S Ł U G A.

O Matko moja! ze wszystkich łask, jakich tylko życzyć sobie mogę i otrzymać od Boskiej dobroci, ta jest najdroższa; umrzeć w myślach i affektach Twoim podobnych.

Żyjąc w miłości, miłością i dla miłości, umrzeć z miłości, o ileż takowy śmierci rodzaj wznieca pragnienia w sercu sprawiedliwych.

Byłby on dopełnieniem moich żądań i wzdychania. Lecz tak wielkiemu grzesznikowi jak ja jestem, czyliż wolno życzenia swoje równie tak daleko pomknąć?

Proszę Cię przynajmniej, od Jezusa, który cały jest miłością dla mnie, uprosz mi tę łaskę, abym acz po śmierci uczestnikiem był tej śmierci z miłości.

Umrzeć miłując Jezusa, umrzeć tak, iżby ostatnie życia tchnienie, tchnieniem było miłości, co za szczęście! Szczęście to zaprawdę przewyższa wszystkie inne szczęśliwości, jakie tylko serce ludzkie nęcić mogą.

O mój Jezu, mój Zbawicielu, mój Boże, daj mi tę osobliwszą łaskę. Proszę Cię o nią przez nieskończoną miłość, którą ku mnie gore Twe Boskie najświętsze serce, i przez niezmierną miłość, którą ku Tobie pałało niepokalane serce Twój najświętszej Matki.

ROZDZIAŁ XVIII.

O świętych śmierci żądaniach.

S Ł U G A.

Wszystek czas, przez który żyłaś na ziemi po Wniebowstąpieniu Jezusa, był dla Ciebie, o święta Panno, czasem jęczenia.

Powoli trawiłaś się w najczystszy Boskiej miłości ogniu; ale się trawiłaś, twoim zdaniem nazbyt powoli.

Ach! do ziemi ja przywiązany bardzo jestem; dla tego nie mogę sobie dobrze wyobrazić onego świętych mdłości stanu, w którym zostawałaś aż do ostatniego momentu twojego życia.

Jeżeli trudno mi pojąć utęsknienia Dawida, gdy ten *swe wygnanie przedłużone* widział; i Apostoła, gdy ten *rozwiązania swego ciała*

tak usilnie pragnął, eóż mam myśleć o twoich utęsknieniach i żądaniach?

Gdyby moje serce pałało jakim miłości płomieniem podobnym do owych, które twoje serce trawiły, o jakoż staniałaby mi ziemia! i o jak głębokie byłyby me wdzdychania. gdy na niebo poglądam!

Serce pełne miłości ku Jezusowi, czyliż żądać ma na ziemi czego innego prócz osiągnięcia samego Jezusa?

Chociażby wszystkie tego świata dobra nachylały się dla mnie, żeby mnie uczynić ze wszystkich ludzi najszczęśliwszym, czyliż nie powinienbym zawsze mówić: *daleko lepiej *) jest umrzeć i bydź z Chrystusem?*

Co są wszystkie te dobra dla tego, kto zna i miłuje Jezusa? Jezus jest najwyższe dobro. Jezus sam zamyka wszystkie dobra.

Bydź z Jezusem, z Ojcem tak dobrym, z Przyjacielem tak uprzejmym, z Panem tak szczodrobliwym, ze Zbawicielem tak miłosierdnym!

Bydź z Jezusem, cieszyć się z jego obecności, miłować go z całej swęj duszy, miłować go zawsze! O Królowo nieba, świat, ziemia, mogąż mi ofiarować dobra, mające acz najmniejsze porównanie?

Ach! niech czempredzėj otworzy się bło-

*) Philip. 1, 23.

gosławione mieszkanie, gdzie Jezus mieszkał sam on tylko może mnie zupełnie nasycić.

Prawda, że jeżeli z jednej strony żądam śmierci, abym się z nim zjednoczył, tedy z drugiej boję się stanąć przed trybunałem mojego Sędziego.

Lecz mam nadzieję w miłosierdziu mojego Odkupiciela, mam oraz nadzieję w twojej za mną przyczynie, o moja najukochańsza Matko!

M A R Y A.

Tak dobrze, Synu, miej nadzieję, a miej mocną.

Jeżeli Jezus Sędzią jest straszliwym, tedy też Zbawicielem jest najlaskawszym.

Zachowaj w sobie bojaźń jego sądów, ale nadzieja i miłość niech nad bojaźnią trzymają górę.

Bój się, ale miłuj jeszcze więcej. Miłości zaś swojej lepiej Jezusowi oświadczyć nie możesz, jak żądając widzieć go rychło w jego chwale i opuścić tę ziemię, gdzie tak jest łatwo odstąpić wierności mu powiunęj.

Jeżeli takie jest twojego serca ułożenie: bądź pewny, synu, że Bóg cię obroni od twoich nieprzyjaciół w godzinę twój śmierci.

Pomocy jego sama też wzywać dla ciebie będę. Każdego bowiem czasu czuję około moich sług i dzieci, osobliwie zaś w godzinę ich śmierci.

ROZDZIAŁ XIX.

O miłości ku Bogu.

Umarłaś więc, o Panno i Matko, umarłaś ofiarą Boskiej miłości. Miłość Boska ostatnią ognistą strzałą dokonała ofiary, którą ona sobie od tylu wieków zgutowała.

Dusza tak hojna ku Bogu, tak podległa jego woli, tęg wierna, tak święta, nie inaczej, jeno tak, od ciała byż mogła oddzielona.

Nie tylko temu się nie dziwuję, że cię widzę z miłości umierającą, ale raczej temu, że żywość i ustawiczność afektów twój miłości nie prędjéj zakończyły twe życie.

Wyszędłszy czysta i bez skazy z rąk Twórcy, skoroś go poznała, natychmiast obrałaś sobie Boską jego miłość za swój cel jedyny; i serce twoje nie żyło tylko samemi upałami płomieni świętych, które je przenikały.

Przez cały bieg twojego życia około téj miłości cała byłaś zabawna. Myśli, czucia, słowa, sprawy, bojaźń, nadzieja, radość, sinutek, wszystko w tobie do téj miłości się ścigało.

Im więcéj kto zna dostojność i nieskończone Pana Boga doskonałości, tém go znajduję miłszym i miłości godniejszym. Któż zaś ze wszystkiego szczerego stworzenia znał go, kiedy nad ciebie więcéj i lepiéj?

Serca świętych Pańskich, wy byłyście pełne téj miłości; ale serce Maryi posiadało samą miłości pełność. Serafinowie, wy miłujecie wielce; lecz w porównaniu owego ognia, miłość wasza jest tylko iskierką.

O Matko *) *pięknej miłości*, trzebaby taką mieć w sercu miłość, jakąś ty miała, żeby wyrazić usty, jak bardzo miłowałaś.

Ty umierasz od miłości, a my nie żyjemy nią, ani się staramy o szczęście umierania przynajmniej w miłości.

M A R Y A.

Czémże się synu na tym świecie zabawiasz, jeżeli nie jedyną rzeczą, dla której na nim żyjesz? Bóg cię stworzył na to, abyś go miłował.

O nie rozumie tylu ludzi, którzy twe serce wszelkiej innej oddają miłości, a nie téj, która sama zdolna jest docześnie i wiecznie ich uszczęśliwić!

Otrząśnij się synu z nieszczęśliwej gnuśności, która cię zastanawia na drodze Boskiej miłości, Ledwo w niej uczyniłeś kilka kroków.

Ofiar się lękasz. Miłość musi cokolwiek kosztować. Podejrzana jest, jeżeli się nie ogłasza za umiłowanym, chyba wtedy, gdy nic nie znajduje do cierpienia.

*) Eccl. 24, 25.

Miłuj Boga nad wszystko i mężnie, gotowy wszystkie raczej utracić dobra, aniżeli jego łaskę, gotowy wszystkie utrapienia raczej cierpieć, aniżeli dopuścić się najmniejszej jego obrazy.

Jeżeli twoja wola téj się raz dobrze uchwyci miłości, nic nie będzie ci się zdawało niepodobném. *Miłość *) mężna jest jako śmierć; nie zna trudności.*

Masz występki, które poprawić, zmysły, które poskromić trzeba. Miłuj, a miłość sprawi to, i w krótkim czasie sprawi.

Nie miłuj, jeno co Bóg miłuje. Kiedy z nim współ co innego jeszcze miłujesz, miłuj to tak, jak on chce, abyś miłował. Bóg sam podobać się ma we wszystkiém, co się podoba.

Prawdziwa miłość zupełnie jest obojętna względem wszystkiego, co nie jest Bogiem. Jego jedynie szuka i we wszystkiém pragnie.

Szczęśliwy będziesz synu pod panowaniem téj miłości. Im więcej w nią pożyjesz, tém więcej żyć w niej zapragniesz. Cierpieć w jej więzach będziesz, to prawda; ale daleko więcej cierpiełbyś, nie będąc w tak słodkich więzach.

Niech ta miłość będzie twoim skarbem. W największym nawet niedostatku dóbr tego

*) Cant. 8, 6.

żywota znajdziesz, że ona miejsce wszystkich dóbr zastępuje.

Przy śmierci osobliwie doświadcza człowiek, jak szczęśliwy jest, że wprzód dał się powodować téj miłości pobudkom i sprawom.

Śmierć, on czas niespokojności i trwogi dla pospolitych ludzi, czasem jest pociech i najśłodsze go pokoju chrześcianina napełnionego tą miłością.

Oddaj się więc Boskiej miłości. Dopuść, aby ona tobą rządziła. Ona najpierwszą twoją niech będzie sprężyną, i twoim żywiołem. Staraj się wszystko czynić z miłości.

S Ł U G A.

Słuchając ciebie, o Panno najświętsza, czuję, że we mnie się wznieca najżywsze to pragnienie, którém zupełnie chcę się oddać i poświęcić Boskiej miłości.

Ach! ponieważ moje serce może jeszcze podobać się mojemu Bogu, owszem, ponieważ samo tylko to serce jemu się podobać może; nie chcę przeto zostawić go ani sobie, ani tém mniej stworzeniom; oddaję i poświęcam je zupełnie mojemu Bogu.

Pragnienie to skutkiem jest jego łaski, którąś mi uprosiła; gdyż bez niego, bez jego pomocy nie mogę go miłować.

Bez téj też saméj pomocy nie mogę miłować jak potrzeba, nie mogę dotrwać w téj

miłości. Ach! proś bez przestanku, aby ta miłość bez przestanku we mnie i zemną była.

Drzę bowiem przeto: iż znam moję niestateczność. Ale ty, która ją znasz jeszcze lepiej, i mnie o nią sprawiedliwie strofujesz, racz przez twoją przyczynę mojem bydź wsparciem i podporą.

Zniknijcież dobra znikome, uciechy podle tego świata, śmiercią wy jesteście mojego serca. Chce więc kiedy to serce żyć; jestże zaś to żyć, o mój Boże, kiedy się żyje bez twojej miłości?

Niech stworzenia się żalą, że je opuszczam; pod pozorem usług, prawdziwe one mi szczęście odebrały. Powetuję im to przez moję ku nim wzgardę, aż przestaną przeskadzać mojej miłości.

Święta Panno, doskonałej miłości wzorze, serce więc moje odtąd ma bydź niby niebo, w którym naśladować życia, jakie prowadziłaś na ziemi, i jakie prowadzisz ze Świętymi, miłować będę jedynie mojego Boga w tej mocnej nadziei, że też umrę w jego miłości i że miłować go będę wiecznie.

ROZDZIAŁ XX

*Że chwała niebieska obiecana nam jest
jako nadgroda.*

SŁUGA.

Odziedziczyłaś więc Panno najświętsza, tę chwałę, którą najwyższy Oddawca zgotował twoim cnotom i zasługom.

Świadkiem zostawszy jój chwały, o kiedyż z Aniołami i z Świętymi będę mógł patrzeć na jój świetność, i onój się dziwować?

Kiedyż, przyłączony do ich wdzięcznych głosów, będę mógł spiewać twe zasługi i dać ci powinne pochwały?

Wysoki stopień, na który jesteś wyniesiona w niebie, nie jest szczerą łaską, którą Jezus raczył wyświadczyć swój Matce, bynajmniej; lecz należał ci za to wszystko, coś uczyniła, iżbyś odpowiadała wybraniu twemu i zamiśłom Boskim.

Nie, na tym stopniu nie byłabyś, gdyby Boskie Macierzyństwo próżnym w tobie było tytułem; gdybyś do twego Boskiego Syna, przez wierne naśladowanie cnót jego, najdoskonalszego nie miała podobieństwa.

Świątobliwość twojego życia najcelniejszą twoją była zasługą w oczach Boga wszelkiej świątobliwości.

M A R Y A.

Synu, do nieba wstępu nie ma nikomu, chyba temu, kto się wprzód na ziemi poświęcił.

Ani godności, ani bogactwom, ani talentom Bóg nie pozwala wejścia do mieszkania błogosławionych; ale świętemu rzeczy owych używaniu, zasługom, które kto za życia zebrał.

Bóg nie czyni^{)} względu na osoby. Każdemu odda^{**)} podług uczynków jego.*

Dusze w królestwie niebieskiem najwyżej wyniesione, na ziemi były najcnotliwsze i najdoskonalsze.

Bóg wcale inaczej sądzi, aniżeli ludzie. Ci zatrzymują się najczęściej na powierzchowności i pozorach. Bóg sprawiedliwym jest rozeznanwą zasługi i cnoty.

Gotuje ci wielkie nadgrody; ale chce, abyś je wysłużył, obmyśla ci łaski i pomocy, jeżeli tych dobrze użyjesz wypełni on swe obietnice.

Prawda, że uwieńczy w tobie swe własne dary; ale oraz nadgrodzi twoje cnoty i twe dobre uczynki.

Cokolwiek dla niego się czyni, wszystko w księgach jego się zapisuje. By to tak mała rzecz była, jak szklanka wody dana w imię jego, ta szklanka wody swoją mieć będzie nadgrode.

Z jaką to powinno być pociechą dla cie-

^{*)} Ephes. 6, 6 ^{**)} Rom. 2, 6.

bie Synu, że pracujesz dla Pana tak dobrego, tak szczodrego, tak wspaniałego.

Świat, któremu ludzie tyle starają się podobać, źle nadgradza swym sługom; ty zaś mówić możesz: *Wiem, komu*) uwierzyłem; i pewniem, że skład zasług moich nie zginie w rękach tego Pana, któremu służę.*

Czekam od jego miłosierdzia korony wiecznej, a korony, która tém świetniejsza będzie, im moja w podobaniu się jemu wierność dokładniejsza była i stalsza.

Roztrząśnij teraz sam siebie, a zobacz, co czynisz dla odebrania nadgrody, którać jest ofiarowana.

Gdzie są twe zwycięstwa? Jakie są twe dobre uczynki? to jest: jakie zasługi ukazać będziesz mógł przed trybunałem Sędziego Boga?

SŁUGA.

Ach! bez wielkiego zapłonienia myśleć nawet nie mogę, jak mało uczyniłem aż dotąd dla wysłużenia nadgród nieba.

MARYA.

Nie upadaj na umyśle Synu. Jeszcze w twój mocy jest, one otrzymać. Łaska tobie mówi, nalega na cię; bądź wierny jój głosowi.

Módl się, jęcz, pracuj, cierp, zwyciężaj się, w ofiarach dla Boga nie żałuj siebie,

*) Tim. 1, 12.

chódź śladami Świętych, a dojdiesz, tak jak oni do kresu szczęśliwości.

S Ł U G A.

Wychodzę nakoniec, twoją wsparty opieką, ze stanu nieczynności, w którym żyłem aż dotąd. Starać się będę, za twoją pomocą, przez gorącość moją naogrodzić czcze lata, za które trzeba mi płakać.

Czujność, płkanie, pokora, umartwienie, cierpliwość w znoszeniu krzyży, o jak sownie to wszystko byłoby nadgrodzonym niewolą, nawet momentami owego błogosławieństwa, którego Święci na zawsze z Bogiem swym zażywają!

Nadewszystko zaś Pan, któremu służę, o jakoż dla samego siebie godzien jest, abym się jemu podobać starał?

Stańło na tém; chcę jemu podobać się i jego we wszystkiém czynić wolą, jeszcze bardziej przez wzgląd na niego samego, niż na skończenie dobra, które gotuje mojej ku sobie wierności.

(Koniec trzeciej księgi.)



KSIĘGA CZWARTA,

W KTÓREJ SIĘ MÓWI, JAKIE BYDŹ MA NASZE USZANOWANIE. CZEŚĆ, GORLIWOŚĆ, MIŁOŚĆ, UPRZEJMOŚĆ I UFNOŚĆ KU NAJŚWIĘTSZEJ PANNIE.

ROZDZIAŁ I.

Jak wielka jest Matki Boskiej dostojność.

SŁUGA.

Jakokolwiekbyśmy ciebie, o św. Panno, szacowali i miłowali, nigdy nasz szacunek i miłość nie dorównają twój wielkości. Zawsze ta przewyższać będzie wszystkie wyobrażenia, które o niej kreślić sobie możemy.

Ażeby o tobie godnie mówić, trzebaby umieć opowiedzieć pojętnie, co po Bogu jest najgodniejszego i największego, to, co najdziwniejszego jest w łasce, w doskonałościach, w mocy, w chwale.

Z ciebie się narodził Jezus. Ewangelia, która nas téj uczy prawdy, do twoich pochwał więcej nie przydaje, a to dla tego, że te krótkie słowa gruntem są najlepszym wszystkich pochwał, które dać ci można.

Godność twa Matki Boskiej niejakim jest z najwyższą Pana Boga istnością spowinowaceniem. Skutek Boskiego macierzyństwa ten jest, że ile tylko można, stworzenie do Bóstwa zbliża.

Godność ta sprawiła, żeś z Bogiem osobliwsze zawarła przymierze, mocą którego dziwnym wcale i tobie jednej własnym sposobem stałaś się Córką Ojca, Matką Syna, Oblubienicą Ducha świętego.

Mocą téż tego przymierza, jesteś prawdziwie Panią świata, Królową nieba.

Mówić, że Jezus narodził się z Maryi, jest to mówić, że Marya samego tylko Boga wyższym nad siebie widzi.

O Panno i Matko! Anioł najwyższy, który innych Aniołów łaską i doskonałością celuje, w rządzie chyba sług twoich mieścić się może; tak wielka jest między tobą, a nim różnica.

O twojej doskonałości sędzę z dostojności Syna, która koniecznie na cię spływa. Z godności Syna, poznawa się Matka.

Nietrudno mi zrozumieć, że ta najwyższa godność Macierzyństwa Boskiego źródłem jest łask, któremi upodobało się Bogu ciebie udarować, równie jak wszystkich przywilejów i najznakomitszych darów, któremi z największą chęcią i hojnością ciebie zaszczycić raczył.

I to łącznie mi zrozumieć, że ile Matka Jezusowa, niejakię masz własności prawo do wszystkich łask i skarbów, których Jezus jest Panem i moc wstawienia się u niego jedy-nowładną.

Pojmuję, że niektóre ogólne prawa, będące karami pierwszego grzechu, nie należały do Matki mojego Boga, Matki tak miłej i tak umiłowanej i wyraźnie obraniem przedwiecznym przeznaczonę na to, aby tak była umiłowana.

Pojmuję, że dawszy Bogu życie, którem on nas odkupił, zasługujesz nosić tytuł *Pośredniczki zbawienia*, bez ubliżenia atoli godności Najwyższego jedyne go Pośrednika, i jego urzędowi, który w rozumieniu własnem twojemu tylko służy Synowi.

Żeby zaś pojąć całe twojego dostojenstwa wyniesienie.... Ach! w tej godności Boskiego Macierzyństwa wszystko tak jest świętęm

i niedostępnem, że sami nawet Serafini dosyć mają na tém, że się jéj dziwią.

Cokolwiek dla ciebie Bóg uczynił, to sama przed twą pokrewną świętą Elżbietą w tych krótkich słowach zamknęłaś: *Wszechmocny uczynił mi wielkie rzeczy.*

I kościół pomimo miłości, z którą jest ku tobie, pomimo gorliwości, którą ma o twoję chwałę, przymuszony jest wyznać, że uważając, iż w twym czystym żywocie nosiłaś tego, którego niebo i ziemia ogarnąć nie mogą, zdumiewa się, nie wiedząc jakich wyrazów używać, ku głoszeniu twoich pochwał.

O przedziwna mojego Boga Matko, przed twoim obliczem napełniam się najgłębszém, ale oraz najśłodszém zadziwieniem.

I gdy uważam ogromność twojego wywyższenia, strach mnie święty zdejmuje i uszanowanie, z którym ściele się u nóg twoich w nikczemności mojej ukorzony.

ROZDZIAŁ II.

*O podobieństwie które zachodzi między
Jezusem a Maryą.*

Gdy uważam tve, o Marya, narodzenie, twoje życie, twą śmierć, chwałę twoją w niebie, tedy między Jezusem a tobą, znajduję podobieństwo, któremu wydziwić się nie mogę.

Złączona byłaś z twym Synem w odwiecznych Opatrzności postanowieniach.

*Bóg mnie *)* osiągnął na początku dróg swoich, mówi mądrość przedwieczna w księdze świętej. Od wieków jest przeznaczona, kiedy Bóg zakładał fundamenta ziemi, z nim była wszystko składając.

Wyrazy te właściwie służą Jezusowi, ale kościół do ciebie je stosuje.

Ileż to w starym Zakonie znajduje się obietnic i prorocstw, figur i wyrażen, które znacząc Jezusa, ciebie też oznaczały.

Jezus bezgrzesznym był przez swą naturę; ty zaś zachowana przez łaskę od grzechu pierwotnego, wolna byłaś od wszelkiego uczynkowego grzechu, najłżejszego nawet.

Słowo Boskie zawarte w twych czystych wnętrznościach, przez dziewięć miesięcy, jedną niejako z tobą rzecz tylko czyniło.

W jego dzieciństwie karmiłaś go swoją własną istotą, która w jego obracała się istotę.

W życiu swém utajoném, trzydzieści lat przepędził z tobą, jednakie mieliście mieszkanie, jednakie powodzenie, jednakie zabawy, jednakie afekty i myśli.

W życiu jego Ewangeliczném, prace jego dzieliłaś, ile ci było można, a w cierpiacém

*) Prov. 8.

jego życiu, uczestniczką byłaś jego zniewag i zelżywości.

Jezus był najpokorniejszy, najcięższy, najdobroczynniejszy, najcierpliwszy ze wszystkich mężczyzn; a ty byłaś najcierpliwsza, najdobroczynniejsza, najcięższa, najpokorniejsza ze wszystkich niewiast.

W Jezusie zbiór jest wszystkich doskonałości Boskich i niestworzonych, a w tobie zbiór wszystkich doskonałości stworzonych, lecz sposobem tak znamienitym, że wszystkie Aniołów i Świętych doskonałości przed twojemi gasną i nikną.

Jezus do siebie tak cię podobną, przez najznakomitsze cnoty uczynił, żeś żywym jego była obrazem.

Nieskażona, tak jak Jezus, w grobie byłaś. Swą własną mocą on zmartwychwstał; powstałaś i ty zmartwych, przywilejem osobnym, który od niego miałaś.

Wstąpiłaś, tak jak on w niebo, z duszą i ciałem. Siedzi on na prawicy Ojca, ty obok twojego Syna.

Jezus sam przez się jest wszechmocny; tyś wszechmocna przez twego Syna, który cię postanowił skarbów swych szafarką. Panem i Królem on jest nieba i ziemi; tyś Panią i Królową Aniołów i ludzi.

Gdzie tylko Jezus bierze Boski dla siebie pokłon, wszędzie i ty cześć tobie przyzwoitą odbierasz. Nie masz jego miłości poświęconego

serca, któreby tobie oraz nie było zupełnie zniewolone. Żadnego niemasz ku jego chwale wystawionego kościoła, w którymby jaka także na twoję cześć nie znajdowała się pamiątka.

Słodkie Maryi imię od słodkiego Jezusowego imienia nierozdzielne jest w. ustach i sercu prawdziwych wiernych.

Kościół w odmawianiu swych pacierzy i godzin, do pochwał Jezusa, łączy częstokroć twoje. Obchodzi tajemnice twego życia, jako też obchodzi tajemnice życia Jezusowego.

Jezus *Królem* jest *wieków*, *Dawcą łaski*, *Pośrednikiem naszym u Ojca*, *Bogiem miłosierdzia*, *Bogiem wszelkiego pocieszenia*, *światłością świata*. A ciebie z kościołem nazywamy: *Królową świata*, *Królową nieba*, *Pośredniczką naszą*, *Matką łaski*, *Matką miłosierdzia*, *Pocieszycielką utrapionych*, *gwiazdą prowadzącą w czasie burzy do portu zbawienia*.

Dzięk! po wszystkie wieki niech będą Jezusowi, iż cię udarował wszystkimi łaskami i wszystkimi przywilejami, jakie przysłało, aby taki Syn wyświadczył takiej Matce.

O Panno Najświętsza, jeżeli te uwagi, które w twój tu czynię obecności, są dla ciebie najchwalebniejsze, tedy oraz są najmilsze dla mojego i wszystkich serc, które ciebie miłują.

ROZDZIAŁ III.

O chwale Maryi w niebie.

S Ł U G A.

Króluj, Panno święta, króluj na zawsze w niebie, wyżej nad Patryarchów, których przewyższyłaś wiarę; wyżej nad Proroków i Apostołów, których przeszłaś gorliwość.

Króluj wyżej nad Męczenników, których przewyższyłaś męstwo; wyżej nad Panny, których celowałaś czystość.

Wyżej nad wszystkich sprawiedliwych, których przewyższyłaś pokorę; wyżej nad wszystkich Aniołów, których przeniosłaś posłuszeństwo; wyżej nad wszystkich Serafinów, których celowałaś miłość.

Dziwuję się tobie, czcąc cię na tym świętym tronie, na którym cię posadzono, gdzie też przez twą u Boga moc i władzę ucieczką jesteś grzeszników, podporą sprawiedliwych, nadzieją strapionych, ratunkiem wszystkich ludzi.

Wielbię i błogosławię Pana za tę chwałę, do której cię wyniósł, i za to, że chciał, aby ciało twoje także chwały téj używało przed dniem powszedniego zmartwychwstania.

Sprawiedliwa rzecz była, aby tak czysta świątynia, w której Bóg sam raczył stać się

Człowiekiem, zachowana była od zgnilizny grobowej.

Lecz kto kiedy tę zdoła pojąć chwałę? *Jezeli oko *) nie widziało, ucho nie słyszało, jeżeli serce ludzkie nigdy ogarnąć nie mogło, co Bóg zgotował tym, którzy go miłują, czyliż pojmujemy, co zgotował tobie, któraś go więcéj niż wszyscy Święci miłowała?*

Chwała, której używasz, zgadza się nie tylko z wielkością twojego stopnia, ale téż z wielkością twéj zasługi.

Aby osądzić, jak wielka ta jest chwała, dosyć byłoby uważać to, że swą własną Matkę Bóg uwielbił.

Lecz ponieważ w Świętych miara ich chwały bierze się z miary ich zasługi; dla tego téż stopień twojego wywyższenia brać się ma z cnót twoich wysokości.

Szereg, czyli rząd osobny ty w niebie trzymasz, zawsze nad Boga nieskończenie niższa, to prawda, ale oraz wielce wyniesiona nad to, co nie jest Bogiem.

Przystało, aby ta, której Jezus dał był moc rozkazywania jemu samemu, prawo miała rozkazywania Aniołom i Świętym.

Ach! jakże ochotnie, jedni przed drugimi, oddają ci oni posłuszeństwo i cześć, którąć winni.

(* I. Cor. 2, 9.

Weseląc się z panowania, które masz nad niemi, służą ci z przywiązaniem serca godném upodobania samego Boga.

Błogosławią Boga bez przestanku, za szczególne przywileje łask tobie danych i nieustannie błogosławią go za najwyższe chwały zaszczyty, którymi cię przyozdabia.

Ileż to okrzyków radości i wesela w błogosławieństwach, które tobie samėj dają! Jak wielka uprzejmość afektów ich ku tobie!

O jakoż żądają, abyś była znana tak doskonale na ziemi, jako jesteś w niebie, aby serca wszystkich ludzi, będąc ci zhołdowane, wszędzie oświadczyły cześć i miłość!

Najmilsza Królowo niebieskiego Syonu! czy będę ja miał szczęście śpiewania ze Świętymi chwały twojego Syna i twojój? Zostanęli czasu swego uczestnikiem niewymownych rozkoszy, których zażywasz?

M A R Y A.

Synu, abyś się pobudził i sił nabrał w utarczках, które wytrzymywać trzeba chcąc przezwyciężyć wszystkie do twojego szczęścia przeszkody, myśl często o tych wiecznych dobrach, które Bóg gotuje twojemu męstwu i stałości.

Myśl często, że idzie w tym o taką chwałę, która nieskończenie stoi za wszystkie pogardy, o taki skarb, który nieskończenie nadgradza za wszystkie nędze.

O spoczynek, który nieskończenie opłaca wszystkie prace i o pociechy, które nieskończenie rozweselają za wszystkie cierpienia.

Jako sam tylko Bóg jest wielki, tak on też sam tylko wielkie i prawdziwe może dać nadgrody. W piekle karze jako Bóg, a w niebie jako Bóg nadgradza.

O mój synu, jeżeli szczęśliwie powiedzie się tobie interes, twojego zbawienia, ujrysz Boga, osiągniesz go, rozmilujesz się onego, i nigdy syt nie będziesz jego widzeniem, odziedziczeniem i miłowaniem, gdyż Bóg zawsze tenże sam względem siebie, dla błogosławionych zawsze jest nowy.

W najweselszém nieba mieszkaniu wszystko rozkoszą jest bez boleści, radością bez smutku, odpoczynkiem bez niespokojności, pokojem bez trwogi, zażywaniem bez niesmaku.

Tam innéj nie masz ani chęci, ani woli, prócz chęci i woli Pana Boga. Bóg jest wszystko we wszystkim, w nim każdy wszystko znajduje i jest bogaty, mocny z nim, i tak jak on szczęśliwy.

Ku otrzymaniu tego szczęścia, pracuj synu, pracuj bez zmordowania. Niemów: tak już długo walczę; tyle już zwycięstw odniosłem, czy nie dosyć uczynilem? *Ten tylko *)* będzie zbawion, kto wytrwa aż do końca.

*) Math. 10, 22.

S Ł U G A.

O Panno, która po Jezusie *moją jesteś nadzieją i moim żywotem*, uproś mi dotrwanie w służbie Boskiej i *daj mi po moim wygnaniu widzieć twojego Syna Jezusa*.

Jeżeli samo namaszczenie jego łaski, wcale niebieską sprawuje pociechę i daje uczuć duszy, jak Bóg jest słodki i miły, cóż to dopiero będzie widzieć go i jego samego posiadać?

ROZDZIAŁ IV.

O szczęściu Jana świętego, któremu Jezus dał Maryą za Matkę i że tego szczęścia wszyscy chrześcianie są uczestnikami.

S Ł U G A.

O Matko mojego Zbawiciela! jakie to było świętego Jana szczęście, gdy umierający Jezus wybrał go, aby miasto siebie jego tobie polecił.

Stał się on przez to twym synem, a ty stałaś się jego Matką. Ach! słusznie wcale nazywa się w Ewangelii: *Uczniem*, *) *którego miłował Jezus*.

Przywiązanie jego do Jezusa i tak stateczne przy nim trwanie, że z tobą za nim po-

*) Joan. 19, 26.

szedł aż na Kalwaryą, zjednały mu tę osobliwszą łaskę.

Boski jego Nauczyciel mógłże umierając dziedzictwo mu droższe zostawić? Ale z jak wielką też przyjął je wdzięcznością?

Poważał cię, z głębokim zawsze uszanowaniem ku tobie będąc, słuchał każdego woli twój skinienia, pilne miał o cię staranie; słowem, czynił wszystko dla odpowiadania łasce, którą mu Jezus był wyświadczył.

Z twojej strony, ileż mu okazywałaś dowodów łaski i uprzejmości? Godziny każdej doznawał, jak szczęśliwy jest mając cię u siebie.

O błogosławiony Uczniu Jezusów, szczęśliwy synu najmiłszej i Najświętszej Matki radbym twojego nabył szczęścia ceną wszystkich przeciwności, twojej chwały ceną wszelkiego upokorzenia, twojego skarbu ceną wszystkich ziemskich koron.

M A R Y A.

Uczeń ulubiony nie sam jeden dany maie był za syna przy śmierci Jezusa. Gdy Jezus do niego rzekł: „*Oto Matka twoja!*“ a do mnie: „*Oto syn twój!*“ ciebie on oznaczał i wszystkich chrześcian.

W rzeczy samej, mam ku tobie, synu, w sercu moim miłość, jaką prawdziwa matka mieć może do miłego sobie dziecięcia.

Staraj się tak, jak ulubiony Uczeń, własności i obowiązkom syna odpowiadać przez stateczne do mnie przywiązanie.

Osobliwie zaś dokładaj usilności, abyś na uprzejmość ku sobie Twój Matki zasłużył przez niewinność i taką życia świętobliwość, któraby Jój była godną.

S Ł U G A.

O Matko moja, *jeśli Cię zapomnę, niech zapomniana i nicużyteczna dla mnie będzie prawica moja. Jeślibym na Cię zapomniał i z myśli mojej kiedy Cię wyrzucił, niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego.*

Ponieważ Ty tak łaskawie względem mnie raczysz brać imię Matki, ja też z największym duszy mój ukontentowaniem, obowiązując się do najżywszej wdzięczności, biorę i przyjmuję imię syna.

Bydź synem Maryi! Ach! przekładam to imię tak chwalebne nad wszystkie najokazalsze tytuły, o jakie tylko kto między ludźmi najwięcej może się starać.

Ty jesteś moją Matką! Jakich i jak nieoszacowanych korzyści nie wyjedna mi błogogostawione to przysposobienie! Straszny staje się piekło.

Niewdzięcznym tak długo bywszy mojemu Bogu, zasłużyłem na wszystkie kary; niegodzienem ani odpuszczenia, ani łaski; jednakże

wszystkiego się spodziewam, od jego miłosierdzia kiedy wspominam, że Ty moją jesteś Matką!

Pokazałaś, że jesteś moją Matką, upraszając mi łaski powrotu do służby Bożej, powrotu, zda mi się, szczerego. Dopelniaj Twojej miłości, upraszając mi łaski wytrwania.

Ach! bądźże mnie miłościwą Matką, mającą zawsze uzalenie i przywiązanie do swego dziecięcia, wtenczas nawet, gdy to onego nie jest godne.

Zjednuaj sama sobie, o moja Matko, tę pociechę, abyś odtąd znajdowała zawsze we mnie syna, który trzymając się statecznie Jezusa i Ciebie, niegodnymby się nie okazał téj miłości, którą Ty masz ku niemu.

ROZDZIAŁ V.

O miłości, którą ku Maryi mieć winniśmy.

Jedyny przepis, jakibyśmy mieli do należącego rzeczy jakiej oszacowania, jest uważać, co Bóg o téj rzeczy trzyma i jak ją ceni. Zdanie jego o niej i affekt, być powinno naszych zdań i affektów prawidłem.

Abyś zrozumiał, co masz myśleć o Maryi, i jak uprzejmie Ją miłować, zastanów się, jak Bóg ją szacował i jak wielkie dowody miłości swój jej okazał.

*Mnóstwo *) Oblubienic moich, mówi Duch święty, jest nieprzeliczone. Ale jedna jest, którą nad inne wszystkiemi napęłniłem doskonałościami.*

Ta więc oblubienica umiłowana od Boga sposobem tak szczególnym. powinna po Bogu w naszych królować sercach jednowładnie, i wszystkie tychże serc pociągnąć do siebie skłonności i chęci.

Miłość Pana Boga ku Niój nakłoniła go do tego, że dał jój wszystkie przywileje, które różnić i zaszczycić ją nad wszystko stworzenie mogły; miłość nasza ku Niój powinna różnić i przekładać ją nad to wszystko, co po Bogu miłość naszą sobie pozyskiwać może.

Bóg ją umiłował tak dalece, że dał Jój pierwsze po sobie miejsce na ziemi i w niebie; w niebie i na ziemi nic po Bogu nie jest godniejszym hołdu naszego uszanowania i naszej miłości.

Jakoż wszyscy sprawiedliwi zawsze Jój po Jezusie pierwsze w sercach swych dawali miejsce.

Święci Ojcowie mówią nam, że darmo pochlebiałby sobie kto, jakoby miłował Syna, gdyby nie miłował matki i że dwojakiój téj miłości oddzielić od siebie nie można.

Wystawiają nam miłość ku Maryi, jako najpewniejszy, jaki mieć możemy znak prze-

*) Cant. 6. 7.

znaczenia, jako jeden z najkosztowniejszych łaski darów.

Lecz miłość, którą sama Marya ma ku nam, czyliż nie mówi nam ustawicznie, iż wzajemnie ją miłować powinniśmy?

Wyrozumiewa Ona nasze potrzeby. Czuje nasze zmartwienia. Uprzedza nasze prośby. Znosi nasze niedostatki. Zapomina naszych niewdzięczności. Jakże usilne być powinno nasze staranie o to, abyśmy wzajemną Jój okazali miłość?

Korzystajmy pilnie z okoliczności Jój podobania się; gdzie idzie o Jój służbę, tam niechaj nic nam nie zda się małym. W rzeczy samej wszystko jest wielkim, cokolwiek się ściąga do służby Matki Boskiej, Pani i Królowej świata.

Z ochotą ujmujmy się tego wszystkiego, co do Jój czci należy, tego wszystkiego, co do rozkrzewienia w nas i w innych nabożeństwa i miłości ku Niój może posłużyć.

Ofiarujmy Jój dokładnie dnia każdego daninę warg i hold serc naszych i za chwałę sobie poczytujemy być z liczby sług Jój gorliwych.

Podnośmy często myśl i serce nasze do Jój tronu, albo dziwując się Jój dostojności i doskonałościom, albo wzywając Jój opieki i pomocy.

W jałmużnach i innych uczynkach miłosiernych, w postach i innych umartwieniach

ćwiczmy się, żądając czcić Ją przez naśladowanie cnót Jój.

Garnijmy się do świętych Sakramentów we dni świąt Jój, dla obchodzenia ich tém pożyteczniejszego i czasem, kiedy możemy, starajmy się, aby msza święta była odprawiona na dziękczynienie za dary i łaski, któremi Ją Bóg ubogacił.

Nawiedzajmy często kościoły Bogu na cześć Jój wystawione; szanujmy Jój obrazy, osoby i miejsca, które Jój szczególnie są poświęcone.

Uczęszczajmy ile możemy, na publiczne, jakie ku Jój czci odprawiają się nabożeństwa, na kazania, w których mowa jest o Jój cnotach, o Jój przywilejach; o nabożeństwie, które w każdym chrześcijańskim sercu być powinno.

Przez te i tym podobne przysługi, syu Maryi stara się miłość Jój swoją oświadczać i wzajemnie Jój miłość coraz więcej sobie pozyskiwać.

Potężna Opiekunko i miłościwa nasza Matko, o Marya, czytasz w moim sercu szczerść postanowienia, które czynię, że chcę w tych ku Tobie przysługach wiernie się ćwiczyć.

Dziękuję Bogu za miłość, którą mi ku Tobie wpaja. Wpajanie onój mnie znakiem jest pewnym, że On mnie kocha.

Owoż w wierności ku Tobie, nie ustąpię żadnemu ze sług Twoich i synów, jakich,

jedno we czci i służbie Twojej obaczę najgorliwszych.

Obym w gorliwości miłowania Ciebie, wyrównać mógł samym Aniołom! Ale to szczęście zachowane jest do nieba.

ROZDZIAŁ VI.

O gorliwości, którą syn Maryi mieć powinien, skoro idzie o sprawę i o chwałę jego Matki.

M A R Y A.

Synu, jam jest twoją Matką, i przez me dobrodziejstwa ustawiczne daję ci tego dowody.

Tyś jest moim synem, i ile syn oddajesz mi uszanowanie, wzywasz mnie na pomoc w twych pokusach i ciężkościach, ufasz w mojej mocy i władzy u Jezusa.

Lecz między wszystkimi sposobami oświadczenia mi twój miłości znajduje się sposób jeden, którego znacznie zaniedbywasz.

S Ł U G A.

O najmiłsza Matko, ukaż mi ten sposób. Chcę się starać o wypełnienie wszystkich moich względem Ciebie obowiązków.

M A R Y A.

Nie dosyć ujmujesz się za moję cześć i chwałę. Zda się nawet czasem, że ciężko ci

ogłosić się jawnie za mną przed temi, którzy na mnie się targają.

Bądźże gorliwym, przykładaj się do obrońienia mojej sprawy, do utrzymania w ludziach, owszem do pomnożenia chwały, czci i miłości powinniej Twojej Matce; gorliwością swoją o mój honor, naśladowaj tej gorliwości, z jaką ja zawsze jestem o wszystkie twe potrzeby.

Nie dosyć tego, że mi dajesz, po Jezusie twoje serce, jeżeli nie korzystasz z nadarżających się sposobności pozyskania mi serc także cudzych.

Obacz synu, jako kacerstwo się kusiło i jeszcze się codzień kusi o zniszczenie lub o osłabienie czci mojej. Do ciebie należy naprawować te od nich dla mnie zniewagi, podług twój zdolności.

S Ł U G A.

Nie inaczej, piekło zawsze się dąsało przeciwko Tobie, Panno najświętsza, Imię Maryi, Imię to tak szanowne i słodkie dla wszystkich wiernych, zawsze u niego było w nienawiści.

Tyś jest ona *) *Niewiastą*, o której Pan rzekł na początku świata, iż czasu swego zetrze głowę węża. Ten jest początek nienawiści czartów przeciwko Tobie.

Jako ich zamiar ten jest: zgubić wszystkich ludzi, tak też chcielioby, aby żaden do

*) Genes. 3, 15.

Ciebie się nie uciekał, chcieliby, by to mogli zagładzić w naszych umysłach wyobrażenie, które mamy o Tobie. o Twojej zwłaszcza u najwyższego Pana mocy i władzy.

Z chwałą to jest nieskończoną dla Maryi, że sami tylko kacerze na nią się rzucają i że Ona innych niema nieprzyjaciół, prócz nieprzyjaciół Jezusowych.

*Wieżo *) Dawidowa, na której tysiąc tarcz wisi; twych nieprzyjaciół pokonanych broni, służyć Ci zawsze będzie za znak zwycięzki.*

Z innych miar wzbudzi Bóg zawsze goliwych chwały Twojej obrońców. *Nie przemogą, nie; bramy piekielne nigdy nie przemogą przeciwko Tobie.*

Jak wielkie powinienem składać Bogu dzięki, iż mnie stworzył w świętym prawdziwym kościele, gdzie mam to szczęście, iż znać i miłować Ciebie mogę!

Lecz, o moja Matko, jeśli Cię miłuję, powinienem bronić twojej sprawy i korzystać z okazji do rozkrzewienia Twojej chwały.

Przykładać się więc, ile ze mnie jest, chcę nadal do pomnożenia liczby sług Twoich.

Krewnych moich, przyjaciół moich, znajomych moich zachęcać będę do nabożeństwa i miłości ku Tobie, i najmilsza będzie ta dla mnie zabawa o Tobie z niemi mówić.

Jeżeli słowa nie zdołam ożywić w młodych

*) Cant. 4, 4.

sercach miłości Tobie winnej, staranie czynić będę, abym tego dokazał mojami przykłady.

Osobliwie nigdy nie dopuszczę tego, aby kto w mojej obecności na Ciebie się targnął. Ach! kto Ciebie nie zna, godzien nie jest być znanym. Nie chcę mieć przyjacielem tego, kto Ciebie nie miłuje.

Proszę Boga o łaskę dla wszystkich ludzi, aby wszyscy przychodząc do poznania i miłości Jezusa Pana, nauczyli się także znać i miłować swą wspólną Matkę.

Mogliżby ludzie być bez czułości i affektu ku Tej, która od wszystkich wieków upodobania samego Boga była celem?

ROZDZIAŁ VII.

O mocy i władzy, którą Marya u Boga ma dla ludzkiego dobra.

Marya Ojca Przedwiecznego najmilszą jest Córką, Matką Syna, Oblubienicą Ducha św. Zrozumięj dobrze słów tych znaczenie, a o mocy jej nabędziesz wyobrażenia, do którego nic przydać nie można.

Córką bez skazy będąc Ojca niebieskiego i sama jedna doskonalszą w Jego oczach, niż wszystkie inne szczere stworzenia razem wzięte, czegoż Ona na sercu jego nie może?

Dał Jój w niebie moc równą owój *łaski pełności*, którą ubogacił był Ję pierwój na ziemi.

Matką będąc Boga wcielonego, równie rzeczywiście, jak rzeczywiście naszymi są matkami owe niewiasty, które nas urodziły, czyliż u swego syna nie znajdzie wysłuchania?

Przez swe prośby może ona wszystko to, co Jój Syn sam przez się może. Jednostajne to jest o Niej świętych Ojców zdanie.

Wątpić, jeśli ma Ona dosyć mocy u Boga do uproszenia nam łask potrzebnych, jest to wątpić, jeśli syn szanuje swą matkę.

Salomon rzekł do Betsabei, że *sprawiedliwa* *) *rzecz jest, aby wysłuchał jój łaskawie, przeto że jego jest Matką*. Możeli Marya prosząc za nami, inną odebrać odpowiedź w tym trybunale, w którym ona tysiąc kroć świętsze i dowodniejsze ma prawa?

Kiedy my prosimy przez przyczynę Świętych, miłość ich ku Bogu i nasza w nich ufność nakłaniają wtenczas Boga, aby nam był miłościw, kiedy zaś prosimy przez przyczynę Maryi, tedy sama wysokość Jój stopnia i Matki Boskiej godność za nami mówią.

Uważ to, że Bóg chciał Jój byź posłusznym na ziemi. Czyliż mniej na nią względów będzie miał teraz, kiedy Ona z Nim w niebie króluje?

Najwyższemu Jój, iż tak powiem, zawiadywaniu polecił wszystkie dobra swoje i przez Jój ręce zaś nam onych udziela.

*) 3. Reg. 2, 20.

Na ostatek, jeżeli Oblubienicy uprzejmię miłowanėj ten jest przymiot, że wszystko Ona u swego może Oblubieńca: tedy Marya Duchą świętego Oblubienica bez uchybienia może Boskiego tego Oblubieńca ku nam nakłonić i największe od Niego dla nas uprosić łaski.

Do tego, Bóg Ją postanowił nieba i ziemi Królową. Dał też więc Jej moc i władzę do tej godności stósowną.

Czczy i próżny tytuł nosiłaby Królowa, która nie mogłaby poratować nędznych i uczynić szczęliwemi.

Bóg, który na prośbę Świętych największe niekiedy uczynił cuda, izali z większą trudnością czyniłby je, na prośbę Tej, która Świętych jest Królową?

Pauno od Aniołów i ludzi błogosławiona, przekonany ja będąc o Twój u Boga mocy i władzy, zupełnie Twojej polecam się opiece.

Opiece pewnej, która nie chybia nigdy; wszechmocnej, która wszystkie zwycięża przeszkody; powszechnej, z której żaden nie jest wyłączony.

Obraziwszy mojego Ojca, winonowajcą Jego będąc, nie godnym znaleźć sam u Boga wysłuchanie, obieram Cię za moję u Niego Pośredniczkę.

Matko mojego Boga, racz nad moim czuć życiem i obyczajami, prostować moje kroki w każdym czasie i na każdym miejscu, wszy-

stkie bowiem niebezpieczeństwa tak doczesne jak duchowne wszędzie są w pogotowiu.

Osobliwie proszę Cię o Twoją opiekę na on dzień ostatni, po którym ani czasu, ani łaski dla mnie już nie będzie; na onę godzinę niebezpieczną i stanowiącą, która zawód mój zakończy, a wieczność moją zacznie.

Nie żebym polegając na tej opiece, zaspiając i gnuśnieć miał w niebezpiecznym próżnowaniu; słudzy Twoi od tego są dalecy.

Ale ażebyś wsparty łaską Jezusową, o którą cię proszę, staranie moje z twojami łączył i z tobą wspólnie pracował na to, iżbyś mógł do onego wiecznej szczęśliwości mieszkania, do którego wszystkich tobie służących chcesz zaprowadzić.

ROZDZIAŁ VIII.

*O łaskawości ku nam Serce Najświętszemu
Maryi Panny.*

SŁUGA.

Panno Najświętsza, Matko miłosierdzia, nasze nędze, nasze potrzeby dosyć przed tobą przełożyć, abyś się o ulgę onych u Jezusa przyczyniała.

I jakożbyś się za nami nie wstawiała, pamiętając, że dla nas Syn Boży w twym czystym żywocie ludzkie wziął ciało?

Matko Jezusowa, nie zapominasz *braci Jezusa, członków i współ-dziedziców Jezusa*.

W jakkolwiek smutnych możemy znajdować się okolicznościach, nieomylnym ty dla nas jesteś ratunkiem; dobroć twa bowiem na wszystko się rozciąga.

W dziejach Kościelnych znajdują się niezliczone świadectwa i twój niezmierniej władzy, i twego czułego nad ludźmi uzalenia.

Miasto *) *Boże*, tyś sławne jest dla dobrodziejstw, które nam obmyślisz. Sławne rzeczy o tobie są powiedziane.

Ach! żaleny się na wiele nieszczęśliwości, które wytrzymujemy; ale daleko większe częstokroć przychodziłyby na nas, gdyby Boska sprawiedliwość twojami nie została zatrzymana prośbami.

Często także dla tego tylko tak nędznymi jesteśmy, że niemyślim o wzywaniu twój u Boga pomocy!

Nie myślim o tym! a jednak Kościół od dziecinnych lat nas uczy, abyśmy ciebie zwali *Pocieszycielką utrapionych, wspomóżeniem wiernych*.

Jesteś nim w samej rzeczy. Jakiż tak niewdzięczny znajduje się człowiek, któryby śmiał mówić, iż wzywał twój pomocy, pomocy jednak nie doznał.

*) Ps. 86, 2.

Jeżeli twoje pośrednictwo nie otrzymuje zawsze od Boga łask, których my żądamy, a to z przyczyn, których nienależy nam dochodzić; zawsze przynajmniej otrzymuje nam łaskę cierpliwości, uniżoności i zgadzania się z wolą Pana Boga.

Bóg tworząc ciebie, przeznaczył cię, abyś naszą była opiekunką, naszą ucieczką, naszą pociechą, naszą Matką. Dał ci zatem najżywszą do miłosierdzia skłonność i do miłosierdzia największego.

Jezus w twym czystym żywocie tak długo nie mieszkał bez udzielenia twojemu sercu całej własności swojego serca.

Obrazem będąc Boskiego tego wizerunku, wizerunku łaskawości i dobroci, który przez lat trzydzieści i trzy miałś przed oczyma, najmiłsza zabawa twoja jest, jako i jego była, *dobrze *) ludziom uczynić.*

Na owym chwały tronie, na który Pan najwyższy ciebie w niebie wyniósł, naśladujesz jego łaskawości. Daleko on częściej spuszcza swe łaski, aniżeli swe chłosty na ludzi nawet najniewdzięczniejszych.

O święta Panno, ażebyś sądził o dobroci twojego serca, dosyć mi poradzić się właśnie mojego serca; dosyć uważać te afekty, jakie się przez ustawiczne twe dobrodziejstwa w nim wzniecają.

*) Acti 10, 38.

O twojój dobroci znajduje się w sercu wiernych dowód z wewnętrznego przeświadczenia wzięty, i ten dowód nad wszystkie wywody rozumu jest silniejszy.

ROZDZIAŁ IX.

O wzywaniu Maryi.

M A R Y A.

Synu, we wszelkich przygodach i przykrościach twoich, wzywaj mnie na pomoc, a ja za tobą się przyczynię.

Czegokolwiek bądź żadasz, jeżeli to czego pragniesz, nie przeciwi się Boskiej chwale i twojemu zbawieniu, zawsze będę gotowa ciębie słuchać.

Nie proś mnie nigdy o nic, bez tego warunku; aby wola Boża się stała. Modlitwa z takim serca ułożeniem uczyniona, nigdy bez jakiego pożytku nie będzie.

Są chrześciane, którzy odemnie żądają, abym im to upraszała, co oni dobrze wiedzą, że nie jest podług Boskiej woli. Mająż się spodziewać, że wysłuchani zostaną?

Inni nie myślą o wezwaniu mojej przyczyny, chyba wtenczas, gdy o dobro ziemskie idzie; wreszcie, co się tyczy dóbr łaski, względem tych oni zupełnie bywają obojętni.

Za takimi, jeżeli ja proszę, pewnie nie

proszę o to, czego oni pragną, i coby im było szkodliwe; ale oto, o czém oni nie myślą, a jednak byłoby im pożyteczne.

Proszę dla nich o utrapienia, które odrywając ich od ziemi, myśl ich obrocilyby do nieba.

O łaski do nawrócenia i zbawienia, o łaski do pomnożenia cnót i zasług nadewszystko prosić mnie potrzeba. Takich modlitw słucham ja zawsze mile.

O dobra zaś doczesne tyle tylko proszę dla wzywających mnie ile oni z nich gruntownego odnieść mogą pożytku.

Wygrana sprawy jakiej u sądu, żniwo obfite, byłyby czasem nader szkodliwe temu, który mnie o te rzeczy prosi. Człowiek zostający w powodzeniu, o wieczności nic prawie nie myśli.

Wielu chorych prosi mnie, abym im otrzymała zdrowie. Ja jednak proszę dla nich Boga o łaski, jakie są im potrzebne w czasie choroby.

Nie jestem ja jedna z owych Matek, które miłość ich zaślepia i przeszkadza im do obmyślenia prawdziwego swym dzieciom dobra. Miłość moja ku tobie synu, podejść i oszukać mnie nie może.

Nie wstawiam się u Jezusa za tobą, tylko abym ci od niego uprosiła to, coć jest najpożyteczniej, w tym życiu i na przyszłe.

W tym przekonaniu uciekaj się z ufnością do mojej opieki. Uciekaj się do niej we wszystkich twych ciężkościach, jakiegolwiek onę być mogą.

A że te ciężkości są częste, imię moje, po Imieniu Jezusowém, niech bez przestanku na twych będzie wargach, i głęboko w twym sercu.

S Ł U G A.

Marya! o święte imię! o Imię słodkie! Nigdy z ufnością wymówić go nie można, bez wielkiego pożytku.

Szczęśliwy, kto je często uprzejmie wymawia, nabożnie wspomina, ze czcią poważa, często wzywa.

Po imieniu Jezusowém, Imieniu nad wszystkie imiona, nie masz czci godniejszego słodsze- go. miłszego dla wszystkich wiernych.

Za wezwaniem tego Imienia, grzesznik czuje się napełnionym nadzieją w miłosierdziu, sprawiedliwy więszej dostępuje miłości, kuszony zwycięztwa nad swemi namiętnościami, w utrapieniu zostający cierpliwości i pociechy.

Ach! po Imieniu Jezusowem, będzie to święte Imię moją ucieczką w utrapieniach, moją radą w wątpliwościach, moją siłą w utarczkach, moim przewodnikiem we wszystkich moich zamysłach i przedsięwzięciach.

ROZDZIAŁ X.

O Ufności, którą w Maryi wszyscy mieć winniśmy, i którą osobliwie powinni mieć grzesznicy, chcący powrócić do Boga i dostąpić grzechów swoich odpuszczenia.

M A R Y A.

Synu, nie masz we mnie doskonałej ufności. Czasami omieszkiwasz garnąć się do mnie w twoich potrzebach. Innych czasów zda się jakobyś niedowierzał dobrej mojej ku tobie woli.

Chcę, abyś do mnie przychodził poufale, tak jak dziecię do swojej chodzi matki, której zna ku sobie uprzejmość.

Chcę, abyś się udawał do mnie w każdym czasie, na każdym miejscu, we wszystkich twoich potrzebach, duchownych, doczesnych, ściągających się do duszy twojej lub ciała, do twoich krewnych lub przyjaciół.

Uciekać się do mojej przyczyny pewnych tylko czasów, jak czynią niektórzy chrześcianie, w dui uroczyste Świąt moich, w pewnych większej wagi sprawach, w potrzebach gwałtownych, jestże to pokazywać zupełne we mnie ufanie?

Naśladuj Kościół, który o nic prawie nie prosi Boga, bez używania mojego w tym pośrednictwa.

Nie masz tego gatunku Boskich dobrodziejstw, o któreby się nie uciekał do mnie, jako do téj, przez którą Pan udziela onych swym dzieciom.

Sposób, którym Kościół postępuje, zawsze z Duchem Bożym jest zgodny; niechże on i twojego postępowania będzie prawidłem. — Przykładem Jego miej ku mnie ufność nieustanną, powszechną, gorącą, słodką, miłości pełną.

Do Boga idź przez Jezusa, do Jezusa zaś przez Jego Matkę. Najpewniejszą ja jestem do Jezusa drogą, przezemnie znaleźć go i od niego łaskawie byź przyjętém można.

S L U G A.

Królowo nieba, uznaję moc, uznaję twoję dobroć. Lecz iżali nie jest rzecz ciebie nie godna, wstawiać się za takim, jakim ja jestem, grzesznikiem?

Matko Boska tak czysta, tak o cześć Boską gorliwa, tak doskonała, moželi na mnie okiem patrzeć łaskawym?

M A R Y A.

Synu, azaż ja nie jestem *ucieczką grzesznych*? Wstawiam się za temi wszystkimi, którzy chcąc powrócić do służby Boskiej, z ufnością mnie wzywają.

Bóg widząc, że ja się wdaję w to, aby oni

z nim byli pojednani, miłosierdzia swego nigdy na moję prośbę nie odmówił.

Owszem dla wielu grzeszników jestem jedynym, jaki im pozostaje, ratunkiem, jedynym środkiem, który im Bóg względem powrócenia do swęj łaski zostawuje.

Ileż ja chrześcianom otrzymałam grzechów ich, aczkolwiek wielkich odpuszczenie? Prosiłi mnie, abym moją ich zaślaniała opieką przeciwko sprawiedliwości Boskiej; opiekowałam się niemi póty, aż ze swoim Sędzią zostali pojednani.

Jeden grzesznik odważa się i chce w swoim grzechu żyć, podchlebia atoli sobie, że mu wyjednam tę łaskę, aby w swym grzechu nie umarł. Zuchwała taka ufność i żądanie takie z moją jest krzywdą.

Lecz drugi grzesznik jęczy pod ciężarem swoich więzów i grzechów, pragnie one portargać. Ponieważ zna swoję słabość, afność do mnie zabiera. Zdobywa się na nadzieję, że przez moję przyczynę otrzyma łaski zasilające i wzmacniające siebie, tóż grzechów swoich odpuszczenie. Ach! niech taki idzie, niech przystąpi do mnie, nie odrzucę go, przyjmę go z miłością.

SŁUGA.

*Matko Pana mojego, *) oto jako głos twój doszedł do uszu moich, smutek mój został*

*) Luc. 1, 43.

rozpędzony i ufność ku tobie większa jeszcze niż pierwój w mojem się znowu odradza sercu.

Jesteś ty dla mnie, jako owa gołębica, która po potopie pokazała się trzymając oliwną gałązkę, pokój wyrażającą.

Przyjm w dobrotliwą swoją opiekę grzesznika, który tknięty, zawstydzony, skruszony za bezprawia swojego życia pragnąłby krwią je swoją zgładzić.

Uproś mi łaskę, abym za grzechy popełnione gorzko płakał i umarł raczej, aniżeli znowu się dopuścił występków, któremi się brzydzę i których się odrzekam.

Przez święty owoc, któryś wydała, uczyniłaś pokój między Bogiem a ludźmi. Ach! uczyn' tenże pokój między mną a własnem moim sumieniem, między mną a moim Bogiem.

O Panno mocna, Panno łaskawa, ileż winniśmy tobie dzięki za tyle dobrodziejstw, które przez cię od Boga odbieramy?

Wszystkie serca niech ci na zawsze będą oddane i poświęcone! wszystkie usta niech będą otwarte na głoszenie i wysławianie twych pochwał.

Niebiosa bez przestanku niech wołają na ziemię; miłość i chwałę oddajcie Maryi, ziemia zaś bez przestanku niech odpowiada niebiosom: chwałę i miłość oddajemy Maryi, oddać téż ją chcemy *na wieki *) i dalej.*

*) M'ch. 4, 5.

ROZDZIAŁ XI.

O pozdrowieniu Anielskiem.

Co dzień odmawiasz tę modlitwę dla wzywania Najświętszej Panny; lecz iżali uważasz, co ona w sobie zawiera chwalebne dla niej, a pocieszne, i nawet pełne nauki dla ciebie?

Weźmij ją czasem, będąc w kościele, za rzecz twojego rozmyślenia, abyś, gdy ją odmawiasz, czynił to zawsze z uczciwością, do jakiej pobudza, i z uwagą, jakiej wyciąga.

Pozdrawiasz Maryą jako *łaski pełną*. Zrozumiałeś, krótkie te słowa, ile wyrażają wielkości? wymawiając te słowa, mówisz do Maryi, że ozdobiona była łaską poświęcającą, łaskami wzbudzającymi i wspomagającymi, cnotami nadprzyrodzonymi, wszystkimi Ducha świętego darami.

Wymawiając te słowa, wesel się z tej pełności dóbr, którą ona była wzbogacona; i proś jej, aby z bogatego skarbu swego nieco ci udzielała.

Mówisz do niej: *Pan z tobą*. W rzeczy samej, Bóg w Maryi szczególniejszym sposobem był, aniżeli w innych istotach aniżeli nawet w sprawiedliwych. Był w niej przez osobliwszą opiekę, rządząc wszystkimi jej duszy władzami.

Wymawiając te słowa, wzbudź w twym sercu akt goręcej i szczerzej żądzy, iż nie-

oszacowanego szczęścia téj Panny pragniesz być uczestnikiem.

Ach! gdy kto ma z sobą Pana, czegoż może więcéj pragnąć? czegoż nie może się spodziewać? o co się smucić może?

Winszujesz Maryi, iż jest *błogosławiona między niewiastami*; to jest: iż dla niéj były przywileje, jakich Bóg nie dał nikomu.

Oświadcz jéj radość swoją z tego, iż tak ją Bóg umiłował, i że jest błogosławiona na ziemi i w niebie.

Przydajesz z świętą Elżbietą, iż *błogosławiony jest owoc jéj żywota*. Nie inaczej; Synowi Maryi oddaje się pokłon Boski, i chwała na całym świecie.

Zakosztuj całej pociechy, jaką podobna uwaga przynosi duszy, która Jezusa miłuje.

Kościół potem przykazuje ci prosić Najświętszój Panny, *aby się ona modliła za tobą, który grzesznikiem jesteś*. Chcę przez to dać ci do zrozumienia, że dla grzechów, któreś popełnił, nie jesteś godzien być wysłuchanym; lecz że Marya będzie wysłuchana, jeśli za tobą się pomodli.

Tak jest, Bóg jéj wysłucha, przeto że jest Jego Matką. I dla tego kościół chciał, abyś pod tym, jéj wzywał tytułem, który tak miły jéj jest i chwalebny.

Wymawiając zatém te słowa, tak myśl i proś: *Święta Marya, ty jesteś Matka Boska*; moc twa i władza jest więc bez granic u two-

jego Syna; ta zaś moc i władza złączona z twą dobrocią, gruntem jest tej nadziei, którą ja w tobie położyłem.

Prosisz na ostatek Najświętszej Panny, *aby się za tobą modliła teraz i w godzinę śmierci twojej*. Za życia niebezpieczeństwa zbawienia są nieustanne. Bez przestanku więc opieki tak wielowładnej potrzebujesz.

Lecz w godzinę twój śmierci, kiedy nieprzyjaciele twoi natężą swe siły do zgubienia ciebie, opieka ta jeszcze bardziej będzie ci potrzebna.

Straszliwy jest on czas śmierci! to prawda. Lecz prawdziwy sługa Maryi, nigdy, umierając, nie zginął.

ROZDZIAŁ XII.

Ufność w Maryi za życia.

Święta Panno, nieprzyjaciele mojego zbawienia mnie otaczają. Usiłują łaskę i przyjaźń mojego Boga mi odebrać. Broń mnie od ich napaści. Uproś mi zwycięstwo.

Córko Boga zastępów, jeśli mym nieprzyjaciółom okażesz moc twoją, uciekną odemnie.

Matko tego Pana, który rozkazuje wiatrom i nawałnościom, rzeknij do niego słowo za mną; a spokojność znowu znajdę.

Oblubienico Ducha światłości i mocy, spraw, bym poznał i obrał środki pokonania tak strasznych nieprzyjaciół.

Caly zatrwożony, garnę się do ciebie, jako się ucieka dziecię na łono swęj Matki, gdy to jest ulęknione.

Aczkolwiek grzeszny jestem i nędzny, Jezus chce, ażebyś mnie za swego miała syna. Teraz czas, abyś pokazała, iż dla mnie jesteś Matką.

Proszę cię o tę łaskę, nie przez miłość ku mnie, który twego starania wcale nie jestem godzien: lecz przez miłość, którą masz do twego syna Jezusa.

Ubodzy w swych potrzebach garną się do bogatych. Proszą i otrzymują. Najświętsza nieba i ziemi Królowo, czyliż odrzucisz prośbę ubożuchnego tego, który do twęj się ucieka łaskowości?

Lecz przyczyniając się za mną abym nie wpadł w sidła nieprzyjaciół zbawienia, przyczyn się jeszcze, Panno święta, abym gorzko płakał za nieprawości moje przeszłe i odpuszczenia onych dostąpił.

Uproś mi to dwoje razem: abym odtąd innemu nie służył Panu, tylko Jezusowi, oraz abym niezmiernie żałował tego zawsze, iż z krzywdą Jezusa służyłem dosyć długo jego nieprzyjacielowi, to jest światu.

Nie patrz na to, czém ja z siebie i przez moje grzechy jestem: ale na to, czém jestem przez cenę téj krwi, która mnie odkupiła.

Bóg cię uczynił przytomną śmierci Jezusa na Kalwaryi, ażebyś jego nad grzesznymi

odziedziczając litość, prosiła za niemi o miłosierdzie.

Kiedy twoje serce ubolewało nad zelżywościami i boleściami ukrzyżowanego Jezusa, wtenczas on ciebie mi dał za Matkę, ażeby toż samo serce ubolewało potem czasu swego nad mojami nędzami i mojami potrzebami.

Nie mało grzeszników, którzy teraz wiecznej zażywają chwały, piekła na zawsze zostałyby ofiarą, byś ty za niemi nie wstawiła się była. Uprośże i mnie owe łaski pokuty świętej, któreś im wyjednała.

Niesłychana rzecz, iżbyś pogardziła prośbą takiego grzesznika, który znając się do wielkości win swoich, do ciebie się uciekł dla otrzymania onych odpuszczenia.

O Marya, jak wielka jest twoja chwała z téj miary, iż przebaczenia dla tylu winowajców od ciebie niejako Bóg zawiesił!

Odpuszczenie, które ja za twoją przyczyną otrzymać pragnę, dopomoże, jeśli je utrzymam, do téj chwały.

Racz naostatek, święta Panno, wstawiać się za mną, abym dotrwał w bojaźni i miłości Pana Boga mego. Uproś mi tę łaskę.

Największe nawet cnoty nie mogą téj łaski wysłużyć. Czego się obawiać nie mam ja, który słabością i niestatecznością samą jestem?

Imię twoje, słodkie Maryi imię jest to ta-

kie imię, dla którego największych dobroci Boskiej łask spodziewać się można.

Ach! pamiętaj, proszę, że jeśli tak będę szczęśliwy, iż umrę w bojaźni i miłości Jezusa, tedy jedną duszą więcej pomnoży się liczba dusz owych, które wespół z tobą wielbić Boga, chwalić i miłować go będą w błogosławionej wieczności.

ROZDZIAŁ XIII.

Ufność Maryi przy śmierci.

Matko Odkupiciela, o Marya, oto ja przy schyłku mojego zostaję życia. Jeszcze gorącej więc, aniżeli kiedy wzywam twój pomocy.

Jestem niby między niebem a piekłem. Ach! jakiż los mój będzie, jeśli téj władzy, którą masz u Jezusa, nie użyjesz ku memu ratunkowi!

Najdroższe on swoje łaski złożył w rękę twoich, któremiby je rozdawał. Racz je na mnie wylać. Teraz osobliwie onych potrzebuję.

Sąd najwyższy, przed którym mam zdać z życia mego sprawę, po krótkiej zacznie się chwili. Rzeknij za mną pierwój, niż przed nim stanę. Matka Sędziego mojego zjedna mi sąd łaskawy.

Gwiazdo morza, prowadź mnie wśród na-

wałości grożących mi bliskiem zatonieniem, i zawieź mnie do portu zbawienia.

Światłości niebieska, rozprosz obłoki, które duch ciemności usiłuje w mojej duszy rozprze-strzenić. Uśmierz zamieszanie, w które wpadam, gdy na grzechy mojego życia wspominam. Uproś mi żywy żal za nie i szczerą.

Wzorze wszelkiej cnoty, proś, aby wiara we mnie była żywa, nadzieja mocna, miłość najdoskonalsza.

Dziękuję ci za wszystkie łaski, któreś mi świadczyła w życiu mojem wtenczas, kiedym onych najmniej był godzien. Lecz iżali odmówisz mi one teraz, gdy moja w tobie ufność z potrzebami oraz mojemi się pomnaża.

Nie, miłościwa Matko, nad wszystkie matki najmiłościwsza, nie odstępisz umierającego twojego syna. Wspierać go będziesz twą pomocą i macierzyńską litością aż do ostatniego jego tchnienia.

Umieram z posłuszeństwem, gdyż Jezus każe mi umrzeć. Pomimo jednak przyrodzonego wstrętu, umieram z ochotą, gdyż pod twoją opieką umieram.

Wkrótce, jako się spodziewam, oglądam wielmożność, doskonałości, przyjemność, tryumfy Jezusa; i wkrótce z zadziwieniem patrzeć będę na tron najświetniejszy twojej chwały.

Skonanie moje jest bliskie. Usta moje nie będą już mogły wzywać twój pomocy.

Ale serce moje do ciebie zawsze odzywać się będzie.

Tysiąckroć wspominać będę sercem najświętsze imiona Jezusa i Maryi. I proszę cię o Jezu, abyś wszystkie westchnienia, wszystkie poruszenia serca mego w czasie konania mego poczytać raczył za tyleż aktów miłości ku tobie i twój Najświętszój Matce.

Ach! Panie, zmiłuj się nademną; nie przeto, że ja *) *twoim jestem sługą*; nie, tego mówić nie śmiem; byłem tak wielkim grzesznikiem, i nie wiem jeśli twoją sprawiedliwość ubłagałem. Ale zmiłuj się nademną, *przeto że synem jestem twojej służebnicy*.

Dałeś mi tę łaskę, że przez całe moje życie, wielką miałem w Maryi ufność. Dziękuję ci, że ta sama w niej ufność pomnaża się we mnie teraz w momencie dla zbawienia tak niebezpiecznym.

Mój Boże, *Boże miłosierdzia*, nowa to jest, którą mi czynisz, łaska; chcesz mnie bowiem zbawić za modlitwą téj Panny, której abyśmy wzywali zawsze, a osobliwie *w godzinę śmierci naszej*, uczy nas twój św. kościół.

ROZDZIAŁ XIV.

*O nabożeństwie do św. Józefa, Oblubieńca
N. P. Maryi.*

Jestto Pannie Najświętszój czynić przysługę,

*) Ps. 115, 16.

która się jej podoba, i oświadczać miłość, którą ona wielce szacuje, kiedy po nabożeństwie, którym się poświęcamy na służbę jej saméj, do świętego także Józefa jej Oblubieńca nabożnym sercem się unosimy.

Jak nie mielibyśmy czcić tego świętego męża? którego Bóg wybrał, aby był opiekunem słowa wcielonego, aby był świadkiem i opiekunem pańienstwa jego Matki?

On czuł nad strażą prawdziwego, przybytku Izraelskiego. On podług okoliczności czasów przenosił skrzynię nowego przymierza. On u siebie złożony miał zbawienia i odkupienia ludzkiego okup.

Jak wielka jest jego chwała z téj miary, że w tém życiu zwierzchność miał nad Królową nieba i ziemi! nawet nad *Królem wieków nieśmiertelnym*, któremu wszelka należy chwała!

Ażebym cokolwiek sądzić o znamienitéj jego zasłudze, dosyć to uważać, iż on jest Maryi Oblubieńcem. Z cnót jednéj można uczynić wniosek o cnotach drugiego. Bóg Maryi dał Oblubieńca jej godnego.

Osobliwie zaś to uważ, że Jezus Dziecię tysiąckroć na jego spoczywał łonie. Jakiegoż wcale niebieskiego wrażenia nie czynił w jego sercu ten Bóg Dziecina!

Józef żył i z tym, od którego jako ze źródła łaski wychodzą i z tą, przez którą téż

łaski się rozlewają. Ileż to on duchownych bogactw od obojga musiał naczepać?

Cierpliwość, łagodność, pokora, miłość bliźniego, miłość Boża, zgoła cnoty wszystkie w nim jaśniały i do najwyższego stopnia były doprowadzone.

Duszo chrześcijańska, która w życiu pobożném i wewnętrzném chcesz się ćwiczyć, udaj się dla dostąpienia téj łaski, udaj się z ufnością do przyczyny tego Świętego, który w ćwiczeniach wewnętrznego życia tak był doskonałym.

Kościół wystawił Bogu świątnice na cześć tego Świętego. Naznaczył święto jego. Zachęca swych synów przez uchwalone od siebie nabożeństwa, aby go mieli za najmocniejszego u Boga przyczynę i patrona.

W rzeczy samej imię Józefa szczególnym sposobem od wszystkich wiernych bywa wzywane, Łączą oni je częstokroć z imieniem osób Najświętszych, z którymi on miał tak ścisłe przymierza.

Kiedy Jezus i Marya żyli w Nazareth, gdybyśmy od nich byli żądali otrzymać jaką łaskę, jakiegoż do nich użylibyśmybyli pośrednika mocniejszego nad św. Józefa? Czyliż on teraz mniej może, niż wtenczas?

*Idźcie *) zatem do Józefa, aby się za wami przyczynił. Jakićj bądź kolwiek żądacie łaski, Bóg nią was udaruje na jego prośbę.*

*) Genes. 41, 55.

Niedosyć tego. Jakiegokolwiek jesteście stanu i kondycyi, sam ten stan i kondycja daje wam powód i pobudkę do ufności w nim szczególniej.

Szlachetni, wzywając jego przyczyny, uważać mają, że Józef święty wnukiem jest patriarchów i królów.

Ubodzy uważać mają, że Józef święty nie wzdrygał się ich ciemności i uniżenia; że żył tak jak oni, w niedostatku, że przez całe swe życie, jako rzemieślnik pracował.

Panny, że zachował najdoskonalsze panieństwo i czystość; osoby zaś w małżeństwie, że był głową Najświętszej, jaka tylko być może familii.

Dzieci, że był karmicielem, Jezusa Opiekunem i Dozorcą jego dzieciństwa.

Kapłani, że tak często piastował Pana Jezusa w swych ręku; że nawet Bogu Ojcu ofiarował pierwiastki krwi Jezusowej w dzień jego obrzezania.

Osoby zakonne, że osobność swoją w Nazareth poświęcił chronieniem się zupełnem świata i obcowaniem poufałem z Jezusem i jego Najświętszą Matką.

Pobożne nakoniec i gorliwe osoby, że po Maryi niczyje serce nigdy z większą gorącością i uprzejmością nie miłowało Jezusa, jak serce Józefa św.

Nadewszystko zaś idźcie do Józefa, abyście otrzymali łaskę dobrej śmierci. Mniemanie

powszechne, że on umarł na ręku Jezusa i Maryi, natchnęło wiernym wielkie ono zaufanie, iż przez jego przyczynę dostąpią końca równie miłego i szczęśliwego.

W rzeczy samej doświadczenie uczy, że przy śmierci osobliwie pokazuje się skutek i owoc nabożeństwa, które człowiek za życia miał do wielkiego tego Świętego.

Koniec czwartej i ostatniej księgi.

BIBLIOTHECA
RESIDENTIAE CRACOVENSIS
P. P. SOCIETATIS JESU
AD S. BARBARAE

ZBIÓR ROZDZIAŁÓW.

KSIEGA PIERWSZA,

*w której się uważa życie i cnoty Najświętszej
Maryi Panny, poczynszy od Niepokalanego
jej Poczęcia aż do Narodzenia Boskiego jej
Syna w Betlehem.*

Strona.

Rozdział I. O naśladowaniu cnót Naj- świętszej Panny Maryi	5
Rozdz. II. O tém, jak mamy sobie cenić łaskę Boską poświęcającą	8
Rozdz. III. O pilném staraniu, z jakim mamy zachowywać łaskę poświę- cającą	11
Rozdz. IV. Że starać się mamy rość i postępować w łasce i doskonałości	14
Rozdz. V. O wczesném oddaniu siebie Bogu ,	17

II

Rozdz. VI. Że oddać siebie trzeba Bogu zupełnie i na zawsze	20
Rozdz. VII. Jak wielkie pożytki i słod- czyz zamykają się w osobném życiu	23
Rozdz. VIII. O obraniu stanu	26
Rozdz. IX. O czystości i jak wysoko ją szacować mamy	30
Rozdz. X. Jak ostrożnym dla zachowa- nia czystości bydz potrzeba	33
Rozdz. XI. O prawdziwej wielkości	37
Rozdz. XII. Że łaski Boskie są dla po- kornych	40
Rozdz. XIII. Że gruntowna chwała znaj- duje się osobliwie w chrześcijańskiej pokorze	43
Rozdz. XIV. Że dusza pokorna pilnie przed ludzkiemi oczyma ukrywa to, czém ona jest w Boskich	47
Rozdz. XV. O roztropności wiary	50
Rozdz. XVI. O uniżeniu się w wierze	53
Rozdz. XVII. O gorącym pragnieniu, które dusza mieć powinna do przy- jęcia Jezusa przez Komunią	56
Rozdz. XVIII. O myślach i afektach, które napełniać mają duszę, gdy ta posiada Jezusa przez Komunią	59

III

Rozdz. XIX. O oschłościach, których doznawają niektóre dusze w swych nabożeństwach, w czasie nawet Ko- munii	62
Rozdz. XX. O pożytku, jaki wypływać ma z Komunii na obyczaje naszego życia	65
Rozdz. XXI. O miłości bliźniego . . .	67
Rozdz. XXII. O wielkości i wielmożno- ści Boskiej	70
Rozdz. XXIII. O miłosierdziu Boskiem	73
Rozdz. XXIV. O wdzięczności, którą winniśmy Bogu za jego dobrodziej- stwa	76
Rozdz. XXV. O wizytach	78
Rozdz. XXVI. O posiedzeniach . . .	81
Rozdz. XXVII. O prawdziwej przyjaźni	85
Rozdz. XXVIII. O ufności w Bogu i o spuszczeniu siebie na jego opatrzność	88
Rozdz. XXIX. O posłuszeństwie . . .	91



KSIĘGA DRUGA,

*w której się uważa życie i cnoty Najświętszej
Panny, poczynszy od Narodzenia Boskiego
jej w Betlehem, aż do czasu, w którym go
widziała kładącego swe życie dla zbawienia
ludzkiego, na górze Kalwaryi.*

Rozdz. I. O szczęściu ubogich . . .	95
Rozdz. II. O ubóstwie dobrowolném .	98
Rozdz. III. O miłości ku ubogim . .	101
Rozdz. IV. O potrzebie i pożytkach rozmyślenia	104
Rozdz. V. O zachowaniu prawa Bożego	107
Rozdz. VI. O dobrym przykładzie .	111
Rozdz. VII. O miłości upokorzenia i jego cenie	113
Rozdz. VIII. Jakim sposobem oddać mamy Bogu te ofiary, których on od nas wyciąga	116
Rozdz. IX. Jak się mamy zapatrywać na zmartwienia i przeciwności, które nam grożą	119
Rozdz. X. Jako się zachowywać ma dusza i co myśleć, gdy Bóg z nią	

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

8352 \$



001-008352-00-0